

**ROCZNIK  
KOSZALINSKI**

**1974**

**KOSZALIN**

**ROCZNIK KOSZALIŃSKI**

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY  
W KOSZALINIE

# ROCZNIK KOSZALIŃSKI

**Nr 10**

KOSZALIN 1974

Redaguje Kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK — przewodniczący. ZBIGNIEW GŁOWACKI, EDWARD  
MANIKOWSKI, HIERONIM RYBICKI — sekretarz, WŁODZIMIERZ SWIĄT-  
KIEWICZ, EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI

Okładkę projektował:

ZBIGNIEW KAJA

WYDAWCA

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY

---

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie. Nakład 800  
 egz. ark. wyd. 17, ark. druk. 16.. Oddano do składania w maju 1974 r., druk ukończono  
 w listopadzie 1974 r. Zam. D-414 L-6

---

# I. A R T Y K U Ł Y

JAN MIELCARZ

## STANOWISKO BOGUSŁAWA VIII WOBEC KONFLIKTU POLSKO-KRZYŻACKIEGO W LATACH 1403—1411

Konflikt polsko-krzyżacki, ciągnący się ponad 100 lat, znalazł swój finał 15 VII 1410 r. na polach Grunwaldu, gdzie w bezpośredniej konfrontacji zbrojnej Zakon poniósł druzgocącą klęskę. Nim doszło do tej bitwy, mającej dla obu stron decydujące znaczenie, wiele czasu upłynęło na polityczne i militarne jej przygotowanie. Zarówno Polska jak i Zakon Krzyżacki już od dawna wiedziały, że rozprawa między nimi jest nieunikniona i czyniły odpowiednie wysiłki w celu doprowadzenia swych krajów do pełnej gotowości bojowej na wypadek zatargu. Zakon, który dzięki swej doskonałej organizacji, świetnej gospodarce i pomocy z zachodniej Europy był potęgą gospodarczą i militarną, nie lekceważył bynajmniej Polski i szykował się do wojny z nią dość starannie. Również i Polska złączona unią z Litwą, przez wiele lat przygotowywała się solidnie od strony politycznej i propagandowej do walki z Zakonem, która miała w latach 1409—1411 zakończyć się jej pełnym sukcesem.

Zakon Krzyżacki od momentu zawarcia unii polsko-litewskiej w r. 1385 dokładał wszelkich starań, by doprowadzić do jej zerwania. Gdy wysiłki te okazały się daremne, postanowił zniszczyć przeciwników w wojnie. Bezpośrednią przyczyną wojny stała się Żmudź, która oprowadzana przez Zakon nie poddawała się jarzmu krzyżackiemu, zrywając się co pewien czas do walki przeciw ciemieżcom. W maju 1409 r. wybuchło na Żmudzi wielkie powstanie, które poparła Litwa. Za Litwą ujęła się Polska, która oświadczyła Krzyżakom, że stanie w jej obronie. To oświadczenie stało się przyczyną wybuchu wojny między Zakonem i Polską w r. 1409.

Obie strony w tych zbrojnych przygotowaniach wielką wagę przywiązywały do Pomorza Zachodniego, które nie stanowiło wówczas jedno-

litego organizmu państwowego, lecz podzielone było na trzy oddzielne księstwa: słupskie, szczecińskie i wołogoskie. W księstwach tych władzę sprawowali udzielni książęta, spowinowaceni z sobą. I tak w księstwie słupskim — Bogusław VIII, w księstwie szczecińskim — Świętobór III i w księstwie wołogoskim — Warcisław VIII. Pomorze Zachodnie stanowiło naturalny pomost między ziemiami zakonnymi, a Rzeszą Niemiecką i przez nie biegła wówczas główna droga, którą przybywało do Prus rycerstwo zachodnie znęcone łatwością zwycięstwa i perspektywą obfitych łupów, aby brać udział w wojnach po stronie Krzyżaków. Polsce więc, a jeszcze bardziej Zakonowi zależało na utrzymaniu książąt pomorskich w swym obozie, wobec czego oba państwa nie szczędziły wysiłków, aby te nadmorskie księstwa związać politycznie z sobą.

Szczególnie usilnie zabiegali o to Krzyżacy, którzy dobrze wiedzieli, że przecięcie tego szlaku przez podporządkowanie księstw pomorskich Polsce oznacza dla nich przerwanie sił żywotnych, bez których egzystencja Zakonu jako państwa pozostawałaby pod znakiem zapytania. Nie mogli więc dopuścić do tego i za wszelką cenę starali się tak kierować polityką, by te niezwykle ważne dla nich kraje mieć stale w swym obozie. Szczególnie chodziło im o księstwo słupskie, graniczące z nimi od południa i zachodu, gdzie panujący książęta prowadzili już od lat zmienną politykę wobec Polski i Zakonu.

Zakon Krzyżacki na początku XV w. znajdował się u szczytu swej potęgi. Posiadłości jego powiększyły się w tym czasie o wyspę Gotlandię i Nową Marchię, zakupioną w r. 1402 od Zygmunta Luksemburga. Ten ostatni nabytek terytorialny miał dla niego ważne znaczenie strategiczne, gdyż prowadził tędy szlak wiodący z Niemiec bezpośrednio do Człuchowa, którym mogły przybywać posiłki wojskowe z Zachodu, nie potrzebując korzystać z drogi wiodącej przez księstwo słupskie. Ten nowy sukces polityki krzyżackiej pogorszył znacznie sytuację polityczną Bogusława VIII, który został zagrożony przez Zakon z dwóch stron.

Obawiając się nacisków ze strony Krzyżaków książę słupski szukał ratunku w Polsce. W tym celu przybył do Polski, gdzie 28.VIII 1403 r. w Nowym Korczynie przyjął go Władysław Jagiełło do swej służby.<sup>1</sup> Bogusław VIII zobowiązał się wobec króla polskiego, że na każde jego żądanie przyprowadzi ze sobą 100 kopii, za co miał otrzymywać stałą roczną pensję w wysokości 800 grzywien. Ponadto Jagiełło przyrzekł mu swą pomoc w razie potrzeby. Podczas rozmów z królem polskim poruszył on również sprawę Bydgoszczy, należącej kiedyś do jego przyrodniego brata, Każka IV, do której zgłaszał wciąż pretensje, ale niczego w tym względzie nie uzyskał. W czasie pobytu w Krakowie Bogusław VIII nadał kupcom polskim 1 IX 1403 r. liczne przywileje handlowe na terenie swego kraju.<sup>2</sup>

Zakon z bacznością śledził rozwój stosunków między Polską a księstwem słupskim. Wizyta księcia w Polsce miała negatywne następstwa dla dalszej współpracy pomorsko-krzyżackiej. Z terytorium księstwa rozpoczęły się od tej pory ustawiczne napady na Nową Marchię, na czele których stali możni przedstawiciele rycerstwa słupskiego: Borowie, Wedlowie, Kleistowie, Lochstedowie i inni. Sytuacja na terenach przygranicznych księstwa była niezwykle skomplikowana. Władze krzyżackie były bezsilne wobec działalności rozbójniczej szlachty pomorskiej, gdyż wojska ich w obawie przed atakiem ze strony Polski trzymane były w pogotowiu na wschodniej granicy Nowej Marchii. Szczególnie ucierpiały tereny w okolicach Świdwina, Drawska i Złocieńca. Wójt nowomarchijski Baldwin Staal co pewien czas wysyłał do Malborka wykazy strat poniesionych przez jego poddanych w wyniku tych napadów.<sup>3</sup> Wielki mistrz Konrad von Jungingen zwracał się wielokrotnie do przedstawicieli rycerstwa w księstwie słupskim, by zaniechali rozbojów i naprawili wszystkie szkody wyrządzone ludności Nowej Marchii.<sup>4</sup>

Napady te miały charakter obustronny, gdyż rycerstwo nowomarchijskie nie pozostawało dłużne i urządzało odwetowe wyprawy na teren księstwa słupskiego. Wielki mistrz proponował Bogusławowi VIII zjazd graniczny, na którym omówiono by wszystkie problemy sporne, ale książę w sposób dyplomatyczny wymówił się od tego nieprzyjemnego dla niego spotkania.<sup>5</sup> Wolał prowadzić rozmowy w tej sprawie z wójtem Nowej Marchii, które także nie przyniosły żadnego rozwiązania. Wtedy Konrad von Jungingen postanowił użyć miast pomorskich związanych gospodarczo z ziemiami zakonnymi. Zwrócił się w tym celu do Stargardu, Słupska, Sławna i Darłowa z wykazem strat poniesionych przez społeczeństwo nowomarchijskie i prosił je, by ich przedstawiciele zażądali u swego księcia wypłacenia odpowiedniego odszkodowania poszkodowanym.<sup>6</sup> Napięcie w stosunkach pomorsko-krzyżackich doszło w tym czasie do punktu kulminacyjnego i spodziewano się powszechnie wybuchu wojny.

Do wojny jednak nie doszło, gdyż 1404 rok przyniósł pewne polepszenie sytuacji politycznej w tym rejonie. Władysław Jagiełło zaprzestał nacisku na Nową Marchię. Wiosną na pogranicze polsko-krzyżackie przyjechał Jagiełło, gdzie spotkał się z Konradem von Jungingen. Rozmowy prowadzono to w Złotorii, to w Słońsku, aż w końcu 22 i 23 maja podpisano w Raciążu pokój.<sup>7</sup> Litwa na mocy tego pokoju odstąpiła Zakonowi Żmudź, a Polska potwierdziła pokój kaliski z r. 1343 i uzyskała od Krzyżaków zgodę na wykup Złotorii i ziemi dobrzyńskiej. Był to pokój dla obu stron niekorzystny. W rok później, w czerwcu 1405 r. w czasie wizyty króla polskiego w Toruniu zostały uznane przez niego ostatecznie granice Nowej Marchii.<sup>8</sup>

Współpraca polsko-pomorska nie trwała długo. W rok po podpisaniu układu popadł Bogusław VIII w konflikt z potężną rodziną Borków, utrzymującą przyjazne stosunki z Polską. Borkowie opowiedzieli się wyraźnie po stronie Jagiełły i opanowali przy pomocy swych sił zbrojnych odcinek drogi biegnącej w pobliżu Łobzu, uniemożliwiając w ten sposób komunikację Zakonu z Zachodem. Działalność Borków zaczęła budzić niepokój księcia słupskiego, który w swych łamańcach politycznych znalazł się obecnie w obozie antypolskim. Wykupienie ziemi dobrzyńskiej przez Polskę i wcielenie jej do Korony wywołało rozgoryczenie księcia słupskiego, który liczył w swych rachubach, że król polski odda mu ją za cenę utrzymania go w swym obozie. Do ziemi tej rościł on pretensje, chociaż nie miał do tego żadnych podstaw prawnych.

Bogusław VIII postanowił ukarać Borków za ich współpracę z Polską. Ale wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. W ich obronie stanął król polski, który przysłał im na pomoc oddział wojskowy, który obsadził zamek w Łobzie.<sup>9</sup> W tej sytuacji książę słupski nie chciał ryzykować wyprawy zbrojnej, chociaż do tego namawiał go może Baldwin Staal, obawiający się z tego powodu dużego niebezpieczeństwa dla Nowej Marchii. Wójt krzyżacki sam nie chciał decydować o wysłaniu swych wojsk na pomoc Bogusławowi VIII, dlatego zwrócił się do wielkiego mistrza, któremu przedstawił opinię na ten temat.<sup>10</sup> Konrad von Jungingen nie poparł propozycji Baldwina Staala zapewne z uwagi na to, że nie chciał popadać w zatarg z Jagiełłą, z którym dopiero niedawno zawarł pokój.

Mimo zawartego pokoju w Raciążu król polski nie zrezygnował z myśli o rozprawie z Krzyżakami, używał w dalszym ciągu tytułu dziedzica Pomorza i starał się zachować przy Polsce dwa ważne grody nowomarchijskie: Santok i Drezdenko, o które trwały zacięte spory z władzami zakonnymi. Król polski przygotowując się do militarnej rozprawy z Zakonem szukał sojuszników. Wzrok jego padł w tym czasie na Danię, gdzie królem był bratanek Bogusława VIII, Eryk I sprawujący rządy przy udziale królowej Małgorzaty. Dania, złączona wówczas unią personalną z Norwegią i Szwecją, prowadziła spór z Krzyżakami o zwrot zagarniętej przez nich w r. 1398 wyspy Gotlandii. Fakt ten uznał Jagiełło za stosowny do zmontowania wspólnego bloku antykrzyżackiego, złożonego z trzech państw skandynawskich, Litwy i Polski. W tym celu postanowił wysłać poselstwo do Kopenhagi. O zamiarach królewskich dowiedział się książę słupski i wyzyskując nadarzającą się okazję do pojednania się z królem, porzucił obóz krzyżacki i ponownie znalazł się w kręgu sojuszników polskich. Poparł on wysiłki monarchy polskiego zmierzające do nawiązania sojuszu z Danią i za jego namową został wysłany na początku 1406 r. w tej misji poddany księcia słupskiego Jarosław Zitzewitz.<sup>11</sup> Komtur człuchowski dowiedziawszy się o tym od



swoich szpiegów, doniósł 20 III 1406 r. wielkiemu mistrzowi, że w chwili obecnej nie grozi Zakonowi żadne niebezpieczeństwo ze strony Danii, gdyż król duński ma poważne kłopoty we własnym państwie i nie może angażować się do walki z Krzyżakami.<sup>12</sup>

Misja Zitzewitza nie przyniosła spodziewanego rezultatu, ale pierwsze kroki w nawiązaniu późniejszego sojuszu z Danią w r. 1420 zostały już uczynione. Znaczna zasługa w tym przypadła oczywiście księciu słupskiemu, który nie omieszkiał wykorzystać tego w czasie spotkania z Jagiełłą na początku 1407 r., gdy przechwalał się, że to właśnie dzięki niemu doszło do przyjaźni Polski z Danią, z księciem wołoskim i szczecińskim oraz z Meklemburgią i z tego powodu musiał zerwać z Zakonem, w związku z czym poniósł znaczne szkody.<sup>13</sup> Król polski w czasie tych rozmów miał trudne zadanie przed sobą, gdyż Bogusław VIII wiedząc, jakie znaczenie posiada dla każdej ze stron zaangażowanych w konflikcie, potrafił drogo sprzedać swe usługi. Nie szczędził więc Jagiełło wysiłków w celu pozyskania go do swego obozu, aby w ten sposób zahamować dopływ oddziałów najemnych dla Zakonu z Zachodu. Ale te starania z góry były skazane na niepowodzenie, gdyż nie dysponując bogatym skarbem nie mógł księciu nic konkretnego zaoferować. Bogusław VIII wiedział dobrze o tym, że ze strony króla znacznego subsydium pieniężnego nie otrzyma, zażądał za przystąpienie do sojuszu z Polską nagrody w postaci Nakła i Bydgoszczy.<sup>14</sup> Sądził że w ten sposób może odzyskać to, czego mu tak usilnie odmawiano w poprzednich latach. Ale przeliczył się, gdyż Jagiełło odrzucił proponowane warunki jako trudne do przyjęcia i rozmowy spełzły na niczym.

Bogusław VIII miał jeszcze nadzieję, że przedłożone przez niego warunki zostaną zaakceptowane i dlatego nie zrywał kontaktów z Polską. W maju 1407 r. wysłał poselstwo w tej sprawie, w skład którego wchodziłi Karcz i Klaus Kamykowie oraz Hans von dem Wolde.<sup>15</sup> Rozmowy ich z przedstawicielami polskimi nie dały żadnego rezultatu, gdyż strona słupska uparcie obstawała przy swych pierwotnych żądaniach i nie godziła się na żaden kompromis. Doszło nawet do tego, że aby wyrzucić na nią odpowiednią presję, zamknięto posłów na jeden dzień w więzy, ale i to nie odniosło spodziewanego skutku.<sup>16</sup> Delegacja w wielkim gniewie opuściła Polskę i powróciła z niczym do Słupska.

Postępowanie Polaków wobec posłów pomorskich spotkało się z oburzeniem Bogusława VIII, który widząc nieustępliwą postawę Jagiełły postanowił przejść do obozu krzyżackiego. Przyszło mu to tym łatwiej, gdyż po śmierci wielkiego mistrza Konrada von Jungingen, zwierzchnikiem Zakonu został jego brak Ulryk, który wojowniczo ustosunkowany, parł do wojny z Polską widząc w niej jedyne rozwiązanie konfliktu, ciągnącego się już od wielu lat. Książę słupski zastosował teraz inną taktykę

wobec potężnego sąsiada. Rozpoczął najpierw od unormowania stosunków na terenach przygranicznych i wydał otwartą walkę tym elementom, które przenikały na terytorium zakonne i tam dokonywały rabunków. Te wysiłki Bogusława VIII nie uszły uwadze Krzyżaków. Już na początku czerwca 1407 r. jeden z posłów słupskich, bawiących niedawno w Polsce, Klaus Kamyk, będący na usługach Krzyżaków, donosił komturowi człuchowskiemu, że ksiązę po nieudanych rozmowach z królem polskim łatwo da się pozyskać dla Zakonu.<sup>17</sup>

Z inicjatywy mistrza krzyżackiego Ulryka von Jungingen doszło 8 IX 1407 r. do spotkania z Bogusławem VIII w Czarnem, gdzie omawiano sposoby przywrócenia dobrosąsiedzkich stosunków.<sup>18</sup> Ze względu na to, że ksiązę znajdował się bez swych doradców, postanowiono spotkać się powtórnie i przygotować ostateczny dokument w tej sprawie. 13 X 1407 r. zjawił się Bogusław VIII w Czarnem i po całodziennych rozmowach z delegacją krzyżacką, na czele której stał wielki mistrz, uzgodniono następnego dnia projekt pokojowego i granicznego układu między obydwoma państwami.<sup>19</sup>

Ratyfikacja jego nastąpiła dopiero w następnym roku. 26 VII 1408 r., gdy mistrz krzyżacki przebywał w Czarnem a Bogusław VIII w Szczecinku, obie strony uzgodniły przez swych posłów termin wspólnego zjazdu w celu podpisania przygotowanego już uprzednio układu. 22 IX 1408 r. ksiązę słupski przybył do Czarnego, gdzie następnego dnia obaj zwierzchnicy złożyli swe podpisy pod układem.<sup>20</sup> Wytyczał on dokładnie granicę pomorsko-krzyżacką, biegnącą od Lędyczka do Łeby i usuwał wszystkie nieporozumienia nagromadzone od lat. Ulryk von Jungingen zaraz nakazał komturom z Człuchowa i Tucholi, by wstrzymali napady na ziemię słupską i wynagrodzili poszkodowanych, którzy w następstwie najazdów z terytorium krzyżackiego ponieśli znaczne szkody.<sup>21</sup> Podobne układy zawarł wójt Nowej Marchii Arnold von Baden z książętami szczecińskim i wołogoskim.<sup>22</sup> Regulowały one stosunki na terenach przygranicznych Nowej Marchii i zaprowadzały tam względny ład i porządek.

Krzyżacy obawiając się, by nie przyszło im walczyć w przyszłej wojnie na dwa fronty przeciw Polsce i Litwie oraz Danii, czym prędzej pozbyli się w r. 1408 wyspy Gotlandii.<sup>23</sup> Wielki mistrz w obliczu spodziewanego konfliktu z Polską i Litwą koncentrował siły Zakonu na głównym zagadnieniu i jednym mianowicie odcinku — lądowym.

Wojna zbliżała się szybkimi krokami. Jej wybuch stał się kwestią najbliższych miesięcy. Władysław Jagiełło, bojąc się izolacji politycznej i wzrostu potęgi krzyżackiej, nie rezygnował w dalszym ciągu z prób wyrwania Bogusława VIII z przeciwnego obozu. W czerwcu 1408 r. delegacja słupska spotkała się z królem polskim, ale i tym razem

rokowania skończyły się fiaskiem wobec nieustępliwości strony pomorskiej.<sup>24</sup> Jeszcze raz postanowił Jagiełło skorzystać z usług Jarosława Zitzewitza. Wysłał go w ważnej misji na Zachód, gdzie w październiku 1408 r. odwiedził on króla angielskiego i francuskiego oraz kilku książąt niemieckich, między innymi księcia Meklemburgii.<sup>25</sup>

Król polski zamierzał przeciągnąć wspomnianych władców na swoją stronę w przyszłej wojnie z Zakonem. Wyjazd Zitzewitza nie uszedł uwadze Krzyżaków. Henryk von Güntersberg, jeden ze znacznych rycerzy nowomarchijskich, mający rozliczne kontakty na dworze księcia słupskiego, dowiedziawszy się o misji Zitzewitza, szybko powiadomił wielkiego mistrza Ulryka, radząc mu podjęcie skutecznej kontrakcji na Zachodzie.<sup>26</sup>

W listopadzie 1408 r. nastąpiło znaczne ożywienie dyplomatyczne w rejonie Pomorza Zachodniego. Książęta pomorscy przeczuwali, że obecność ich w konflikcie polsko-krzyżackim może przydać się każdej ze stron, dlatego postanowili drogo sprzedać swój sojusz. Książęta szczecińscy i wołogoscy już od kilku lat byli formalnie po stronie krzyżackiej ale przyjaźń ta wymagała dalszych wydatków finansowych od Zakonu. Teraz w obliczu wojny książęta wszystkich trzech linii pomorskich postanowili występować solidarnie jako jednolita, zwarta siła polityczna, by w ten sposób wyciągnąć z tego konfliktu jak największe korzyści dla siebie. W listopadzie 1408 r. doszło do spotkania Bogusława VIII ze Świętoborem III w Szczecinku, gdzie dokonano oceny sytuacji politycznej i wymiany poglądów na interesujące ich zagadnienia.<sup>27</sup>

Następny rok 1409 przyniósł początek konfliktu zbrojnego między zwaśnionymi państwami. Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny upłynęły obu stronom na gorączkowych przygotowaniach politycznych i militarnych. Ulryk von Jungingen w sposób skuteczny pozyskał sobie sojuszników z Pomorza Zachodniego. Otworzył przed ubogimi książętami skarbiec malborski, nie szczędząc różnego rodzaju podarunków pieniężnych im samym, ich małżonkom oraz wielu wpływowym ludziom z ich otoczenia, natomiast Władysław Jagiełło nie mógł tego uczynić i dlatego wszystkie jego posunięcia w celu pozyskania wspomnianych książąt skazane były na niepowodzenie. Mimo przegranej pozycji nie zanieczywał okazji, aby prowadzić z nimi rozmowy, mając nadzieję, że może wreszcie uda się ich odciągnąć od wrogiego obozu. W styczniu 1409 r. toczyły się pertraktacje w tej sprawie z Bogusławem VIII<sup>28</sup>, a na początku czerwca ten sam książę już prowadził negocjacje z wójtem Nowej Marchii Arnoldem von Baden.<sup>29</sup> Nie znamy wyniku tych rozmów, ale sądzić można z późniejszych posunięć politycznych księcia słupskiego, że nie były one przez niego traktowane zbyt poważnie, gdyż służyły mu zapewne do wysondowania intencji finansowych ewentual-

nych kontrahentów, którym chciał za jak najwyższą cenę sprzedać swe usługi.

Po serii wstępnych rozmów książąt z Polską i Zakonem Krzyżackim w pierwszej połowie 1409 r. doszło w czerwcu do zjazdu w Stargardzie, gdzie obecni byli Świętobór III Warcisław VIII i Bogusław VIII.<sup>30</sup> Przedmiotem rozmów był narastający konflikt polsko-krzyżacki i wynikające stąd stanowisko wszystkich książąt wobec niego. Na tym zjeździe uzgodniono, że wszyscy trzej opowiedzą się w przyszłej wojnie po tej stronie, która im więcej zaoferuje. W tym celu wysłali swych posłów z propozycjami do Malborka i Krakowa.

Początkowo książęta uznali, że silniejszą stroną jest Polska. Świętobór III ze Stargardu przybył bezpośrednio do Poznania, gdzie miał pośredniczyć w rozejmie między Bogusławem VIII a bezpośrednio Jagiełłą.<sup>31</sup> Spory między nimi ciągnęły się od wielu lat, a dotyczyły spraw bardzo istotnych. Bogusław VIII żądał zwrotu Każkowej spuścizny w Polsce a Jagiełło domagał się zwrotu wiana Jadwigi, wdowy po zmarłym księciu słupeckim Barnimie V.<sup>32</sup> W obliczu spodziewanej wojny polsko-krzyżackiej książę szczeciński spodziewał się załatwić te sprawy po myśli Bogusława VIII.

25 VI 1409 r. spotkał się Świętobór III z królem polskim, ale wobec dużej różnicy poglądów na interesujące zagadnienia niczego nie załatwiono i postanowiono odbyć jeszcze jeden zjazd w tej sprawie 10 IX tego samego roku w Czarnkowie.<sup>33</sup> Ale już do tego spotkania nie doszło, ponieważ w następnych miesiącach wszyscy książęta pomorscy przeszli otwarcie na stronę Zakonu. Jako pierwszy uczynił to Warcisław VIII, który osobiście pojechał do Malborka, gdzie 28 VII 1409 zawarł z Ulrykiem von Jungingen przymierze.<sup>34</sup> Za pożyczkę w wysokości 2000 kop groszy praskich, poręczoną przez miasta: Strzałów, Gryfnię i Nakło na okres 10 lat, zobowiązał się on do 10-letniej służby wojskowej przeciw Polsce i Litwie. Razem z nim przybył w tym czasie do Malborka książę szczeciński Świętobór III, który nie zdecydował się jeszcze na zawarcie z Zakonem podobnego układu.

W lipcu 1409 r. przebywało w Malborku poselstwo polskie, w skład którego wchodził arcybiskup gnieźnieński Mikołaj z Kurowa, wojewoda kaliski Maciej z Łubiszyna i kasztelan nakielski Wincenty z Granowa. Posłowie polscy jasno oświadczyli, że Polska nie opuści Litwy, gdy na nią napadnie Zakon w odwecie za popieranie przez nią Żmudzinów. Po tej rozmowie z wielkim mistrzem krzyżackim stało się jasne, że konflikt między Krzyżakami a Polską i Litwą rozstrzygnie się w niedługim czasie przy pomocy oręża.

6 VIII 1409 r. Zakon formalnie wypowiedział Polsce wojnę. Tego samego dnia donosił wójt Nowej Marchii Arnold von Baden wielkiemu

mistrzowi, że spotkał się z Bogusławem VIII i Świętoborem III w Czar-nem, gdzie omawiano zapewne sprawę akcesu obu książąt do obozu krzyżackiego. Jednocześnie zawiadamiał go o ruchach wojsk krzyżackich z Nowej Marchii w kierunku granicy polskiej.<sup>35</sup> W 10 dni później, 16 VIII, wojska krzyżackie przekroczyły granice Polski. Krzyżacy w szybkim tempie zajęli ziemię dobrzyńską z jej grodami: Dobrzyniem, Rypinem, Bobrownikami i Złotorią. Równocześnie komturzy z Człuchowa i Tucholi spustoszyli Krajnę po Noteć i zdobyli Bydgoszcz, a Arnold von Baden zajął Mirosławiec i Tuczno.<sup>36</sup> W armii zakonnej prowadzonej przez wójta nowomarchijskiego znajdowało się wielu przedstawicieli rycerstwa słupskiego, jak: Borkowie, Dewitzowie, Manteufflowie, Podewilsowje, Wedlowie.<sup>37</sup>

Błyskawiczne sukcesy militarne wojsk krzyżackich wniosły zasadniczą zmianę w stosunkach Bogusława VIII i Świętobora III do Zakonu, gdyż przekonały się, że korzystniej będzie dla nich opowiedzieć się po stronie Krzyżaków. Jak wielką wagę przywiązywali Krzyżacy do sojuszu z tymi książętami, może dowodzić fakt, osobistego przybycia wielkiego mistrza na terytorium słupskie, do Szczecinka. 20 VIII 1409 r. podpisał on odpowiednie akty przymierza z księciem słupskim i szczecińskim.<sup>38</sup> Z treści tego dokumentu wynika, że do zawarcia układu Zakon został sprowokowany wybuchem powstania na Żmudzi, które inspirowane było przez księcia Witolda, popieranego przez Władysława Jagiełłę. W wyniku tego powstania Żmudź odpadła od Zakonu, co było sprzeczne z przywilejami papieskimi i cesarskimi i uprzednimi zapewnieniami obydwu wspomnianych władców. Zakon chciał uregulować ten problem środkami pokojowymi, ale strona przeciwna nie chciała na to przystać i przygotowywała się do wojny. Książę Witold i Jagiełło związali się z Rusinami, Tatarami i innymi niewiernymi, zagrażając w chwili obecnej nie tylko Zakonowi, ale także całemu chrześcijaństwu. W związku z tym obaj książęta za obiecaną sumę 2000 kop groszy pras-kich, które mieli otrzymać w Człuchowie, zobowiązali się do wystąpienia ze wszystkimi swymi siłami zbrojnymi przeciw Polsce i Litwie i nie wchodzić z tymi państwami w jakiegokolwiek związki polityczne oraz nie prowadzić rozmów bez zgody Zakonu. Układ ten został potwierdzony 24 VIII 1409 r. w obozie pod Bobrownikami przez wielkiego mistrza, który zobowiązał się również wobec nich, że nie będzie zawierał pokoju z wspomnianymi państwami, jak z rozciągnięciem i na nich jego warunków.<sup>39</sup>

Tymczasem wojna trwała w dalszym ciągu na kilku frontach. Ze strony sprzymierzonych książąt pomorskich wystąpił na razie tylko Warcisław VIII, ale nie brał on bezpośredniego udziału w walkach, gdyż ze swoją armią przebywał na terenie Nowej Marchii. Kampania wojen-

na r. 1409 trwała krótko, zaledwie kilka miesięcy. Wojska polskie po pierwszych porażkach przeszły do kontrofensywy i 6 X 1409 r. z powrotem odbiły Bydgoszcz.<sup>40</sup> Po utracie tego miasta Krzyżacy skłonniejsi byli do rozmów i zgodzili się na zawieszenie broni.

W czasie tej krótkiej przerwy w działaniach wojennych obie strony prowadziły rozmowy, które zostały uwieńczone rozejmem, podpisanym 7 X 1409 r., mające trwać do 24 VI następnego roku.<sup>41</sup> Okres rozejmu obie strony wykorzystały do ostatecznych przygotowań zbrojnych. Prowadziły bardzo ożywioną działalność dyplomatyczną. Zarówno Polska, jak i Zakon w swych przygotowaniach uwagę kierowali na Pomorze Zachodnie. Zakon nie szczędził swych zasobów pieniężnych. 30 X 1409 r., wszyscy książęta pomorscy otrzymali obiecane im przed miesiącem pieniądze. Warcisław VIII otrzymał resztę należności w wysokości 1000 kop groszy praskich, Świętobór III i Bogusław VIII po 200 kop groszy praskich.<sup>42</sup> Wizyty książąt w państwie zakonnym bywały teraz coraz częstsze. W grudniu przyjechali znów do Człuchowa Bogusław VIII i Świętobór III. Przy tej okazji książę słupski uzyskał od Krzyżaków nową pożyczkę w wysokości 1000 kop groszy praskich, której chętnie mu udzielono, aby tym mocniej związać go ze sobą i utrzymać w swym obozie.<sup>43</sup>

Władysław Jagiełło również nie pozostawał bezczynny. W końcu grudnia jego posłowie bawili w Szczecinie, gdzie próbowali oderwać Świętobora i jego syna Ottona od obozu krzyżackiego i przeciągnąć na stronę polską.<sup>44</sup> Próby skończyły się oczywiście niepowodzeniem. W początkach r. 1410 podobne poselstwa kursowały między Krakowem a Słupskiem i zachodnią Europą. W styczniu ponownie Jagiełło wysłał Zitzewitza wraz z Haroldem Pallerlandem z misją na Zachód.<sup>45</sup> Trasa ich podróży wiodła przez Niemcy, Francję, Burgundię i Holandię do Anglii. Zadanie ich było identyczne jak przed dwoma laty: mieli wyjaśnić istotę sporu polsko-krzyżackiego i zabiegać o pomoc militarną. Chociaż nie udało im się tego dokonać, skutek ich zabiegów był taki, że napływ rycerstwa z zachodniej Europy do armii zakonnej w r. 1410 był mniejszy, niż spodziewali się Krzyżacy.

W marcu 1410 r. przedstawiciele Bogusława VIII przebywali w Polsce, o czym donosił mistrzowi krzyżackiemu komtur święcki.<sup>46</sup> W związku z chwiejną postawą księcia słupskiego, który kokietował zarówno Polskę, jak i Zakon, coraz bardziej dwulicowe było stanowisko rycerstwa pomorskiego, pozostającego w służbie krzyżackiej. Komtur człuchowski Arnold von Baden uzalał się 4 III 1410 r. mistrzowi krzyżackiemu, że wybuchły między nim a Maćkiem i Henrykiem Borkiem, Henningem von Wedel oraz Jerzym von Dewitz spory, które nie wróżyły nic dobrego na przyszłość sprawie krzyżackiej.<sup>47</sup> Rycerze ci, którzy

dawniej wiernie służyli królowi polskiemu, nie chcieli słuchać Krzyżaków i przechylali się na stronę Polski. Robili to zapewne za przykładem swego księcia Bogusława VIII, który coraz bardziej odsuwał się od Zakonu. Krzyżacy nie byli już go pewni, obawiali się, że prowadzi on podwójną grę. W tym celu zwrócił się Ulryk von Jungingen do Świętobora III, aby podjął się pośrednictwa w rozmowach między nim a księciem słupskim.<sup>48</sup> Książę szczeciński podjął się tej roli i spotkał się z Bogusławem, z którym omówił wszystkie problemy poruszone przez wielkiego mistrza w liście. O wynikach rozmów powiadomił 6 VI 1410 r. wielkiego mistrza, resztę wiadomości w tej sprawie zamierzał przekazać mu na zjeździe w Toruniu.<sup>49</sup>

Tymczasem rozejm dobiegał końca. Krzyżacy z niepokojem spoglądali w stronę niepewnych sojuszników pomorskich. 10 VI 1410 r. wójt Nowej Marchii Michał Kuchmeister donosił do Malborka, że panowie von dem Walde chcą za pieniądze przekazać Polakom Złocieniec.<sup>50</sup> Sytuacja była poważna w tym rejonie i nie napawała Krzyżaków zbyt dużym optymizmem.

Po zakończeniu rozejmu rozpoczęła się druga decydująca faza wojny. Obie strony zebrały swe wojska i ruszyły przeciwko sobie. 15 VII 1410 roku doszło do walnej rozprawy zbrojnej z Zakonem pod Grunwaldem. Krzyżacy dysponowali znacznie mniejszymi siłami, niż oczekiwali. Zawiadli ich srodze najbliżsi sojusznicy, książęta pomorscy.

Warcisław VIII pozostawał nadal ze swoją armią w okolicach Choszczna i nie kwapił się z udaniem na główny plac boju.<sup>51</sup> Bogusław VIII również ociągał się; prawdopodobnie uważał, że zwycięstwo krzyżackie nie jest obecnie takie pewne, jak mu się przedtem wydawało. Za cenę zachowania neutralności pragnął zaskarbić sobie względy króla Jagiełły i miał nadzieję, że za ten krok uzyska od niego upragnioną Bydgoszcz lub część Pomorza Gdańskiego, zdobytego na Krzyżakach. Jedyne Świętobór III dotrzymał swego zobowiązania i wysłał na pomoc Zakonowi swego syna Kazimierza V z 600 kopiami rycerzy.<sup>52</sup> To właśnie on razem z wielkim mistrzem wysłał Jagielle rano 15 V 1410 r. dwa miecze, jako wyzwanie Polaków do boju.<sup>53</sup> Wieczorem po bitwie Kazimierz znalazł się w niewoli polskiej, ale już następnego dnia razem ze zwycięzcami zasiadł przy biesiadnym stole i ucztował wspaniale zwycięstwo polskie. Nie został on zaraz wypuszczony na wolność, jak utrzymywał Długosz,<sup>54</sup> ale przez przeszło 10 miesięcy przebywał w więzieniu, skąd wypuszczono go na wolność dopiero 8 VI 1411 r.<sup>55</sup>

Po klęsce Krzyżaków pod Grunwaldem rycerstwo pomorskie porzuciło gremialnie obóz krzyżacki i przeszło na stronę polską. Równocześnie rozpoczęło ono ustawiczne napady na posiadłości zakonne w Nowej Mar-

chii i na Pomorzu Gdańskim. Szczególnie ucierpiały od tych najazdów okolice Świdwina, Drawska, Złocieńca, Człuchowa i Bytowa. W tym czasie także po stronie Polski opowiedział się Bogusław VIII. Zebrał swe wojsko i ruszył z nim do obozu królewskiego pod Malborkiem, zajmując dla niego po drodze Bytów.<sup>56</sup> 29 VII 1410 r. złożył on królowi polskiemu hołd, za co otrzymał od niego w lenno Bytów z okolicą, Człuchów z połową okręgu należącego do niego, Debrzno, Biały Bór, Czarne i Świdwin.<sup>57</sup> W zamian za to książę słupski obiecał stać wiernie przy królu i jego następcach i nigdy ich nie odstępować. Przyrzekał też pomoc militarną w dalszej fazie wojny przeciw Krzyżakom a także przeciw królowi rzymskiemu Zygmunutowi Luksemburskiemu. Akt ten nie był tylko osobistym zobowiązaniem się księcia, lecz został po raz pierwszy w stosunkach polsko-pomorskich poręczony przez 7 znacznych wasali z księstwa słupskiego.<sup>58</sup> Władysław Jagiełło nie dowierzał już Bogusławowi VIII i wolał w ten sposób zabezpieczyć sobie jego wierną służbę. Upomniał się również książę u króla o swego krewnego, księcia Kazimierza V, przebywającego w niewoli polskiej, ale w tej sprawie niczego nie osiągnął.<sup>59</sup>

Krzyżacy szybko ochłonęli z przygnębienia, jakie spowodowała klęska pod Grunwaldem i rozpoczęli gorączkowe werbowanie nowych wojsk zaciężnych na Zachodzie. Nie zapomnieli także o książętach pomorskich, do których skierowali w tym celu swych wysłanników.

Do księcia Warcisława VIII do Wołogoszczy został wysłany przez Henryka von Plauen burmistrz gdański Konrad Letzkau, który wręczył mu 1000 grzywien.<sup>60</sup> Za to zobowiązał się książę, że wyśle niezwłocznie swe wojsko na pomoc Zakonowi. Ale nie dotrzymał obietnicy. Nie przybył do Prus i nie wysłał swych wojsk na pomoc Krzyżakom.

Próby przeciągnięcia Bogusława VIII na stronę Zakonu również nie dały rezultatu. Książę słupski od bitwy grunwaldzkiej stał się wiernym sojusznikiem Jagiełły, gdyż to zwycięstwo wywarło na nim tak wielkie wrażenie, że od tej pory nie zmieniał frontu. Jako sojusznik Jagiełły wymieniony jest w układzie rozjemczym dnia 9 XII 1410 r.<sup>61</sup> Brał osobisty udział z królem polskim w czasie rokowań z Krzyżakami w Toruniu i po jego stronie figuruje w traktacie pokojowym.<sup>62</sup> Pokój ten wypadł nie po myśli Bogusława VIII. Wszystkie zdobycze, jakie uzyskał on na Krzyżakach w poprzednim roku musiał im zwrócić. Ale to nie zmieniło jego polityki wobec Polski, mimo że Zakon po odbudowaniu swej potęgi militarnej karał surowo jego wiarołomstwo. Księstwo słupskie w l. 1411—1412 stało się przedmiotem nękających napadów odwętownych ze strony Krzyżaków, którzy ogniem i mieczem niszczyli tereny przygraniczne, mordując przy tym ludność pomorską. Bogusław VIII mimo tych represji pozostał w obozie polskim — wierny królowi polskiemu aż do śmierci w r. 1418.



## PRZYPISY

<sup>1</sup> *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae...* t. I. Wyd. M. Dogiel, Wilno, 1758. s. 571.

<sup>2</sup> *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1253—1506.* Cz. I. Wyd. Fr. Piekosiński, Kraków, 1879, nr 105.

<sup>3</sup> *Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Pr. befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark.* Wyd. E. Joachim i P. Niessen, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark“, z. 3, Landsberg W. 1895, nr 93—96; J. Voigt, *Erwerbung der Neumark*, Berlin 1863, s. 33 n. Napady na Nową Marchię rozpoczęły się jeszcze przed wizytą Bogusława VIII w Polsce. Książę słupski rościł jakieś pretensje do Nowej Marchii, które odrzucił Konrad von Jungingen. Z tego to właśnie powodu nieoficjalnie popierał rozbójniczą działalność swych poddanych, nie przeszkadzając im w tych najazdach. Nasilenie tej akcji przypada właśnie na lata 1403—1404.

<sup>4</sup> *Repertorium*, nr 97—98.

<sup>5</sup> *ibidem*, nr 111. Rozmowy w tej sprawie prowadził Bogusław VIII z Baldwinem Staalem w grudniu 1404 r. w Koszalinie.

<sup>6</sup> *Repertorium*, nr 134.

<sup>7</sup> *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. II, Poznań 1892, nr 43, 46.

<sup>8</sup> *ibidem*, nr 48.

<sup>9</sup> *Repertorium*, nr 134.

<sup>10</sup> *ibidem*. Baldwin Staal miał nadzieję, że powtórzy się r. 1393, kiedy wojska krzyżackie wspólnie z pomorskimi uderzyły na posiadłość Borków-Strzmielę i zniszczyły ją doszczętnie.

<sup>11</sup> *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz.* Wyd. M. Stojentin, t. I. (Urkundenbuch), Stettin 1900, nr 12, Jarosław Zitzewitz miał swoje posiadłości we wschodniej części księstwa między rzekami Słupią a Wieprzą i z tego powodu między nim a władzami zakonnymi z Bytowa dochodziło do sporów. Obszerniej o tym pisałem w artykule pt. „Jarosław Zitzewitz walczy z Zakonem.” Patrz. „Pobrzeże” nr 29.

<sup>12</sup> *ibidem*.

<sup>13</sup> *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376—1430.* Wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 368.

<sup>14</sup> W. Loos, *Die Beziehungen zwischen dem Deutsch-Ordenstaat und Pommern.* Königsberg Pr. 1937, s. 51.

<sup>15</sup> *Regesta Historico-Diplomatica Ordinis. S. Mariae Theutonicorum 1198—1525* (cyt. dalej: RHD), t. I. Wyd. E. Joachim i W. Hubatsch. Göttingen 1948, nr 926.

<sup>16</sup> W. Loos, *op. cit.*, s. 51.

<sup>17</sup> RHD I, nr 931.

<sup>18</sup> *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*, t. I. (1398—1437). Wyd. E. Weise, Königsberg 1939, nr 56.

<sup>19</sup> *ibidem*, nr 56.

<sup>20</sup> R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, t. II, (Urkundenbuch), Königsberg 1858, nr 34; *Die Staatsverträge...* nr 57.

- <sup>21</sup> J. Voigt, *Geschichte Preussens*. t. VII, Königsberg 1836, s. 21.
- <sup>22</sup> W.: Loos, op. cit., s. 52.
- <sup>23</sup> *Die Staatsverträge...* nr 52—54. Krzyżacy zapłacili Henrykowi III meklemburkiemu za wyspę 10 000 nobili, a sprzedali ją królowej Małgorzacie za 9 000 nobili.
- <sup>24</sup> RHDI nr 987.
- <sup>25</sup> *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, nr 13.
- <sup>25</sup> *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, nr 13.
- <sup>26</sup> Henryk von Günterberg był doradcą księcia szczecińskiego Świętobora III i pochodził z Nowej Marchii. Pracował on na rzecz Zakonu i w swych listach do Malborka donosił Krzyżakom o wszystkich sprawach, które mogły ich interesować.
- <sup>27</sup> *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, nr 13.
- <sup>28</sup> RHDI, nr 1044.
- <sup>29</sup> RHDI, nr 1079.
- <sup>30</sup> B. Zientara, *Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach. Księstwo Słupskie, a Polska w l. 1386—1412*. „Zapiski Historyczne”, t. XXXIV, z. 1. 1969, s. 33.
- <sup>31</sup> op. cit. s. 34.
- <sup>32</sup> Spory o zwrot wiana Jadwigi, córki księcia Towciwiła, a bratanicy Wł. Jagiełły ciągnęły się od r. 1405. Jadwiga po śmierci swego męża Barnima V słupskiego wróciła ze Słupska do swego kraju, gdzie w jej imieniu o zwrot zatrzymanego przez księcia Bogusława VIII wiana upomniał się Witold. Nie uzyskawszy nic w tym względzie prosił o interwencję wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada von Jungingen i na pewno Wł. Jagiełłę. Sprawa ta ciągnęła się jeszcze w r. 1408 i nie została załatwiona. Por. *Codex epistolaris Vitoldi*, nr 331, 383).
- <sup>33</sup> B. Zientara, op. cit., s. 34.
- <sup>34</sup> *Die Staatsverträge*, nr 68.
- <sup>35</sup> RHD I nr 1102. Po powrocie z Malborka Świętobór III przybył do Słupska, gdzie gorączkowo naradzano się wzajemnie, po czyjej stronie się opowiedzieć w konflikcie. Krzyżacy byli z nim w stałym kontakcie, wynika to z ich dalszych posunięć politycznych.
- <sup>36</sup> S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w l. 1409—1411*. W-wa, 1966, s. 132.
- <sup>37</sup> RHD I, nr 1115. Borkowie, Dewitzowie, Manteufflowie i Wedlowie brali udział w tej wyprawie na podstawie zobowiązań z sierpnia 1401 r., w których zadeklarowali swą pomoc wojskową Zakonowi na okres 10 lat.
- <sup>38</sup> *Die Staatsverträge*, nr 69.
- <sup>39</sup> op. cit., nr 70.
- <sup>40</sup> S. M. Kuczyński, op. cit. s. 147.
- <sup>41</sup> *Lites...*, nr 51.
- <sup>42</sup> *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399—1409*. Wyd. E. Joachim, Königsberg, 1896, s. 567.
- <sup>43</sup> *Skarbiec diplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych...* Wyd. I. Daniłowicz, t. I, Wilno 1860, nr 907; RHD II nr 1636.
- <sup>44</sup> *Regesta Historiae Neomarchicae*. Die Urkunden zur Geschichte der Neumark und des Lands Sternberg, Märkische Forschungen. Wyd. K. Kletke, t. XII. Berlin, 1868, s. 52.
- <sup>45</sup> *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, nr 15.
- <sup>46</sup> RHD, nr 1228.
- <sup>47</sup> *Geschichtsquellen des burg — und schlossgesessenen Geschlechts von Boreke*, Wyd. G. Sello, t. II, Berlin 1903, nr 31, RHD I nr 1300.
- <sup>48</sup> RHD I nr 1285.

<sup>49</sup> RHD I nr 1296.

<sup>50</sup> RHD, nr 1298.

<sup>51</sup> *Märkische Forschungen*, t. XII, s. 52.

<sup>52</sup> *Das Thomas Kantzow Chronik von Pommern in hochdeutscher Mundart.*

Wyd. G. Gaebel, Stettin 1897, s. 240.

<sup>53</sup> *Joannis Długossij vel Longini canonici Cracoviensis Historiae Poloniae libri XII.* Wyd. A. Przeździecki. t. IV, Kraków 1877. s. 49.

<sup>54</sup> *ibidem*, s. 80.

<sup>55</sup> S. M. Kuczyński, *op. cit.* s. 456, przyp. 101.

<sup>56</sup> Bogusław VIII zdobył wówczas miasto Bytów, ale bez zamku, w którym utrzymywała się krzyżacka załoga. Por. E. Cramer, *Geschichte der Lande Lanenburg und Bütow..*, nr 38.

<sup>57</sup> *Codex Diplomaticus Regni Poloniae...*, s. 572—573; *Lites...*, nr 41, *Joannis Długoss Historiae Poloniae...*, s. 80.

<sup>58</sup> *Codex Diplomaticus Regni Poloniae...*, s. 573.

<sup>59</sup> *ibidem*, s. 573—574, *Joannis Długossij Historiae Poloniae...*, s. 573.

<sup>60</sup> F. Thunert, *Des grosse Krieg Zwischen Polen und dem Deutschen Orden 1410 bis 1 Februar 1411.* „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsverein” z. 16, Gdańsk 1886, s. 86, przyp. 2.

<sup>61</sup> *Lites...*, nr 46; *Die Staatsverträge*, nr 88.

<sup>62</sup> *Lites...*, nr 65; *Die Staatsverträge*, nr 83.

*Józef Bańka*

## TURYSTYKA A INDYWIDUALNA PSYCHOLOGIA EMOCJI

Z każdym dniem nasila się gorączkowe dążenie do zrozumienia istoty rewolucji naukowo-technicznej i jej skutków dla społeczeństwa i dla człowieka. Coraz bardziej skraca się perspektywa roku 2000, coraz wyraźniej widać jego kształt a nie płynną linię zjawiska czy widma. Niewiarygodny rozkwit nauk ścisłych i techniki sprawił, że obserwujemy kurczenie się globu w sieciach coraz szybszej informacji i komunikacji. Toteż każda próba opisywania zjawisk współczesnych dochodzi do coraz większej precyzji, do selekcji faktów dosyć prawdopodobnej. Tak długo jednak, jak długo nie dotyczy ona nowych wartości i nowych postaw ludzi nadchodzącego wieku. Jak bowiem słusznie zauważył znany futurolog J. Fourastié, „większość faktów nieprzewidywalnych naukowo to właśnie te, które umysł chciałby najbardziej poznać. Dotyczą one życia osobowego, rodzinnego, społecznego, ekonomicznego, uczuciowego, moralnego, estetycznego”<sup>1</sup>.

Jest to dosyć dotkliwa niespodzianka futurologii, żeby nie powiedzieć mocniej — rozczarowanie. Bo oto postęp techniczny pozwala nam lepiej żyć i wydajniej pracować, skracać przestrzeń dzielącą nas od naszych bliskich, nieść „litość chemiczną” cierpiącym w szpitalach i realizować osiągnięcia, o jakich filozofom się nie śniło: człowiek wytwarza nowe materiały, witaminy i antybiotyki, kształtuje w coraz większym stopniu i w nowy sposób swe otoczenie. Z drugiej strony, chcąc korzystać z postępu stworzonej przez siebie cywilizacji, musi płacić wysoki koszt wstępu, plasujący się w sferze przeżyć, aspiracji i indywidualnych nawyków. Dokonujące się zmiany w technice stawiają człowieka przed alternatywą nowego wysiłku adaptacyjnego, przed pewną niewiadomą. Zmienił się układ spraw: praca, czas dyspozycyjny, czas wolny. Na czołowe miejsce wysuwa się problem: jak wykorzystać czas wolny od pracy z pożytkiem dla siebie i dla społeczeństwa, w jaki sposób zabezpieczyć dobrą organizację wypoczynku oraz pomoc ludziom pracy w korzystaniu z różnych form rekreacji sił fizycznych i psychicznych.

Dążenie człowieka do poznawania świata, chęć zwiedzania, poznawania krajów i zamieszkujących je ludzi, chęć zmiany miejsca stałego pobytu przerodziły się w wysoce wartościowe rodzaje spędzania czasu wolnego od pracy. Samo masowe rozpowszechnienie turystyki w krajach przemysłowych wypływa z oddzielenia pracy całej masy ludzi od ich pierwotnych wymiarów antropologicznych. Nowoczesny zwolennik turystyki szuka w wędrowaniu przerwy w codziennym życiu, w którym niewzruszenie dominuje praca i jałowość, uwolnienia się od skomplikowanych i obowiązujących więzi ludzkich i możliwości realizacji prostych, indywidualnych emocji i przeżyć, poczucia przestrzennej swobody i prawa wyboru.

Czy idzie tu o iluzoryczną kompensację ograniczeń życia realnego w cywilizacji przemysłowej czy o symptomy nowych potrzeb, które znajdują możliwości realizacji w masowym, czynnym uprawianiu turystyki? Te i tym podobne pytania będą przedmiotem rozważań w prezentowanym artykule.

## 1. MOTYW „ODNOWY SIŁ” W KREOWANIU POTRZEBY TURYSTYKI

### 1.1. W POSZUKIWANIU DEFINICJI

Socjologowie traktują turystykę jako rodzaj aktywności człowieka w czasie wolnym od pracy, a w każdym razie jako dziedzinę czasu wolnego. Cokolwiek by nie powiedzieć o tym ujęciu, jest ono jednostronne, choć uwzględnia takie cechy turystyki jak jej charakter nieobowiązkowy, niezarobkowy a zwłaszcza przyjemnościowy. Takie ujęcie zakłada też niesłusznie, że rozwój osobowości człowieka dokonuje się li tylko w czasie wolnym, z wyłączeniem pracy zawodowej. Równie uboga pod tym względem jest dość powszechnie przyjęta definicja W. Hunzikera<sup>2</sup>, który określa turystykę jako „zespół stosunków i zjawisk, które wynikają z podróży, i pobytu osób przyjezdnych, o ile nie następuje w związku z tym osiedlenie i podjęcie działalności zarobkowej”. Wprawdzie turystyka jest w jakimś stopniu procesem zmiany miejsca jednostek lub grup społecznych w przestrzeni, jednakże „w przypadku turystyki przez zmianę miejsca w przestrzeni rozumieć trzeba nie tyle zmianę miejsca w przestrzeni w sensie dosłownym, ile zmianę miejsca w przestrzeni połączoną ze zmianą codziennego (czy cotygodniowego) rytmu życia oraz ze zmianą środowiska życia osobnika”<sup>3</sup>.

Te niepokojące uproszczenia, które przenikają do różnych definicji współczesnego turystyki, sugerują wyraźnie, że skutki nowoczesnych przemian cywilizacyjnych w swej jednostronnej, żywiołowej postaci mogą być

traktowane jako zjawiska czysto obiektywne, które mogą być łatwo — z pominięciem świadomości i celu — racjonalnie opanowywane. Słusznie więc zwraca się coraz częściej uwagę na fakt, że w turystyce współczesnej obok zjawiska ruchliwości przestrzennej, związanego z czasową zmianą miejsca pobytu, występuje jako sprawa istotna — zmiana środowiska i rytmu życia, oraz że zmiana ta jest wywołana przez określone potrzeby wewnętrzne człowieka, który na skutek realizacji tych potrzeb wchodzi w styczność osobistą z nowym środowiskiem przyrodniczym, kulturowym i społecznym.

Rewolucja naukowo-techniczna zaczyna rzucać nowe światło na warunki działania licznych czynników wywołujących u współczesnych ludzi potrzebę turystyki. W naszych bowiem czasach turystyka staje się nie tyle jednym więcej rodzajem aktywności ludzkiej, ile raczej środkiem realizacji pewnych celów wewnętrznych człowieka, wyrastających co najmniej z dwóch rodzajów potrzeb: a) z potrzeby „odnowy sił” psychicznych i fizycznych, stępionych monotonią cywilizacji, oraz b) z narastającej potrzeby nowych doświadczeń, będących czynnikiem równowagi w zuniformowanym środowisku życia. Turystyka w tym ujęciu jest zatem sposobem reakcji na cywilizację, środowiskiem odreagowania się człowieka współczesnego jego jednostajnym trybie życia, możliwością odzyskania równowagi psychicznej.

Możliwość ta stanowi zarazem niemal życiową konieczność. Realizuje się zaś ona poprzez zmianę środowiska przyrodniczego, kulturalnego i społecznego, jak również przez zmianę codziennego rytmu życia i wejście w styczność osobistą z innym, odmiennym niż codzienne otoczenie światem. Nie trzeba dodawać, że w epoce charakteryzującej się postępującym urzeczowieniem stosunków społecznych duże znaczenie ma dla człowieka wspomniane „doznanie styczności osobistej” z odmiennym środowiskiem. Można wręcz powiedzieć, że turystyka wyrasta z potrzeby tego doznania i że jest to potrzeba typowa dla naszej cywilizacji, w której wysiłek mięśni coraz bardziej podlega eliminacji, ale proporcjonalnie do tego wysiłek psychiczny wzmagają się na różnych odcinkach życia. Toteż w epoce facylitacji technicznej duże znaczenie, obok „doznania styczności osobistej”, mają doznania związane z osobistym wysiłkiem, także fizycznym, z pokonywaniem trudności typu elementarnego.

Generalnie jednak rzecz biorąc, do najważniejszych przyczyn rozwoju turystyki zaliczyć należy niewątpliwie:

- a) rozwój nauki i techniki,
- b) nasycenie potrzeb w zakresie usług elementarnych,
- c) zmianę sytuacji człowieka w świecie sił wytwórczych,
- d) zwiększenie się ilości czasu wolnego,
- e) rozwój oświaty i adaptację systemu kształcenia.

Proponowane wyliczenie wymaga paru wyjaśnień.

Ad a. W epoce współczesnej pojedyncze odkrycia naukowe i techniczne zlewają się w stały, systematyczny nurt, który staje się czynnikiem cywilizacyjnym o charakterze ogólnospołecznym. Rozwój nauki wprowadza specyficzny klimat w życie człowieka współczesnego, gdyż wymaga innego reżimu pracy i innych norm z uwagi na większy zakres inicjatywy i wewnętrznego subiektywizmu. Na jej gruncie częściej musi się „polegać na człowieku”, na jego zdolnościach i ambicjach samorealizacji. Analiza przeszkód w rozwoju współczesnej nauki wykazała, że „bariery społeczne często są większą przeszkodą dla postępu niż niedostatek poznania”,<sup>4</sup> dlatego stosunek społeczeństwa do poznania naukowego oraz innowacji technicznych stanowi kryterium postępowości systemu społecznego. Stąd dążenie do tworzenia stosunków współpracy i wzajemnego rozwoju wszystkich ludzi, co odbywa się bardzo często drogą wzajemnej wymiany osób i specjalistów z różnych dziedzin. Mówi się nawet o „turystyce naukowców” w XX wieku, co oczywiście może mieć odcień nieco ironiczny z uwagi na przesadne traktowanie sympozjów jako jedyne go czynnika innowacji w nauce. Mnożą się liczne organy poradnictwa naukowego, decyzje poprzedzane są fachowymi ekspertyzami, rozrasta się sieć naukowych konsultantów itd. W odniesieniu do turystyki szczególną rolę odegrał rozwój nowoczesnego transportu samochodowego, samolotowego i kolejowego, który umożliwił szerszym rzeszom ludzi odbywanie podróży w celach rekreacyjnych i światopoznawczych. Trzeba do tego dodać, że rozwój nauki i techniki, w szczególności łączności, jakości usług i sprzętu turystycznego uczynił z turystyki sprawę łatwą, dostępną szerszym masom ludności i rozbudził przez to pierwotne instynkty nomadyczne.

Ad b. Jest oczywistą rzeczą, że bez nasycenia potrzeb w zakresie usług elementarnych szeroki ruch turystyczny byłby zgoła niemożliwy a nawet zagrażałby warunkom zdrowotnym społeczeństwa. Na szczęście obserwujemy przyspieszenie się przesunięć pracy ludzkiej w krajach przemysłowo rozwiniętych z „sektorów wytwórczych” do „sektorów nieprodukcyjnych” (usług). Wyraźnie wskazuje się na związki rewolucji naukowo-technicznej z wzrostem „sektora trzeciego”, tj. usług, włącznie z handlem i transportem. Fachowcy przewidują, że należy spodziewać się takiego wzrostu wolumenu usług, że w nadchodzących dekadach obejmie on 40—60% pracy społecznej. Toteż cywilizację, do której zmierza współczesny rozwój, próbują niektórzy nazywać „cywilizacją usług”.<sup>5</sup> Oczywiście sektor „usługowy” nie jest wcale jednorodny, gdyż zawiera kilka różnorodnych składników z punktu widzenia dynamiki się wytwórczych. Szczególny postęp przejawia się w zakresie usług klasycznych: w handlu, finansach, administracji itp. Dzięki rozwojowi nowoczesnej informacji, techniki komunikacji i łączności oraz organi-

zacji możliwy jest odpływ sił roboczych z klasycznych sfer usług. Można przypuszczać, że ekspansja techniczna sięgnie później głęboko także w zakres usług osobistych, co dla turystyki będzie miało ogromne znaczenie. Rozwój usług wpłynie na dynamizację troski o człowieka: kultury, ochrony zdrowia, opieki społecznej itd, a więc dziedziny czynników, które wespół z kulturalnym i technicznym rozwojem zabezpieczają obsługę humanistycznej sfery mobilnych form wypoczynku. Można w uzasadniony sposób przewidywać, że przy pewnym nasyceniu potrzeb w zakresie usług elementarnych dokonują się przesunięcia w strukturze pracy społecznej w kierunku dziedzin wspomagających rozwój sił ludzkich i troskę o człowieka sensu largo. Będzie to zatem przesunięcie korzystne dla takich dziedzin jak turystyka, które ze względu na swe szczególne, społeczne i antropologiczne cechy, mają kulturotwórcze i osobowościotwórcze znaczenie.

Ad c. Rewolucja naukowo-techniczna wiąże się w istotny sposób z nową sytuacją człowieka w świecie sił wytwórczych. Gdybyśmy współczesne tendencje rozwoju rozpatrywali wyłącznie z punktu widzenia środków technicznych, energetyki itp., wiele zagadnień — w tym także ważkie zagadnienie współczesnego turystyki — pozostać musiałoby bez rozwiązania. Interesujący jest np. fakt, że w miarę postępu rewolucji naukowo-technicznej produkcja wzrasta, chociaż ilość pracy w bezpośrednim wytwarzaniu nie ulega zwiększeniu, a nawet przeciwnie, następuje skracanie tradycyjnej pracy bezpośrednio produkcyjnej. Wprawdzie budownictwo, usługi i nowe zawody wchłaniają jeszcze poważną część sił roboczych, zwolnionych przez postęp automatyzacji produkcji, ale jednocześnie wzrasta tendencja do wypierania tradycyjnej pracy przemysłowej. E. Crossman mówi nawet o „całkowitej eliminacji pracy ludzkiej jako czynnika produkcji towarów, a w dużym stopniu także usług”.<sup>6</sup> Jak dotychczas, rozwój systemu przemysłowego zależny był od empirycznych, tradycyjnych procesów, wytworzonych i ukształtowanych przekazem międzypokoleniowym, podczas gdy współczesne zastosowanie nauki wypierając elementy rutyny, przedstawia cały nurt produkcji na rozumowo kierowany system równań i algorytmów. W ten sposób proces wytwórczy przekształca się „z prostego procesu roboczego w proces naukowy”.<sup>7</sup> Łatwo wyobrazić sobie rozmiary tych przemian, jeśli zwróci się uwagę, że według niektórych specjalistów już w niedalekiej przyszłości 20% ogólnej liczby pracujących zatrudnionych będzie w nauce szeroko pojętej.<sup>8</sup> Ogół tych zmian w strukturze sił wytwórczych otwiera tę dziedzinę czynnikom nowym, bardziej związanym z istotą człowieka i zaspokojeniem jego potrzeb wewnętrznych. Można powiedzieć, że procesy te prowadzą do sytuacji, w których cywilizacyjna podstawa życia ludzkiego staje się coraz szerzej otwarta na satysfakcjon-



wanie takich pragnień ludzkich jak poszukiwanie nowych doświadczeń, konsumpcja czasu wolnego, turystyka itd.

Ad d. W wyniku stopniowego skracania okresu pracy poniżej poziomu, który pochłania, zrodził się czas wolny jako zjawisko masowe. Będąc efektem rozwoju technicznego i społecznego, a zarazem ważnym czynnikiem oswoadzenia i tworzenia sił ludzkich, czas wolny budzi duże nadzieje antropologów, iż dzięki niemu dzisiejsza ludzkość przekształci się niebawem w „społeczeństwo wolnego czasu”.<sup>9</sup> W warunkach ustroju kapitalistycznego odpoczynek robotnika stanowi jednak w dalszym ciągu okres li tylko reprodukcji jego siły roboczej, toteż łatwo zrozumieć, iż w warunkach socjalizmu czas wolny traci swą fatalną sprzeczność. W dalszym jednak ciągu podstawowe kategorie życia reprodukcyjnego — zarobkowanie i zaopatrywanie w dobra i usługi — zabierają olbrzymią większość życia ludzkiego, wyczerpują jego energię i wrażliwość. Dane z antropologii i psychologii świadczą, że niedługo ilość czasu do dyspozycji człowieka przekroczy próg około 30 godzin tygodniowo. J. Fourastié<sup>10</sup> mówi o perspektywie skrócenia czasu pracy do 30 godzin tygodniowo, przy prawie 40-tygodniowym roku pracy. Już zatem z końcem naszego stulecia czas do dyspozycji człowieka stanie się najbardziej ważką pozycją w życiu ludzkim — źródłem nowych sił człowieka i społeczeństwa. Stwarza to zarazem perspektywę dalszego rozwoju turystyki, w szczególności tzw. wyjazdów weekendowych. Jeśli dodać do tego przedłużenie urlopów płatnych, umożliwiających w znacznie większym stopniu wyjazdy wakacyjne, otrzymamy dość optymistyczną wizję rozwoju turystyki w najbliższych dziesięcioleciach.

Ad e. Rozwój oświaty i środków masowego przekazu sprawia wreszcie, że coraz trudniejsza staje się izolacja społeczności lokalnych od reszty świata. Wzrost oświaty i czytelnictwa powoduje, iż ludzie pragną osobiście zobaczyć, poznać przyrodę, kulturę i obyczaje mieszkańców innych regionów ziemi. Przyczyniają się do tego wymagania rewolucji naukowo-technicznej w stosunku do ogólnej koncepcji systemu szkolenia. Nowa funkcja kształcenia w życiu człowieka i społeczeństwa, nacisk na rozszerzanie, demokratyzację wykształcenia — to wszystko budzi rozumienie korzyści płynących z poznawczych funkcji turystyki. Tym bardziej, że nowoczesnemu systemowi kształcenia przypada szczególna, wewnętrznie samodzielna rola, która wiąże się nie tyle ze służebnością wobec określonych potrzeb produkcji, ile raczej budzeniem w człowieku jego twórczych możliwości. Jest prawie nie do pomyślenia, aby tak skomplikowane zadanie mogło być zrealizowane bez rozbudzenia w człowieku potrzeby wejścia w osobisty kontakt z kulturami, środkami technicznymi i usługami, które reklamują chociażby środki masowego przekazu. Narzucając współczesnemu człowiekowi określoną modę i stereotypy

pojęć o ludziach i wydarzeniach, nowe środki techniczne przekazu masowego dyktują zarazem określony styl ruchliwości społecznej, wzbudzają snobizm i biorą czynny udział w stymulowaniu rozwoju turystyki na skalę masową.

Wykształcenie człowieka współczesnego nie może dotrzymać kroku nowym zjawiskom bez ich osobistego doświadczenia. Podróż jest dziś istotną potrzebą człowieka XX wieku, gdyż przestała być środkiem do osiągnięcia celu, stając się celem samym w sobie. Można powiedzieć, że w naturze człowieka współczesnego odzywa się coś w rodzaju kodu turystycznego, który sprawia, że podróż stanowi dlań silniejszy bodziec turystyczny niż przebywanie w nowej miejscowości. Być może w tym sensie należy rozumieć stwierdzenie G. Mengesa, że nowoczesna turystyka „składa się z ruchu i to z ruchu niespokojnego”.<sup>11</sup> Technicznie rzecz biorąc, turystyka stanowi ciągłą zmianę otoczenia z wykorzystaniem technicznych możliwości odpoczynku bez stacjonarnego pobytu, gdyż „zasadniczą cechą współczesnego turysty jest jego przemieszczanie się z miejsca na miejsce w jednym cyklu podróży”.<sup>12</sup> Tak bywa jednak tylko z technicznego punktu widzenia. Rozumiemy bowiem, że innowacje techniczne w transporcie wywołują w ruchu turystycznym takie zjawiska jak umasowienie, indywidualizacja podróży i skłonność do przemierzania większych przestrzeni.

Byłoby zarazem konieczne, na solidnej podstawie badań psychologicznych i antropologicznych, stopniowe i wnikliwe zbadanie motywów postępowania turystycznego, a nie tylko poznania środków technicznych, które umożliwiają podróże w celach turystycznych. Nowoczesna teoria turystyki uzasadnia potrzebę czasowego oddalania się człowieka od miejsca stałego jego pobytu m. in. poprzez takie motywy jak:

- a. badanie swojego otoczenia bliższego lub dalszego,
- b. przeprowadzanie kuracji i profilaktykę,
- c. cieszenie się naturą,
- d. poszukiwanie przyjemności w podróży (radości ruchu).

Nie jest to kompletna lista motywów uprawiania turystyki współczesnej, gdyż np. nie została tu uwzględniona potrzeba zmiany otoczenia, która zdaniem niektórych drzemie w każdym człowieku i „być może jest dziwactwem z tych odległych dni, kiedy nasi przodkowie wędrowali jako nomadowie”.<sup>13</sup> Według tych koncepcji camping byłby podświadomym naśladownictwem pierwotnych nomadów, zaś myślistwo i rybołówstwo — przejawem instynktu przebywania z pierwotnymi siłami natury. Zwolennicy motywu wędrowania usiłują odnaleźć te elementy odruchu i uczucia, które pobudzają człowieka do opuszczenia miejsca stałego pobytu na pewien okres i poszukiwania zapasu świeżych wrażeń, budujących wewnątrz osobowości nomady. Niektórzy łączą

ów motyw z podstawowym instynktem żywności i odprężenia, dodając tylko, że w nowoczesnym społeczeństwie instynkty te przejawiają się w formie ucywilizowanej i mają charakter nieco symboliczny.

Struktura zainteresowań motywami ruchu turystycznego u człowieka współczesnego zachowuje przy tym jednolitość tylko tam, gdzie chodzi o ujęcie jednostronne — np. ekonomiczne lub czysto socjologiczne. Przy ujęciu szerszym dochodzi do zestawień motywów antynomijnych, które zakłócają tę jednolitość obrazu. Tak np. A. J. Norval wychodzi z założenia, że natura człowieka jest bardziej skłonna do osiadłego niż ruchomego trybu spędzania czasu. Tymczasem trzeba przyjąć także skłonności alternatywne. Z jednej bowiem strony człowiek chętnie stosuje się do zasady minimalnego wysiłku, z drugiej zaś podejmuje decyzje celowych trudów podróży dla zachowania równowagi psychicznej. Norval tłumaczy przy tym, że człowiek podejmuje decyzję podróżowania wówczas, gdy przykrość płynąca z niezaspokojenia potrzeby podróżowania przeważa nad związanymi z podróżą nakładami sił i środków.<sup>14</sup> Motywu tej decyzji szuka jednak P. Bernecker<sup>15</sup> w innej potrzebie człowieka — w chęci wyróżnienia się poprzez zmianę miejsca. Jego zdaniem turystyka jest więc rezultatem aspiracji człowieka do osiągnięcia prestiżu społecznego.

Pominięty tu został istotny fakt, że turysta współczesny to człowiek, którego wszystkie parametry życiowe zostały sprowadzone do sposobu życia w cywilizacji przemysłowej, i że jego czas wolny, spożycie, stopa życiowa, rozwój zdolności itd. są określone ogólnym charakterem pracy przemysłowej. Z drugiej strony fakt, że człowiek w pracy przemysłowej nie może w pełni realizować się jako istota rozwijająca się, kształtuje zainteresowania ludzi pracujących turystyką i wypoczynkiem poprzez czasowe oddalenie się z miejsca stałego pobytu i stałej pracy. Decyduje o tym zmęczenie industrialne, będące rezultatem pracy przemysłowej, która przez swą jakość i ilość wtłacza życie ludzkie w ramy monotonii.

## 1.2. TURYSTYKA JAKO REAKCJA NA „ZMĘCZENIE INDUSTRIALNE”

Z punktu widzenia rozwoju sił wytwórczych i ich powiązań społecznych przemysłowa technika maszynowa i typ „zmęczenia industrialnego”, którego jest przyczyną, każą szukać motywu wyjaśniającego szybki rozwój ruchu turystycznego w stosunkach produkcji. Na podstawie nagromadzonych badań empirycznych można ustalić, iż nowoczesne warunki produkcji i konsumpcji wpływają na zmęczenie i w związku z tym skłaniają do wniosków profilaktycznych, których treścią byłaby organizacja rehabilitacji sił fizycznych i psychicznych człowieka.

Rytm życia, w którym przemysłowy system produkcji zamknął masy ludzi skłania, by przez rehabilitację rozumieć wszelkie czynności

związane z wypoczynkiem i leczeniem. Ponieważ dla większości ludzi pracujących w tym systemie życie sprowadza się do poziomu odtworzenia, reprodukcji siły roboczej, zaś sfera zainteresowań i aspiracji „życia prywatnego” została pochłonięta przez odtwarzanie zdolności do pracy i kompensację skutków monotonnych czynności roboczych, przedmiotem dążeń stał się nie tyle wypoczynek w formie bezwładu ile rozrywka zapewniająca zmianę czynności i otoczenia, poznanie nowych zjawisk przyrody, kultury materialnej i społecznej człowieka. W tym zapewne znaczeniu J. Dumazedier<sup>16</sup> określa wypoczynek jako ogół czynności służących do wytchnienia, rozrywki i rozwoju osobowości, tj. aparatu informacji. Jest to zagadnienie niezwykle trudne, ukrywające wiele dramatycznych węzłów, nie wykluczające pobudek także irracjonalnych, takich jak tradycja, moda, snobizm, prestiż, naśladownictwo społeczne. Są to czynniki zmienne, wzbogacające formy turystyczne tak jeśli chodzi o czas, miejsce przejawiania się pobytu turysty jak i rodzaj wypoczynku.

Nad tym praktycznym dylematem życia określonego ramami reprodukcji siły roboczej i przekroczenia horyzontu samej tylko rzeczowej wzajemnej zależności w kierunku rozszerzenia procesu życiowego rozpostarła się konstrukcja „odnowy sił” psychicznych i fizycznych w cywilizacji przemysłowo-urbanistycznej. Rozwój automatyzacji sprawia, że maszyna zastępuje człowieka i zmusza go do wykonywania kilku prostych czynności. Następuje przyspieszenie powtarzalności identycznych ruchów w tej samej kolejności w trakcie wykonywania pracy. Człowiek współczesny pracuje „mniej”, ale „bardziej”: zużywa coraz „mniej” energii fizycznej, ale obsługa maszyn skomplikowanych wymaga od niego „zwiększonej” koncentracji, która pochłania energię psychiczną i wiąże czynnik pracy z czynnikiem zmęczenia wewnętrznego.

Na tym materialnym przeciwieństwie dynamiki sił wytwórczych i możliwości pielęgnowania zdolności twórczych oparta została też diagnoza wydatku energetyczno-psychicznego w czasie pracy. Rozwój automatyzacji — jak to łatwo wykazać — prowadzi do wypełnienia luk w faktycznym czasie pracy i zmniejszenia przez to możliwości odpoczynku między poszczególnymi czynnościami. Podczas gdy spada faktyczny czas pracy, jednocześnie wzrasta intensyfikacja procesu pracy. Jeśli przy tym założyć — a trzeba to uczynić — niezmiennosc wydatku energetyczno-psychicznego, jasnym się staje, że proces ten prowadzi do powiększenia się tzw. zmęczenia industrialnego,<sup>17</sup> tj. zmęczenia fizycznego i napięcia nerwowego. Inaczej mówiąc, nowoczesna organizacja pracy zmierza do skracania cyklu powtarzalnych czynności, które nie służą bezpośrednio efektywności pracy. Ten właśnie brak luk wypoczynkowych powoduje wzrost presji psychicznej w toku pracy.

W tych warunkach nie można rzecz jasna uczynić więcej niż przerzu-

cić część przerw wypoczynkowych z faktycznego czasu pracy do czasu wolnego po pracy, ale trzeba sobie zarazem zdać sprawę z faktu, iż w ten sposób wzrasta potrzeba wypoczynku wyrównawczego poza zakładem pracy.<sup>18</sup> Nie jest to zresztą kwestia czysto indywidualna skutków zmęczenia industrialnego. Postęp techniczny, zmniejszając czysto fizyczne zmęczenie i powiększając równolegle napięcie nerwowe, powoduje tym samym spadek wydajności pracy. Wzrost zmęczenia psychicznego jest — trzeba to podkreślić — rezultatem obciążenia tych samych partii mięśni i układu nerwowego przy nakładaniu się ilości cykli identycznych ruchów w danej jednostce czasu. W tym sensie obserwujemy przesunięcie zainteresowania z „czynnika maszyny” na „czynnika ludzkiego”.

Nowoczesna teoria turystyki musi uwzględnić nowe związki cywilizacji technicznej, chociaż wiele przekształceń spośród tych związków dokonuje się niepostrzeżenie. To jednak, co uderza to fakt, że zmniejszenie się zmęczenia fizycznego kosztem psychicznego stawia w odmiennym świetle problem wypoczynku. O ile bowiem zmęczenie mięśniowe mija stosunkowo szybko, o tyle zmęczenie psychiczne jest raczej długookresowe, nawarstwia się i przyczynia do podniesienia ogólnego napięcia układu nerwowego. Na tej zasadzie stopniowo kształtuje się cała skala turystyki wypoczynkowej: wskutek eliminacji czasu wolnego w formalnym czasie pracy wzrasta bezwzględna wielkość czasu wolnego, który pozwala na oddalenie się z stałego miejsca pobytu i wykonywania zawodu.<sup>19</sup> Wzrost bezwzględnej wielkości czasu wolnego stał się możliwy dzięki przeniesieniu przerw odpoczynkowych w toku pracy do okresów poza pracą. Z drugiej strony działa tu dialektyczna zwrotność zależności przyczynowych, bowiem „większa intensywność wymaga dłuższych okresów wypoczynku”.<sup>20</sup> Obok rehabilitacji sił człowieka dla potrzeb produkcji i w związku z nią przychodzi tu do głosu również potrzeba znalezienia równowagi w postaci regulatorów cywilizacji przemysłowo-urbanistycznej. Stosowanie bowiem kompensacji poza pracą jest środkiem łagodzenia zarazem konfliktu między wymogami cywilizacji technicznej a wymogami psychologiczno-socjalnymi współczesnego homo faber.

Obraz przyszłej kompensacji wypoczynkowej wiąże się z pełnym, wielostronnym, wewnętrznym systemem równowagi wydatku energetyczno-psychicznego i „odnowy sił” psychicznych i fizycznych człowieka. Ma to zarazem wpływ na rozbudzenie motywów turystyki wypoczynkowej, krótko- lub długookresowej. Człowiek ma więcej czasu poza miejscem pracy, ale opuszcza zakład pracy o wiele bardziej zmęczony, spragniony kontrastowych doznań i przeżyć wewnętrznych. Kontrastem takim jest bez wątpienia ucieczka od miejsca pracy i pobytu stałego, ruch zapewniający zmianę otoczenia i czynności. Jest też takim kontrastem życie rodzinne i czynności związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego

czy tp. Trzeba jednak i tu zwrócić uwagę, że substytucja usług tradycyjnego gospodarstwa domowego przez dobra przemysłowe wywołuje znużenie będące rezultatem monotonii konsumpcji także w warunkach domowych.

Środki techniczne zgrupowane dokoła nowoczesnego gospodarstwa domowego wywołują tendencję zmiany środowiska i miejsca pobytu. Zasięg tej tendencji można sobie wyobrazić na podstawie przewidywania, że technika turystyczna stanowić będzie w ostatniej trzeciej części naszego stulecia jedną z największych dziedzin inwestycji. Do tego trzeba dodać eksplozję współczesnej urbanizacji, która zmniejsza gwałtownie przestrzeń życiową człowieka i nasłonecznienie, izoluje mieszkańców miast od przyrody, zwiększa nerwową żywość i niepokój.

### 1.3. PROKSEMIKA WOBEC PROBLEMÓW TURYSTYKI

Przy zaznajamianiu się z osiągnięciami współczesnej urbanizacji, które opierają się na nowych odkryciach technicznych, okazuje się coraz częściej, że utopie wielkich, zurbanizowanych na totalną skalę społeczeństw nie mogą być zrealizowane bez fatalnych skutków w sferze psychiki człowieka. Okazało się, że do prawidłowego funkcjonowania człowiek potrzebuje nie tylko kontaktów, ale — intymnych kontaktów, bezpośrednich, nie tylko przestrzeni jakiegokolwiek, ale określonej przestrzeni o określonych walorach geograficznych, fizycznych i estetycznych. Już w latach porewolucyjnych radziecki malarz i architekt El Lisicki pisał: „Zasadnicze elementy naszej architektury uwarunkowane są rewolucją społeczną, nie zaś techniczną. Miejsce indywidualnego, prywatnego zleceniodawcy zajęło dziś zlecenie społeczne. Punkt ciężkości przesunął się z intymności życia na powszechność i wielkość. Dziś obowiązuje architekturę inna skala. Wszystkie wypróbowane recepty naraz utraciły wartość. Cała dziedzina architektury stała się problemem”.

Jeżeli w perspektywie decydującą siłą procesu reaktywizacji sił staje się przestrzeń, to już dla współczesności kluczowa rola turystyki jest oczywista. Ciasna urbanizacja nie zapewni satysfakcji i odnowy psychicznej. Nie w tej bowiem płaszczyźnie przebiega podział między intymnością a zgiełkiem; przebiega on w płaszczyźnie ekologii społecznej. Pierwszy też element wyobraźni socjologicznej dotyczy przestrzeni realnej, w której żyć ma człowiek jako istota społeczna.

Uwzględniając ten dezyderat naukowcy z różnych dziedzin połączyli swe wysiłki i stworzyli gałąź nauki, którą nazwali „proksemiką” czyli nauką o życiu w zamkniętych przestrzeniach. Uczni stwierdzili istnienie jakby ukrytej siły, która wywiera wpływ na sferę psychiczną człowieka i przyczynia się do wzrostu przestępczości, zbrodni seksualnych,

gwaltów i zbrodni. Tą siłą jest — specyficzny aspekt przeludnienia, którego efektem jest narkomania, choroby psychiczne i cały szereg niedomagań związanych z napięciem nerwowym.

Po to, aby stwierdzić, jaki wpływ w sferze psychiki człowieka wywiera przeludnienie, należy przyrzeć się temu, co dzieje się choćby ze zwierzętami, które żyją w zagęszczeniu. Obserwacje poczynione na szczurach zachęcają do szukania podobieństwa z naszymi wielkimi miastami, które są wyrazem „prokrustowości cywilizacji”. Cechy zorganizowanego społeczeństwa w którym żyją szczury (prawo własności, zaloty miłosne, zawieranie przyjaźni i tworzenie rodzin), zostały podważone z chwilą, gdy doszło do przegęszczenia. Okazało się, że przestrzeń jest dla żywego organizmu tak samo ważna jak pożywienie. Przeludnienie wśród ludzi przyczynia się do powstawania urazów, zniekształca osobowość ludzką i niszczy organizm — właśnie drogą potęgowania w stopniu nadmiernym stresów. Podobnie jak stworzenie żyjące gromadnie oszołomione jest wtargnięciem zbyt wielu intruzów w jego przestrzeń życiową, tak u człowieka żyjącego w zagęszczeniu, nadnercze wyzwala pewne hormony, które mobilizują rezerwy energii i stawiają organizm w stan ostrego pogotowia, a czasami doprowadzają do szoku.

Jak wykazują badania, już bezpośrednia obecność jednego człowieka wprawia w stan podniecenia drugiego człowieka i powoduje napięcia w sferze psychicznej. Gdy zbyt wielu ludzi zostaje stłoczonych w jednym miejscu, zmysły ulegają stępieniu i człowiek przestaje reagować na człowieka jako istotę intymną. Pozostaje reakcja zewnętrzna — formalny kontakt ludzi interesu, protokołu „dyplomatycznego” czy fabrycznego. Obecność innych jest jednak odczuwalna psychicznie wówczas jako swego rodzaju ciężar. W pewnych wypadkach człowiek nie jest mu w stanie sprostać, nie jest zdolny znieść nacisku otoczenia innych ludzi i zaczyna szukać ucieczki. Jednym ze sposobów takiej ucieczki są narkotyki, innym — tworzenie ludzkich warunków w ramach nieludzkiego szkieletu miasta, jeszcze innym — poszukiwanie mobilnych form wypoczynku w postaci turystyki i czasowego wybycia z miejsca stałego pobytu.

Badający ten problem uczeni podzielili zamkniętą przestrzeń wokół człowieka na cztery strefy:

1. Strefa intymna. Jak dotychczas nauka nie dotykała najgłębszych, niekiedy najintymniejszych podstaw istnienia człowieka. Rychło jednak okazało się, że problem człowieka — jego sytuacji we współczesnych warunkach urbanistycznych i przestrzennych, jego rozwoju społecznego i losu indywidualnego jako osobowości, jego czynnego i stale rosnącego odczuwania otaczającego środowiska przestrzennego i zależności od niego — stał się aktualnym, praktycznym problemem, związanym z podstawami życia ludzkości. Jest to centralny problem również w teoretycznym, zwiła-

szcza w proksemicznym ujęciu. Zainteresowanie nauki wzbudziła strefa intymna człowieka, a więc przestrzeń rozciągnięta na odległość ramienia. Niektórzy nazywają ją przenośnie strefą „miłości” (*gr. filija*), przyjemności (*hedone*) i bezpieczeństwa. Wówczas bowiem, gdy jesteśmy skazani na bliskie sąsiedztwo obcych, np. w autobusie czy windzie, doświadczamy działania stresu. Reagując obronnie, decydujemy się niekiedy milczeć, patrzeć bezmyślnie przed siebie itp. Np. w zatłoczonym korytarzu pociągu.

2. Strefa osobista. Rozciąga się ona wokół nas w promieniu półtora metra i jest obszarem prywatnych rozmów. Dopuszczamy niejako działanie innych osób na „naszym” terenie przestrzennym, ale najczęściej dokonujemy w tym względzie aktów wyboru i odrzuceń.

3. Strefa towarzyska. Jest to strefa, w której psychika człowieka uczestniczy — niekiedy wbrew wyborom własnym — w kontaktach osobistych bardziej lub mniej, ale najczęściej na zasadzie rozmowy, na przyjęciach, wycieczce itd.

4. Strefa publiczna. W tej strefie występuje obowiązek aktywności wobec drugiego człowieka, co powoduje ciężar psychiczny, przechodzący czasem w rutynę. Np. urzędniczka jest zobowiązana do rozmowy z interesantem, o ile znajdzie się on w granicach kilku metrów od niej. Jeżeli dalej, wolno jej nie zwracać na niego uwagi i spokojnie go ignorować.

Wymienione strefy przestrzennego zachowania się człowieka mają za zadanie określić, jaki obszar przestrzenny przysługuje człowiekowi dla normalnego jego funkcjonowania. Zapytajmy jednak, jakie zasoby pomocne w osiągnięciu równowagi w zachowaniu znajduje proksemika? Przede wszystkim zaleca ona:

- pozwolić ludziom na współdziałanie w osobistym kształtowaniu własnych mieszkań,
- ograniczyć przestrzeń niektórych osiedli dla samochodów; dotyczy to parków narodowych, stref zieleni i wypoczynku w turystyce podmiejskiej,
- ułatwić ruch turystyczny, przenoszenie się z miejsca na miejsce w celach wypoczynkowych, aby zaspokoić potrzebę zmiany otoczenia i poczucia swobody przestrzennej,
- prowadzić walkę z wszelkimi rodzajami zanieczyszczenia środowiska biologicznego człowieka, które sprawiają odczucie, iż jesteśmy zagrożeni uduszeniem się spalinami i stłoczeniem w wielkich skupiskach odpadów,
- zwiększyć bazę sprzętu turystycznego i kontakty ze światem zewnętrznym, a więc nie tkniętą lub względnie utrzymaną w stanie czystym naturą,
- podjąć ochronę niezależności ludzkiej psychiki poprzez zagwarantowanie jej samotności z wyboru (strefy ciszy),



- przenieść akcent z pracy fizycznej na umysłową, z pracy w ogóle na czas wolny, tzw. czas do dyspozycji człowieka,
- ułatwić zaspokojenie potrzeby leczenia zapobiegawczego, które jest *ex definitione* łatwiejsze i tańsze jeśli występuje łącznie z mobilnymi formami wypoczynku.

Na ogół są to zalecenia nie wymagające komentarza. Jedynie odróżnienie pracy z nadmiernym wysiłkiem od pracy z przyjemnością, oraz pracy w ogóle od czasu „dla siebie”, wielokrotnie zresztą w pismach socjologów spotykane — nie jest dostatecznie zanalizowane. Zwłaszcza gdy idzie o skutki czasu wolnego w sferze psychicznej człowieka. Jedno wszakże daje się zaakceptować, to mianowicie, że — jak twierdzi G. Myrdal<sup>21</sup> — urbanizacja i industrializacja wywołują potrzebę wykorzystania czasu wolnego na rehabilitację (leczenie zapobiegawcze) i „odnowienie sił”. Stwierdzenie to bowiem opiera się na słusznym spostrzeżeniu, iż zmęczenie jest rezultatem naruszenia równowagi w przestrzennej mobilności człowieka oraz równowagi między pracą a wypoczynkiem. Długotrwałe naruszanie równowagi akumuluje w tym wypadku zmęczenie, które może być wyeliminowane jedynie przez długotrwały wypoczynek, rozumiany jako okresowe wyłączenie się jednostki z rytmu życia osiadłego — z pierwotnej przestrzeni zasiedlenia. To właśnie określa R. Glücksmann jako „prawo przeciwieństwa miejscowego”.<sup>22</sup>

Istnieje jednak określona granica, która wypośredkowuje zakres potrzebnych doświadczeń w tym względzie, a równocześnie formuje człowieka w ten sposób, aby był zdolny do utrzymania się w środowisku stałego pobytu w stanie równowagi psychicznej i zdrowotnej. Potrzeby odmienności nie można bowiem pojmować jako prostego przeciwieństwa cywilizacji technicznej i przyrody. Przyroda stanowi podstawowy składnik kontrastu, ale nie jedyny. Potrzebę kontrastu należy rozumieć raczej jako dopełnienie brakujących elementów życia w stałym miejscu pobytu. Może to być ucieczka od zwykłego codziennego otoczenia lub ucieczka w sferę wyobraźni, która zastępuje ucieczkę przestrzenną. Niemniej proksemika zajmuje się tylko przestrzennymi elementami w reaktywacji sił ludzkich drogą zmiany otoczenia.

Pozostaje jednak sfera zaspokojenia psychicznych potrzeb jako czynnika „odnowy sił”. Na tę tendencję stale napotyka „ekonomika zasobów ludzkich”, niezależnie od stosowanej metody analizy. Zagadnieniem tym zajmuje się inna dyscyplina naukowa — eutyfronika, badająca procesy cywilizacji niebezpieczne dla psychiki człowieka.

## 2. ZAGADNIENIE „ODNOWY SIŁ” CZŁOWIEKA A EUTYFRONIKA

Postępy współczesnej techniki przynoszą zmiany szybkie i nierównomierne. Ujawniły nieskończenie wielkie możliwości i zalety postępu naukowo-technicznego, jego rolę i wpływ na zachowanie człowieka. Ale zarazem wyraźniejsze stały się niektóre niebezpieczne dla przyszłości rodzaju ludzkiego zjawiska, związane ze specyfiką początkowych stadiów rewolucji naukowo-technicznej. Istnieje wzmożony nacisk skomasowanych bodźców na organizm ludzki, prowadzący do przyspieszenia wyczerpania sił obronnych człowieka. Szerokie przeciwdziałanie temu naciskowi drogą całego systemu zorganizowanej walki o zachowanie lub przywrócenie zdrowia proponuje nauka o ochronie człowieka przed skutkami cywilizacji w sferze psychiki, tzw. eutyfronika.<sup>23</sup> Jej uzasadnienie epistemologiczne można zawrzeć w stwierdzeniu, że skoro nauka i technika stały się czołowymi siłami kształtującymi nowoczesną cywilizację, skoro technika wprowadziła wiele groźnych zakłóceń do naturalnego środowiska i homeostazy kultury, to jest najwyższy czas kompleksowego zajęcia się — od strony naukowawczej — zagadnieniem wpływu techniki na człowieka i jego środowisko, tak biologiczne jak i pozabiologiczne.

Mając na względzie ujęcie systemowe, eutyfronika przechodzi od problemów ogólnieekologicznych do zagadnień szczegółowych, takich jak czas wolny, wypoczynek, turystyka itp. Idea takiej nauki zyskała przez to empiryczne uzasadnienie. Bezpośredni kontakt z przedmiotem, swobodna gra sił ludzkich znajdująca cel sam w sobie w przeciwieństwie do pracy zarządzanej z zewnątrz (a więc zewnątrzsterowanej), możliwość realizacji prostych, przejrzystych (eutyfronicznych) reguł sprawiedliwości i przyjaźni, wreszcie poczucie samookreślenia i prawa wyboru, którego odmawia człowiekowi najczęściej mechanizm cywilizacji — oto wartości, które „bierze w posiadanie” eutyfronika. Reprezentując ochronę interesów intelektualnych i moralnych jednostki, jest ona nastawiona na umniejszenie obiektywnych i subiektywnych stressów, na jakie człowiek cywilizacji jest zwykle narażony oraz specjalizuje się w badaniu i rozwijaniu przesłanek koniecznych dla zachowania przez niego ludzkich uczuć i stanów psychicznych, które spełniają rolę pozytywnych regulatorów zachowania się człowieka w środowisku. Za punkt wyjścia bierze eutyfronika porównanie dwóch ważnych dziedzin działania człowieka: zużywanej energii w procesie pracy w warunkach cywilizacji technicznej oraz uzupełnianej energii w procesie odtwarzania zasobów sił psychicznych i fizycznych, zagrożonych przez presję cywilizacyjną i wymagających akcji zapobiegawczej — profilaktyki.

Fakt, że postęp rewolucji technicznej opiera się w istocie na założeniu rozwoju środków technologicznych, wymagających jednostronnie intelektualnej reakcji człowieka na działanie maszyn automatycznych, powoduje, że głównym przedmiotem zainteresowań eutyfroniki stał się deficyt emocjonalny. W pierwszym rzędzie chodzi w niej więc o ustalenie generalnej koncepcji rozstrzygnięć, która pozwoliłaby stwierdzić, co w badanych zakresach zaliczyć do znamion deficytu emocjonalnego. Następnie idzie w niej o technikę zmniejszania tego deficytu w bilansie zachowania ludzkiego, np. poprzez rozwój różnych form wypoczynku i turystyki. Można tu wyróżnić dwie metody rozstrzygnięć:

1. Metoda rozstrzygnięć psychoredukcyjnych. Zgodnie z teorią zachowania, dążąc do celu człowiek musi, zależnie od sytuacji, dokonywać redukcji swych zamierzeń, aby nie spowodować zachwiania stanu swej równowagi psychicznej. Podczas gdy w świecie biologicznym redukcja taka (rozwój regresywny) powstaje samorzutnie w wyniku przystosowania grupy organizmów do środowiska, to w świecie cywilizacji musi być ona świadomie kierowana przez człowieka i zawsze będzie budzić wiele sprzeciwów (np. postulat zwolenników tzw. zegizmu dotyczący zatrzymania wzrostu ekonomicznego).

2. Metoda rozstrzygnięć psychokreacyjnych. Eutyfronika, podejmując problem niekorzystnej hipertrofii przystosowania na poziomie reakcji rozumowej, tj. fronicznej, zmierza w kierunku protegowania i wzbogacania — m. in. poprzez różne formy turystyki — zdolności przystosowawczych człowieka na poziomie reakcji emocjonalnej, tj. tymicznej. Czyni to w nadziei, że dzięki zabiegom o charakterze psychokreacyjnym człowiek będzie mógł zachować w świecie nadal pozycję uprzywilejowaną, przechodząc do zrównoważonego — eutyfronicznego poziomu przystosowania. Tym zaś, co w świetle eutyfroniki należy uznać za wymagające wsparcia, są osobiste, złożone w (*in*) ludzkim sercu (*thymos*) — a więc „*in-tymne*” właściwości życia człowieka. W ten sposób zrównoważenie obu poziomów przystosowania: tymicznego i fronicznego nakitrowane jest na dobre (*eu*) sfery intymnej człowieka. W ten też sposób, nie ograniczając się do zmian negatywnych, eutyfronika bierze pod uwagę przypadki, w których człowiek, pod wpływem stresu, w aktywny sposób i obiektywnie celowy dochodzi do „odnowy sił” psychicznych, tj. pokonuje bądź usuwa działanie stressorów. O tego rodzaju reakcjach mówi J. Reykowski, określając je mianem „reakcji zwalczania stresu”.

Uwzględnienie tych reakcji stanowi wyjściowy warunek analizy motywów ruchu turystycznego, zaś na gruncie eutyfroniki — warunek analizy osobowości, bowiem w swej części pozytywnej eutyfronika odnosi się nie tylko do elementów rehabilitacji, a więc osobowości zaburzonej, ale

przede wszystkim do jej elementów pozytywnych, stanowiących punkt wyjścia do rozstrzygnięć psychokreacyjnych, profilaktycznych.

W odniesieniu do zagadnień współczesnego turystyki analiza eutyfroniczna zachowań ludzkich oparta jest na elementach „energetyki ludzkiego zachowania”. Przykładowy model takiej energetyki można przedstawić w oparciu o prace G. L. Freemana, który głosi tezę, że „wszelkie zachowanie jest usiłowaniem utrzymania nienaruszalności organizmu przez homeostatyczną odbudowę równowagi”.<sup>24</sup> W szczególności chodziłoby tu o następujące zasady energetyki zachowania:

a. Kompensacyjna mobilizacja energii. Chodzi tu o zasadę, w myśl której, jeżeli coś zakłóca lub przeszkadza uruchomionej formie zachowania motywowanego, to dla utrzymania na stałym poziomie tempa tego działania potrzebna jest dodatkowa porcja energii — energia uzupełniająca. Ten motyw teoretyczny jest wielce przydatny do odpowiedzi na pytanie o funkcje kompensacyjne turystyki wypoczynkowej i działalności rekreacyjnej po pracy. Dlatego motyw ten podejmuje eutyfronika jako teoria o protegowaniu człowieka w symbiozie z techniką i technologią.

b. Zasada poślizgu w działaniu. Każda zewnętrzna reakcja wywiera na system energetyczny człowieka wpływ polegający na ponownym pobudzeniu. Dlatego przywracające równowagę wyładowanie musi nie tylko rozproszyć skutek bezpośredniej stymulacji, ale także oczyścić system z dodatkowego pobudzenia, które „poślizgowo” pojawia się w nim ponownie. Odnosi się to na gruncie eutyfroniki do ubocznych skutków cywilizacji w postaci zmęczenia industrialnego. Skuteczność działania „odnowy sił”, a więc działania redukującego stymulację jest tym większa, im słabsza jest cała stymulacja poślizgowa. Przerwy wypoczynkowe w toku pracy mają za zadanie osłabić stymulację poślizgową współczesnej monotonnej pracy przemysłowej.

c. Stosunek reakcji głównej do tła. Chodzi o stosunek ilości energii wydatkowanej w działaniu bezpośrednim do energii wydatkowanej w działaniu skierowanym bezpośrednio na cel. Owo „tło” technologicznej współczesnej cywilizacji przemysłowo-urbanistycznej pochłania dużą część energii ludzkiej. Oddalenie czasowe od miejsca stałego pobytu i zmiana otoczenia przeciwdziała w znacznej mierze działaniu monotonii tego „tła”. W całym zresztą systemie „odnowy sił” i reaktywacji zdolności wysiłku idzie o wprowadzenie okoliczności homeostatycznie regulacyjnych, które by usuwały w danym systemie więcej pobudzenia niż go wstecznie wprowadzają. Na tej zapewne zasadzie nie będzie możliwe ścieśnianie w nieskończoność czasu pracy realnej tak, by wyeliminować wszelkie przerwy wypoczynkowe w toku pracy. Co więcej, nowoczesna organizacja pracy będzie iść w kierunku ich specjalnego wykorzystania dla celów „odnowy”.

d. Pozostałość obciążająca. Mowa tu o nie znajdujących na zewnątrz ujścia skutkach podniecenia pozostałych w systemie po próbach przystosowania przez przemieszczenie bodźców. Cywilizacja techniczna powoduje u człowieka szereg takich „pozostałości obciążających”, które muszą ulec redukcji w specjalnie do tego przeznaczonym czasie rekreacji i wypoczynku.

Jak widać, w ostatnim punkcie idzie o możliwe typy rozładowywania napięcia powstałego w toku pracy i zachowań typu technicznego. Dla analizy psychologicznych motywów ruchu turystycznego i turystyki w ogóle mogą być w tym świetle przydatne pewne ambicje eutyfroniki idące w kierunku inicjowania tam, gdzie zawodzą normalne procesy przywracające równowagę, najbardziej niezwykłych serii zachowań w celu przywrócenia równowagi wewnętrznej. Zachowania takie mogą przybierać różne formy w zależności od przebiegu uwarunkowania — od działań bezpośrednich i dostosowanych do sytuacji, poprzez na pozór nie mające związku z doraźną sytuacją zachowania twórcze, aż do wysoce specyficznych symptomów zachowań.

W ślad za Freemanem można zaproponować następujący zestaw „zasad wyładowania przez reakcję”:

- 1°. Zróżnicowanie: im większa liczba możliwych wyładowań, tym większy tzw. iloraz regeneracji (termin określający zależność między wzbudzeniem a wyładowaniem),
- 2°. Specyficzność: Iloraz regeneracji jest większy wówczas, gdy wyładowanie następuje poprzez reakcję najlepiej dostosowaną do stanu powodującego podrażnienie,
- 3°. Uzupelnianie: Iloraz regeneracji może wzrosnąć dzięki istnieniu dodatkowych ujść, pod warunkiem że nie staną się one konkurencyjnymi kanałami wyładowania głównego,
- 4°. Ponowna aktywacja: rozładowanie pozostałości obciążającej przez powrót do sytuacji pierwotnie wytwarzających brak równowagi między wzbudzeniem a wyładowaniem następuje w wyniku przekształcenia pozostałości pobudzeniowych w bodźce, dzięki którym organizm powraca do warunków, w jakich pierwotnie wystąpiło pobudzenie.

W ten sposób omówiliśmy racje psycho-somatyczne zrównoważenia dwóch poziomów przystosowania: reakcji tymicznej i fronicznej, które dadzą się odnieść do turystyki i jej znaczenia dla regeneracji sił zużytych w czasie intensywnej pracy lub uszczuplonych innymi, szkodliwie na ustrój człowieka działającymi czynnikami środowiskowymi. Wszystkie bowiem powyższe zasady dają się zastosować do modelu „odnowy sił” człowieka poprzez czasową zmianę miejsca stałego pobytu, a także do wartości i przydatności turystyki w zapobieganiu rozwojowi niektó-

rych schorzeń cywilizacyjnych w usuwaniu skutków działania negatywnych bodźców środowiskowych.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie tylko industrializacja i urbanizacja powodują pogarszanie się warunków „odnowy sił” ludzkich dla pracy i rozwoju osobowości. Duży udział mają w tym stosunki międzyludzkie, toteż warto rozpatrzyć związek między psychoterapeutyczną rolą turystyki a zasadami socjatrii w tym względzie.

### 3. TURYSTYKA I JEJ FUNKCJA PSYCHOTERAPEUTYCZNA W ŚWIETLE NOWOCZESNEJ SOCJATRII

Efektem najbardziej dobitnym współczesnej turystyki, niezależnie od jej rodzaju (wycieczka, zlot, rajd, obóz wędrowny itp.) jest uprawianie jej w zespole, a więc w mniejszej lub większej grupie. Najczęściej jest to zespół kilkuosobowy, a więc taki, w którym występuje więź nieformalna, osobista między członkami zespołu. W przypadku obozu wędrownego będzie to grupa kilkunastoosobowa, rzadziej zaś większa grupa — kilkudziesięcioosobowa lub jeszcze większa. Nawet i te duże, masowe imprezy turystyczne można rozpatrywać jako zbiór nieformalnych grup kilkuosobowych. Są to więc grupy, w których zachodzą podstawowe zjawiska psychologiczne i socjologiczne. Dość dowolne kryteria doboru członków zespołów turystycznych pozwalają na działanie pewnych elementów spontanicznych, ważnych z punktu widzenia psycho- i socjoterapii, czyli tzw. terapii grupowej. Tworzenie się takich grup turystycznych cechuje dobór uwzględniający cechy osobowości, wspólne zainteresowania i wynikające z nich potrzeby intelektualnego i emocjonalnego kontaktu w grupie. Zapewne skłania to wielu uczestników do podjęcia decyzji o podróży, gdyż umożliwiają one w szerokim zakresie nawiązywanie kontaktów z przedstawicielami innych grup, innych środowisk ludzkich, najbardziej odpowiadających indywidualnym potrzebom zarówno natury intelektualnej, jak i emocjonalnej. A to nie jest bez znaczenia w epoce, w której funkcjonuje tzw. „samotny tłum” — uczestnictwo w społeczności bez oddźwięku emocjonalnego.

Zagadnienia te nabierają teoretycznego wyjaśnienia w świetle tzw. socjatrii czy też pewnych pozytywnych koncepcji zdrowia psychicznego, których osią są metody wyboru źródeł satysfakcji, umiejętność „znalezienia się w świecie”, odporność na stress i niepoddawanie się depresjom. Wypowiedzi dotyczące sztuki zachowania wewnętrznej niezależności i dystansu wobec pewnego typu wydarzeń, zasady selekcji bodźców, którym podlegamy, ćwiczeń relaksu psychicznego itd. są też

najbardziej charakterystycznym rysem tego zapotrzebowania na psychoterapię, którą oferuje turystyka XX wieku. Potrzeba uzyskania niezależności wewnętrznej na tej właśnie drodze stanowi protest przeciwko stereotypom kultury masowej, stawiającym znak równania między satysfakcją z życia a „ubawieniem”. Można by co prawda stanąć na stanowisku, że stressy, nerwice jako problem jednostki są zagadnieniem prywatnym, niejako intymnym i co prawda zagadnieniem psychologicznym jedynie, ale nie zmienia to bynajmniej faktu, że są one również zjawiskiem socjologicznym.

Znany autorytet w tej sprawie Wiktor Frankl twierdzi, że istnieją cztery zasadnicze symptomy nerwicy zbiorowej:

„Przede wszystkim taka postawa wobec życia, która skłania ludzi do traktowania egzystencji jako stanu tymczasowego. W czasie wojny ludzie nauczyli się z konieczności żyć z dnia na dzień, nieświadomi tego, co im przyniesie dzień jutrzejszy i czy ten dzień jutrzejszy w ogóle dla nich nastąpi. Taka postawa nie skończyła się wraz z wojną. Znalazła ona jakby oparcie w chorobliwym lęku przed bombą atomową. Ten nastrój połowy naszego stulecia do pewnego stopnia dobrze oddaje słynne powiedzenie *après nous le deluge* — po nas choćby potop albo inaczej: po nas choćby bomba atomowa. Wiele ludzi wstrzymuje się więc przed układaniem projektów na dłuższą metę, a nawet przed oparciem swego bytu na jakiejś trwałej postawie”.

„Drugim symptomem jest fatalizm. Podczas gdy jedni ludzie organizują życie, jak już powiedzieliśmy, w sposób prowizoryczny i twierdzą, że porzucenie takiej postawy byłoby bezcelowe — inni posuwają się jeszcze dalej. Uważają, że wręcz niemożliwe jest dokonanie czegokolwiek, co miałoby charakter trwały i ostateczny. W przeświadczeniu, że są bezsilną ofiarą okoliczności zewnętrznych, pozwalają się opanować biernej rezygnacji, opartej na z góry powziętym przeświadczeniu. Nie przestają zresztą oni oskarżać wszystkich wokoło o to, że są przyczyną ich zawodów i niepowodzeń, w rzeczywistości będących tylko nieuniknioną konsekwencją ich własnej bierności...”.

„Trzeci symptom to konformizm, pragnienie upodobnienia się do wszystkich, nie zwracanie na siebie uwagi, zagubienie się w anonimowej i dającej gwarancję bezpieczeństwa masie”.

„Czwartą wreszcie cechą charakterystyczną współczesnej nerwicy jest fanatyzm, który polega na negacji cudzej osobowości, podobnie jak konformizm neguje istnienie osobowości własnej.”<sup>25</sup>

Wymienione momenty decydują, że jedno z pytań bulwersujących wyobraźnię specjalistów od psychoterapii społecznej dotyczy nie jednostkowego osobnika, ale kwestii specyficznego oddziaływania ludzi na siebie w grupie. Jest to bowiem problem tego, co J. L. Moreno nazwał

socjatrią (od: socius — towarzysz, oraz iatrea — leczenie), tj. wiedzą o leczeniu, której przedmiotem jest grupa społeczna. W przeciwieństwie do psychiatrii społecznej, zawiera ona konstruowanie zaleceń, które warunkują działanie praktyczne. Socjatria ma wspólne z eutyfroniką to, że zajmuje się rozładowywaniem i eliminowaniem destruktywnych konfliktów społecznych, kładzie nacisk na ochronę sfery psychicznej człowieka, w szczególności jego reagowalności spontanicznej, jaka występuje np. w doznaniach turystycznych. Problematyka socjatrii obejmuje bowiem, według jej twórcy oraz C. Czapowa, „usuwanie zarówno warunków przekształcających społeczeństwo w zbiór izolowanych jednostek, jak i warunków sprzyjających szerzeniu się postaw reaktywnych i reproduktywnych a więc blokujących reakcje twórczo-spontaniczne. Mamy tu więc do czynienia z problematyką przekształcania większych struktur społecznych, a przekształcanie to idzie w kierunku tworzenia społecznych determinantów wzrostu i upowszechnienia zdrowia psychicznego jednostek oraz twórczej aktywności zbiorowości wchodzących w skład danego społeczeństwa.”<sup>26</sup>

Socjatria podejmuje jeden z centralnych problemów socjologii i psychologii społecznej, problem tzw. grup podstawowych — pierwotnych, do których zalicza grupy rodzinne, zabawowe, sąsiedzkie, a także turystyczne i wycieczkowe. W przekształceniu grup podstawowych widzi się na jej gruncie zasadniczy element psychoterapii grupowej. Społeczeństwo to przede wszystkim zbiór i struktura małych grup, toteż oddziaływanie struktur nadrzędnych jest uwarunkowane stanem grup małych, gdyż w tych grupach właśnie (np. w grupie wycieczkowej) zachodzą podstawowe przemiany o charakterze psychicznym, mające znaczenie dla wywołania zmian doniosłych z punktu widzenia szerszych systemów społecznych. Mała grupa pełni w tym ujęciu rolę transmisji przekazującej wpływy szersze, pojawiające się na poziomie społeczności, jednostce, przez co narzuca jej wzory i kierunki postępowania ukształtowane poza nią.

Ale nie tylko szersze struktury społeczne wpływają na małe grupy, lecz i odwrotnie — małe grupy wpływają na społeczną racjonalność lub irracjonalność, wprowadzając tam własne wartości. Ma to szczególne znaczenie w ruchu turystycznym, który sprawia, że zarówno ludność miejscowa jak i ta, z której wywodzą się grupy turystyczne, są przedmiotem ataku nowych wartości. Wynika to z faktu, że zmiana w szerszych strukturach społecznych zależy od zmiany w sferze małej grupy i że te zmiany mogą prowadzić stopniowo do daleko idących przekształceń społeczeństwa.



#### 4. REWOLUCJA TERAPEUTYCZNA PRZEZ TURYSTYKĘ

Uprawianie turystyki w zespole dobranym na zasadzie spontaniczności spełnia ważną rolę dla każdego z członków tego zespołu. Poza bowiem wartościami poznawczymi turystyka spełnia rolę socjoterapeutyczną i psychoterapeutyczną w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Z punktu widzenia socjoterapeutycznego interesuje nas stan adekwatności między funkcjami tego „podsystemu”, którym są małe grupy, a funkcjami tego „nadsystemu”, którym jest organizacyjna struktura społeczeństwa. Można przy tym przyjąć trzy warianty wzajemnego stosunku między tak rozumianym „podsystemem” a „nadsystemem”:

- a. istnieje dysharmonia między strukturą nieformalną a strukturą formalną społeczeństwa, w którym konstytuują się grupy turystyczne,
- b. istnieje zharmonizowanie polegające na względnym wyeliminowaniu znaczenia struktury nieformalnej,
- c. zachodzi względna adekwatność między sferą małych grup, egzystujących na zasadzie więzi w sferze intymnej a całą strukturą społeczeństwa.

Dla celów terapii konieczne jest ukonstytuowanie się trzeciego z wymienionych stanów rzeczy i turystyka pełni w tym względzie dużą rolę.

Zawarty tu problem teoretyczny ujmuje C. Czapów następująco: „Adekwatność, o której mówi Moreno, to adekwatność wiążąca autonomiczne małe grupy — w których, jak to ma miejsce w przypadku grupy psychodramatycznej (taką grupą może być grupa turystyczna — J. B.), istnieje jedność celów jednostek z celami grupy — z szerszą ich strukturą, stanowiącą przy tym integralną część życia małej grupy. Jest to więc jakaś federacja małych grup integrująca w ramach każdej z nich różne skale oddziaływań na ludzką jednostkę. W tym ujęciu każdy człowiek w każdej grupie występuje we wszystkich obowiązujących go rolach, a jednocześnie każdy człowiek w każdej grupie ma możliwość dania wyrazu swojej twórczej spontaniczności.”<sup>27</sup>

Zasada socjatrii poprzez turystykę mogłaby się tu przejawiać podwójnie. Po pierwsze, winna ona przekształcać małe grupy w „grupy psychodramatyczne”, w których osobowość jednostki mogłaby w całej pełni dojść do głosu jako sfera spontaniczności. I po drugie, psychoterapia miałaby tu, poprzez wychowanie, kształtować twórczą spontaniczność człowieka, która jest sposobem zaspokojenia głodu zjednoczenia ze światem. Aby to zjednoczenie osiągnąć, niezbędna jest doza psychicz-

nej wrażliwości, dzięki której człowiek staje się częścią społecznego atomu i gra rolę życiową w sposób zindywidualizowany. Głuszenie spontaniczności, aprobowanie wyłącznie reakcji konformistycznych i eliminowanie wrażliwości psychicznej przez rozbijanie społecznych atomów prowadzi do różnych form patologizacji życia. Odwołując się do pojęcia alienacji, Moreno słusznie tłumaczy zakłócenie równowagi psychicznej jako rezultat procesu autonomizowania się wytworów człowieka i ich dominacji niszczącej źródło spontaniczności twórczej w człowieku. W tym sensie wytwory kultury, zamiast stanowić impuls dla dalszej twórczości, stają się raczej czynnikiem blokady przeżyć emocjonalnych.

W tym świetle uzasadniona wydaje się teza, że spontaniczne organizowanie się społeczności pracowniczych w grupy o wspólnych zainteresowaniach, podobnych potrzebach intelektualnych lub emocjonalnych jest możliwe w ramach organizacyjnych turystyki, która jest jedną z form samoobrony przed ujemnymi skutkami stressującego wpływu nowego środowiska człowieka. Turystyka, oparta na przedstawionych wyżej zasadach spontanicznego doboru grup spełnia więc rolę profilaktyczną w powstawaniu bądź nasilaniu się zaburzeń nerwicowych. Skoro nie ulega wątpliwości profilaktyczny i leczniczy wpływ uprawiania wszelkiego rodzaju turystyki na ustrój w znaczeniu biologicznym, tym bardziej warto podnieść jej rolę psycho- i socjoterapeutyczną dla społeczeństwa, któremu przypadło w udziale żyć w warunkach postępującej urbanizacji i technicyzacji stylu życia.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> J. Fourastié, *Les conditions de l'esprit scientifique*, s. 232—233.
- <sup>2</sup> W. Hunziker, *Le tourisme social*. Bern 1951, s. 1.
- <sup>3</sup> K. Przecławski, *Turystyka a wychowania*, Warszawa 1973, s. 12.
- <sup>4</sup> C. Freeman, R. Poignant, I. Svennilson, (w:), *Ministers Talk about Science*. OECD Paris 1965, s. 116.
- <sup>5</sup> J. Fourastié, *Le grand espoir du XX<sup>e</sup> siècle*. Paris 1958.
- <sup>6</sup> E. R. F. Crossman, *Automation Skill and Manpower Predictions*, wykład
- <sup>7</sup> K. Marks, *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953.
- <sup>8</sup> J. D. Bernal, *Świat bez wojny*, Warszawa 1960, s. 158.
- <sup>9</sup> J. Dumazedier, *Vers une civilisation du loisir?* Paris 1962.
- <sup>10</sup> J. Forastié, *Les 40 000 heures*. Paris 1965.
- <sup>11</sup> G. Menges, *Możliwości ilościowego ujęcia i mierzenia ruchu turystycznego*. (w:) Tłumaczenia materiałów. Wyd. przez ZP i EZT przy SGPiS, 1961, s. 33.
- <sup>12</sup> C. Kaspar, *Strukturelle Veränderungsverkehr*. „Revue de Tourisme” 1965, nr 1.

- <sup>13</sup> J. Stradner, *Der Fremdenverkehr*. Graz 1917, s. 25.
- <sup>14</sup> A. J. Norval, *The Tourist Industry*. London 1936, s. 15.
- <sup>15</sup> P. Bernecker, *Méthodes et support de la publicité touristique*. „Travel Research Journal” 1961, nr 4, s. 112.
- <sup>16</sup> J. Dumazedier, *Realités du loisir et ideologies*. „Esprit” 1956, nr 6.
- <sup>17</sup> Na temat zmęczenia industrialnego patrz. J. Bańka, *Technika a środowisko psychiczne człowieka. Wprowadzenie do zagadnień eutyfoniki*. Warszawa WNT 1973.
- <sup>18</sup> Zob. J. Rosner, *Zagadnienia czasu pracy*. Warszawa 1962.
- <sup>19</sup> M. Reynaud, *Ewolucja pracy przemysłowej*. (W:) Wiedza o pracy ludzkiej, Warszawa 1961, wyd. 11, s. 307.
- <sup>20</sup> W. Missiuro, *Fizjologiczne czynniki wydajności pracy*, (W:) Wiedza o pracy ludzkiej, cyt. wyd., s. 307.
- <sup>21</sup> G. Myrdal, *Les aspects économiques de la santé*. „Revue Economique” 1952, nr 6.
- <sup>22</sup> R. Glücksmann, *Allgemeine Fremdenverkehrskunde*. Berno 1932.
- <sup>23</sup> J. Bańka, *Technika a środowisko psychiczne człowieka. Wprowadzenie do zagadnień eutyfoniki*. Warszawa WNT 1973.
- <sup>24</sup> G. L. Freeman, *The energetics of human behavior*. Ithaca: Cornell Uni-
- <sup>25</sup> W. Frankl, *Higiena psychiczna w przypadkach nerwicy zbiorwej*. Między-
- <sup>26</sup> G. Czapów i C. Czapów, *Psychodrama*. Warszawa 1969, s. 258. Zob.: J. L. Moreno, *Foundations od Society: An Introduction*. „Society” vol. I s. 10—15.
- <sup>27</sup> G. Czapów i C. Czapów, *Psychodrama*, cyt. wyd., s. 261.

Z BADAŃ NAD PROCESAMI MIGRACYJNYMI,  
ADAPTACYJNYMI I INTEGRACYJNYMI LUDNOŚCI  
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Spółeczność województwa koszalińskiego powstała w wyniku procesów migracyjnych i posiada charakter wybitnie heterogeniczny. Na przestrzeni powojennego ćwierćwiecza dokonały się jednakże pod wpływem szeregu czynników głębokie przeobrażenia, powodujące zasadnicze zmiany cech i zjawisk demograficznych, społecznych, ekonomicznych itp. Ukształtowało się więc nowe społeczeństwo o specyficznych cechach struktur demograficznych i kulturowych. Oczywiście we współczesnym obliczu stosunków ludnościowych można dostrzec tu i ówdzie wyraźne i wielorakie wpływy określonych grup terytorialnych, co świadczy o pewnym utrwaleniu się owej mozaiki tak charakterystycznej dla pierwszych lat powojennych.

Ramy objętościowe artykułu nie pozwalają na wyczerpującą analizę przemian i ukazanie choćby najważniejszych cech i struktur mieszkańców województwa koszalińskiego. Nie jest to zresztą konieczne, gdyż zagadnienia te były przedmiotem wielu innych publikacji. Zatem autor opracowania pragnie jedynie ograniczyć się do ukazania rozmiarów i roli migracji w kształtowaniu się współczesnych stosunków demograficznych oraz postępu procesów adaptacyjnych i integracyjnych w omawianym regionie.

Niemiecki spis z 17 maja 1939 r. wykazał na terytorium zbliżonym do dzisiejszego województwa koszalińskiego 794,0 tys. mieszkańców stałych, w tym 303,2 tys. w miastach i 490,8 tys. na wsi.<sup>1</sup> Miasta skupiały więc 38,2% ogółu ludności. Na 1 km<sup>2</sup> powierzchni ogólnej (wynoszącej 17 643 km<sup>2</sup>) przypadało wówczas 45 osób. Było to jedno z najsłabiej zaludnionych terytoriów w obrębie całej Rzeszy Niemieckiej.

Wyzwolone w 1945 r. tereny województwa koszalińskiego były w poważnym stopniu wyludnione. Końcowa faza wojny wywołała zakrojoną na szeroką skalę ewakuację i paniczną ucieczkę Niemców przed zbliżają-

cym się frontem. Jaki był faktyczny stan zaludnienia bezpośrednio po przejściu frontu, trudno dziś ustalić. Pierwsze polskie rejestry ludności pochodzą z maja — czerwca 1945 r. Mimo, iż na omawianym terytorium odcięto drogę sporej liczbie mieszkańców byłych Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska, których Niemcy nie zdążyli ewakuować dalej na zachód, mimo dość licznych powrotów dawnych mieszkańców i napływu osadników polskich — mieszkało tu wówczas ogółem 415,7 tys. osób, w tym 40,7 tys. Polaków i 375 tys. Niemców.<sup>2</sup> Stanowiło to zaledwie 52,3% globalnej liczby ludności z 1939 r.

Ze względu na to, iż ogromną większość stanowili Niemcy, których na mocy uchwał poczdamskich należało wysiedlić — nie był to potencjał demograficzny, na którym można by opierać odbudowę i rozwój województwa. Obszar ten trzeba było więc zasiedlić niemal od podstaw przez ludność polską. Jednakże przewaga elementu niemieckiego utrzymywała się w niektórych rejonach przez okres dwóch lat. Wynika z tego, że zarówno postęp repatriacji ludności niemieckiej, jak i napływ osadników polskich nie przybierały zadowalającego tempa i rozmiarów. Dodać trzeba, iż w niektórych okresach czasu odpływ osób narodowości niemieckiej nie był w pełni kompensowany przez napływ ludności polskiej, co stało się przyczyną załamania linii rozwojowej.

Do końca 1945 r. liczba mieszkańców wzrosła do 541,4 tys. osób, przy czym zaznaczył się duży przyrost ludności polskiej (do 201,7 tys. osób), przy jednoczesnym zmniejszeniu się liczby Niemców (do 339,6 tys. osób). Pierwszy po wojnie sumaryczny spis ludności z 14 lutego 1946 r. wykazał ogółem 585,1 tys. osób, w tym 341,7 tys. Niemców. Przewaga elementu niemieckiego utrzymała się do końca 1946 r. Dopiero w pierwszej połowie następnego roku zlikwidowane zostały ogniska wykazujące dotąd nadwyżkę Niemców i wówczas można było uznać proces reslawinizacji za zakończony.

Analizę pochodzenia regionalnego mieszkańców ziem zachodnich i północnych zaczyna się zazwyczaj od roku 1950, opierając ją na wynikach badań L. Kosińskiego. Tymczasem było Ministerstwo Ziem Odzyskanych przeprowadziło takie badania z dwuletnim wyprzedzeniem pod nazwą: „Jednorazowe sprawozdanie o stanie zaludnienia Ziem Odzyskanych w dniu 31 grudnia 1948 roku”. Dostarczyło ono informacji o pochodzeniu terytorialnym i liczebności poszczególnych grup regionalnych.

Wyniki tych badań w odniesieniu do powiatów wchodzących obecnie w skład województwa koszalińskiego przedstawiały się następująco:<sup>3</sup> liczba ludności zameldowanej na stałe wynosiła ogółem 496,9 tys., w tym: ludność polska — 473,7 tys., niemiecka 22,7 tys., inna 0,5 tys.

W ogólnym stanie ludności polskiej,

autochtoni w liczbie	(15 556) osób stanowili	— 3,3 %,
repatrianci z ZSRR	(92 076 osób) stanowili	— 19,5 %,
reemigranci	(18 252 osób) stanowili	— 3,8 %,
przesiedleńcy	(296 303 osób) stanowili	— 62,5 %,
dzieci do lat 4	(51 488 osób) stanowiły	— 10,9 %.

Podział ludności polskiej na poszczególne grupy regionalne został przeprowadzony niekonsekwentnie. Zastrzeżenia dotyczą populacji dzieci do lat 4, bowiem do tej grupy zaliczono dzieci urodzone w Koszalińskim, jak również na obszarze innych regionów kraju i za granicą. Zatem nie mogły one stanowić odrębnej, jednolitej grupy regionalnej i powinny być wliczone do czterech pozostałych grup. Postulowana korekta nie zmieniłaby jednakże zasadniczo ogólnych proporcji liczbowych. W każdym przypadku zdecydowaną przewagę posiadaliby przybysze z różnych regionów leżących obecnie w granicach kraju, a drugą pod względem liczebności grupę stanowiliby repatrianci ze Związku Radzieckiego.

Uwagę zwraca stosunkowo nieliczna grupa polskiej ludności rodzimej. Jest to jak wiadomo rezultatem wielowiekowego procesu germanizacji oraz dotkliwych strat biologicznych, jakie ona poniosła zwłaszcza w okresie rządów hitlerowskich.

Nowszych informacji o pochodzeniu terytorialnym mieszkańców omawianego regionu dostarczyły kolejne spisy powszechne. Trzeba się jednak zastrzec, iż dane spisów umożliwiają jedynie ustalenie ogólnego bilansu wędrowek i kierunków przemieszczeń, uniemożliwiają natomiast określenie natężenia migracji. Zawierają więc one szereg nieścisłości i braków, których tutaj nie analizujemy. Należy dodać, że L. Kosiński i inni autorzy opierając swoje prace na wstępnych wynikach spisów i stosując nie dość precyzyjne podziały — popełnili dalsze nieścisłości, które obciążają studia bardziej szczegółowe.<sup>4</sup> Należy jednak podkreślić, iż wyniki spisów, pomimo wielu mankamentów dostarczają informacji najpełniejszych i najbardziej wiarygodnych, stwarzających możliwość określania roli migracji w rozwoju liczbowym ludności.

Z ogólnej liczby 518,3 tys. osób, którą wykazał spis z grudnia 1950 r., 44,8 tys., tj. 8,7% stanowiła ludność autochtoniczna (łącznie polska ludność rodzima i osoby narodowości niemieckiej).<sup>5</sup> W olbrzymiej więc większości społeczność województwa składała się z ludności napływowej, przybyłej tu w okresie od września 1939 r. do grudnia 1950 r. Wśród niej największy udział mieli przesiedleńcy, którzy w liczbie 337,4 tys. stanowili 65% ogólnego stanu mieszkańców. Udział repatriantów ze Związku Radzieckiego wynosił 23,2% (120,3 tys.), reemigrantów 1,3% (6,8 tys.). Reemigranci pochodzili głównie z Niemiec (4,6 tys.) i Francji (1,3 tys.). Ogól-

na liczbę mieszkańców uzupełnia ludność o nie ustalonym pochodzeniu regionalnym, na którą przypada 1,7%.

Przesiedleńcy najliczniej przybyli tu z województw: bydgoskiego — prawie 54 tys. osób, co stanowi 10,4% ogółu mieszkańców, kieleckiego 52,5 tys. (10,1%), warszawskiego liczonego łącznie z m. st. Warszawą 50,0 tys. (9,7%), lubelskiego 41,8 tys. (8,1%), rzeszowskiego 37,8 tys. (7,3%) i łódzkiego (łącznie z m. Łodzią) — 37,3 tys., tj. 7,2%. Najmniej osadników dostarczyły ze zrozumiałych względów inne województwa Ziemi Odzyskanych, a więc zielonogórskie i opolskie po około 0,1 tys. i wrocławskie (około 200 osób).

Nowszych danych na temat pochodzenia regionalnego ludności dostarczył spis powszechny z grudnia 1960 r. Rezultat przemieszczeń w latach 1951—1960 przedstawiał się w skrócie następująco: miejsce zamieszkania na terenie Polski wykazało ogółem 662,6 tys., tj. 96,3% ogółu mieszkańców województwa. Z tej liczby 521,9 tys. osób, czyli 75,9% przypada na ludność, która również w grudniu 1950 r. mieszkała na terenie Koszalińskiego, zatem proces wymiany był nadal dość intensywny. W roku 1960 niemal jedną czwartą stanowiła ludność przybyła tu spoza terenu województwa, w tym 140,7 tys. z innych regionów kraju i 21,0 tys. z zagranicy.<sup>6</sup> Ponad 4000 osób nie potrafiło dokładnie określić swojego miejsca urodzenia.

W dziesięcioleciu międzypisowym stosunkowo najwięcej osób przybyło tu z następujących województw: z bydgoskiego 21,9 tys., co stanowi 3,2% ogółu mieszkańców, 14,1 tys. z gdańskiego (2,0%), 12,9 tys. (1,9%) ze szczecińskiego, po 1,8% z kieleckiego (12,8 tys.) i lubelskiego (12,2 tys.). Najmniej imigrantów, bo tylko 1,5 tys., tj. 0,2% ogółu mieszkańców pochodziło z woj. opolskiego. Jeśli chodzi o przybyszów spoza granic kraju, to najwięcej napłynęło ich ze Związku Radzieckiego — 20 651 osób; z Niemiec przybyło 121 osób, z Francji — 71 osób itd.

Znaczne rozmiary wykazują przemieszczenia ludności w obrębie poszczególnych województw. Uwzględnienie tej kategorii ruchów wpłynęło na zmianę niektórych pojęć. W województwie koszalińskim miejsce zamieszkania w 1950 i 1960 r. wykazało 521,9 tys. wobec ogólnej liczby wynoszącej 687,9 tys.), natomiast w tej samej miejscowości — tylko 403 tys. osób. Zatem liczba ludności migrującej w granicach województwa wynosiła 118,9 tys., co stanowi 22,8%. Większą ruchliwość wewnętrzną, sięgającą 23,3% wykazało jedynie województwo olsztyńskie. Przeciętnie w skali kraju wskaźnik ten wynosił 12,7%.

Województwo koszalińskie odznaczało się największą w kraju ruchliwością ogólną. Odsetek ludności zasiedziałej, tzn. tej, która wykazała to samo miejsce zamieszkania w latach 1950 i 1960 wynosił zaledwie 58,6%. Najwyższe wartości względne odnotowano w województwie kieleckim (85,2%) oraz w m. Łodzi, gdzie osiągnęła ona najwyższy poziom 88,7%,

przy średniej krajowej wynoszącej 76,4%. W obrębie poszczególnych powiatów województwa koszalińskiego udział ludności zasiedziałej wahał się od 48,8% w Koszalinie do 70% w powiecie złotowskim.

Na podstawie informacji uzyskanych w czasie spisu z 1960 r. obliczono salda międzywojewódzkich przepływów ludności. W wymianie międzyregionalnej Koszalińskie zyskało ludność z 12 województw, utraciło zaś na rzecz pozostałych 9 województw.<sup>7</sup> Salda dodatnie uzyskało z dwoma miastami wydzielonymi, a mianowicie z Łodzią (1,6 tys.) i Poznaniem (0,5 tys.) oraz z województwami: białostockim (1,1 tys.), bydgoskim (8,5 tys.), gdańskim (1,3 tys.), kieleckim (7,2 tys.), krakowskim (0,4 tys.), lubelskim (6,6 tys.), łódzkim (1,7 tys.), olsztyńskim (1,6 tys.), poznańskim (1,3 tys.) i warszawskim (1,6 tys.), razem 33,4 tys. Ubytek wędrowniczy z m. st. Warszawą wynosił 0,9 tys., z Krakowem 0,3 tys., z Wrocławiem 0,6 tys., z województwem katowickim 1,3 tys., opolskim 0,9 tys., rzeszowskim 2,0 tys., szczecińskim 0,9 tys., wrocławskim 7,1 tys. i zielonogórskim 2,0 tys. Razem straty osiągnęły 16,2 tys.

Ostatecznie więc bilans międzywojewódzkich przepływów ludności w całym dziesięcioleciu 1951—1960 był dla Koszalińskiego korzystny. Imigracja netto wynosiła 17,2 tys. osób. Obliczone metodą reszt ogólne saldo migracyjne, uwzględniające również migracje zewnętrzne było jednakże niekorzystne i wynosiło — 14,3 tys. Tak więc straty powstałe w wyniku ruchu wędrowniczego ludności zostały spowodowane w całości przez ujemne saldo migracji zewnętrznych.

Po roku 1960 dokonywały się nadal wielokierunkowe przemieszczenia terytorialne. Ich kierunki i rezultaty będzie można przeanalizować i ocenić w oparciu o wyniki spisu powszechnego z grudnia 1970 r., które dotychczas nie zostały jednakże opracowane w analogicznym układzie jak materiały spisowe sprzed dziesięciu laty.

Można by oczywiście dokonać wstępnej oceny przy pomocy metody reszt, ale uzyskane w ten sposób wyniki nie dają dostatecznie jasnego obrazu i obarczone są wieloma nieścisłościami.

Traktując problem najogólniej, należy podkreślić emigracyjny charakter województwa koszalińskiego, bowiem niemal co roku ostateczny bilans przepływów ludności jest niekorzystny dla regionu. W warunkach Koszalińskiego, jest to zjawisko niepożądane. Rozwój demograficzny województwa najsłabiej zaludnionego w skali kraju odbywa się wyłącznie w oparciu o wysoki przyrost naturalny, który z określoną nadwyżką kompensuje straty migracyjne.

Odstępując od dalszego omawiania procesów przemian demograficznych, dokonujących się pod wpływem wielu czynników, w tym również (czy przede wszystkim) migracji, zatrzymajmy się przez chwilę nad za-



gadnieniami stabilizacji, adaptacji i integracji, które stwarzają ruchy wędrownicze.<sup>8</sup>

Zróznicowana pod względem pochodzenia regionalnego struktura mieszkańców województwa przez szereg lat była przyczyną wielu nieporozumień i zadrażeń. Zjawiskiem towarzyszącym osadnictwu powojennemu była bardzo charakterystyczna atmosfera tymczasowości, owo „siedzenie na walizkach”.

Nieporozumienia były najczęściej wywoływane zróżnicowaniem kulturowym, obyczajowym i językowym, różnymi systemami gospodarowania itp., obserwowanymi wśród poszczególnych grup demograficznych. Okres osadnictwa żywiłowego zrodził też wiele zatargów majątkowych między polską ludnością autochtoniczną i przybyszami. Znaczna część ludności rodzimej została w ostatniej fazie wojny ewakuowana przez władze niemieckie na zachód, część znalazła się w obozach koncentracyjnych i nierzadko po powrocie do swoich siedzib zastawała nowych gospodarzy. Przesiedleńcy, repatrianci i reemigranci osiedlający się na tych terenach po zakończeniu działań wojennych ze zrozumiących względów nie znali dogłębnie tutejszych złożonych stosunków narodowościowych i często w niewłaściwy sposób traktowali polską ludność rodzimą. W wielu przypadkach porozumienie się utrudniała słaba znajomość języka polskiego przez ludność miejscową, germanizowaną różnymi metodami przez całe wieki. Antagonizmy rodziły się dość często i to na różnym tle pomiędzy przesiedleńcami a repatriantami i reemigrantami, pomiędzy określonymi grupami przesiedleńców pochodzących z różnych regionów kraju itd.

A jak te sprawy przedstawiają się w chwili obecnej? Po około 30 latach kształtowania się społeczności regionu, trudno byłoby jednoznacznie stwierdzić, iż wszystkie negatywne zjawiska towarzyszące procesowi „docierania się” poszczególnych grup regionalnych ludności należą już do przeszłości. O absolutnej zgodności i pełnej integracji trudno przecież mówić nawet w odniesieniu do terytoriów zamieszkałych przez ludność jednolitą pod względem pochodzenia terytorialnego.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że w analizowanym okresie dokonały się bardzo istotne, korzystne przeobrażenia. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wzrost stabilizacji, odzwierciedlający się w malejącym trendzie natężenia migracji. Ponadto w ogólnej ruchliwości znaczny udział mają wędrownicze wewnątrzregionalne, nie związane z wyjazdami poza granice województwa.

Poważną rolę w tym procesie odegrało stopniowe przystosowywanie się przybyszów do nowych warunków środowiskowych: do nowego środowiska geograficznego, ekonomicznego, społecznego i kulturowego. Adaptacja była więc ważnym czynnikiem stabilizacji.

Rozwój tych procesów rodził nowe więzi społeczne, sprzyjał ujednoczeniu kulturowemu ludności, prowadził do scalania zdeintegrowanych początkowo grup. Lata wspólnego życia w tych samych warunkach środowiskowych, wspólna nauka i praca, działalność w organizacjach społecznych i politycznych, służba wojskowa, mieszane małżeństwa, wysoki przyrost, dorastanie i coraz większy udział pokolenia „koszalinian” w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym — doprowadziły do zatarcia się wielu różnic, do zacieśniania się rozlicznych więzi społecznych. Odmienne początkowo normy etyczne, obyczaje, różnice językowe, zróżnicowane potrzeby kulturalne i inne — jakkolwiek jeszcze w niektórych środowiskach funkcjonują, niekoniecznie już poróżniają zwaśnione dawniej grupy. Często nawet wręcz przeciwnie: budzą wzajemne zainteresowanie, są szanowane a nawet podziwiane. Korzystnym zjawiskiem jest kultywowanie tradycji regionalnych i jednoczesna dążność do szukania wspólnego mianownika, a więc tych czynników, które łączą zróżnicowaną pod wieloma względami społeczność. Takich momentów można by wymienić wiele.<sup>9</sup>

Przede wszystkim charakterystyczna dla całych ziem zachodnich i północnych jest pogłębiająca się wciąż integracja terytorialna, społeczna i ekonomiczna dokonująca się w ramach jednej grupy etnicznej i na własnym terytorium państwowym. W procesie przystosowywania się do nowego środowiska bardzo ważną rolę odegrała świadomość, iż tereny, na które przybyli nowi osadnicy były w przeszłości ziemiami polskimi. Potwierdzała to obecność wśród autochtonów polskiej ludności rodzimej. Eliminowało to poczucie obcości, sprzyjało zaś wrastaniu w nowe, mało znane lub dotąd nie znane w ogóle środowisko. Szczególną rolę odgrywa w tym względzie młode, dorastające pokolenie, dla którego te ziemie są ojczyzną w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Istotne znaczenie ma również wszechstronny rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny regionu oraz jego dalsze perspektywy rozwoju. Ważnym czynnikiem stabilizacji i wielopłaszczyznowej integracji jest rozbudzenie i kształtowanie zdrowych ambicji dobrego gospodarowania, tak cennego „patriotyzmu lokalnego”.

Koszalińskie, mimo pewnych odrębności, stanowi dzisiaj wraz z całymimi ziemiami polskimi jednolity, harmonijnie rozwijający się organizm, zachowując rzecz oczywista nadal pewną specyfikę. Mieszkańców omawianego regionu łączą ze społeczeństwem całej Polski rozliczne związki uczuciowe i kulturowe, wspólne sytuacje i dokonania, wspólne dążenia. Całkowita integracja stała się więc faktem dokonany.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 559, Heft 2, Berlin 1943, s. 4, 19—41.
- <sup>2</sup> *Zagospodarowanie województwa szczecińskiego*, praca zbiorowa pod red. F. Barcińskiego, Szczecin 1947, s. 27 (maszynopis).
- <sup>3</sup> Materiały Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, sygn. 1515 u.
- <sup>4</sup> Przykładowo: L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Dokumentacja Geograficzna, z. 2 1960 (w tabeli 1 swojej pracy określa liczbę ludności autochtonicznej na 43 356 osób, co stanowi 8,4%, natomiast z zestawienia na s. 8 wynika, iż jej udział wynosił 9,5% (49,5 tys. osób).
- <sup>5</sup> Obliczeń dokonano na podstawie danych Rocznika Statystycznego 1961, GUS, s. 28—29.
- <sup>6</sup> L. Kosiński, *Migracje ludności w Polsce w latach 1950—1960*, Warszawa 1968, s. 26—27, 89; Rocznik Statystyczny 1965, GUS, s. 40—41.
- <sup>7</sup> Por. Rocznik Statystyczny 1965, GUS, s. 40—41.
- <sup>8</sup> Por. B. Chmielewska, *Problem integracji społecznej i kulturowej na ziemiach zachodnich w minionym dwudziestopięcioleciu*, Koszalińskie Studia i Materiały, Koszalin 1970, s. 6 i następne; E. Z. Zdrojewski, *Przemiany demograficzne na Ziemi Koszalińskiej w okresie XX-lecia PRL*, materiał odczytowy ZW TRZZ w Koszalinie, Koszalin 1965, s. 21—23 i inne.
- <sup>9</sup> Por. m. in.: *Stare i nowe wsi koszalińskiej*, praca zbiorowa pod kierunkiem i redakcją J. Burszty, Poznań 1964, s. 226 i inne.; B. Chmielewska, Op. cit., s. 5—18. S. Zajchowska, *Geograficzne czynniki integracji ziem zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 9, 18.

# II. M A T E R I A Ł Y

BARBARA POPIELAS-SZULTKA

## POCZĄTKI I LOKACJA MIASTA DARŁOWA

Początki miasta Darłowa były już przedmiotem badań historyków polskich i niemieckich.

Z badaczy niemieckich w pierwszej kolejności wymienić należy autora monografii Darłowa F. Boehmera<sup>1</sup>. Podstawą, na której oparł autor ustalenia dotyczące początków Darłowa były wiadomości zawarte w materiale dyplomatycznym. Źródła dyplomatyczne posłużyły też G. Kratzowi do syntetycznego odtworzenia dziejów Darłowa<sup>2</sup>. Niektóre ustalenia zawarte w pracy E. Matthiasa dotycząca założenia miasta Sławno służą pomocą również w odtworzeniu początków Darłowa<sup>3</sup>.

Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego stały się przedmiotem badań E. Rózenkranza<sup>4</sup>. Praca ta doczekała się krytycznego omówienia przez T. Lalika<sup>5</sup>. W genetycznym odtworzeniu początków miasta Darłowa pomocne okazały się ustalenia zawarte w pracach: K. Buczka, W. Dziewulskiego, L. Leciejewicza, W. Łowmiańskiego, St. Pazyry i K. Tymienieckiego. Ewolucyjne przedstawienie powstania miasta będzie możliwe przy uwzględnieniu wszystkich czynników, które wpłynęły na przekształcenia się Darłowa w miasto. Koniecznym jest wykorzystanie wiadomości zawartych w źródłach pisanych oraz wyników badań archeologów<sup>6</sup>.

Jednym z czynników, który posiadał znaczenie decydujące w powstaniu na danym terenie miasta, stanowiły odpowiednie warunki geograficzne. Zaznaczyć należy, że krajobraz ziemi darłowskiej w okresie wczesnego średniowiecza różnił się w znacznym stopniu od dzisiejszego. Cechą charakterystyczną było istnienie ukrytych wśród lasów licznych stawów i jezior, obecnie już nie istniejących. W miejscu dzisiejszych łąk znajdowały się moczary. Lasy natomiast zajmowały o wiele większe przestrzenie niż obecnie. Obok zwartych kompleksów leśnych istniało dużo niewielkich gajów i łągów, które zanikły w późniejszych stuleciach. Drzewostan charakteryzował się przewagą drzew liściastych w których najliczniej wy-

stępował dąb<sup>7</sup>. Naturalne tereny osadnicze stanowiły biegi rzek. Miasto Darłowo powstało na prawym brzegu rzeki Wieprzy, przy zbiegu tejże z rzeką Grabową, w odległości 3 km od brzegu morskiego. Położenie Darłowa w pewnym oddaleniu od morza i powiązanie rzekami Wieprzą i Grabową z zapleczem lądowym było typowe dla ośrodków miejskich nie tylko Pomorza Zachodniego, ale i całej strefy bałtyckiej<sup>8</sup>. Dopływy rzeki Wieprzy i Grabowej łączyły Darłowo z terenami osadniczymi znajdującymi się nad jeziorem Wicko i Bukowo<sup>9</sup>.

W odtworzeniu najwcześniejszych faz rozwoju osadnictwa na obszarze ziemi darłowskiej podstawę stanowią badania archeologiczne. Wykopaliska archeologiczne stwierdzają istnienie w Darłowie grodziska z okresu wczesnofeudalnego<sup>10</sup>. Położone było ono w odległości 3 km od morza, na wschód od rzeki Wieprzy. Daje się zauważyć centralne położenie grodziska w Darłowie w stosunku do przyległych punktów osadniczych. Na obecnym obszarze miejskim Darłowa stwierdzono istnienie aż sześciu osad<sup>11</sup>. Do obszaru miejskiego przylegała osada w Cisowie<sup>12</sup>. Również w Kopaniu odkryto ślady grodu i osady wczesnośredniowiecznej. Także na południowy zachód od Darłowa stwierdzono istnienie osady wczesnośredniowiecznej w Porzeczcu. Rzeka Grabowa stanowiła naturalne połączenie terenów osadniczych skupionych wokół Niemicy, w której odkryto ślady grodziska i 12 osad oraz grodziska w Przystawach, do którego przylegało 7 osad<sup>13</sup>.

W XII i XIII wieku następował szybki rozwój osadnictwa. Ciekawym zjawiskiem było zmniejszanie się liczby grodów z równoczesnym wzrostem liczby osad. Na Pomorzu Gdańskim w X—XII wieku istniało 44 grodów i 106 osad, natomiast w XII—XIII wieku tylko 26 grodów i 509 osad<sup>14</sup>. Przyczyną spadku ilości grodów były zmiany ustrojowe, jakie dokonywały się na Pomorzu. W tymże okresie nastąpiło przejście od organizacji plemiennej do państwowej. W dobie plemiennej opartej o organizację opolną Darłowo było czołem opola, czyli grodem z którym związane było kilka wsi<sup>15</sup>. W dobie zaś włączenia Pomorza Słupskiego do państwa Piastów zaprowadzono administrację opartą o grody kasztelańskie.

Z okresu istnienia odrębnego księstwa sławieńsko-słupskiego pochodzi podział na dwie kasztelanie: sławieńską i słupską. Obszar kasztelanii sławieńskiej dzielił się na trzy mniejsze okręgi zwane krainami. Były nimi: kraina darłowka, sławieńska i polanowska<sup>16</sup>. W okresie od XII—XIII wieku na terenie kasztelanii sławieńskiej stwierdzono istnienie 93 ośrodków osadniczych<sup>17</sup>. Wprawdzie skąpe wiadomości źródłowe dostarczają przesłanek, że Darłowo było centrum pewnej odrębnej jednostki administracyjnej. Mianowicie z dokumentu, uznanego zresztą za falsyfikat, pochodzącego z końca XIII wieku a posiadającego w datacji rok 1205 dowiadujemy się, że książę Świętopełk przekazał biskupowi Kamińskiemu wsie Żukowo i Żyrawę położone „in terra Dirloua”<sup>18</sup>. Natomiast w 1223 r.

książe sławieński Racibor nadał joannitom wieś Bantow, leżącą koło Darłowa tytułując się księciem ziemi sławieńskiej („Batiborius dei gratia princeps dictus ttrre Slauvensis”). Świadkiem dokumentu był kasztelan sławieński Lisco<sup>19</sup>. Dopiero w roku 1285 wymienione są dwie wsie leżące „in castellatura de Rugenwolde”<sup>20</sup>.

Jest to jedyna wzmianka, która stała się podstawą hipotez o istnieniu kasztelanii darłowskiej. Dalszych potwierdzeń źródłowych brak. W licznych dokumentach trzynastowiecznych dotyczących Pomorza Słupskiego ani razu nie został wymieniony kasztelan darłowski. Trudno jest wprost wytłumaczyć nieobecność kasztelana darłowskiego, przy założeniu istnienia kasztelanii darłowskiej, w momencie wystawienia dokumentu dla klasztoru cystersów w Bukowie przez Mszczuja w roku 1283, właśnie w Darłowie. Wśród świadków zaś wymienieni są: kasztelan słupski, proboszcz białogardzki i podczasy sławieński Mateusz<sup>21</sup>. Dlatego skłonni jesteśmy pod nazwą „castellatura” rozumieć darłowski okręg grodowy wchodzący w skład kasztelanii sławieńskiej<sup>22</sup>. Niewątpliwie gród darłowski był grodem ochraniającym kasztelanję sławieńską<sup>23</sup>.

Potwierdzeniem jego strażniczego i obronnego charakteru była lokalizacja grodu w bardzo dogodnym miejscu, otoczonym z wszystkich stron wodą<sup>24</sup>. Jeszcze na początku XIV wieku Darłowo uważano za fortecę „vestunge”.<sup>25</sup> Był on również miejscem schronienia dla osiadłej w pobliżu ludności w czasie napadów nieprzyjacielskich. W roku 1312 tj. lokacji miasta na prawie łubeckim gród był własnością Święców<sup>26</sup>. Z braku danych nie można dokładnie ustalić w którym miejscu znajdowało się podgrodzie w przedlokacyjnym Darłowie. Przypuszczalnie podgrodzie ukształtowało się na terenie późniejszego miasta lokacyjnego. Do podgrodzia napływała ludność zajmująca się rzemiosłem i handlem. Dowodem wczesnego uprawiania hadlu przez ludność zamieszkującą okolice grodu w Darłowie jest odkryty w odległości 1,4 km na południowy-wschód od grodu skarb liczący 118 całych monet srebrnych<sup>27</sup>. Były wśród nich monety: rzymska, arabska, angielska, duńskie, niemieckie, czeskie, węgierskie i denary krzyżowe, których chronologię ustalono na okres po roku 1046. Znaleźisko monet świadczy o ożywionych stosunkach handlowych Darłowa z Danią oraz Polską Piastowską, przez którą napływały monety czeskie i węgierskie.

Usytuowanie Darłowa w pobliżu morza stwarzało dogodne warunki rozwoju handlu morskiego. Darłowo posiadało również znakomite warunki sprzyjające rozwojowi handlu lokalnego. Rzeki Wieprza i Grabowa i ich dopływy były naturalnymi traktami handlowymi łączącymi Darłowo z położonymi głównie nad tymi rzekami osadami wiejskimi.

Jedną z podstaw gwarantujących możliwość wykształcenia się osady miejskiej w Darłowie był rozwój produkcji rzemieślniczej na omawianym terenie. W wyniku jej rozwoju ludność zamieszkująca podgrodzie wytwa-

rzała produkty zaspakajające początkowo potrzeby władcy grodu oraz stopniowo później również okolicznej ludności wiejskiej<sup>28</sup>. Słusznie więc uważał St. Pazyra, że przełomem w procesie powstawania miasta było osiągnięcie przez ośrodek rzemieślniczo-handlowy na podgrodziu takiego stopnia rozwoju produkcji rzemieślniczej, że dodatkowy produkt rzemiosła zaspakajał potrzeby zarówno feudałów jak i okolicznej ludności wiejskiej<sup>29</sup>.

Z powyższego wynika, że stopień rozwoju gospodarczego osady w XIII wieku w dostatecznym stopniu odpowiadał warunkom przekształcenia Darłowa w miasto.

Aktu nadania praw miejskich dotychczasowej osadzie miejskiej w Darłowie dokonał, jak będziemy starali się wykazać poniżej, książę rugijski Wisław II. Wisław II książę Rugii, jako zięć Świętopełka zmarłego w 1266 roku, wnosił pretensję do ziemi sławieńskiej. Na początku 1270 r. opanovał on ziemię sławieńską, bowiem już 17 stycznia tego roku wystawił w Sławnie dokument dla cystersów bukowskich, w którym nadał im wieś Pękanino z przyległościami<sup>30</sup>. Również w Sławnie w dniu 6 lipca 1270 r. wystawił kolejny przywilej dla klasztoru cystarów w Bukowie<sup>31</sup>. W kolejnym dokumencie dla tegoż klasztoru zatwierdzającym wszystkie dotychczasowe jego prawa i własności Darłowo zostało po raz pierwszy nazwane miastem. Wisław II 5 lutego 1271 r. nadał mianowicie cystersom dwie działki i dwie włóki „in civitate nostra Rugenwolde”<sup>32</sup>. Zdaniem Rozenkranza<sup>33</sup> przez określenie Darłowa „civitas” podkreślono gospodarczą pozycję miasta. Odmiennego zdania jest T. Lalik, który w oparciu o przesłanki terminologiczne i nazewnicze sądzi, że w latach 1270—1271 nastąpiła lokacja miasta Darłowa z udziałem żywiołu niemieckiego<sup>34</sup>.

Postaramy się jeszcze raz zebrać i zanalizować argumenty, które by przemawiały za lokacją miasta Darłowa przez Wisława II, względnie zmuszały do przyjęcia daty pierwotnej lokacji na prawie lubeckim na rok 1312.

Jak już zaznaczyliśmy powyżej po raz pierwszy Darłowo określone jest mianem miasta w 1271 r.<sup>35</sup>. W następnym dokumencie księcia rugijskiego Wisława II wystawionym także w 1271 r. Eldenie Darłowo ponownie nazwane jest miastem<sup>36</sup>. Darowiznę uczynioną przez Wisława II dla klasztoru bukowskiego zatwierdził Mszczuj II 14 maja 1275 r. zaznaczając, że działki i włóki znajdują się „in civitate Rugenwalde”<sup>37</sup>. W roku 1277 Wisław II przy Czyszowym moście — „circa pontem, qui vocatur Cynsowe”, leżącym w Meklemburgii, sprzedał margrabiom brandenburskim Janowi, Ottonowi i Konradowi ziemię sławieńską „terra Zlawena cum castris et civitate Rugenwalde”<sup>38</sup>. Jak słusznie zauważył E. Matthias, w ziemi sławieńskiej była tylko jedna „civitas”, istniało tylko jedno miasto i to właśnie w Darłowie<sup>39</sup>. W 1281 r. jako świadek dokumentu wystawionego dla Bukowa występuje Marguardus Rugenwolt<sup>40</sup>. G. Kratz sądzi, że był on jednym z pierwszych

niemieckich założycieli miasta Darłowa, Świadkiem dyplomu wystawionego przez Sambora rugijskiego w Sławnie w 1301 r. był „dominus Paulus de Rugenwalde”. F. Boehemer jest zdania, że był nim proboszcz darłowski. Po raz wtóry na dokumencie z 1302 r. świadczy zapewne niemiecki kolonista z Darłowa — Marguart<sup>41</sup>.

W oparciu o powyższe widzimy, że od 1271 r. Darłowo określane jest mianem miasta. Również przed 1312 r., a więc przed ponowną miejską lokacją źródła wymieniają kolonistów niemieckich z Darłowa.

Wieloletnie studia prowadzone przez K. Buczka nad początkami miast w Polsce wykazały, że w połowie XIII w i pierwszej połowie XIV w terminem „civitas” określano z zasady miasta lokacyjne<sup>42</sup>. Dlatego też argument wskazujący, że pierwsza lokacja nastąpiła przed 1271 r. Do podobnego wniosku doprowadzi nas również analiza nazwy miasta. Nietrudno jest zauważyć podobieństwo nazwy miast z tytułem, jakiego używał książę Wisław II. Znamy trzy pieczęcie tego księcia<sup>43</sup>. Interesująco przedstawia się porównanie pisowni nazwy miasta używanej w dokumentach z napisami na otokach pieczętnych. Łatwo daje się zauważyć podobieństwo jak i zmianę pisowni: RVIANORUM — RUGENWOLDE i RVYANORVM — RUYENWOLDE<sup>44</sup>. Podobieństwo samej nazwy miasta z tytułem Wisława II pozwala widzieć właśnie w nim inicjatora przekształcenia Darłowa w miasto.

Z kolei należałoby rozważyć czynniki jakie wpłynęły na przekształcenie się Darłowa w miasto.

Jądro przedlokacyjne stanowi w naszym wypadku gród, którego istnienie potwierdzają wykopaliska archeologiczne<sup>45</sup>. W osadzie przyrodowej znajdował się na pewno targ<sup>46</sup>. Chociaż wzmianki bezpośredniej o istnieniu targu w Darłowie nie posiadamy, jednak na jego istnienie w okresie przedlokacyjnym pośrednio wskazuje dyplom Świętopełka z 1252 r., w którym władca Pomorza Gdańskiego nadał klasztorowi cystersów w Bukowie prawo założenia targu<sup>47</sup>. Późniejsze dokumenty nie wspominają o istnieniu targu w Bukowie, co wskazywałoby, że do założenia targu w Bukowie nie doszło. Bezpośrednią przyczynę można wiązać z istnieniem targu w pobliskim Darłowie. Ponadto potwierdzeniem istnienia targu są wymienione w dokumencie z 1312 r. jatki mięsne, kramy piekarskie, warsztaty szewskie i łaźnie, które już w dużych miastach spełniały rolę targu<sup>48</sup>.

Podkreślić należy, że Darłowo związane było również z handlem dalekosiężnym. Kupcy przywożący towary z obcych krajów zatrzymywali się na nadbrzeżu, gdzie dokonywano wymiany handlowej z kupcami rodzimego pochodzenia. Potwierdzeniem są wykopaliska archeologiczne. W odległości 3 km od zwartej zabudowy miasta odkryto osadę z IX—XI w. W trakcie badań sondażowych odkryto fragmenty budowli murowanej z póź-



niejszego okresu<sup>49</sup>. Było to na pewno miejsce w którym znajdował się „portus” będący w 1312 r. własnością Święców.<sup>50</sup>

Przypuszczać należy, że w pierwszej połowie XIII wieku istniał w Darłowie kościół. Mianowicie w 1223 r. książę sławieński Racibor darował jannitom wieś leżącą koło Darłowa z kościołem i jego dwoma filiami<sup>51</sup>. K. Ślaski zdaje się słusznie upatruje istnienie jednej z wymienionych filii w samym Darłowie<sup>52</sup>. Pierwsza zaś pewna wzmianka o kościele darłowskim pochodzi dopiero z 1321 r.<sup>53</sup>

Dokumenty wystawione przed 1312 r. w których mowa jest o Darłowie dostarczają nam jeszcze jednego szczegółu dotyczącego rozplanowania i zabudowy miasta. W 1271 r. Wisław II nadaje cystersom bukowskim dwie działki i dwie włóki w mieście Darłowie „claustru Bucowe duas areas in civitate nostra Rugenwolde cum duobus mansis in proprietatem damus”<sup>54</sup>. W tymże samym roku w Eldenie książę rugijski potwierdził powyższe nadanie<sup>55</sup>. Darowiznę Wisława II zatwierdził w 1275 r. Mszczuj II<sup>56</sup>. Widzimy więc, że w latach 1271—1275, a więc daleko przed lokacją z 1312 r., Darłowo było już miastem, którego jednym z elementów rozplanowania były działki (areae).

Wprawdzie liczba działek w mieście nie jest znana, jednak o odmierzeniu i przydziale nowych działek mowa jest również w dokumencie lokacyjnym z 1312 r. Korzystając z wyników badań K. Buczka, który dowiódł, że samo istnienie działek w mieście „ich wielkość, ilość i rozmieszczenie określa strukturę przestrzenną i społeczno-gospodarczą każdego miasta lokacyjnego” zyskujemy argument przesądzający o dokonaniu pierwszej lokacji miasta Darłowa przez Wisława II przed 1271 r.<sup>57</sup>.

W założeniu nowego miasta wzięli udział niewątpliwie koloniści niemieccy, którzy najprawdopodobniej zostali sprowadzeni z Rugii lub Meklemburgii. Przekształcając gród w obronną fortecę ze stałą drużyną rycerzy oraz lokując miasto Wisław II poważnie umocnił swoje panowanie na terenie ziemi sławieńskiej. Niedługi był okres stwarzający możliwości rozwoju miasta. Książę Pomorza Gdańskiego Mszczuj II nie dysponując siłami, którymi mógłby wyprzeć Wisława II z księstwa sławieńskiego złożył margrabiom brandenburskim hołd ze Sławna i Słupska otrzymując obietnicę otrzymania tych ziem na zasadzie lenna. Wisław rugijski zagrożony najazdem brandenburskim w 1277 r. sprzedał margrabiom brandenburskim księstwo sławieńsko-słupskie. W 1282 r. Mszczuj II układem w Kępnie darował za życia całe swoje księstwo gdańskie księciu wielkopolskiemu Przemysłowi II. Już w następnym roku Mszczuj II przyłączył na powrót ziemię sławieńską do Pomorza Gdańskiego. Po jego śmierci w 1295 r. ziemia sławieńska stała się własnością księcia, później króla Przemysła II. Po śmierci Przemysława w 1296 r. jego następca Władysław Łokietek nie mogąc osobiście angażować się w sprawy pomorskie ob-

sadzał urzędy zaufanymi członkami rodów pomorskich. Z pomorskiego rycerstwa wieloma godnościami obdarzył możny ród Święców, którzy po wyparciu Łokietka i opanowaniu Pomorza przez Wacława II czeskiego służyli nowemu władcy. W 1301 r. Sambor, syn Wisława II rugijskiego zajął ziemię sławieńską, w której utrzymał się do następnego roku. Od momentu opanowania ziemi sławieńskiej przez Brandenburgię faktyczną władzę sprawowali Święcowie, którzy z rąk margrabiów brandenburskich otrzymali w lenno Słupsk, Sławno, Darłowo i Polanów<sup>58</sup>.

Ta częsta zmienność przynależności politycznej ziemi sławieńskiej i jej jednego miasta w Darłowie związana z przemarszem wojsk i zniszczeniami spowodowanymi walkami, przecinała możliwość rozkwitu miasta lokowanego przez Wisława II. Święcowie po nadaniu im ziemi słupskiej i sławieńskiej w lenno szukając źródeł dochodu lokują nowe miasta. Postanawiają również podnieść z upadku dawne miasto Darłowo. Tak więc 12 maja 1312 roku w Sławnie synowie wojewody Święcy, Piotr z Nowego i panowie Jaśko i Wawrzyniec wystawili dokument, w którym miasto Darłowo przemieśli na prawo lubeckie<sup>59</sup>.

Wiadomości zawarte w dokumencie Święców potwierdzają wtórną lokację Darłowa. Z dokumentu wynika, że miasto zakłada się po raz wtóry. Nowe założenie związane jest z nową zabudową miasta „*civitatem nostram Rugenwold de novo locandam dedimus et construendam*”<sup>60</sup>. Wszyscy mieszkańcy miasta „*omnes cives*” korzystać mieli wyłącznie z praw obowiązujących w miastach lokowanych na prawie lubeckim. W jednym więc zdaniu trzykrotnie podkreślano, że w momencie wystawienia dokumentu Darłowo było już miastem. Po pierwsze lokację dokonuje się ponownie, *o d n o w a*, po drugie prawo lubeckie uzyskuje *m i a s t o* Darłowo i po trzecie miejskie prawo lubeckie nadaje się *m i e s z k a ń c o m m i a s t a*.

Zastrzeżenie, że miasto ma się rządzić wyłącznie prawem lubeckim nasuwa przypuszczenie, że dotąd stosowano w praktyce również innego rodzaju prawa. W momencie lokacji na prawie lubeckim istniała rada miejska Darłowa, której członkami byli właśnie osadźcy. W przypadku Darłowa spotykamy się z dość specyficzną formą lokacji. W innych miastach lokowanych na prawie niemieckim względnie lubeckim z reguły lokatorem czyli osadźcą był wójt, który z zasadźcy przekształcił się stopniowo w feudalnego urzędnika pańskiego. Natomiast w Darłowie było aż pięciu zasadźców, a wójt sprawował tylko władzę sądowniczą i wybierany był wspólnie przez zasadźców i władców.

Na nową lokację miasta zasadźcy otrzymali 110 włók wymierzonych w następujący sposób: 80 włók między rzeką Wieprzą i wsią Cisowo, po drugiej zaś stronie Wieprzy, czyli lewej lub zachodniej otrzymali 30 włók oraz 50 włók z przeznaczeniem na łąki, które rozciągały się od grodu

Święców „nostrum castrum” do „aguae Babyz”. Ponadto zasadzcy otrzymali prawo zakupu w razie potrzeby dodatkowo 50 włók ziemi.

Sądownictwo wyższe i niższe w mieście otrzymali również zasadzcy. Sądownictwo miejskie sprawować miał wójt „advocatus” wybierany wspólnie przez władców tj. Święców i zasadzców. Dochody płynące z sądownictwa miały być dzielone w następujący sposób: jedną trzecią część otrzymywał władca, drugą zasadzcy, trzecią zaś część otrzymywało miasto. Sądownictwo w porcie, który był własnością Święców i na nadbrzeżu miało być przestrzegane w następujący sposób: zastępca Święców w tej części sprawujący władzę sądowniczą w ich imieniu, pobierając opłaty za wykroczenia, pierwszą część przekazywał władcom, drugą zasadzcom i trzecią miastu.<sup>61</sup> Zasadzcy i wszyscy współobywatele miasta Darłowa otrzymali prawo spływu w górę i w dół rzeką Wieprzą oraz zatrzymywania się i wypływania w morze z portu władców, który znajdował się nad otwartym morzem bez uiszczania opłaty celnej. Natomiast przyplływający i zatrzymujący się w porcie kupcy przebywając w nim dwa dni dawali tylko poręczenie, jeśli zaś pobyt przedłużał się, to zobowiązani byli płacić cło, z którego dwie trzecie wpływało do kasy władców, trzecią zaś część mieli Święcowie przeznaczyć na konserwację i odbudowę portu.

Zasadzcy i współobywatele miasta zostali zwolnieni z płacenia wszelkiego cła na terenie posiadłości Święców. Otrzymali oni również prawo połowu śledzi. Od opłaty celnej zwolniono trzy łodzie (bordingge) mieszczan i trzy zasadzców. W razie jednak przekroczenia obowiązującego prawa w czasie połowów musieli płacić kary, z których pierwszą część otrzymywali władcy, drugą zasadzcy, trzecią zaś otrzymywało miasto. Z dokumentu dowiadujemy się, że Święcowie, posiadali własnych rybaków. Również zasadzcy mieli prywatnych rybaków łowiących ryby w Wieprzy, których władcy zwolnili od płacenia cła.

Lokatorzy otrzymali prawo budowy nowego młyna o dwóch kołach na Wieprzy. Po upływie jednego roku od momentu wybudowania nowego młyna mieli płacić władcom dzierżawę w wysokości 10 korcy lubeckiej miary zbożowej. Otrzymali również prawo zwiększenia w przyszłości ilości kół młyńskich. Połów łososi w miejscu znajdującym się poza jazem prywatnym Święców, w wodzie otaczającej gród oraz w korycie wody utworzonym przez służę zastrzegli sobie, co jest zrozumiałe, właściciele<sup>62</sup>.

Zaznaczono także w dokumencie, że bardzo dawno postawiona śluza została zburzona i należy ją odbudować.

W dalszej kolejności uregulowano sprawę płacenia czynszu przez rzemieślników miejskich, którzy przez wprowadzenie prawa lubeckiego uzyskiwali wolność wykonywania rzemiosł i prowadzenia handlu. Czynsz, który płacili piekarze, rzeźnicy, szewcy i łąziebnicy dzielony

był w sposób następujący: 1/2 otrzymywali osadźcy, druga zaś część wpływała do kasy miejskiej.

Prawo odmierzania i rozdziału włók w mieście posiadali również zasadźcy. Do nich również należała reprezentacja miasta na zewnątrz. Celem zabezpieczenia dobrego rozwoju miasta jego mieszkańcy zostali zwolnieni z płacenia jakichkolwiek opłat władcom przez kolejne osiem lat.

Na podstawie dokumentu lokacyjnego wystawionego dla Darłowa przez Święców dowiadujemy się, jak przedstawiała się struktura społeczna miasta w czasie drugiej lokacji miasta. Władzę zwierzchnią nad miastem i okolicą sprawują nadal Święcowie, którzy większość swych dotychczasowych praw przekazują zasadźcom — posesorom. Poza wyżej wymienionymi opłatami dla nich zastrzeżonymi zatrzymują jako własność prywatną port i gród jako swoją siedzibę.

Trzecią kategorią są pozostali obywatele miasta. Wśród nich wyróżnić można na pierwszym miejscu osoby nazwane w dokumencie „nobiles personae”, którzy posiadali i uprawiali znaczne dobra ziemskie leżące na obszarach przyległych do miasta. Zwolnieni zostali oni od płacenia czynszu z ziemi którą uprawiali. Nie można zgodzić się z poglądem E. Rozenkranza, że owi nobiles zajmowali się handlem i to szczególnie morskim, skoro w dokumencie zaznaczono wyraźnie, że ich wyjątkowa pozycja w mieście wypływała z posiadania znacznych dóbr ziemskich.<sup>63</sup> Stąd nasuwa się przypuszczenie, że byli oni potomkami dawnych osadźców z okresu pierwszej lokacji Darłowa na prawie niemieckim.

Spośród mieszkańców miasta wyróżnieni zostali również znakomici rycerze — „nobiles milites”. Zostali oni wyłączeni spod sądownictwa władców. Niesłusznie E. Rozenkranz nazywa ich drobnymi feudalami.<sup>64</sup> Natomiast trafne wydaje się przypuszczenie T. Lalika, że ich istnienie w Darłowie należałoby wiązać z panowaniem Wisława II, który posiadał przyboczną drużynę, z której prawdopodobnie wymienieni w 1312 roku rycerze się wywodzili.<sup>65</sup>

Odrębną grupę społeczną tworzyli kupcy darłowscy. Z myślą o nich przede wszystkim znosi się wszelkie opłaty celne na terenie posiadłości Święców. Również oni brali udział w handlu morskim. Znaczna część mieszkańców miasta zajmowała się rybołówstwem zarówno morskim jak i rzecznym. W początkach XIV wieku Darłowo miało już za sobą proces oderwania się rzemiosła od rybołówstwa. Miejscowe rzemiosło reprezentują piekarze, rzeźnicy, szewcy, łaziebnicy, młynarze, garncarze i bez wątplenia korabnicy. Do grupy ludności zależnej należy zaliczyć prywatnych rybaków Święców i osadźców.

W dokumencie brak wzmianki o sprowadzaniu osadników niemieckich. Nie nadmienia się nawet, że osadnicy mają prawo sprowadzania

obcych kolonistów. Świadczy to o tym, że gęsta sieć osadnicza skupiona wokół Darłowa i najbliższych okolic gwarantowała dopływ ludności do miasta, przesądzając jednocześnie o przewadze ludności rodzimej w mieście. Listę świadków na dokumencie lokacyjnym otwiera opat, po nim przeor i zarządca majątku klasztorne cystersów w Bukowie. Nie ma bezpośredniego dowodu na to, że cystersi bukowscy czynnie pomogli w gospodarczym podniesieniu Darłowa. Prawdą jest jednak, że przez wzorową gospodarkę w swoim majątku pośrednio przyczynili się do powstania takich warunków, które umożliwiły przekształcenie się osady miejskiej w miasto już przed 1271 r. Kolejnymi świadkami przeniesienia miasta na prawo lubeckie byli: pan Konrad z Versen, Wlvolt z Belowa, Konrad i Jan z Gerlagisheim i wielu innych.<sup>66</sup>

Lokacja Darłowa na prawie lubeckim dała podwaliny pod dalszy pomyślny rozwój miasta.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> F. Boehmer, *Geschichte der Stadt Rügenwalde*, Szczecin 1900, s. 1—19.

<sup>2</sup> G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 327—332.

<sup>3</sup> E. Matthias, *Die Gründung der Stadt Schlawe*, Sławno 1922.

<sup>4</sup> E. Rozenkranz, *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XIV stulecia*, Gdańsk 1962.

<sup>5</sup> T. Lalik, *Miasta Pomorza Gdańskiego i ich ustrój w XIII w.*, „Zapiski Historyczne”, T. XXX, z. 1—4, s. 7—35.

<sup>6</sup> W. Łosiński, J. Oleczak, K. Siuchniński, *Zróżniczenie archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodzowym na terenie województwa koszalińskiego*, T. IV, Poznań 1971, s. 158—278.

<sup>7</sup> W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII w.*, Poznań 1949, s. 54—55.

<sup>8</sup> L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1962, s. 357.

<sup>9</sup> F. Boehmer, op. cit., s. 2.

<sup>10</sup> W. Łosiński, J. Oleczak, K. Siuchniński, op. cit., s. 167.

<sup>11</sup> Ibidem, mapa.

<sup>12</sup> Por. K. Ślaski, *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim w IX—XIII wieku*, „Zapiski Historyczne” T. XXVII 1962, z. 4, s. 465, który wylicza ją w liczbie grodzisk.

<sup>13</sup> W. Łosiński, J. Oleczak, K. Siuchniński, op. cit. mapa.

<sup>14</sup> W. Łęga, op. cit., s. 235.

<sup>15</sup> W. Łęga, op. cit., s. 236; K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960, s. 170.

<sup>16</sup> K. Ślaski, *Podziały terytorialne...*, s. 170—174, tenże *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim...*, s. 483—484; Porównaj K. Buczek, *Problem organizacji*

terytorialnej Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku, „Zapiski Historyczne”, T. XXXV: 1970, z. 3—4, s. 154—155.

<sup>17</sup> K. Ślaski, *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim...* mapa.

<sup>18</sup> *Pommersches Urkundenbuch* (dalej cyt. PU), T. I, nr 143.

<sup>19</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Gdańsk 1882, (dalej cyt. PUB), nr 23.

<sup>20</sup> PUB, nr 389.

<sup>21</sup> PUB, nr 361.

<sup>22</sup> K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza...*, s. 171: por. T. Lalik, op. cit., s. 21, przyp. 50. W. Łęga, op. cit. s. 244 i G. Kratz, op. cit. s. XI.

<sup>23</sup> Por. W. Łęga, *Spółeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956, s. 176.

<sup>24</sup> F. Boehmer, op. cit., s. 5.

<sup>25</sup> PUB, nr 656 z 1307 r.

<sup>26</sup> PU, T. V, nr 2726 „nostrum castrum”.

<sup>27</sup> W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, op. cit., s. 166—167.

<sup>28</sup> Wykopalka archeologiczne z powiatu sławieńskiego dostarczają licznych dowodów świadczących o tym, że już w okresie wczesnośredniowiecznym ludność obok uprawy ziemi, hodowli i rybołówstwa zajmowała się garncarstwem (znany był już znak garncarski w postaci krzyża), metalurgią (zachowały się żelazne noże, groty i osełki kamienne), tkactwem (ocalały przęślniki gliniane z okresu od IX do XII w.); W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, op. cit., s. 158—211.

<sup>29</sup> St. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 54.

<sup>30</sup> PUB, nr 242.

<sup>31</sup> PUB, nr 243.

<sup>32</sup> PUB, nr 246.

<sup>33</sup> E. Rozenkranz, op. cit., s. 135.

<sup>34</sup> T. Lalik, op. cit., s. 22; por. G. Kratz, op. cit., s. 327.

<sup>35</sup> PUB, nr 246.

<sup>36</sup> PUB, nr 249.

<sup>37</sup> PUB, nr 270.

<sup>38</sup> PUB, nr 285.

<sup>39</sup> E. Matthias, op. cit., s. 17.

<sup>40</sup> PU, nr 322.

<sup>41</sup> PUB, nr 602.

<sup>42</sup> K. Buczek, *Targi miasta na prawie polskim*, Wrocław — Warszawa — Kraków, 1964, s. 100.

<sup>43</sup> M. Gumowski, *Pieczenie ksiąg pomorskich*, ZTNT, T. XVI: 1950, z. 1—4, s. 57, nr 116, 117 i 118.

<sup>44</sup> Por. pieczęć nr 116 i dok. PU. II, nr 934, 935, 1009 i 1011 oraz pieczęć nr 117 i 118 i dok. PUB, nr 285.

<sup>45</sup> S. Witkowski, *Dziedzictwo urzędzeń trwałych w miastach*, Radom 1969, s. 54.

<sup>46</sup> Według K. Buczka, op. cit., s. 59 targi zakładano w czołach opoli.

<sup>47</sup> PUB, nr 135.

<sup>48</sup> K. Buczek, op. cit., s. 68.

<sup>49</sup> W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, op. cit., s. 165.

<sup>50</sup> E. Rozenkranz, op. cit., s. 249 podkreśla, że terminem „portus” okre-

ślono w dokumentach targ, na którym odbywała się wymiana towarów o zasięgu międzynarodowym.

<sup>51</sup> PU, II, nr 215 „...tanguuila cum ecclesia beati Adelberti et duobus filiis eius possidendas”.

<sup>52</sup> K. Ślaski, *Rozójw osadnictwa...*, s. 485.

<sup>53</sup> G. Kratz, op. cit., s. 330.

<sup>54</sup> PUB, nr 246.

<sup>55</sup> PUB, nr 249.

<sup>56</sup> PUB, nr 270.

<sup>57</sup> K. Buczek, op. cit., s. 128.

<sup>58</sup> J. Spors, *Dzieje polityczne ziem stawieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII—XIV w.*, Poznań — Słupsk 1973, s. 154 i nn.

<sup>59</sup> PU, T. V, nr 2726.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> E. Rozenkranz, op. cit., s. 136 zastępcę Święców nazywa starostą, innym razem wójtem, s. 139.

<sup>62</sup> Stosunki własnościowe rodu Święców na terenie ziemi darłowskiej przedstawił F. Morré, *Die Swenzonen in Ostpommern. Aufstieg und Herrschaft 1269—1357*, Balt. Stud., N.F., 41: 1939, s. 35 i 12.

<sup>63</sup> Por. E. Rozenkranz, op. cit., s. 250.

<sup>64</sup> E. Rozenkranz, op. cit., s. 138.

<sup>65</sup> T. Lalik, op. cit., s. 23.

<sup>66</sup> PU, T. V, nr 2726.

## IDENTYFIKACJA NAZWY „PARVUM STOLP”

Kwestia identyfikacji nazwy „parvum Stolp” jest szczególnie zawiła. Nazwa ta pojawia się w dokumentach dwukrotnie — raz w roku 1227 i drugi raz w roku 1267<sup>1</sup>. Pierwszym razem została ona wymieniona w dokumencie księcia szczecińskiego Barnima I wystawionym na rzecz klasztoru premonstratensów z Białobuku. W dokumencie tym książę wspólnie ze swą matką księżną Mirosławą zatwierdził temuż klasztorowi posiadanie Trzebiatowa i przekazał mu w zamian za trzynaście wsi nadanych już w roku 1224 przez księżną Anastazję, taką samą ilość wsi położonych jednak w innym miejscu. Wsie te dokument umiejscawia: trzy na obszarze ziemi pyrzyckiej, dziewięć w ziemi kołobrzesckiej i jedną zwaną Neztic in paruo Ztolp. Odnośnie identyfikacji tej ostatniej istnieje kilka poglądów. L. Quandt przypuszcza, że występująca w dokumencie Barnima miejscowość pod określeniem „parvum Ztolp”, bądź też „Stolp minor”, jest tożsąca z Stoelpchen znajdującym się na obszarze Nowej Marchii. Natomiast wieś Neztic identyfikuje z młynem leżącym opodal Stoelpchen, zwanym Letzkow<sup>2</sup>. Z kolei R. Klempin wysunął przypuszczenie, że parvum Stolp oznacza Słupsk nad Słupią, zaś Neztic, leżące w jego zasięgu, jest identyczne z Niestkowem, położonym na północ od Słupska<sup>3</sup>. Z polskich badaczy rozpatrywaną kwestią bliżej zajął się tylko F. Duda. Uczony ten jednak odrzucił pogląd Klempina odnośnie identyczności parvum Stolp ze Słupskiem i opowiedział się raczej za domysłem Quandta, dowodząc, że Neztic nie mogło być przedmiotem nadania księcia Barnima, gdyż wchodziło w skład parafii św. Jakuba w Sławnie<sup>4</sup>. Twierdzenie to jednak jest niesłuszne, gdyż opiera się na błędnej identyfikacji Neztic. Duda bowiem pomylił je z Notzkow. Są to jednak dwie różne miejscowości — Neztic — Nesekow, dzisiejsze Niestkowo leży nad Słupią, na północ od Słupska, a Notzkow — Noskowo znajduje się w ziemi sławieńskiej na jej pograniczu z ziemią słupską<sup>5</sup>. Ponadto uczony ten twierdzi, że Barnim w roku 1227 nie uczynił nowego nadania na rzecz klasztoru w Trzebiatowie, lecz tylko zatwierdził dotację księżny Anastazji, przenosząc prawo własności odnośnych wsi na świeżą fundację. Wsie te, zda-



niem jego stanowiły własność księżny Anastazji z tytułu zapisu wiannego, który miał miejsce w roku 1177, kiedy księżna wychodziła za mąż za Bogusława I. Tymczasem książę Bogusław I zmarł już w roku 1187 i nigdy Słupska nie posiadał. Należał on bowiem z całą pewnością do książąt sławieńskich. Okoliczność ta z kolei posłużyła Dudzie do zakwestionowania identyczności parvum Stolp ze Słupskiem<sup>6</sup>. Jednakże podobnie jak w odniesieniu do identyfikacji Neztic, tak również w tym przypadku pogląd jego o niemożliwości utożsamiania parvum Stolp ze Słupskiem jest następstwem nieporozumienia. Jakkolwiek Duda uważa dokument Barnima z roku 1227 za confirmację nadania księżny Anastazji z roku 1224, to jednak nie zwrócił on uwagi na okoliczność, że tylko część nadania Anastazji, która nie została zmieniona przez Barnima, stanowiła jej własność, że natomiast wsie przekazane klasztorowi przez księcia w zamian za pozostałą jego część własności tej nie stanowiły lecz były przedmiotem nadania dokonanego przez Barnima. Wśród tych ostatnich znajdowało się również Neztic. W tej sytuacji miejscowość ta może być rzeczywiście identyczna z Niestkowem znajdującym się na obszarze ziemi słupskiej, którą książę szczeciński nieco wcześniej odziedziczył po Raciborzycach. Tak więc argumenty Dudy, mające przeczyć faktowi przynależności Słupska w roku 1227 do księstwa szczecińskiego, są bezpodstawne. W tej sytuacji identyczność tego grodu z parvum Stolp nie powinna budzić wątpliwości. Miejscowość ta w dokumencie Barnima została użyta na określenie jednostki terytorialnej i występuje na równi z takimi jednostkami terytorialnymi jak kasztelnia pyrzycka i kołobrzaska. Z tego też względu mogła ona być identyczna jedynie ze Słupskiem nad Słupią, który rzeczywiście był ośrodkiem kasztelańskim<sup>7</sup>. W związku z tym pogląd Klempina odnośnie identyfikacji parvum Stolp należy uznać za całkowicie słuszny<sup>8</sup>.

Po raz drugi nazwa „parvum Stolp” pojawiła się w dokumencie Barnima I z roku 1267 jako nazwa miejscowości wystawienia dokumentu<sup>9</sup>. Identyfikacja jej, podobnie jak w pierwszym przypadku jest bardzo sporna. R. Klempin uważał, że odnosiła się ona, również tym razem do Słupska nad Słupią<sup>10</sup>. Jednakże większość historyków pogląd ten odrzuca<sup>11</sup>. O jaką miejscowość chodziło tu rzeczywiście trudno rozstrzygnąć. Wydaje się jednak, że identyfikacja jej ze Słupskiem nad Słupią jest niemożliwa. Brak bowiem jakichkolwiek przesłanek źródłowych wskazujących, by Słupsk nad Słupią należał w tym czasie do Pomorza Zachodniego, przeciwnie, częsta obecność w tym grodzie księcia gdańskiego wskazuje na jego przynależność do Pomorza Gdańskiego. Dowodzą tego również czynności prawne wykonywane przez księcia gdańskiego na obszarze ziemi słupskiej<sup>12</sup>. Ponadto dokument wystawiony in paruo Stolp nie wymienia wśród świadków żadnego przedstawiciela miejscowej admini-

stracji, co jest w ogóle nie do pomyslenia w przypadku, gdyby rzeczywiście chodziło tu o Słupsk znajdujący się nad Słupią, który jako główny ośrodek władzy książęcej na Pomorzu Sławięńsko-Słupskim posiadał wielu urzędników dworskich, poświadczonych źródłowo<sup>13</sup>. Dokument ten nie wymienia też ani jednego przedstawiciela miejscowego możnowładztwa. W związku z tym możliwość identyfikacji miejscowości parvum Stolp wzmiankowanej w roku 1267 ze Słupskiem nad Słupią należy odrzucić. Na Pomorzu jednak w XIII w oprócz Słupska nad Słupią nazwą Sztolp — Stolpe określano jeszcze dwie inne miejscowości — mianowicie Słupsk nad rzeką Pianą i Słupsk znajdujący się na wyspie Uznam. Brzmienie wszystkich tych nazw miejscowości było identyczne, dlatego też ze względów praktycznych do nazwy ich dodawano bliższe określenia jak: in paruo Sztolp, in Stolp super Penam, in Stolp minore<sup>14</sup>. Wobec tego jest możliwe, że określenie „parvum” zostało w roku 1267 użyte w odniesieniu do zupełnie innej miejscowości niż miało to miejsce w roku 1227. Mogło tu chodzić albo o Słupsk znajdujący się nad rzeką Pianą albo też o Słupsk leżący na wyspie Uznam. Z uwagi jednak, że Słupsk nad Pianą określano w dokumentach jako Stolp super Penam fluvium situs, możliwość jego identyfikacji z parvum Stolp wydaje się mało prawdopodobna. Wyklucza ją również fakt, że książę przebywał w Słupsku nad Pianą nieco wcześniej, wyraźnie zaznaczając w wystawionym przez siebie dokumencie, że chodziło o tę a nie inną miejscowość<sup>15</sup>.

Natomiast istnieje duże prawdopodobieństwo, że parvum Stolp z roku 1267 było identyczne ze Słupskiem znajdującym się na wyspie Uznam. Wskazuje na to zarówno treść dokumentu Barnima I wystawionego in paruo Stolp, jak również itinerarium wyprzedzającego wystawienie tego dokumentu. W dokumencie tym Barnim przekazał klasztorowi w Grobiu na wyspie Uznam wieś Sellin, znajdującą się w środkowej części wyspy. Mając to na uwadze można przypuszczać, że również czynność prawna tej darowizny nastąpiła w związku z obecnością księcia w Słupsku na wyspie Uznam. Przypuszczenie to potwierdza itinerarium księcia. Dokument wystawiony in paruo Stolp pochodzi z 27 III 1267 roku. Tymczasem miesiąc wcześniej książę przebywał jeszcze w Szczecinie. Stąd jednak niebawem udał się w podróż na zachód. Trzy dni bowiem później, 25 lutego, zastajemy go w Sarnowie, miejscowości leżącej w pobliżu Nakła, gdzie uczynił nadanie na rzecz klasztoru w Słupsku nad Pianą. Z kolei 27 lutego przebywał u cystersów w Neukloster, niedaleko Wismaru<sup>16</sup>. Natomiast 10 i 12 marca zastajemy go w drodze powrotnej w Dyminie, a 14 marca in villa Totin, niedaleko Jarmen nad rzeką Pianą. Stąd książę udał się do Gryfii, gdzie 21 marca dwaj jego wasale, Werner i Henryk z Łosic, zawarli porozumienie z mieszkańcami Gryfii w sprawie opłat uiszczanych na terenie ich posiadłości<sup>17</sup>.

Sześć dni później, 27 marca zastajemy Barnima in paruo Stolp, czyniącego nadanie na rzecz klasztoru w Grobiu. Kolejny dokument Barnima zachował się dopiero z 15 maja. Został on wystawiony w Wkryujściu<sup>18</sup>. Ze względu jednak na późną datę wystawienia, nie nadaje się on do wytyczania dalszej trasy podróży księcia szczecińskiego. Mimo to, można przypuszczać, że biegła ona dalej z Gryfii przez Wołogoszcz na wyspę Uznam, gdzie w Słupsku niedaleko klasztoru w Grobiu, dokonał książe na jego rzecz darowizny wsi Sellin. Identyczność tego Słupska z parvum Stolp wzmiankowanym w dokumencie Barnima w tej sytuacji nie może budzić wątpliwości. Z faktu tego wynika jednak pewna niekonsekwencja, którą szczególnie trudno wyjaśnić. Zgodnie bowiem z dokonaną identyfikacją w jednym przypadku nazwa „parvum Stolp” odnosiła się do Słupska nad Słupią, w drugim zaś do Słupska znajdującego się na wyspie Uznam. Tymczasem ze względu na okoliczność, że określenie takie jak „parvum” lub „magnum” podobnie jak „nowy” i „stary” zrastały się na trwałe czy też na dłuższy okres czasu z nazwą miejscową — należałoby przypuszczać, że w jednym i drugim przypadku chodziło o jedną i tą samą miejscowość. Ewentualność tę źródła jednak stanowczo wykluczają. Jakkolwiek nazwa „parvum Stolp” w obu dokumentach Barnima I, z roku 1227 i 1267 występuje z przyimkiem, stanowiąc okolicznik miejsca, to jednak w obu przypadkach znaczenie jej jest zgoła odmienne. W pierwszym bowiem przypadku oznacza ona jednostkę terytorialną w drugim zaś konkretną miejscowość. Na słuszność tego twierdzenia wskazuje fakt występowania jej w dokumencie z roku 1227 na równi z takimi jednostkami terytorialnymi jak kasztelania pyrzycka i kołobrzaska. Natomiast jeśli chodzi o nazwę „parvum Stolp” występującą w dokumencie z roku 1267, to została ona wymieniona jako nazwa miejscowa na oznaczenie miejscowości wystawienia dokumentu.

Wynikają z tego następujące wnioski. Nazwa „parvum Stolp” użyta w roku 1227 na określenie jednostki terytorialnej typu kasztelania lub ziemia mogła odnosić się jedynie do Słupska nad Słupią, który jako jedyny z miejscowości noszących identyczną nazwę był większym ośrodkiem terytorialnym, stanowiącym wraz z okolicą odrębną kasztelanię. Z tych samych względów nazwa ta nie mogła się odnosić do pozostałych miejscowości, które nie stanowiły ośrodków terytorialnych. Możliwość ta jest również wykluczona ze względu na ich położenie w stosunku do terenu objętego akcją prawną dokumentu Barnima. Z kolei ta sama nazwa użyta w roku 1267 jako nazwa miejscowa mogła odnosić się zarówno do wszystkich miejscowości o identycznym brzmieniu, jednak ze względu na okoliczności jej pojawienia się można ją odnieść jedynie do Słupska znajdującego się na wyspie Uznam. W świetle przytoczonych argumentów dokonana identyfikacja nazwy „parvum Stolp” w jednym

i drugim przypadku nie powinna budzić wątpliwości. Z kolei chciałbym zaznaczyć, że także w przypadku nazwy „parvum Stolp” nie zachodziła wspomniana wyżej prawidłowość zrastania się określenia „parvum” z nazwą miejscową Stolp.

Po pierwsze przeczy temu fakt, iż żadna z miejscowości o nazwie Stolp na stałe bądź też na krótki okres nie występuje z określeniem parvum.

Po drugie określenie to zostało dołączone do nazwy Stolp jako określenie przeciwstawne, nie stanowiące członu nazwy. Dowodzi tego fakt, że wymienia się ono w odniesieniu do tej samej miejscowości z parvum na minor<sup>19</sup>.

Po trzecie określenie to z nazwą Stolp było związane nader luźno, na co wskazuje występowanie tej nazwy bez powyższego określenia<sup>20</sup>. Tak zatem określenie parvum nie miało charakteru permanentnego ani w stosunku do samej nazwy Stolp ani też względem żadnej z miejscowości nazwę tę noszących. Toteż pojawienie się jego, bądź w odniesieniu do tej bądź też innej miejscowości, było uzależnione od konkretnej sytuacji. Określenie to użyte w roku 1227 dla Słupska nad Słupią było niewątpliwie pod wieloma względami uzasadnione. Gród ten ze względu na swe peryferyjne położenie i krótką przynależność do posiadłości księcia szczecińskiego mógł rzeczywiście uchodzić wówczas w porównaniu ze Słupskiem położonym nad Pianą i na wyspie Uznam za miejscowość mało znaną. Po wtóre określenie parvum nie koniecznie oznacza mały ośrodek. Mogło ono bowiem być również użyte jako przeciwstawienie do innej, znacznie starszej miejscowości tej samej nazwy<sup>21</sup>. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że zarówno Słupsk nad Pianą jak i na wyspie Uznam już od dawna należały do książąt zachodniopomorskich i znajdowały się niemal w centrum państwa, nad ważnym szlakiem komunikacyjnym, w bliskim sąsiedztwie siedziby książęcej<sup>22</sup>. Z tego względu obie te miejscowości mogły uchodzić w roku 1227 w porównaniu ze Słupskiem nad Słupią za starsze i ważniejsze. Tymczasem trzydzieści lat później sytuacja zmieniła się całkowicie. Słupsk znajdujący się nad Słupią wyrósł na znaczny ośrodek nie tylko polityczny, ale również gospodarczy.

Słusznie też przypuszcza się w literaturze, że stał się on w drugiej połowie XIII w najważniejszym grodem Pomorza Środkowego<sup>23</sup>. W tej sytuacji określenie „parvum” mogło się odnosić jedynie do Słupska znajdującego się na wyspie Uznam. W świetle przytoczonych wyjaśnień zarówno identyfikacja nazwy „parvum Stolp”, jak również okoliczności pojawienia się jej na przemian w odniesieniu do dwóch różnych miejscowości nie powinny budzić wątpliwości.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> *Pommersches Urkundenbuch (PUB)*, Bd. I. wyd. R. Klempin, Stettin 1868, nr 242; toż.: wyd. II, oprac. K. Ccnrad, Böhlau — Verlag — Köln — Wien 1970, (PUB, II, Bd. I), nr 242; PUB, Bd. II, wyd. R. Prümers, Stettin 1881, nr 839.

<sup>2</sup> D. Quandt, *Land a. d. Netze*, „Baltische Studien”, Alte Folge, Jg. 15: 1853 s. 181; tenże (w:) *Codex Pomeraniae diplomaticus oder Sammlung der die Geschichte Pommerns und Rügens betreffenden Urkunden. Nach den Originalen, Transsumpten, und alten Copien mit Anmerkungen, Schriftproben und Siegelzeichnungen*, (CPD), wyd. K. F. Hasselbach, J. G. L. Kosegarten i F. Medem, Bd. I, Greifswald 1862, s. 385.

<sup>3</sup> R. Klempin, *PUB*, t. I, s. 191 n.

<sup>4</sup> F. Duda, *Rozwój terytorialny Pomorza Polskiego w XII—XIII w.*, Kraków 1909, s. 95, p. 3, s. 96 n.

<sup>5</sup> Por. K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960, mapa; tenże, *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim w IX—XII wieku*, „Zapiski Historyczne” t. 27: 1962, z. 4, s. 482, mapa.

<sup>6</sup> F. Duda, op. cit., s. 94.

<sup>7</sup> Zob. J. Spors, *Dzieje polityczne Pomorza Środkowego w XII — pocz. XIV (W:) „Biblioteka Słupska”*, t. 25: 1973, s. 87 i nn.

<sup>8</sup> Pogląd R. Klempina odnośnie identyfikacji *parvum Stolp* ze Słupskiem i wynikający z tego wniosek, że posiadłości Raciborzyców po ich wymarciu wróciły do księstwa szczecińskiego, przyjął się w literaturze historycznej dość powszechnie. Przyjęli go: M. Perlbach, (w:) *Pommerellisches Urkundenbuch, (PU)*, Danzing 1882, nr 37; S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich cz. I do roku 1309*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 20/22: 1913/1916, s. 402; H. Hoogeweg, *Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Bd. II, Stettin 1925, s. 759, p. 5; E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns*, Stettin 1939, s. 114, 133; D. Lucht, *Die Aussenpolitik Herzog Barnims I von Pommern*, „Balt. Stud. Neue Folge”, Bd. 51: 1965, s. 25 nr; J. Feith, *Z dziejów ziemi słupskiej w epoce feudalizmu*, (W:) *Ziemia Słupska*, Kraków 1964, s. 16; K. Ślaski, *Rozwój osadnictwa...*, s. 472.

<sup>9</sup> *PUB*, t. II, nr 839.

<sup>10</sup> R. Klempin, *PUB*, t. I, s. 191 n.

<sup>11</sup> Za identyfikacją *parvum Stolp* ze Słupskiem, znajdującym się nad Słupią, opowiedział się ostatnio D. Lucht, *Die Aussenpolitik*, s. 25 n. W związku z tym przyjmuje on, że w roku 1266 nastąpiła również rewindykacja ziemi słupskiej przez księcia szczecińskiego.

<sup>12</sup> *PU*, nr 239, 264, 281, 286.

<sup>13</sup> Zob. W. Łęga, *Spółeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956, s. 98, 101.

<sup>14</sup> *PUB*, II, t. I, nr 241, 242, *PUB*, t. II nr 831, 839.

<sup>15</sup> *PUB*, t. II, nr 831.

<sup>16</sup> Tamże, nr 830, 831, 833.

<sup>17</sup> Tamże, nr 834, 835, 836, 839.

<sup>18</sup> Tamże, nr 840.

<sup>19</sup> PUB, II, t. I nr 241, 242.

<sup>20</sup> Stwierdzenie to odnosi się zarówno do Słupska znajdującego się nad Słupią jak również do Słupska leżącego na wyspie Uznam. Obie te miejscowości poza omówionymi tu przypadkami występują w źródłach bez określenia parvum. Zob. PUB, II, t. I, nr 106, 181, 265.

<sup>21</sup> Na miejscu tym pragnę podziękować Panu doc. habil. A. Czacharowskiemu za zwrócenie mi w tej kwestii uwagi.

<sup>22</sup> H. Bollow, *Studien zur Geschichte der pommerschen Burgen und Städte im 12 und 13 Jahrhundert*, Köln 1964, s. 245 n., twierdzi, że za Bogusława II i w pierwszych latach panowania Barnima rezydencja książęca znajdowała się w Uznamiu. O ile przypuszczenie to odpowiada prawdzie, to jest tym bardziej zrozumiałe, że Słupsk znajdujący się nad Słupią uchodził wspólnie, w stosunku do Słupska nad Pianą i na wyspie Uznam, za miejscowość mniej znaną. W Słupsku nad Pianą biskup Wojciech założył w roku 1153 klasztor benedyktynów, dla uczczenia pamięci śmierci księcia Warcisława zamordowanego właśnie na tym miejscu. Zob. F. Schultz, *Die Gründung des Klosters Stolp an der Peene*, „Balt. Stud.” Bd. 31. 1881, s. 45 nn. Mnichów tegoż klasztoru często zastajemy w otoczeniu Barnima i odwrotnie Barnima w Słupsku nad Pianą.

<sup>23</sup> Zob. K. Ślaski, *Rozwój osadnictwa...*, s. 484; E. Rozenkranz, *Słupsk w drugiej połowie XIII wieku*, „Rocznik Koszaliński” R. 1: 1965, s. 69; tenże *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XIV stulecia*, Gdańsk 1962, s. 122 n.

## Z PROBLEMÓW EMIGRACJI LUDNOŚCI POWIATU SŁUPSKIEGO W XIX WIEKU

Przedłożony temat, mieszczący się w obszernej problematyce społeczno-demograficznych przeobrażeń nowożytnych dziejów miasta Słupsk i jego najbliższego regionu — wyznaczonego, w tym przypadku, granicami administracyjnymi powiatu — został ograniczony do kilku aspektów. Są to: rozmiary i kierunki wychodźstwa, oraz struktura płci i wieku, struktura zawodowa emigrantów. Wśród tych głównych zagadnień przewijać się będą wiadomości o motywach i przyczynach emigracji a także o sposobach, warunkach i organizacji przewozu emigrantów.

W ogólności, jak również w wymiarze poszczególnych podrozdziałów, artykuł niniejszy nie może być uważany za wyczerpujący zagadnienie. Zawężenie tematu było podyktowane nie tylko charakterem publikacji, lecz i w pewnym stopniu także zdeterminowane istotą zawartości materiału źródłowego. Dalsza specjalistyczna penetracja w źródłach odnoszących się do demografii historycznej przyniesie uzupełnienia i uściślenia niektórych zawartych tutaj ustaleń i faktów.

Za podstawę opracowania posłużyły roczne sprawozdania władz powiatu słupskiego, przede wszystkim z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, w zespołach aktowych rejencji koszalińskiej i landratury powiatu słupskiego (przechowywanych w WAP Szczecin), zespół akt miasta Słupsk, znajdujący się w WAP — OT Słupsk. Wykorzystano również niektóre roczniki miejscowej prasy i drukowanych wydawnictw statystycznych. Metodyczne wskazówki zaczerpnięto z dwu publikacji, których autorami są: B. Drewniak i K. Wajda.<sup>1</sup>

### ROZMIARY EMIGRACJI

Ustalenie pełnych strat ludnościowych powiatu słupskiego w pierwszej połowie XIX, w wyniku emigracji, jest faktycznie niemożliwe, nawet dla kilkuletniego okresu, co pozwoliłoby na próbę analizy

i uogólnienia przyczyn ruchu wychodźczego, z uwzględnieniem oczywiście, ówczesnych warunków społeczno-ekonomicznego życia ludności. Na identyczne trudności napotyka zresztą każdy badacz, podejmujący próbę opracowania ruchów wędrownych ludności zamieszkującej w tym czasie inne powiaty i regiony państwa pruskiego.

Władze powiatowe i miejskie nie dysponowały jeszcze ujednoczonymi przepisami prawnymi, regulującymi sprawy emigracji, nie sporządzano rejestrów emigrantów i członków ich rodzin. Bardziej liberalne przepisy pruskiego ustawodawstwa emigracyjnego z 15 IX 1818 roku umożliwiły niekontrolowany najczęściej, ruch emigracyjny. Dopiero od 1835 r. urząd rejencji koszalińskiej zaczął prowadzić sumaryczne zestawienia statystyczne emigrantów, udających się poza obszar państwa pruskiego. Napływające sprawozdania i dane o liczbie emigrantów centralny urząd statystyczny rozpoczął publikować od 1845 r. Wartości te były jednak niepełne, bowiem uwzględniały wyłącznie osoby, które zgłaszały się do władz i dobrowolnie rezygnowały przed wyjazdem z poddaństwa (obywatelstwa) pruskiego i otrzymywały — poświadczający ten stan — specjalny dokument, tzw. Entlassungsurkunde. Dopiero w dziesięć lat później, od 1855 r., statystyki objęły ogół emigrantów, czyli również i tych, którzy nie posiadali pisemnego stwierdzenia o zrzeczeniu się obywatelstwa, co zapewniała i do czego upoważniała ustawa rządowa z 31 XII 1842 r.<sup>2</sup>

Pierwsza gorączka emigracyjna lat dwudziestych XIX wieku objęła, z różnym natężeniem, niemal wszystkie powiaty rejencji koszalińskiej. Dane z 1827 r. określają liczbę emigrantów z powiatów słupskiego, sławieńskiego i miastecckiego na 224 osoby.<sup>3</sup> Od ok. 1830 r. do Wiosny Ludów ruch wychodźczy z terenu rejencji, poza granice państwa pruskiego, uległ znacznemu osłabieniu.

Z dostępnych zapisów wiemy o jednostkowych wyjazdach mieszkańców Słupska od 1849 r. Zamieszczone w tab. 1 liczby emigrantów z miasta Słupska, bez zwolnienia z poddaństwa, wskazują, że do końca lat siedemdziesiątych problem wychodźstwa ludności miejskiej prawie nie istniał. Od 1880 r. przez dalsze 15 lat wyjechało poza teren państwa łącznie 757 osób bez zwolnienia z poddaństwa, czyli ok. 50 osób rocznie. Liczba osób, które w tym samym okresie wyemigrowały zrzekając się obywatelstwa, nie jest nam jeszcze znana.

Pewne wyobrażenie o stopniu ruchu emigracyjnego w Słupsku na przełomie XIX i XX wieku wyrobić sobie można na podstawie corocznych doniesień miejscowych agentów niemieckich firm żeglugowych i towarzystw ubezpieczeniowych, werbujących emigrantów i skłaniających ich do korzystania z portów i statków niemieckich. Według tych, również niepełnych, danych (tab. 2) stwierdzamy, że w latach



Tabela 1

## EMIGRANCI BEZ ZWOLNIENIA Z PODDAŃSTWA Z MIASTA SŁUPSKA W LATACH 1851—1894

Rok	1851	1852	1853	1854	1855	1856	1857	1858	1859	1360	1861	1862	1863	1864	1865
Liczba emigrantów	1	?	1	1	2	?	?	?*	5	?	5	?	2	1	2
Rok	1866	1867	1868	1869	1870	1871	1872	1873	1874	1875	1876	1877	1878	1879	1880
Liczba emigrantów	8	3	7	1	10	—	6	13	—	—	—	—	—	17**	22
Rok	1881	1882	1883	1884	1885	1886	1887	1888	1889	1890	1891	1892	1893	1894	
Liczba emigrantów	22	49	72	48	65	52	46	78	52	43***	83	74	20	31	

Źródło: WAP-OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 68—445; 5729, f. 1—20; WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1596, passim; 1599, sprawozdanie Słupsk 7 I 1881.

Uwagi: \* — podano, że wyemigrowały z miasta 3 rodziny, ale bez zaznaczenia ogólnej liczby osób;

\*\* — nie ustalono, czy ze zwolnieniem, czy bez zwolnienia z poddaństwa;

\*\*\* — liczba powinna być nieco większa, ponieważ dopisano przy jednym emigrancie, że wyjechał wraz z rodziną, bez podania jak jest liczna.

1895—1913 średnia roczna liczby emigrantów ze Słupska spadła poniżej wskaźnika z okresu poprzedniego, wynoszącego ok. 50 osób, i że tylko w 1911 i 1913 r. wielkość ta została przekroczona. Po wybuchu I wojny światowej wyjazdy emigrantów zostały całkowicie powstrzymane.<sup>4</sup>

Tabela 2

EMIGRANCI ZE SŁUPSKA, KORZYSTAJĄCY Z POŚREDNICTWA  
MIEJSCOWYCH AGENTÓW W LATACH 1895—1913

Rok	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	1904
Liczba emigrantów	13	6	5	23	41	18	24	20	28	17

Rok	1905	1906	1907	1908	1909	1910	1911	1912	1913
Liczba emigrantów	11	26	37	27	48	?	64	23	52

Zródło: WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 5729, f. 44—103.

W 1859 r. wyemigrowało z powiatu słupskiego 97 osób, w 1861 r. 5, w 1863 r. — 36, w 1864 r. 15 osób.<sup>5</sup> Odływ ludności wiejskiej poza granice państwa można scharakteryzować na podstawie dokładnych danych za lata 1870—1883, obejmujących wszystkich emigrantów bez zwolnienia z poddaństwa (tab. 3). Pierwsze większe nasilenie wyjazdów nastąpiło na początku lat siedemdziesiątych, za wyjątkiem intensywnego okresu wojny Prus z Francją w 1871 r. Stabilizacja powojennego i wzbogaconego państwa pruskiego zahamowała znacznie ruch emigracyjny. Gwałtowne jego nasilenie od 1880 r. przybrało w dwa lata później rozmiar niebywałej dotąd masowości: liczba emigrantów wiejskich z powiatu słupskiego przekroczyła nawet w 1882 roku 1000 osób.

#### KIERUNKI WYCHODZSTWA

Zachowany i dostępny materiał nie pozwala na — w miarę — wyczerpujące omówienie geografii wychodźstwa z terenu powiatu jak też i z miasta Słupska. Pełniejsze raporty lokalnych władz policyjnych dopiero od 1862 r. rejestrowały kierunki emigracji. Nie wszystkie one się zachowały, istniejące zaś nie zawsze są dokładne; obejmują albo

Tabela 3

EMIGRACJA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ POWIATU POZA GRANICE PAŃSTWA,  
BEZ ZWOLNIENIA Z PODDAŃSTWA PRUSKIEGO, W LATACH 1870—1883

Rok	1870	1871	1872	1873	1874	1875	1876
Liczba emigrantów	142	48	373	386	125	68	89

Rok	1877	1878	1879	1880	1881	1882	1883
Liczba emigrantów	22	43	?	285	315*	1009**	196***

Źródło: WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1596, passim; 1597, passim; 1598, passim; 1599, passim; 1600, passim.

Uwagi: \* — ogólna liczba emigrantów tej kategorii ze wsi jest nieco większa, ponieważ w sprawozdaniu przy dwóch nazwiskach dopisano, że wyjechali z rodziną, lecz nie zaznaczono liczby członków rodzin;

\*\* — bez 10 emigrantów z Ustki;

\*\*\* — bez 2 emigrantów z Ustki.

emigrantów bez zwolnienia z poddaństwa, lub też wyłącznie emigrantów zaopatrzonych w takie dokumenty, lecz porównanie danych liczbowych nie zawsze daje pełną gwarancję, że zostali ujęci wszyscy emigrujący poza teren państwa pruskiego. Problem przedstawiony zostanie w oparciu przede wszystkim o dane za lata 1873—1883, które są najbardziej wszechstronne i dokładne.

Falę ruchu wychodźczego, od mniej więcej połowy XIX wieku, opanowała tendencja masowej emigracji zamorskiej. Zasadniczy odsetek emigrantów uchodził na kontynent północnoamerykański, do USA. Niewielkie liczebnie grupy emigrantów z powiatu słupskiego lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kierowały się już niemal wyłącznie do USA. Pojedyncze rejestry z miasta Słupska wykazują, że w latach 1849—1861 ok. połowę stanowili emigranci udający się do innych, przeważnie europejskich krajów nadmorskich (Anglia, Dania, Szwecja), pozostali również do Ameryki Północnej. W następnym dziesięcioleciu wszyscy nieliczni emigranci miejscy udawali się wyłącznie do USA.<sup>6</sup>

Między 22 a 29 marca 1868 r. przez Szczecin i Hamburg wyjechało z powiatu słupskiego 8 osób do Ameryki Północnej, 12 kwietnia 1869 r. miał miejsce gremialny wyjazd 100 emigrantów, kierujących się przez Bremę także do Ameryki Północnej.<sup>7</sup>

Na przykładzie wyjazdu emigrantów ze zwolnieniem z poddaństwa, którzy opuścili powiat w latach 1873—1882 (tab. 4), widać wyraźnie stopień intensywności wychodźstwa kierującego się na terytorium USA. Lata 1876 i 1877 (poza brakiem danych za 1878 i 1879 r.) stanowią tutaj wyjątek, przeczący zasadzie masowości emigracji przez północny Atlantyk. W tych bowiem latach, przy zmniejszonej liczbie emigrantów wymienionej kategorii, odsetek emigrujących do USA wynosił odpowiednio 64 i 33,3%. W pozostałych latach nie spadł on poniżej 96%, osiągając w 1874, 1881 i 1882 r. — 100%.

Szczegółowe podsumowanie danych ze sprawozdań władz lokalnych, ujmujących emigrantów wyjeżdżających bez zwolnienia z poddaństwa (tab. 3) jeszcze bardziej ugruntowują twierdzenie o tym, że nową ojczyzną dla przeważającej masy emigrantów wiejskich powiatu słupskiego stawała się Ameryka Północna. Odsetek emigrantów udających się do Ameryki Północnej wyniósł dla całej rejencji koszalińskiej w latach 1866 i 1867 — 98,6 oraz 88,2%.<sup>8</sup> W 1870 r. wszyscy emigranci ze wsi słupskiej (w liczbie 142) i z miasta (10) wyjechali do USA,<sup>9</sup> w 1873 r. przeważająca większość emigrantów wiejskich, w 1874 r. — 100%, w 1875 r. — 94%,<sup>10</sup> w 1876 r. — 33 emigrantów, na ogólną liczbę 89 bez zwolnienia z poddaństwa (37%), w 1877 r. — 100%, w 1878 r. — 20 emigrantów z liczby 43 (46,5%),<sup>11</sup> w 1880 r. — 237 (83%), w 1881 r. — 225 (71%).<sup>12</sup> W latach 1882—1883 wszyscy emigranci bez zwolnienia z poddaństwa udali się do Ameryki Północnej.<sup>13</sup>

Nie dysponujemy dokładnymi stwierdzeniami o stopniu odpływu emigrantów do Ameryki Północnej w końcu lat osiemdziesiątych, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i w pierwszych latach XX w. Z przeglądu materiału aktowego, z zachowanych tam kart zgłoszeniowych, nadsyłanych przez agentów firm żeglugowych — można niebicie wywnioskować, że w dalszym ciągu podstawowa część emigrantów wiejskich i z miasta udawał się na kontynent północnoamerykański, przez co rozumiemy terytorium USA, ponieważ fakty emigracji do Kanady są zaznaczone nadzwyczaj sporadycznie. W latach 1885—1902 wszyscy emigranci, korzystający z pośrednictwa agentów słupskich, wyemigrowali do Ameryki Północnej, podobnie w latach 1904—1912.<sup>14</sup>

Precyzyjne ustalenie miejsca osiedlania się emigrantów słupskich już na terytorium USA napotyka także na zasadnicze trudności. W rubrykach „cel podróży” wpisywano niemal wyłącznie port docelowy w USA. Były nimi najczęściej: Nowy Jork i Baltimore, ponadto rzadziej Filadelfia i Boston. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych linie żeglugi pasażerskiej wiodły również do Nowego Orleanu i Galveston w stanie Texas.<sup>15</sup>

Miasta portowe stawały się przejściowo miejscem zamieszkania dla emigrantów udających się z czasem w głąb terytorium USA. Z fragmentarycznych zapisów wiemy, że emigranci osiedlali się w stanach: Illinois (przeważnie miasto Chicago), Wisconsin (miasto Milwaukee), Michigan (miasta Detroit, Bay — City), w stanie Nowy Jork (miasto Rochester) i w samym Nowym Jorku, w stanach Minnesota, Ohio (miasto Cincinnati), Północna Dakota (miasto Minto).<sup>16</sup>

Tabela 4

KIERUNKI EMIGRACJI ZAMORSKIEJ Z POWIATU SŁUPSKIEGO  
OSÓB ZE ZWOLNIENIEM Z PODDAŃSTWA W LATACH 1873—1882

Rok	Ogółem liczba emigrantów	w tym do			
		Ameryki Półn. USA	Ameryki Półd.	Australii	Inne*
1873	41	40	—	1	—
1874	44	44	—	—	—
1875	37	36	—	—	1
1876	36	23	—	2	—
1877	12	4	—	—	—
1878	—	—	—	—	—
1879	?	?	?	?	?
1880	159	153	—	1	—
1881	220	220	—	—	—
1882	181	181	—	—	—

Źródło: WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt I, 1597. Sprawozdania i audyty tury słupskiej (passim).

Uwaga: \* — nie udało się ustalić celu wyjazdu z powodu uszkodzenia akt.

Od szóstego dziesiątka lat XIX wieku emigranci z Niemiec do Kanady lądowali tylko w porcie Quebec. Największy jednorazowy wyjazd z lądowaniem w tym mieście miał miejsce w początkach maja 1863 r., kiedy to wyemigrowały 22 osoby, w tym 13 osób z miejscowości Czerwień. Na przełomie XIX i XX wieku portami docelowymi stały się także Halifax i Montreal. Emigracja na terytorium Kanady z powiatu słupskiego była minimalna; w interesującym nas okresie nie przekraczała 1% ogółu emigrantów udających się do USA. Z uchwytanych danych na ten temat przytoczyć można, że w 1891 r. ze Słupska do Kanady wyjechała 4-osobowa rodzina cieśli, w 1893 r. jedna osoba, w 1902 r. dwie osoby z powiatu, w 1903 r. wśród 11 osób korzystających z pośrednictwa agenta słupskiego były również osoby, które za cel emigracji obrały Kanadę.<sup>18</sup>

Na subkontynencie południowoamerykańskim głównym państwem dla emigrantów stała się Brazylia. Spośród 68 osób bez zwolnienia z poddaństwa, które opuściły powiat w 1875 r., 4 osoby udały się do tego kraju. Był to robotnik dniówkowy z trojgiem dorosłych dzieci z miejscowości Warcimino. W następnym 1876 r. wśród tej kategorii emigrantów z powiatu większość stanowili udający się do Brazylii. To pierwszy i ostatni przykład, że procent emigrujących do Ameryki Południowej przeważał odsetek emigrantów do USA. Brazylię obrało wówczas 56 osób. Najwięcej z miejscowości: Kozin (20), Mukrow (14) i Oskowo (8). W dwu innych latach 1880 i 1881 wyjechało do Ameryki Południowej odpowiednio 27 i 51 osób, z tym że nie wiemy o dokładnej liczbie emigrantów do samej Brazylii, a tylko możemy przyjąć, iż stanowili oni zdecydowaną większość (ponad 80%).<sup>19</sup> Przy końcu XIX wieku i na początku obecnego stulecia emigracja do Ameryki Południowej straciła niemal zupełnie na znaczeniu. Z 1894 r. i 1902 r. mamy wiadomości o wyemigrowaniu ze Słupska po jednej osobie do stolicy Argentyny, Buenos Aires. W 1907 i 1908 r. zwerbowano w Słupsku 7 mężczyzn, którzy udali się do miasta Corral, prowincja Valdivia, w Chile.<sup>20</sup>

Najdalsze morskie trasy emigracyjne wiodły do Australii. Porty docelowe to — już od lat pięćdziesiątych XIX wieku — Melbourne, Port Adelaide i Sydney. Nie mamy żadnych poświadczeń o wyborze tego kontynentu przez emigrantów z terenu miasta i powiatu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku. Z danych zawartych w tab. 4 wynika, że w ciągu 10 lat, od 1873 do 1882 r., wyemigrowały do Australii tylko 4 osoby z dokumentem zwalniającym z poddaństwa. Wśród drugiej grupy emigrantów, tzn. bez zwolnienia z poddaństwa, można przytoczyć kilka przykładów określających nasilenie emigracji do Australii. W 1878 r. wyemigrowało tam ze wsi powiatu 18 osób, co stanowiło 41,1% ogółu. Głównie byli to członkowie dwu 6-osobowych rodzin robotników dniówkowych z Wargowa i Warcimina. W latach 1880 i 1881 odsetek emigrantów do Australii wynosił w obu przypadkach, 2,1%. Wyjechały wtedy liczne rodziny z Głowczyc (6 osób w 1880 r.) i z Gałęzowa (7 osób w 1881 r.). Z miasta Słupska wyjechała do Australii w 1889 r. jedna osoba, w 1913 r. dwie osoby, a przed samą wojną również jedna osoba (1914 r.).<sup>21</sup>

Tradycja emigracji do Rosji i na terytorium ziem polskich byłego zaboru rosyjskiego sięga trzeciego dziesiątka lat XIX wieku. Statystyki i sprawozdania z 1827 r. wskazują na ówczesny dość znaczny stopień wychodźstwa w tym kierunku ludności z wielu powiatów rejencji koszalińskiej, także i z powiatu słupskiego. W toku przedłużającego się procesu regulacji stosunków własnościowych na wsi, po zniesieniu poddaństwa i ogłoszeniu edyktu uwłaszczeniowego, wśród biednych a liczą-

nych rodzin chłopskich, uszczuplonych w swym posiadaniu ziemi przede wszystkim wśród biedoty folwarcznej, pozbawionej prywatnych materialnych podstaw egzystencji — ruch emigracyjny przybrał największe rozmiary. Wszyscy emigranci z powiatu słupskiego, sławieńskiego i miastecckiego w 1827 r., w liczbie 224, udali się do południowo-wschodnich rejonów województwa lubelskiego.<sup>22</sup>

Emigracja do Rosji i Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX wieku przewyższała liczebnie wszystkie inne wypadki wyjazdów do krajów europejskich. Ale w istocie była ona o coraz mniejszym nateżeniu i stopniowo zanikała na rzecz wzbierającej od lat siedemdziesiątych fali emigracji zamorskiej. Emigranci do Rosji już w latach pięćdziesiątych udawali się przeważnie na teren Wołynia.<sup>23</sup> W 1859 r. 5 rodzin z powiatu (razem 20 osób) zwolnionych od poddaństwa, obrało sobie jedną z niemieckich kolonii osadniczych (Friedrichsdorff) leżącą na Wołyniu.<sup>24</sup> Lista osób głównych ubiegających się o wyjazd do Rosji, a co do których nie orzeczono zwolnienia z poddaństwa, zawierała wiosną tego samego roku 97 nazwisk, w tym tylko 3 osoby samotne. Najwięcej — po 5 rodzin — zgłosiło wyjazd z miejscowości Starnice i Sierakowo Słupskie, po 4 rodziny z miejscowości Objazda i Wykosowo.<sup>25</sup> Następne dane o emigracji do Rosji z powiatu słupskiego mamy z 1876 r. Wyjechało wtedy 10 osób (2 rodziny), w rok później jedna osoba, w 1880 r. 5 osób (wszyscy zaopatrzeni w dokument zwalniający z poddaństwa).<sup>26</sup>

Emigracja do Anglii osób bez zwolnienia z poddaństwa jest uchwytna od 1849 r. Wyjechało wówczas do Londynu dwu mężczyzn. Pojedyncze wyjazdy fachowców z miasta do Anglii zanotowano w 1851, 1854 i 1859 r.<sup>27</sup> W 1876 r. wyjechała do Anglii z powiatu jedna osoba, w 1880 r. z miejscowości Siecie 29-letnia kobieta z czworgiem dzieci, w 1881 r. 4 osoby z całego powiatu.<sup>28</sup>

Pierwszy przykład emigracji do Szwecji posiadamy z 1853 r., kiedy to ze Słupska udał się do Sztokholmu syn żydowskiego kupca, dwa inne mówią o indywidualnych wyjazdach na stałe do Danii młodych mieszkańców Słupska w 1859 i 1861 r.<sup>29</sup>

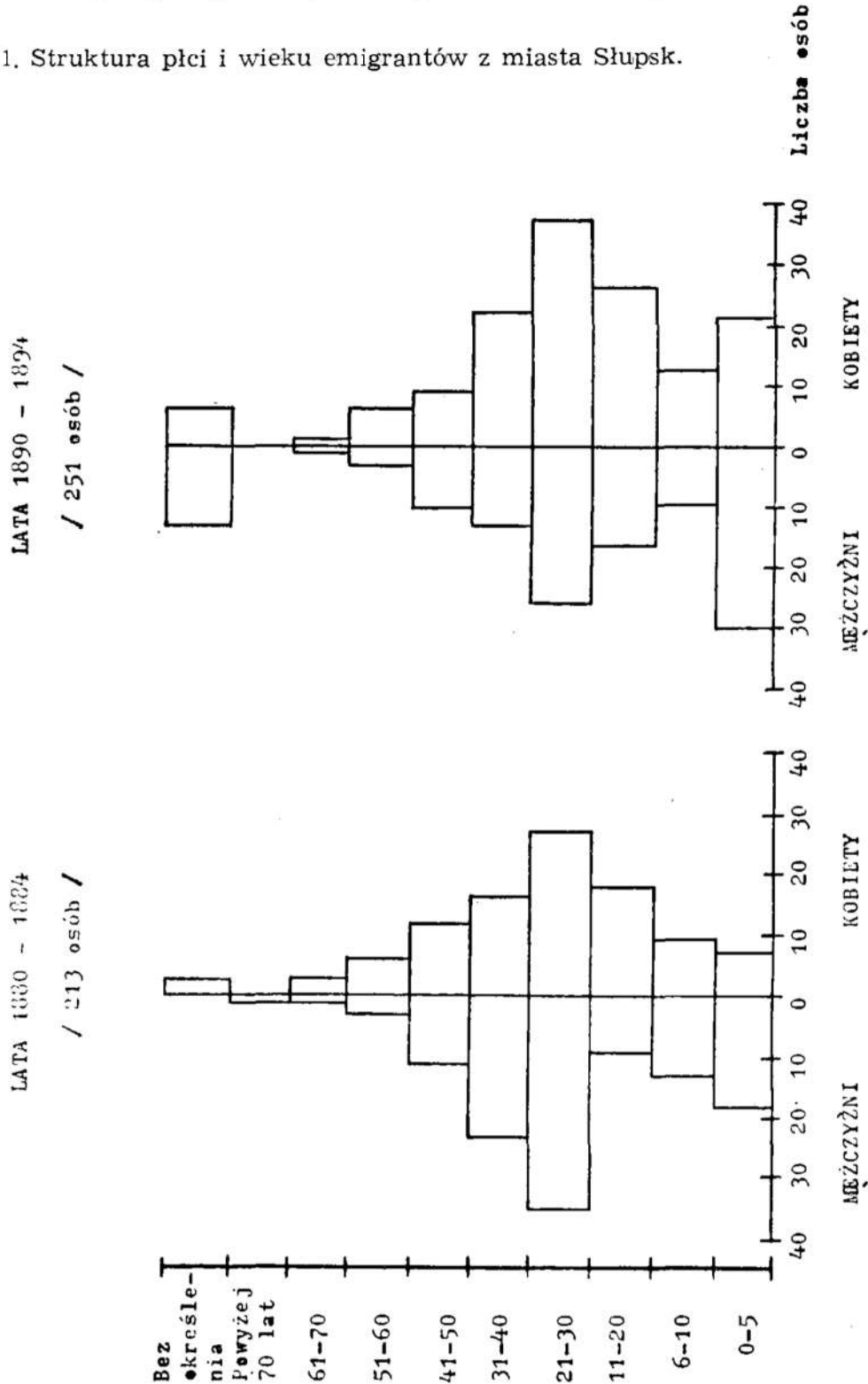
Na terytorium monarchii austro-węgierskiej, według odszukanych pierwszych zapisów, wyjechało w 1877 r. 7 osób zwolnionych z poddaństwa.<sup>30</sup>

#### STRUKTURA PŁCI I WIEKU EMIGRANTÓW

Niekompletność informacji także w przypadku próby ukazania przekroju demograficznego emigrantów ogranicza szersze spojrzenie na zmienności struktury płci i wieku ich szeregów w większym odcinku chronologicznym. Zarówno dla samego miasta Słupska jak i dla terenów

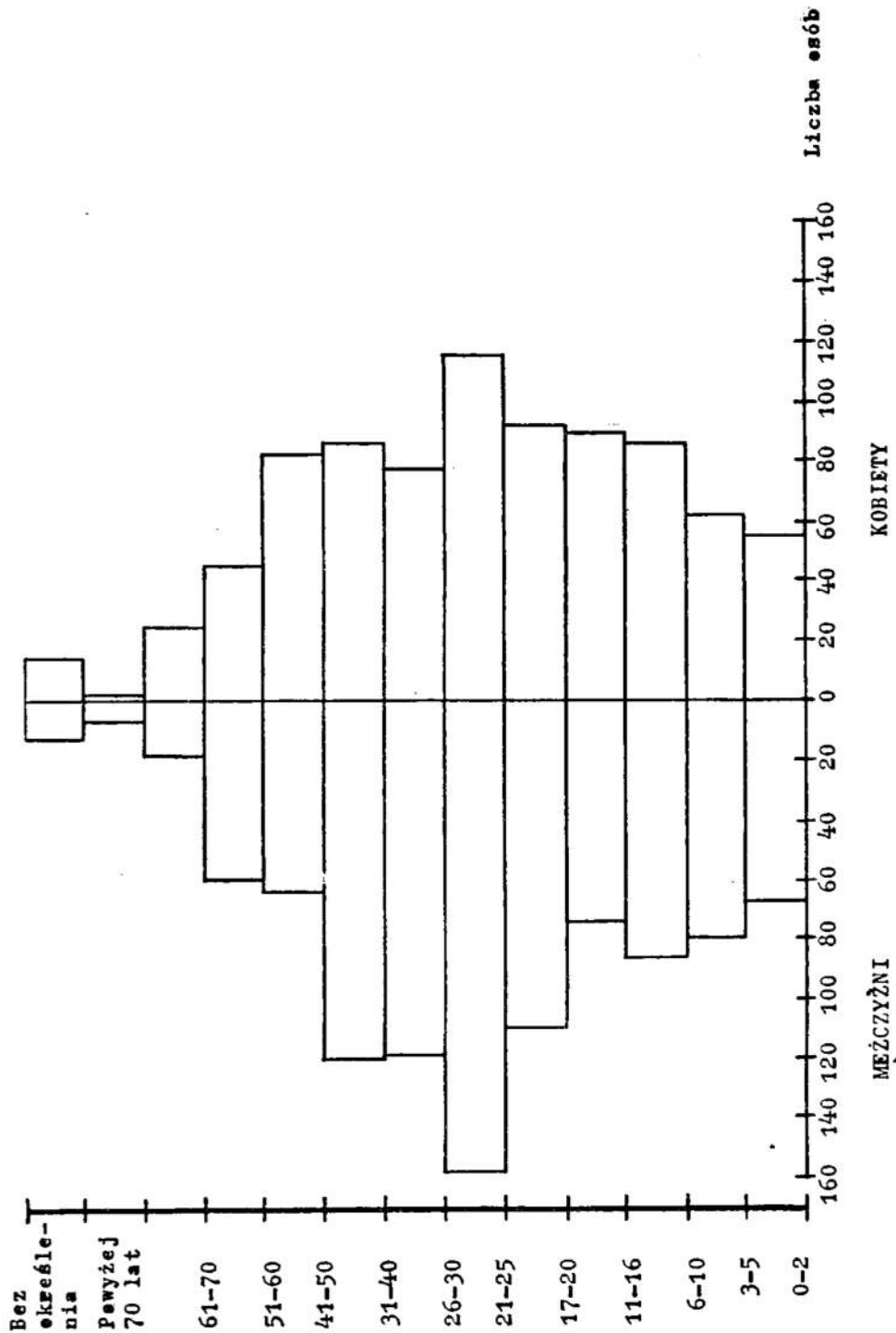
wiejskich pełnymi zapisami tych danych dysponujemy odnośnie podstawowej rzeszy emigrantów, tzn. bez zwolnienia z poddaństwa, w szczytowym okresie natężenia ruchu wychodźców na początku lat osiemdziesiątych. Dla Słupska istnieje nieco lepszy materiał porównawczy, ponieważ udało się ująć i skonfrontować z latami 1880—1884, inny pięcioletni bilans emigracji tej samej „kategorii” i zbliżonej wielkości, okresu 1890

Rys. 1. Struktura płci i wieku emigrantów z miasta Słupska.





Rys. 2. Struktura płci i wieku emigrantów wiejskich w latach 1860—1883.



—1894. Dane te opracowano także i w formie graficznej (rys. 1). Podobnie zaprezentowano kompilację liczby 1805 emigrantów wiejskich (bez Ustki) z czterech lat 1880—1883 (rys. 2). Ułatwia to w obu przypadkach percepcję statystyki zawartej w aneksach 1 i 2.

Wzajemne proporcje płci i wieku emigrantów w poszczególnych grupach zmieniały się w czasie, w zależności od stopnia nasilenia ruchu emi-

gracyjnego. Im większy był jego zasięg, tym wzrastał odsetek dzieci i młodzieży, a także ludzi starszych, powyżej 50 lat. Gremialnie wyjeżdżały bowiem całe rodziny, częstokroć z bardzo licznym potomstwem, niejednokrotnie niemowlęcym.<sup>31</sup> Wyraźniej oczywiście, daje się to zauważyć wśród emigrujących ze wsi, dokładniej z obszarów wielkiej własności junkierskiej. Stąd mianowicie udawały się, przeważnie za ocean, biedne rodziny robotników dniówkowych (folwarcznych), obarczone nawet gromadą 5—7 drobnych dzieci. Przykładów tego rodzaju można przytoczyć wiele i to już od początku lat sześćdziesiątych XIX wieku aż do I wojny światowej.<sup>32</sup>

Poza wyjazdami całych rodzin, włącznie ze starą generacją, spotykamy kobiety — wdowy z dziećmi, żony udające się wraz z najbliższymi (dzieci, rodzice) śladami męża. Opuszczały dom kilkunastoletnie rodzeństwa: dzieci chłopskie, którym nie starczyło ziemi w dzielonej ojcowiznie, dzieci robotników rolnych.<sup>33</sup> Rozpiętość wieku osób emigrujących indywidualnie (z miasta i ze wsi) jest bardzo znaczna: od lat kilkunastu do ponad 75. Znany jest przykład emigracji w 1870 r. mężczyzny w wieku 80 lat oraz dwóch w wieku 76 i 78 lat. (1880 r.).

#### STRUKTURA ZAWODOWA

Dokonując szczegółowego przeglądu personaliów emigrantów bez zwolnienia z poddaństwa, z miasta i ze wsi, w dobranych odcinkach czasowych — gwarantujących pełnię i reprezentatywność informacji — opracowano dwie tabele (nr 5 i 6), ujmujące strukturę zawodową osób głównych. Dla Słupska mamy przekrój piętnastoletni (1880—1894), dla terenów wiejskich okres prawie dziesięcioletni (1874—1883, poza rokiem 1879). Ze Słupska wyłoniono wyłącznie mężczyzn, z wiosek i obszarów dworskich również kobiety, przy których zapis jednoznacznie potwierdzał zawód czy rodzaj wykonywanej pracy. Dotyczy to przede wszystkim niewielkiej liczby młodych kobiet, które wyjeżdżały tylko z dziećmi względnie z rodzicami w podeszłym wieku.

Wśród emigrujących rzemieślników słupskich znajdowali się przedstawiciele takich zawodów jak (w kolejności grup zatrudnienia umieszczonych w tab. 5): stolarz, cieśla, stelmach, bednarz, kołodziej, szewc, kuśnierz, garbarz, siodlarz, krawiec, farbiarz, piekarz, cukiernik, młynarz, rzeźnik, kowal, ślusarz, blacharz, tokarz, iglarz, murarz, garncarz, kamieniarz, zdun; z pozostałych („Inne specjalności”) — szklarz, cygarnik (tabacznik), bursztynnik, furman, stangret, zecer, fryzjer. Odnotowano emigrację fabrykanta i przedsiębiorcy budowlanego<sup>34</sup> a także dwóch marynarzy („Inni” z działu handel i przemysł). Nieliczni umieszczeni w ostatniej rubryce to: pisarz, pomoc biurowa, dwaj inspektorzy, służący oraz listonosz.

## STRUKTURA ZAWODOWA EMIGRANTÓW BEZ ZWOLNIENIA Z PODDAŃSTWA (główni żywiciele) Z MIASTA SŁUPSK W LATACH 1880—1894

Zawód	Wykonywana praca	1880	1881	1882	1883	1884	1885	1886	1887	1888*	1889	1890	1891	1892	1893	1894	
Rzemie- ślnicy	Przetwórstwo drzewne	1	1	2	3	—	3	1	—	?	—	—	2	2	—	1	
	Szewstwo i przetwórstwo skórzane	—	2	1	1	2	—	1	—	?	1	—	2	4	—	1	
	Krawiectwo i farbiarstwo	—	1	1	—	—	—	—	—	?	—	—	3	—	—	—	
	Branża spożywcza	—	1	—	—	2	1	1	—	?	—	—	—	—	—	—	
	Przetwórstwo metalowe	—	2	—	1	1	—	—	1	?	2	1	—	—	—	1	
	Budownictwo	—	—	—	—	—	1	1	—	?	—	—	—	—	—	—	
	Garncarstwo i kamieniarstwo	1	—	1	—	—	—	—	—	?	1	—	—	—	—	—	
	Inne specjalności	—	1	4	—	—	1	—	—	?	1	—	—	—	2	1	2
	Robotnicy	Bez określonego przygotowania zawodowego	7	1	6	6	7	8	9	11	6	7	10	7	12	2	2
	Rolnicy	Rolnicy. Ogrodnicy. Leśnicy	—	1	—	2	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Handel	Kupcy. Właściciele placówek przemysłowych, budowlanych	1	2	—	2	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	
Przemysł	Drobni handlarze	—	—	1	—	—	1	2	—	1	—	—	—	—	—	—	
	Inni	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Admini- stracja Wolne zawody	Pracownicy umysłowi itp.	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	2	2	

Źródło: opracowano na podstawie — WAP — OT Słupsk. Akta miasta Słupsk, 3488, passim; 5729, passim; WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I 1599.

Uwaga: \* — tylko osoby wyjeżdżające indywidualnie, bowiem przy wykazach rodzinnych nie podano zawodu osoby głównej

Tabela 6

STRUKTURA ZAWODOWA EMIGRANTÓW WIEJSKICH\*  
(głównych żywicieli)  
W LATACH 1874—1878 i 1880—1883

Zawód (wykonywana praca)	1874	1875**	1876	1877	1878	1880**	1881	1882	1883
Robotnik									
dniówkowy	13	8	13	1	1	30	37	108	20
Robotnik	4	1	8	1	1	20	27	33	9
Parobek	2	—	7	1	1	12	21	33	9
Dziewka									
Służąca	2	—	1	2	—	—	—	—	9
Komornik	1	—	1	—	—	—	1	—	—
Chłopi różnych kategorii									
i dzierżawcy	1	3	1	1	2	18	12	30***	9
Ochmistrz(yni)	1	—	1	—	1	2	1	5	—
Pastuch									
Owczarz									
Stajenny	—	1	—	—	—	2	4	8	2
Woźnica	—	—	—	—	—	1	2	4	—
Ogrodnik	—	—	—	—	—	—	2	1	—
Oberżysta									
Karczmarz	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Kupiec									
Handlarz	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzemieślnik	1	2	2	3	1	19	26	40****	13
Młynarz	—	1	—	—	—	—	1	1	—
Urzędnik	—	—	—	—	—	1	—	1	—
Rentier. Wdowa	4	1	—	—	1	2	1	1	6
Inni	—	1	1	2	5	2	9	8	—

Źródło: opracowano w oparciu o sprawozdania landratury słupeckiej — WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1597 (23 III 1875; 17 II 1876); 1598, f. 39—42, 110—111, 162—163; 1599 (7 I 1881; 29 XII 1881); 1600 (10 I 1883; 2 I 1884. s. 2—11).

Uwaga: \* — emigranci bez zwolnienia z poddaństwa; \*\* — dane uwzględniają tylko mężczyzn (powyżej 16 lat); \*\*\* — w tym: 11 budników, 9 na deputacie, 4 dzierżawców, 6 chłopów; \*\*\*\* — w tym: 28 rzemieślników, 11 czeladników-uczników, młynarz-dzierżawca.

Emigranci ze Słupska, główni żywicieli, którzy osiedli w 1827 r. na terenie województwa lubelskiego to: dwóch rolników, dwóch młynarzy i murarz.<sup>35</sup>

W połowie XIX wieku i dalszych latach sześćdziesiątych, przy ogra-

niczonym nasileniu emigracji, opuszczali Słupsk fachowcy, ludzie wykształceni, wyłącznie mężczyźni bez rodzin w wieku 23 do 50 lat. Najwięcej było kupców różnych branż (handel drzewem, końmi). W 1849 r. wyprowadzili się do Londynu — lekarz i urzędnik sądowy, co — jak stwierdzamy — jest jedynym znanym wypadkiem.<sup>36</sup>

Wzmógł się emigracja lat osiemdziesiątych ogarnęła znacznie większą liczbę słupskich robotników, młodych mężczyzn bez zawodu, dziewcząt wykonujących pracę pokojówek i służących. Na przełomie XIX i XX wieku emigrowali nadal wykwalifikowani robotnicy i rzemieślnicy różnych specjalności (np. spotykamy także wapniarza, palacza, chemików, technika budowlanego, kierownika robót).<sup>37</sup> Kobiety samotne (w młodym wieku) lub mężatki z rodzinami legitymowały się bardzo często przyuczeniem do zawodu krawieckiego.

Przewaga wszelkiej kategorii robotników rolnych w masie osób zawodowo czynnych emigrujących z terenów wiejskich powiatu zaznaczyła się wyraźnie od połowy ubiegłego stulecia. W latach dwudziestych i trzydziestych XIX wieku, kiedy trwała jeszcze akcja pruskiej regulacji powłaszczeniowej, emigrowali przezorniejsi chłopcy, którzy nie chcieli popaść w nowy stosunek zależności ekonomicznej (jako komornicy, czeladź lub stali robotnicy) — świadomi lepszych warunków bytowania m. in. w Królestwie. Z przykładowego 1827 r. wiemy, że do województwa lubelskiego przeniosło się, z powiatów słupskiego, sławieńskiego i miastecckiego, na 40 osób głównych, 30 rodzin rolników (razem 188 osób).<sup>38</sup>

Powiat słupski i sąsiedni lęborski — to obszary o największej w rejencji koszalińskiej koncentracji ziemi w rękach junkierskich. Jeszcze w 1907 r. blisko 60% gruntów rolniczo-użytkowych zajmowały majątki o powierzchni ponad 100 ha.<sup>39</sup> Przekrój społeczny i zawodowy mieszkańców wsi był wykładnikiem struktury ekonomicznej; znakomita większość to przedstawiciele proletariatu rolnego bez ziemi, lub — co najwyżej — na karłowatych działkach przydomowych,<sup>40</sup> obarczeni — o czym wspomniano — licznymi rodzinami. Właśnie w tej społeczności wiejskiej gorączka emigracyjna zebrała największe żniwo. Np. z wyliczeń dotyczących powiatu lęborskiego, traktujących o relacji liczby emigrantów z gmin chłopskich i obszarów dworskich w latach 1875—1877 wynika, że mieszkańcy tych ostatnich stanowili odpowiednio — 76, 77,8 i 78,3% ogółu emigrujących z terenów wiejskich.<sup>41</sup>

Generalną przyczyną emigracji była dążność do polepszenia warunków materialnych. Uwagi o bezrobociu i zamiarze znalezienia lepiej płatnej pracy znajdujemy nie tylko przy robotnikach, lecz także przy dość znacznej liczbie rzemieślników (np. w latach 1881—1883) oraz przy niektórych kupcach, handlarzach a nawet przedsiębiorcy budowlanym

(1883 r.)<sup>42</sup> Magnesem przyciągającym mieszkańców wsi, przeważnie na kontynent północnoamerykański, była perspektywa otrzymania własnego kawałka ziemi, możliwość szybszego zagospodarowania się i zapewnienia przyszłości licznym dzieciom.

Towarzystwa i kompanie okrętowe w wielkich portach północno-zachodnich Niemiec, dążąc do zapewnienia sobie jak najkorzystniejszej frekwencji pasażerskiej i przewozów pocztowo-towarowych, kolportowały już od lat pięćdziesiątych XIX wieku wszelkiego rodzaju wiadomości o warunkach podróży. Ogłoszenia dostawały się do gazet w najdalej położonych rejonach państwa również za pośrednictwem lotnych koncesjonowanych agentów, którzy na płatne zlecenie werbowali emigrantów w określonym kontraktem terenie. W latach sześćdziesiątych działał w Słupsku przedstawiciel generalnego agenta do spraw emigracji na obszar całych Prus (Special-Agent in Stolp).<sup>43</sup> W następnym okresie pojawili się stali agenci linii żeglugowych. Przez ok. 25 lat, do 1905 r., kupiec słupski, Louis Mundt, pracował na rzecz Hamburg — Amerikanischen Paketfahrt — Actien Gesellschaft zu Hamburg (Hamburg — Amerika — Linie). Na początku XX wieku miała swego agenta w Słupsku inna firma: Norddeutschen Loyd z Bremy.<sup>44</sup> Następca L. Mundta, który przyjął w 1905 r. agendy towarzystwa hamburskiego, był właścicielem przedsiębiorstwa spedycyjnego; pośrednictwem werbunkowym emigrantów i załatwianiem niezbędnych w tym względzie formalności trudnił się dodatkowo.<sup>45</sup>

Przerzut zwiększającej się nieustannie fali emigrantów dokonywano za pomocą coraz nowocześniejszych, szybszych i pojemniejszych statków pocztowo-pasażerskich. Obok tradycyjnych jednostek żaglowych pojawiły się na trasach północnego Atlantyku, w latach pięćdziesiątych XIX wieku, olbrzymy owych czasów — trzymasztowce zaopatrzone w silniki parowe o mocy 700 koni mechanicznych i wyporności 2500 ton.<sup>46</sup>

Koszty przejazdu z Hamburga do Nowego Jorku w latach 1868—1869 wynosiły od osoby: w kajucie I klasy 165 talarów (ok. 495 marek), w klasie II 100 talarów (300 marek). Opłatę za podróż na międzypokładziu (Zwischendeck) podniesiono z 50 do 55 talarów (165 marek).<sup>47</sup> Emigranci wypływający z Hamburga do Nowego Orleanu (z zawinięciem do Hawany) płacili w 1868 r. za miejsce w klasie I po 200 talarów (600 marek), w klasie II po 150 talarów (450 marek). Aby zwiększyć zainteresowanie tą linią żeglugową już od roku następnego (1869) obniżono ceny biletów do 180 i 120 talarów (540 i 360 marek). Pobyt na międzypokładziu kosztował jak na trasie nowojorskiej — 55 talarów.<sup>48</sup>

Do podstawowych wydatków związanych z podróżą morską dochodziły jeszcze opłaty za przejazd od miejsca zamieszkania do wybranego portu. W przypadku emigracji z powiatu słupskiego ten pierwszy etap był również uciążliwy i z powodu znacznych odległości oraz trudności

komunikacyjnych. Z biegiem lat sukcesywna rozbudowa połączeń drogowych, przede wszystkim zaś kolejowych, sprzyjała „umasowieniu” ruchu emigracyjnego. Jeszcze w połowie XIX wieku potencjalni emigranci ze Słupska mogli dojechać do Szczecina korzystając wyłącznie z trakcji konnej. W 1859 r. kolej żelazna dotarła do Koszalina, w dziesięć lat później do Słupska. Bezpośrednia współzależność tego wydarzenia z ruchem emigracyjnym znalazła swoje odbicie w symptomatycznej notatce prasowej informującej, że 12 kwietnia 1869 r. ok. 100-osobowa grupa emigrantów ze Słupska i okolic zajęła 6 wagonów i wyjechała do Bremy, by stamtąd odplłynąć do Ameryki.<sup>49</sup>

Skonfrontujmy jeszcze wykazane wyżej koszty biletów okrętowych z notowaniami cen ziemi, niektórych produktów rolnych czy wysokością pewnych zarobków. Za 1 ha ziemi ornej płacono w rejencji koszalińskiej w latach 1835—1855 średnio po ok. 300 marek.<sup>50</sup> W dziesięcioleciu 1860—1869 średnia cena 1 q pszenicy w prowincji zachodniopomorskiej wynosiła 20,7 marki, za 1 q żyta — 15 marek.<sup>51</sup> O zarobkach dysponujemy najwcześniejszymi — dla naszych porównań — danymi z roku 1887/1888 (lato, jesień 1887 r. i zima 1888 r.)<sup>52</sup> Obejmują one dla całej rejencji dwa rodzaje wynagradzania zatrudnionych w zakładach i warsztatach: a) bez wyżywienia i mieszkania, b) z potrąceniem kosztów wyżywienia i zakwaterowania. I tak w grupie pierwszej średnia płaca tygodniowa piwowara wynosiła 12 marek, cygarnika — 11,5, formierza — 14, ogrodnika — 7, cieśli — 14, murarza — 15, młynarza — 16, kamieniarza — 12. W grupie drugiej, po odliczeniu kosztów utrzymania i mieszkania, za tydzień pracy stolarz dostawał 3,75 marki, szewc i piekarz — 4, krawiec i rzeźnik — 4,25, garbarz — 4,75, farbiarz — 5 marek.

### Przypisy

<sup>1</sup> B. Drewniak, *Emigracja z Pomorza Zachodniego 1816—1914*. Poznań 1966; K. Wajda, *Migracje ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego w latach 1850—1914*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1969.

<sup>2</sup> Prawo to nie przysługuje jedynie mężczyznom w wieku 17—25 lat (roczniki poborowe).

<sup>3</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie — Oddział Terenowy w Słupsku (dalej cyt. WAP — OT Słupsk), Akta miasta Słupsk, 3488, f. 4—9.

<sup>4</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 5729, f. 106—108.

<sup>5</sup> *Statistik res Stolper Kreises 1865*, s. 16. Dla lat 1860—1863 łącznie z miastem Słupsk, zob. „*Zeitschrift...*” 4 Jg., 1864, s. 149.

<sup>6</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 68, 77, 115 n; Wojewódzkie

## STRUKTURA PŁCI I WIEKU EMIGRANTÓW Z MIASTA SŁUPSK (bez zwolnienia z poddaństwa) W LATACH 1880—1884, 1890—1894

Grupa wieku	1880		1881		1882		1883		1884		1890		1891		1892		1893		1894		1880-1884		1890-1894				
	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k			
0-5	1	—	—	—	7	3	6	2	5	1	6	3	7	3	7	10	10	2	5	4	2	2	18	7	30	21	
6-10	2	—	—	—	2	2	6	5	3	2	1	2	3	3	3	5	3	3	—	—	2	2	13	9	9	12	
11-20	4	1	—	1	—	—	4	11	1	5	3	—	8	—	8	12	2	11	1	—	2	3	9	18	16	26	
21-30	5	5	8	5	9	8	7	5	6	4	2	4	6	4	6	8	11	10	3	3	4	2	35	27	26	27	
31-40	3	—	3	—	4	6	5	6	8	5	4	6	4	6	4	5	2	5	—	—	2	3	4	23	17	13	22
41-50	—	1	3	—	2	1	3	7	3	2	1	2	3	2	2	5	4	2	—	—	2	—	11	11	10	9	
51-60	—	—	—	—	1	3	2	2	—	1	—	—	2	2	2	1	3	—	—	—	—	1	3	6	3	6	
61-70	—	—	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	
pow. 70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
bez określenia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Ogółem	14	8	14	8	26	23	34	38	26	22	23	20	35	48	36	48	36	38	11	9	16	15	114	99	121	130	
	22	22	22	22	72	49	72	48	48	48	48	43	43	83	83	74	83	74	20	20	31	31	213	213	251	251	

Źródło: opracowano na podstawie sprawozdania landraty słupskiej z 7 I 1881 WAP Szczecin, Rep. 65 b, Abt. I, 1599; WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, passim (od f. 153 do 445). Uwaga: m — mężczyźni; k — kobiety.

## STRUKTURA PŁCI I WIEKU 1805 EMIGRANTÓW WIEJSKICH (bez zwolnienia z poddaństwa) Z LAT 1880—1883

Rok	do 2 lat		3-5		6-10		11-16		17-20		21-25		26-30		31-40		41-50		51-60		61-70		Powyżej 70 lat		Bez określenia wieku			
	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k	m	k		
1880	8	13	11	9	16	13	10	20	8	30	16	23	11	23	10	7	10	10	9	3	6	2	—	—	1	1	1	1
1881	10	9	11	13	7	12	9	16	31	12	48	19	24	13	19	18	6	6	11	6	3	3	1	—	—	4	4	
1882	38	32	45	29	63	49	42	55	44	64	59	70	58	42	66	52	41	56	35	27	10	11	3	1	7	10	10	
1883	9	6	5	9	7	10	10	9	15	9	21	11	14	11	12	6	9	10	4	3	2	4	—	—	—	—	—	
Ogółem	67	55	79	62	86	87	74	90	110	93	158	116	119	77	120	86	63	82	60	45	18	24	6	1	12	15	15	
1880—1883	122	141	141	173	164	164	203	203	274	196	206	145	145	104	42	7	27	27	27	104	42	42	7	7	27	27	27	

Źródło: opracowano na podstawie WAP Szczecin, Rep. 65 b, Abt. I, 1599 (sprawozdania z 7 I 1881 i 29 XII 1881); 1600 (sprawozdania z 10 I 1883, s. 1—55; 2 I 1884, s. 2—11).

Uwaga: m — mężczyźni, k — kobiety.



Archiwum Państwowe w Szczecinie, (dalej cyt. WAP Szczecin), Rep. 65 b, Abt. I, 1596, Słupsk 10 I 1862.

<sup>7</sup> „Stolper Wochenblatt” 1868 nr 41; „Intelligenz — Blatt” 1869 nr 26.

<sup>8</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b., Präsidialabteilung 1371, s. 151 (wyliczenia własne).

<sup>9</sup> Jest to w pewnym sensie uogólnienie, ponieważ brakuje konkretnych danych o pewnej nieznaczącej zresztą, liczbie emigrantów, którzy za cel podróży obrali Kanadę.

<sup>10</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1597: Słupsk 15 I 1874, 23 III 1875, 17 II 1876.

<sup>11</sup> Tamże, 1598, f. 39—42, 110—111, 162—163.

<sup>12</sup> Tamże, 1599: Słupsk 7 I 1881, 29 XII 1881.

<sup>13</sup> Tamże, 1600: Słupsk 10 I 1883, 2 I 1884.

<sup>14</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 5729, f. 28—105.

<sup>15</sup> „Stolper Wochenblatt” 1858 nr 13, 14, 76, 78; „Intelligenz-Blatt” 1869 nr 97, 99, 101.

<sup>16</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, 5729, 5731 (passim).

<sup>17</sup> WAP Szczecin, Landratsamt Stolp, 25 (meldunki generalnego agenta C. Eisensteina z 1 V 1863 r.).

<sup>18</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 361, 418; 5729, f. 72; 5731, f. 84.

<sup>19</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1597: Słupsk 17 II 1876; 1598, f. 39—42; 1599: Słupsk 7 I i 29 XII 1881 r.

<sup>20</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 437; 5731, f. 77, 188, 203.

<sup>21</sup> „Stolper Wochenblatt” 1858 nr 76: WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1598, f. 162—163; 1599: sprawozdanie z 7 I i 29 XII 1881 r.; WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 324; 5729, f. 103—104 v.

<sup>22</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 4—9.

<sup>23</sup> WAP Szczecin, Landratsamt Stolp, 25. Słupsk 8 III 1959.

<sup>24</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 95—112.

<sup>25</sup> Nachweisung von denjenigen Familien und Personen im Stolper Kreise, welche nach Russland auszuwandern beabsichtigen und deren die Ertheilung der Entlassungs Urkunden versagt worden ist. WAP. Szczecin, Landratsamt Stolp, 25.

<sup>26</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1598, f. 79, 135.

<sup>27</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 77, 115.

<sup>28</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1599: Słupsk 7 I i 29 XII 1881 r.

<sup>29</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk, 3488, f. 68, 115; WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1596: Słupsk 10 I 1862 (bez zwolnienia z poddaństwa).

<sup>30</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b, Abt. I, 1958, t. 135.

<sup>31</sup> Np. w 1881 r. wśród rodzin emigrantów było 13 dzieci do 1 roku życia (WAP Szczecin, Rep. 65 b, Abt. I, 1599: Słupsk 29 XII 1881). W 1870 i 1884 r. było dwoje dzieci emigrantów ze Słupska do USA, które liczyły po 3 miesiące. W 1905 r. wyjechała mieszkanka Słupska z dzieckiem w 14 dni po porodzie (!). WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk 3488, f. 211—212; 5729, f. 2; 5731, f. 134.

<sup>32</sup> W 1863 r. z Czerwieńca wyjechała siedmioosobowa rodzina ogrodnika (5 dzieci); w 1847 r. z Będziechowa robotnik dniówkowy z żoną i siedmiorgiem dzieci 2—14 (lat); w 1882 r. ze Skórowa 42-letnio wdowa z dziewięciorgiem potomstwa (6 córek i 3 synów), w tym dwoje dorosłych (21 i 19 lat); w 1909 r. z Nicwierowa małżeństwo robotnicze z sześciorgiem dzieci (1—15 lat). Ze Słupska znamy tylko jeden wypadek wyjazdu (1891 r.) kobiety z sześciorgiem dzieci do męża

w USA, który sam wcześniej wyemigrował w poszukiwaniu intratniejszego miejsca pracy. WAP Szczecin, Rep. 65 b, Abt. I; Słupsk 10 I 1883, s. 40; WAP -- OT Słupsk, Akta miasta Słupsk 3488, f. 375.

<sup>33</sup> Jeden z przykładów: w 1892 r. z Kluk do USA wyjechało dwoje dzieci budnika — chłopiec lat 15, dziewczyna lat 14. WAP Szczecin, Landratsamt Stolp 26 (informacja datowana 24 II 1892).

<sup>34</sup> Fabrykant liczył 33 lata i wyjechał do Melbourne. WAP -- OT Słupsk, Akta miasta Słupsk 3488, f. 324.

<sup>35</sup> Tamże, f. 4—9.

<sup>36</sup> Tamże, f. 77.

<sup>37</sup> Ciekawy przykład werbunku kwalifikowanej siły roboczej posiadamy z 1907 r. Przyjechał wówczas do rodziny rodowity mieszkaniec Słupska, z wykształcenia inżynier, będący współwłaścicielem zakładów mechanicznych i warsztatów okrętowych w ośrodku emigracji niemieckiej — mieście Valdivia w Chile. Kontraktem objął 6 mężczyzn: 4 ślusarzy, blacharza oraz buchaltera. WAP -- OT Słupsk, Akta miasta Słupsk 5731, f. 188.

<sup>38</sup> Tamże, 3488, f. 4—9.

<sup>39</sup> Inne zagadnienia z tej problematyki; J. Lindmajer, *Zmiany w strukturze posiadania ziemi na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1859—1914*, (w:) *Z dziejów Ziemi Koszalińskiej w XIX i XX wieku*, „Koszalińskie Studia i Materiały”. Koszalin 1971, s. 123—139.

<sup>40</sup> W latach 1859—1867 liczba gospodarstw karłowatych (niesprzężajnych) w powiecie słupskim wzrosła o 1093 (z 1878 do 2971). Średnio na utworzone w latach 1865—1867 gospodarstwo niesprzężajne przypadało w rejencji 3,7 morgi (Źródło j. w., s. 130).

<sup>41</sup> WAP Szczecin, Rep. 65 b., Abt. I, 1597: Lębork 31 I 1876; 1598, f. 21—26, 97—102.

<sup>42</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk 3488, f. 197—198.

<sup>43</sup> „Stolper Wochenblatt” 1868, nr 22.

<sup>44</sup> WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk 5729, f. 69.

<sup>45</sup> Tamże, f. 76 v, 79.

<sup>46</sup> „Stolper Wochenblatt” 1868, nr 54.

<sup>47</sup> „Stolper Wochenblatt” 1868, nr 3, 6, 9, 73, 112, 115; „Intelligenz-Blatt” 1869, nr 97, 99, 101.

<sup>48</sup> „Stolper Wochenblatt 1868, nr 116; „Intelligenz-Blatt” 1869 nr 87, 99, 101.

<sup>49</sup> „Intelligenz-Blatt” 1869, nr 26.

<sup>50</sup> Skala przybliżona, przyjęta na podstawie średniej ceny 1 ha ziemi w gminie Świeszyno (pow. koszaliński), która w latach 1835—1855 wynosiła 308 marek. Rozpiętość cen ziemi — wzrastająca z upływem czasu — była znaczna i zależała oczywiście od jej walorów bonitacyjnych, usytuowania geograficznego i komunikacyjnego, a także od wielkości nabywanego areалу. Zob. J. Lindmajer, *Rolnictwo koszalińskie w latach 1850—1914 (w świetle statystyki)*, „Rocznik Koszaliński” 1973.

<sup>51</sup> Die pommersche Landwirtschaft. 36 Tafeln mit graphischen Darstellungen (bm i rw). W zbiorach Biblioteki Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku nr inw. K-IV-3068.

<sup>52</sup> WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej 1721, f. 83—84.

## STOSUNKI POLITYCZNE NA ZIEMI SŁUPSKIEJ (listopad 1918 — luty 1920)

Pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji i rewolucji listopadowej w Niemczech na terenie powiatu słupskiego i w Słupsku, podobnie jak na całym Pomorzu Zachodnim, miał miejsce gwałtowny wzrost nastrojów rewolucyjnych. Proletariat miast i wsi podjął walkę o wyzwolenie społeczne i ustanowienie ustroju socjalistycznego. Największe wrzenie rewolucyjne na terenie ziemi słupskiej miało miejsce w 1919 r. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia wydarzeń politycznych, ich tła, przyczyn i przebiegu na terenie Słupska i powiatu słupskiego zatrudnionych było 1112 obcych robotników sezonowych. W wypragnie zaznaczyć, że nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Z uwagi na to, że jest to pierwsza próba przedstawienia zarysu życia politycznego omawianego terenu nie jest ona wolna być może od pewnych nieścisłości lub uproszczeń.

W wyniku I wojny światowej Niemcy poniosły klęskę nie tylko polityczną i militarną, ale i gospodarczą. Rolnictwo zachodnio-pomorskie cierpiało od dziesiątek lat na chroniczny brak rąk do pracy. Wystarczy wspomnieć, że w 1913 r. na terenie największego powiatu Prus, tj. słupskiego zatrudnionych było 1112 obcych robotników sezonowych. W wyniku wybuchu wojny deficyt siły roboczej powiększył się jeszcze bardziej. Pociągnęło to za sobą zmniejszenie plonów i pogłowia zwierząt. Według danych z 12 IX 1918 r. stan pogłowia trzody chlewnej na Pomorzu Zachodnim w porównaniu z danymi z 1 XII 1913 r. zmniejszył się o 58%, bydła o 19%, koni o 16%. Pomimo, że zbiory w 1918 r. były o wiele wyższe niż w roku poprzednim (żyta o 15%, pszenicy o 10%), to jednak już od wczesnej wiosny 1919 r. brakowało chleba, kartofli i innych podstawowych środków spożycia. Było to m. in. przyczyną radykalizacji mas pracujących.<sup>1</sup>

Nieco miejsca poświęcić obecnie pragniemy ogólnej sytuacji społeczno-ekonomicznej proletariatu na ziemi słupskiej przed I wojną światową. Jedynym większym ośrodkiem miejskim wschodniej części rejencji ko-

szałińskiej był Słupsk z dość dobrze rozwiniętym przemysłem metalowym, drzewnym i spożywczym, szczególnie od 1900 r. narażonymi na coraz liczniejsze i dłuższe strajki.

Wiadomości źródłowe dotyczące większości strajków są bardzo skąpe i nie pozwalają na pełne wyświetlenie ich przyczyn, przebiegu i skutków. Ogólnie rzecz biorąc miały one podłoże ekonomiczne (podwyżka płac, skrócenie dnia pracy). Władze rejencyjne w Koszalinie ogólną sytuację gospodarczą rejencji na przełomie XIX i XX w. uznawały za dobrą, podkreślając rozwój budownictwa, handlu i rzemiosła, wzrost miejsc pracy i zarobków robotników w miastach oraz niepokojący brak rąk do pracy na wsi. Wychodząc z takiego założenia burżuazja nie chciała ustępować wobec żądań robotników. Przykładem tego mogą być represje jakie spadły na 12 strajkujących przez 1 dzień w 1899 r. robotników zatrudnionych w cegielni Westphala w Słupsku, którzy skazani zostali na półtora roku więzienia. Podkreślić jednak należy, że tak surowe kary spadły na strajkujących dlatego, że na 325 zatrudnionych strajkowało tylko 12. W przypadku strajku całej załogi, jak np. w 1902 r. fabryki mebli E. Beckera, czy w 1907 r. robotników portowych Ustki, pracodawcy musieli iść na częściowe ustępstwa.<sup>2</sup>

Wzrostowi liczby strajków towarzyszyła ostrość i lepsza organizacja wystąpień klasy robotniczej oraz wzrost jej świadomości klasowej. Począwszy od 1900 r. wyraźnie zmniejszyła się w Słupsku liczba strajków samej czeladzi. Coraz większy udział w ich organizowaniu i kierowaniu posiadały związki zawodowe, w szczególności Związek Robotników Metalowych i Związek Robotników Drzewnych, które w czasie kilkumiesięcznego strajku w 1911 r. wypłacił robotnikom Słupska, tytułem zapomogi, 50 tys. marek.<sup>3</sup>

Przykładem wzrostu świadomości klasowej robotników Słupska jest strajk robotników fabryki wozów Nitzschke'go, jaki wybuchł 1 IV 1919 r. Nitzschke nie chcąc iść na ustępstwa wobec strajkujących sprowadził z Hamburga 54 kowali i ślusarzy zapewniając im ochronę policyjną przed atakami ze strony robotników słupskich. „Ponieważ robotnikom hamburskim ochrona ta nie odpowiadała, już po kilku dniach wystąpili z istotnym żądaniem i zostali odwiezieni z powrotem do Hamburga”.<sup>4</sup> Rzeczywiście „istotne” musiały to być żądania, skoro Nitzschke ugiął się przed nimi. Nie powiodła się też próba zastąpienia tegoż roku strajkujących transportowców huzarami. Charakterystyczny jest też strajk stolarzy fabryki mebli Blocka, który trwał od lipca do października 1911 r. Ponieważ Block nie zgodził się na podwyżkę płac, większość robotników porzuciła jego zakład, skutkiem czego nie mógł on znaleźć pełnego zatrudnienia.<sup>5</sup>

Następstwem dużego nasilenia ruchu strajkowego był m. in. fakt, że obowiązująca od 1 I 1918 r. taryfa płac określała przeciętny zarobek męż-

czyzny w Słupsku w wysokości 2,8 marki, a dla innych miast rejencji koszalińskiej 2,5 marki.<sup>6</sup>

O ile stopień rozwoju świadomości klasowej robotników Słupska był dość wysoki, o tyle na wsi słupskiej jeszcze na początku XX w. panowały półfeudalne stosunki społeczne. Junkierstwo bezpośrednio lub pośrednio sprawowało funkcje administracyjne, posiadało decydujący głos w obsadzie personalnej szkolnictwa, sądownictwa, a nawet policji. Ta wszechwładna pozycja pozwalała właścicielom majątków, których (majątków) było na terenie powiatu 175, na utrzymanie robotników rolnych w ciągłym zastraszeniu i uległości. Zważywszy ponadto, że robotnicy rolni Pomorza Zachodniego otrzymywali o wiele niższe płace przy gorszych warunkach pracy niż na innych obszarach Niemiec, to zrozumieliśmy będzie dlaczego wieś w 1919 r. stała się drugim ogniskiem ruchu rewolucyjnego.<sup>7</sup>

Z końca XIX w. pochodzą też pierwsze wiadomości o działalności socjaldemokratów w Słupsku. W związku z wyborami do Reichstagu w 1893 r. prowadzili oni wśród robotników miejskich działalność agitacyjno-propagandową zdobywając dzięki temu w okręgu wyborczym Słupsk—Lębork 804 głosy. Wpływy SPD (Socjaldemokratische Partei Deutschlands) były największe wśród robotników drzewnych i metalowców, których przedstawiciel F. Szarkowski był przed wojną członkiem sejmiku prowincjonalnego w Szczecinie.<sup>8</sup>

Chociaż oficjalne podpisanie zawieszenia broni przez Niemcy nastąpiło 11 XI 1918 r., to wiadomość o przerwaniu działań wojennych dotarła do Słupska 7 XI, o czym następnego dnia informowała prasa i ulotki. Tego samego dnia prezydent rejencji koszalińskiej wydał polecenie nacychmiastowej organizacji Obrony Obywatelskiej (Bürgerwehr). W odpowiedzi nadburmistrz Zielke pisał, że w Słupsku, w porozumieniu z Radą Robotniczo-Żołnierską (Arbeiter-und Soldatenrat), zorganizowano Służbę Bezpieczeństwa, która przejęła na siebie ciężar zapewnienia Bezpieczeństwa do utworzenia Obrony Obywatelskiej w Słupsku w ogóle wiadomość o istnieniu Rady (18 XI). Dzięki zorganizowaniu Służby Bezpieczeństwa do utworzenia Obrony Obywatelskiej w Słupsku w ogóle nie doszło. Było to poważnym osiągnięciem sił rewolucyjnych, które nie dopuściły do powstania organizacji mającej na celu obronę dotychczasowego stanu rzeczy i zabezpieczenia interesów klas posiadających. Taki rozwój sytuacji, a w szczególności postępujący radykalizm proletariatu miasta i wsi oraz wzrost popularności Rad, mocno zaniepokoiły junkierstwo, burżuazję i drobnomieszczaństwo ziemi słupskiej.<sup>9</sup>

Nieco miejsca poświęcić obecnie pragniemy kwestii Rad. Pierwszą wiadomość o istnieniu Rady Robotniczo-Żołnierskiej posiadamy z 18 XI 1918 r. Powstała ona przypuszczalnie po 11 XI, tj. powstaniu prowincjonalnej Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Szczecinie. W po-

czątkowym okresie w jej działalności dużą rolę odgrywali żołnierze i dzięki posiadaniu broni i amunicji miała duży wpływ i znaczenie w życiu politycznym. Zakresem działania, który w znacznym stopniu pokrywał się z działalnością Służby Bezpieczeństwa, obejmowała ona początkowo tylko sam Słupsk, a od końca 1918 r. również powiat. W lutym, po rozwiązaniu Służby Bezpieczeństwa i wycofaniu się przedstawicieli żołnierzy, straciła bardzo poważnie na znaczeniu i rozpadła się na Radę Robotniczą (miasto Słupsk) i Radę Robotniczo-Chłopską (powiat słupski). Rada Robotnicza, opanowana przez elementy zachowawcze i ugodowe, nie przejawiała większej działalności, czego wyrazem jest fakt, iż nie posiadała swego delegata kontrolującego działalność burmistrza oraz magistratu i 25 VI 1919 r. na posiedzeniu rady miejskiej (Stadtverordnetenversammlung) została rozwiązana.<sup>10</sup>

Inaczej potoczyły się losy Rad na terenie powiatu. W niektórych miejscowościach zimą 1919 r. powstały Rady Robotniczo-Chłopskie (Arbeiter-und Bauernrat), których odpowiednikiem na szczeblu powiatu była wspomniana już powiatowa Rada Robotniczo-Chłopska (Kreisleitung Arbeiter-und Bauernrats). Obok tychże działały Rady Robotnicze (miedzy innymi w Kobylnicy) i Rady Chłopskie. Te ostatnie na szczeblu powiatu reprezentował przewodniczący Rad Chłopskich (Obmann der Bauernräte). W drugiej połowie 1919 r., za sprawę przywódcy słupskich socjaldemokratów stolarza K. Jeschkeita, uległy one na szczeblu powiatu reorganizacji i odtąd reprezentowała je wszystkie powiatowa Rada Robotniczo-Chłopska. Wyraźnie trzeba powiedzieć, że wszystkie one nie miały charakteru rewolucyjnego, gdyż większość w nich posiadały elementy ugodowe. Decydującą rolę odgrywali w nich socjaldemokraci, chociaż w drugiej połowie 1919 r. poważnie wzrósł udział „niezależnych” (USPD-Unabhängige Socjaldemokratische Partei Deutschlands), a do czołowych działaczy Rad słupskich należeli: K. Jeschkeit, Bialeck, Orlikowski i F. Szarkowski. Działalność Rad w powiecie ustała wiosną 1920 r. Ostatnią wzmiankę o działalności powiatowej Rady Robotniczo-Chłopskiej, a ściślej jej delegata przy urzędzie landrata posiadamy z 26 III 1920 r. Działalności ich położyło zapewne kres znane oświadczenie nadprezydenta Lippmanna z 10 IV 1920 r.<sup>11</sup>

Przy ocenie Rad, a powiatowej Rady Robotniczo-Chłopskiej w szczególności, koniecznie uwzględnić musimy działalność jej delegata przy urzędzie landrata F. Szarkowskiego. Był on bezwzględnie najwybitniejszym działaczem ruchu robotniczo-rewolucyjnego na Pomorzu Środkowym na przełomie lat 20-tych. Jego działalność kontrolna zasługuje na wielką uwagę i powrócimy do niej w dalszej części. W tym miejscu należy podkreślić, że dzięki dużemu poparciu całego proletariatu ziemii słupskiej i wbrew woli kierownictwa powiatowej, rejencyjnej i prowinc-

cyjnalnej Rady Robotniczo-Chłopskiej skutecznie kontrolował on działalność landrata Kramera i był rzeczywistym rzecznikiem i obrońcą interesów robotników. Jego działalność pod koniec 1919 r. zmierzała do obalenia siłą panującego ustroju i przejęcia władzy przez masy pracujące.<sup>12</sup>

Obraz Rad byłby niepełny gdybyśmy pominęli działalność komunistów i Rady Bezrobotnych (Arbeitslosenrat). Pierwszą wiadomość o „spartakusowskich intrygach” w Słupsku posiadamy z lutego 1919 r. Ze sprawozdania oficera powiatowego do spraw Regrostu (Reserve des Grenzschutz-Ost) w Słupsku dowiadujemy się, że w maju i czerwcu 1919 r. nastąpił rozłam w SPD i wielu członków tej partii z F. Szarkowskim na czele przeszło do USPD, której został on przywódcą (początek partii). Rozłamowi towarzyszyło wyodrębnienie się grupy około 100 komunistów, którzy skupili się wokół przywódcy grupy miejscowej Związku Spartakusa i przewodniczącego Rady Bezrobotnych — Henry Kuschela. Dla spartakusowców nie było miejsca w ugodowych Radach słupskich i dlatego wiosną 1919 r. założyli oni Radę Bezrobotnych, która była całkowicie niezależną i nie mieściła się w ogólnym nurcie i systemie ówczesnych Rad na Pomorzu Zachodnim. Powyższe spowodowało, że przetrwała ona wszystkie pozostałe Rady słupskie i całego Pomorza Zachodniego a kiedy 23 XI 1923 r. nastąpiło rozwiązanie miejscowej grupy KPD (Kommunistische Partei Deutschlands) przejęła jej funkcje. Powstanie Rady Bezrobotnych w Słupsku jest bardzo charakterystyczne i wskazuje na dużą liczbę i aktywność miejscowych komunistów. Świadczy to też o rozczarowaniu ich do Rad, które przez swoją ugodowość straciły zaufanie i zraziły do siebie najbardziej rewolucyjną część proletariatu.<sup>13</sup>

Na dalszy przebieg wydarzeń politycznych na terenie ziemi słupskiej miały wpływ: postępująca radykalizacja mas, wybuch powstania zbrojnego w Wielkopolsce i jego cele oraz walka dyplomatyczna o „granicę etniczną” Polski, tj. przyłączenie do Polski m. in. powiatu bytowskiego i lęborskiego. Niektórzy politycy polscy, jak np. A. Parczewski, domagali się włączenia w granice państwa polskiego również powiatu słupskiego i miastecckiego.<sup>14</sup> Rzeczywiste i urojone przysłowiowe „niebezpieczeństwo polskie” spowodowały, że powiaty te oraz sławieński w listopadzie 1918 r. wyłączono zostały z obszaru działania II Okręgu Wojskowego w Szczecinie i podporządkowane dowództwu XVII korpusu armijnego w Gdańsku, który w oparciu o ustawę w sprawie utworzenia obrony ludowej (Volkswehr) z 12 XII 1918 r. i przepisy wykonawcze z 15 tegoż miesiąca, w porozumieniu z prezydentem prowincji Prusy Zachodnie i gdańską Radą Robotniczo-Żołnierską, przysyłał w styczniu 1919 r. do organizowania Grenzschutzu (Reserve des Granzschutz-Ost).<sup>15</sup>

Do organizowania oddziałów Grenzschtzu na terenie wspomnianych 5 powiatów, dla których utworzono odrębne dowództwo z siedzibą w Słupsku i gen. mjr Wilkensem jako dowódcą podległym dowódcy 36 dywizji piechoty, przystąpiono od momentu przybycia gen. Wilkensa do Słupska, tj. 28 I. Naczelnym zadaniem Grenzschtzu w tym czasie było zwalczanie polskiego ruchu narodowego i niedopuszczenie do wybuchu polskiego powstania zbrojnego na Pomorzu Gdańskim. Grenzschtz organizowały władze wojskowe poprzez powiatowe władze administracyjne. W tym celu utworzono przy urzędach landratów specjalny urząd oficera powiatowego do spraw Regrostu, którymi w Słupsku kolejno byli: Dombois, kpt. Wühlisch, major Michaelis i von Münchow. Do Grenzschtzu należeć mógł „jedynie element niemiecki zdolny do służby wojskowej i bez reszty oddany sprawie organizacji”, tj. walce z polskością. Rozkaz specjalny dowódcy XVII korpusu armijnego gen. von Belowa stanowił, że zadaniem kompanii, jako podstawowej jednostki organizacyjnej jest ochrona miejsca zamieszkania i powiatu, jednakże zaznaczono, że jeśli wymagać tego będzie sytuacja to jest ona zobowiązana do walki i poza jego granicami. To celowo nieprecyzyjne określenie przysporzyło organizatorom Grenzschtzu na terenie powiatu słupskiego bardzo dużo kłopotów.<sup>16</sup>

Do bezpośredniego tworzenia kompanii na terenie 5 powiatów przystąpiono w lutym 1919 r. 20 tegoż miesiąca dzienniki słupskie opublikowały apel nadburmistrza Zielke do społeczeństwa miasta o jak najliczniejsze wstępowanie do organizacji, która ma charakter apolityczny (sic!). Odezwa zasługuje na szczególną uwagę, gdyż nadburmistrz stwierdza w niej, że wprawdzie niebezpieczeństwo polskie nie zagraża bezpośrednio Słupskowi, istnieje jednakże w odniesieniu do części powiatu słupskiego. Apel padł na podatny grunt. 24 II utworzono 1 kompanię, a 7 lub 8 III następną.<sup>17</sup> 8 IV kompanie liczyły 6 oficerów i 224 podoficerów i szeregowców, 6 VIII zaś odpowiednio 4 i 296, na uzbrojeniu których znajdowały się: 2 ciężkie karabiny maszynowe, 300 karabinów i tyleż ręcznych pistoletów. Warto zaznaczyć, że liczba członków Grenzschtzu poważnie wzrosła na przełomie 1919 i 1920 r. kiedy to utworzono dwie dalsze kompanie. Zgodnie z rozkazem gen. von Belowa z chwilą zorganizowania Grenzschtzu nastąpiło rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa.<sup>18</sup>

Niezmiernie interesujące są materiały dotyczące organizowania Grenzschtzu w powiecie słupskim. Do akcji werbunkowej, którą rozpoczęto w połowie lutego zaangażowano oficerów Reichswehry, junkrów, naczelników gmin, służbę leśną, nauczycieli itd. Nic też dziwnego, że organizacja przebiegała na ogół sprawnie, tak że do 27 II utworzono 12 kompanii, m. in. w Kusowie, Możdżanowie, Starkowie i Załaskach. Najbardziej gorliwym zwolennikiem i organizatorem Regrestu okazał



się jednak von Puttkamer z Kwakowa, który do tego czasu zdążył zorganizować aż dwie kompanie liczące około 70 osób. Gorliwość ta spotkała się później z wysokim uznaniem, gdyż awansowany on został na dowódcę batalionu.<sup>19</sup>

Nie zawsze jednak wszystko przebiegało po myśli organizatorów i bez zakłóceń. Na przykład, członkowie kompanii Grąbkowo (nazwy pochodziły od nazw miejscowości) przy wstępowaniu zastrzegli, że będą walczyć jedynie w promieniu 10 km od swojej wsi. Podobne zastrzeżenia wniosło 39 członków ze Smołdzina i Człuchowa, którzy w deklaracjach zwrot „Wohnort und im Kreise” zamienili na „Wohnort und die umliegende Ortschaften”.<sup>20</sup>

Werbownik G. Bonck z rozżaleniem donosił, że w Pogorzelicach wstąpiło zaledwie 17 młodych członków miejscowego koła Związku Wojskowych, gdyż starsi obawiają się, że zostaną skierowani do walk z Polakami na teren Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego albo nad rosyjską granicę. Bonck pisał dalej, że odmówili wstąpienia do Grenzschtzu spartakusowcy z Runowa i Darżewa, robotników rolnych zaś z Runowa nie przyjęto, gdyż są wrogami obecnego rządu i „wnet będą przeciwko nam broń szykowali”.<sup>21</sup>

Na szczególną uwagę zasługują materiały dotyczące organizacji Regrostu we wsi Czerwieniec. Organizator tamtejszej kompanii Bansemer do wykazu jej członków dołączył pismo następującej treści: „Dopiero dzisiaj mogę Wam (oficerowi powiatowemu ds. Regrostu — Z. Sz.) przesłać listę członków obrony krajowej (dotyczy Grenzschtzu — Z. Sz.). Osoby, co do których postawy nie mam pewności, oznaczone zostały krzyżykiem. Chwilowo są one nieszkodliwe, ponieważ znajdują się w mniejszości. Mogłyby one być niepewnymi w stosunku do elementów o tym samym jak one zapatrywaniu”.<sup>22</sup> Jeśli zważymy, że kompanię utworzono do ewentualnej walki z powstańcami polskimi, na co wskazuje jednoznacznie zwrot „Landwehrliste” i brak jakiegokolwiek wzmianki o „rewolucjonistach” obecnie jak i w późniejszej korespondencji Bansemera oraz, że krzyżykiem oznaczone zostały następujące osoby: O. Mälcke, F. Mälcke, O. Meyer, K. Wolske, K. Staschke, O. Müller, P. Wolsky, E. Zorr, L. Pahnke, K. Kurrasch i E. Höftmann, przy którym zaznaczono w uwagach: „Dick und schlechter”, to jasnym jest, że Bansemer pierwszych dziesięciu oznaczył krzyżykiem dlatego, bo uważał ich za „chwilowo niegroźnych”, bo będących w mniejszości, Polaków. Wszyscy oni zostali wykluczeni z kompanii. Z braku źródeł nie możemy bliżej określić okoliczności umieszczenia ich w wykazie członków Grenzschtzu. Jakie by one nie były, to powyższe świadczy, że „kwestia polska” na terenie powiatu słupskiego w okresie międzywojennym istniała, bo zamieszkiwali tu Polacy, którzy mimo wiekowej germanizacji nie stracili

swej odrębności narodowościowej. To ostatnie jest o tyle ważne, że przyznają to oficjalnie kompetentne władze administracyjno-wojskowe. Czy stanowiła ona niebezpieczeństwo dla niemczyzny części powiatu słupskiego — jak wołał Zielke, a jeśli tak to w jakim stopniu, a w jakim była argumentem propagandowym? Pytania te dziś jeszcze muszą pozostać bez wiążącej odpowiedzi. Warto może zaznaczyć, że w 1926 r. prezydent rejencji koszalińskiej Cronau doliczył się w powiecie słupskim 136 Polaków. Dalecy jesteśmy od wyolbrzymiania znaczenia żywiołu polskiego w powiecie słupskim, skłonni jesteśmy jednakże przyznać rację burmistrzowi Zielke, który stwierdził, że polskość zagraża części powiatu słupskiego. Chodziło zapewne o przygraniczny pas środkowo-wschodniej i południowo-wschodniej części powiatu. Niebezpieczeństwo to nie było wcale urojone, a ocena była realna skoro w znanej mu doskonale działalności ks. A. Pojdy w Słupsku nie widział żadnego niebezpieczeństwa polskiego dla miasta Słupska.<sup>23</sup>

W marcu 1919 r. ma miejsce gwałtowny wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród proletariatu wiejskiego. W związku z tym Grenzschutz otrzymał nowe zadanie — walka z ruchem rewolucyjnym. Gen. Wilkens 17 III pisał, że zadaniem jego jest nie tylko ochrona niemczyzny przed atakiem powstańców i wpływami polskimi, ale również „zwalczanie spartakusowskich machinacji i knowań”. Dowódca XVII korpusu armijnego dodał, że podstawową zasadą w tworzeniu dalszych oddziałów jest jakość a nie ilość i dlatego absolutnie nie można przyjmować Polaków ani komunistów. Najlepiej byłoby, zdaniem dowództwa, gdyby Regrost składał się z „obywateli, rzemieślników, nauczycieli i żandarmów”. W celu „oczyszczenia” istniejących oddziałów z elementów niepewnych utworzono Inspekcję Formacji Grenzschutzu.<sup>24</sup>

Posunięcia te miały uzasadnienie w obliczu wzrastającej radykalizacji robotników. Komuniści, „niezależni” i część socjaldemokratów nie tylko, że nie wstępowali do oddziałów Grenzschutzu, ale prowadzili przeciwko niemu żywą agitację. W akcji tej bardzo silnie zaangażowany był F. Szarkowski, dzięki któremu liczna grupa ochotników z Lulemina i Płaszewka odmówiła wstąpienia do oddziałów. Akcja ta okazała się bardzo skuteczna, a napływ do Grenzschutzu był coraz mniejszy. Zitzewitz z Przebądowa pisał: „W miejscowościach Cecenowo, Pobłocie i Dargoleza nikt nie wyraził chęci wstąpienia (...), a na zwoływane przeze mnie zebrania nikt nie przychodzi”. Z Przebądowa i Wolinii wstąpiło zaledwie 17 osób, w tym autor pisma i nauczyciel.<sup>25</sup> Nie można było przyjąć robotników ze Stowięcina, Podola Małego i Nieckowa z uwagi na ich wrogi stosunek do swoich pracodawców i istniejącego ustroju.<sup>26</sup> Tworzenie kompanii Grenzschutzu na terenie powiatu słupskiego spotkało się więc ze sprzeciwem i oporem znacznej części jego społeczeństwa — głównie proletariatu.

W wyniku rewolucji listopadowej robotnicy rolni otrzymali pełnię praw politycznych, prawo do strajku, zrównani zostali z klasą robotniczą miast itd. Wiele jednakże bardzo istotnych spraw, np. podwyżka płac, skrócenie dnia pracy, nie zostało załatwionych: Dlatego manewry rządu berlińskiego, ugodowość, niezdecydowanie i połowiczne postulaty Rad przyjmowane były z coraz większą nieufnością i niezadowoleniem przez proletariat. Z drugiej strony urażone było junkierstwo, które wiosną 1919 r. zorganizowało się w Pommerscher Landbund, którego celem było zamrożenie płac i utrzymanie za wszelką cenę ludności wiejskiej w posłuszeństwie.<sup>27</sup>

Wypadki te na ziemi słupeckiej zbiegały się w czasie z organizowaniem Grenzschtzu. Mocno pragniemy podkreślić bardzo ściśle powiązanie obszarnictwa słupeckiego z tą organizacją, czego dobitnym dowodem jest fakt, że ponad 95% dowódców kompanii stanowili junkrzy.<sup>28</sup> Tworzenie oddziałów Grenzschtzu było więc równoznaczne z przygotowaniami obszarnictwa do ataku na zdobycze proletariatu wiejskiego i dlatego spotkało się ono z tak silnym jego poparciem. Regrost był więc nadzędziem obrony interesów klasowych junkierstwa. Z tego zdawał sobie sprawę proletariat i dlatego przeciwko niemu występował. Wzrost sił Grenzschtzu i radykalizacja mas pracujących to dwie jednocześnie obok siebie wzrastające tendencje. Do lata 1919 r. radykalizacja mas wyprzedziła nawet wzrost sił reakcji i kontrrewolucji, którym przewodził landrat Kramer. Siłom rewolucyjnym przewodził E. Szarkowski jako przywódca najbardziej aktywnej partii politycznej — USPD i jako delegat Rady przy urzędzie landrata. Szarkowski i Kramer to dwaj główni aktorzy sceny życia politycznego ziemi słupeckiej 1919 r.

Obecnie pragniemy pokrótce przedstawić przebieg wypadków politycznych na ziemi Słupeckiej w 1919 r. W lutym przystąpiono do organizacji Grenzschtzu. 24 III zorganizowanych było w powiecie 29 kompanii skupiających 37 oficerów i 1805 podoficerów i szeregowców. 30 V wielkości te wynosiły odpowiednio 68 i 2 362.<sup>29</sup> Towarzyszyła temu radykalizacja proletariatu. O rewolucyjnych nastrojach robotników rolnych Runowa, Podola Małego, Nieckowa i Darżewa wspominaliśmy już. Na początku kwietnia strajkowali robotnicy w Bobrownikach, Damnicy, Dąbrówce, Gąbinie, Gaci, Głuszynie, Podolu Wielkim, Starnicy, Strzyżynie, Sycewicach, Warblewie. Nie jest to bynajmniej pełna lista. W niektórych wsiach dochodziło do ostrych starć. Na przykład w Strzyżynie robotnicy nie tylko przerwali prace polne, ale przestali karmić zwierzęta i doić krowy. Dopiero interwencja huzarów ze Słupska zmusiła strajkujących do podjęcia pracy.<sup>30</sup>

Ta fala strajków była tym groźniejsza dla junkierstwa, że objęła również sąsiednie powiaty: sławieński i miastecki. Strajkujący domagali

się skrócenia dnia pracy, podwyżki płac, a niekiedy także rozwiązania miejscowego oddziału Grenzschutzu. Zakres ruchu strajkowego zmusił junkierstwo wymienionych powiatów do ustępstw, czego wyrazem była zawarta 7 IV nowa umowa zbiorowa między reprezentantami strajkujących (Niemiecki Związek Robotników Rolnych, Rady Robotnicze i Rady Chłopskie) i ziemiaństwem (Pommersche Landbund). Zawarta umowa była kompromisem i nie zadowoliła żadnej strony i choć strajki przerywano, to jednak napięcie społeczne utrzymywało się w dalszym ciągu, w walnej części z powodu sabotowania jej przez junkrów. Toteż kiedy w maju rozważano możliwość przeniesienia ze Słupska 5 pułku huzarów Zielke i Kramer wystąpili do naczelnego dowództwa (Oberste Heeresleitung) z prośbą (dringende Bitte) o odstąpienie od zamiaru dyslokacji wojsk, gdyż spowodowałyby to natychmiastowe ośmielenie robotników do strajków, w konsekwencji czego zapanowałaby anarchia i naruszony zostałby spokój publiczny, a prace wiosenne i żniwne nie zostałyby wykonane. Argumentacja ta przekonała władze wojskowe, które uwzględniły prośbę władz słupskich.<sup>31</sup>

Wyrazem napiętej atmosfery politycznej na wsi słupskiej był też apel sygnatariuszy umowy z 7 IV i landrata Kramera z początku czerwca do junkrów i robotników rolnych o przestrzeganie osiągniętego porozumienia. Fakt ten rzutuje na ugodowy charakter kierownictwa Rad słupskich, które podpisując w ówczesnej sytuacji apel, kiedy wzniesienie fali rewolucyjnej, głównie z winy junkierstwa — przybrało dla niego niebezpieczne rozmiary i kiedy w obliczu nadchodzących żniw istniała możliwość wywalczenia lepszych warunków pracy i płacy, w rzeczywistości broniły interesów obszarnictwa. Na tym właśnie tle doszło do rozłamu w SPD i wystąpienia z niej F. Szarkowskiego, który po wystąpieniu z szeregów socjaldemokratów agitował robotników do USPD i nawoływał ich do strajków. Dlatego Kramer 1 VII wystąpił do prezydenta prowincji z wnioskiem natychmiastowego jego aresztowania.<sup>32</sup>

Należy odnotować, że w tym czasie bardzo poważny kryzys przeżywała Niemiecka Partia Ludowa (Deutsche Volkspartei). Ze stanowiska jej przewodniczącego ustąpić musiał dr Sievers. Bardzo szybko natomiast wzrastały wpływy nacjonalistów (Deutschnationale Volkspartei).<sup>33</sup>

O ile wrzenie rewolucyjne do lipca 1919 r. obejmowało głównie wieś, to obecnie ogarnęło również miasto Słupsk. 21 VII w czasie przemówienia na wiecu F. Szarkowskiego na obecnym Placu Zwycięstwa prowokacji dopuścił się hotelarz A. Schmidt. Wzburzony tłum manifestacyjnie przeszedł głównymi ulicami miasta. W czasie pochodu elementy zdemoralizowane rozbiły i rabowały sklepy. Interweniowało wojsko. Jedna osoba została zabita a trzy ranne. Władze policyjno-administracyjne Słupska całą winę za te zajścia starały się zrzucić na „niezależnych”

i komunistów, przemilczały natomiast fakt sprowokowania tłumu i rabowania sklepów również przez wojsko. Należy dodać, że zaraz po wojnie w Słupsku miał miejsce gwałtowny wzrost przestępczości. O ile w 1913 r. zarejestrowano 297 kradzieży oraz 11 włamań i napadów, to od stycznia do lipca (włącznie) 1919 r. wielkości te wynosiły odpowiednio 389 i 28.<sup>34</sup>

I tak już napiętą sytuację, po zajściach z 21 VII zaognił jeszcze bardziej spór między Kramerem a F. Szarkowskim na tle sprawy polskiego robotnika sezonowego Bolesława A. Sosnowskiego. B. Sosnowski urodził się w 1889 r. w pow. ciechanowskim. W 1919 r. pracował jako robotnik sezonowy w majątku Schulza-Lesiakach, gdzie poznał Polkę M. Płotka. W czasie strajku kwietniowego Sosnowski należał do jego organizatorów. 16 VI 1919 r. właściciel majątku Oskowo R. Pick domagał się w złożonej na ręce Kramera skardze wysiedlenia Sosnowskiego, ponieważ buntuje robotników do strajku i żyje w „dzikim” małżeństwie z Polką M. Ramschek (czytaj Płotka), która utrzymuje kontakty z zamieszkującymi w strefie przygranicznej Polakami oraz popiera i podtrzymuje Sosnowskiego w jego wichrzycielskiej robocie. (Rodzaj granicy nie został bliżej sprecyzowany). Pod nieobecność B. Sosnowskiego i M. Płotka, którzy 26 VII zawarli związek małżeński, Kramer wydał nakaz wysiedlenia dzielnego Polaka do dnia 3 VIII 29.VII o sprawie i decyzji landrata dowiedział się F. Szarkowski i zmusił butnego Kramera do natychmiastowego wstrzymania wysiedlenia, a całą sprawę przekazał kierownictwu powiatowej Rady Robotniczo-Chłopskiej, która po przesłuchaniu świadków stwierdziła niezasadność stawianych Sosnowskiemu zarzutów. Wobec takiego stanu rzeczy Kramer zmuszony był wydać kartę pracy Sosnowskiemu na czas nieokreślony. Stało się to dzięki energicznemu i zdecydowanemu działaniu F. Szarkowskiego, który bronił małżeństwa Sosnowskich nie tylko jako robotników sezonowych, ale i jako Polaków. Dotkliwa i osobista porażka Kramera była jednocześnie porażką całego junkierstwa w którego imieniu on działał. Postępowanie landrata wzburzyło F. Szarkowskiego, ponieważ było próbą ograniczenia praw delegata Rady. Kramer przedłożył sprawę Sosnowskiego Szarkowskiemu dosłownie „pięć przed dwunastą”, ponieważ liczył, że zgodnie z swoim wnioskiem z 1 VII i po zajściach z 21 VII Szarkowski zostanie aresztowany.

Sprawa B. Sosnowskiego wypłynęła raz jeszcze w kwietniu 1920 r. i miała następujący przebieg. Kiedy wspomniany już Schulz zwolnił jednego ze swych pracowników — W. Schalka, część zatrudnionych w majątku robotników na znak protestu i solidarności z W. Schalkiem zastrajkowała. Na tym tle 3 IV doszło do sporów i bójki między strajkującymi a łamistrajkami, w czasie której Sosnowski zbił jednego

z łamistrajków. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że nie tylko po-  
bił on swego przeciwnika politycznego, ale był organizatorem strajku  
i pozwoliło Kramerowi na wydanie, w porozumieniu z prezydentem  
rejencji, nakazu wysiedlenia Sosnowskiego „ponieważ inicjował on straj-  
ki i uciekł się do przemocy”. 25 VII wyjechał on wraz z rodziną do  
Polski.<sup>35</sup>

Chociaż w sierpniu nie doszło do większych starć między siłami  
rewolucji i reakcji, to jednak sytuacja była w dalszym ciągu napięta.  
Obóz reakcji przygotowywał się do decydującego ataku na dotychczas-  
sowe zdobycze proletariatu. Zaobserwować to można na następującym  
przykładzie. 1 IX Rada Robotnicza w Kobylnicy złożyła w prowincjo-  
nalnej Radzie Robotniczo-Chłopskiej w Szczecinie, zredagowany w bar-  
dzo ostrym tonie i podpisany przez K. Jeschkeita, protest przeciwko co-  
dziennym, ciągnącym się od tygodni, strzelaniom i pijaństwu Grenz-  
schutzu w Kuleszewie i Luleminie. Prezydent prowincji zażądał wyjaś-  
nień w tej sprawie od Kramera, który po wysłuchaniu naczelnika gmi-  
ny z Kwakowa i oficera powiatowego d/s Regrostu Michaelisa odpowie-  
dział, że Jeschkeit prowadzi agitację przeciwko Grenzschutzowi i żąda  
zwiększenia w nim liczby robotników, którzy odmówili z kolei wstą-  
pienia. Działalność Jeschkeita przynosi duże szkody organizacji, gdyż  
np. tylko 5 z 15 rzeźników w Kobylnicy wstąpiło do Regrostu. W końcu  
zaprzeczył pijaństwu, zaznaczył że strzelania odbywają się zgodnie z pro-  
gramem i zażądał aresztowania Jeschkeita. Tak zredagowany czystopis  
odpowiedzi wzburzył F. Szarkowskiego do tego stopnia, iż pokreślił go  
tak bardzo, że Kramer musiał przepisać ją raz jeszcze. Szarkowski żądał  
wyjaśnienia podstaw prawnych utworzenia, działalności i natychmiasto-  
wego przerwania ćwiczeń Grenzschutzu na terenie całego powiatu. Do-  
dał też, że robotnicy nie wstąpili do niego, gdyż kompanie zakładali  
i obecnie nimi dowodzą właściciele majątków.<sup>36</sup>

Na przełomie września i października sytuacja była tak napięta, że  
burmistrz Zielke dzień i noc przebywał w ratuszu. Policja i wojsko były  
w ciągłej gotowości bojowej, oddziały Grenzschutzu obsadziły niektóre  
urzędy i budynki w mieście. Zażądano od ministra spraw wewnętrznych  
Prus natychmiastowego zdjęcia ze stanowiska landrata Kramera. Cho-  
ciaż minister przyrzekł uczynić zadość żądaniu, to słowa nie dotrzy-  
mał. Ośmielony tym Kramer, w porozumieniu z Maassem — dowódcą  
garnizonu słupskiego i Michaelisem wydał odezwę do wszystkich na-  
czelników gmin i okręgów dworskich w powiecie, w której czytamy, że  
według posiadanych wiadomości, w pierwszych dniach listopada „nie-  
zależni” i komuniści zamierzają rabować, niszczyć i palić majątki.  
W związku z tym bardzo poważnym niebezpieczeństwem — głosi odez-  
wa — należy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, sprawdzić łącz-

ność, powiadomić ludność, ustalić strażę i dyżury itp. W odpowiedzi na tę prowokację ukazał się w „Freiheit” satyryczny artykuł w którym czytamy, że dzięki zapobiegliwości dzielnego landrata pana Kramera ludność wiejska powiatu słupskiego w obawie przed komunistami i „niezależnymi” kopie rowy przeciwsamochodowe, zabija okna deskami a drzwi zabezpiecza żelaznymi prętami, bije w dzwony na alarm itp.<sup>37</sup> Wydanie odezwy było prowokacją wobec proletariatu i wzburzyło wszystkich. W związku z tym 5 XI odbyło się zebranie właścicieli fabryk, majątków, mężów zaufania, deputowanych do sejmiku powiatowego i rady miejskiej, przedstawicieli partii politycznych z wyjątkiem „niezależnych” i komunistów, na którym głosami 300 : 5 zażądano zdjęcia Kramera ze stanowiska landrata. Za sprawą ministra Heinego tak się nie stało.<sup>38</sup>

W atmosferze wzrastającego napięcia, potęgowanego jeszcze rozpowszechnianiem ulotek antyżydowskich, powstał w Słupsku 9-osobowy Komitet Bezpieczeństwa (Sicherkeitsausschuss), który niebawem w listopadzie zastąpiony został przez Wydział Obrony (Wehrberatungsausschuss) powołany stosownie do wytycznych Centrali do Spraw Obrony Mieszkańców z 15 IX 1919 r. opartych na zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 15 IV 1919 r. Zgodnie z wytycznymi Wydziału Obrony, działający pod przewodnictwem burmistrza, był organem którego zadaniem było powołanie Obrony Mieszkańców (Einwohnerwehr) — kontrrewolucyjnej i paramilitarnej organizacji, z której wykluczeni byli komuniści i „niezależni”.<sup>39</sup>

Praktycznie zadaniem Wydziału Obrony było przekształcenie Grenzschutzu w Obronę Mieszkańców w mieście Słupsku. Już w czasie pierwszego posiedzenia w dniu 2 I 1920 r. okazało się, że rozrywany przeciwnościami politycznymi Wydział nie jest zdolny do działania. Jego postanowienia sabotował Grenzschutz i jego przedstawiciele zasiadający w Wydziale<sup>40</sup> tak, że do utworzenia Obrony Mieszkańców nie doszło.

Tymczasem sytuacja polityczna na terenie całego Pomorza Zachodniego uległa dalszemu zaostrzeniu. 19 I 1920 r. wydano zakaz jakichkolwiek zgromadzeń na otwartym powietrzu, a 23 I wprowadzono stan wyjątkowy. Komisarzem wojennym 5 wschodnich powiatów rejencji koszalińskiej został gen. von Malachowski, który 19 I wydał rozkaz, mocą którego Grenzschutz z dniem 1 II przekształcony został w „Zeitfreiwilligen Verbände” utworzone na podstawie rozporządzenia ministra obrony Rzeszy z 6 XII 1919 r. i mogące działać, zgodnie z traktatem pokojowym po 10 IV 1919 r. Przekształcenie Grenzschutzu, który liczył 28 I 1920 r. w powiecie 61 kompanii i 3603 członków, było czysto nominalne.<sup>41</sup>

Z przedstawionego materiału wynika, że od jesieni 1919 r. siły reakcyjne były na tyle silne, że otwarcie dążyły do starcia z masami. Temu celowi służyła m. in. prowokacja Kramera. Proletariat nie dał się sprowokować i dzięki temu siły kontrrewolucyjne nie osiągnęły swego głównego zamierzenia. Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego szczególną „opieką” otoczony został F. Szarkowski, któremu przydzielono stałego konfidenta. 14 II 1920 r. okazał się nim W. Schauer — komisarz rządowy przy Reichswehrgruppenkommando 3 w Szczecinie, który program USPD w oparciu o przemówienie F. Szarkowskiego we Wrześciu ujął jak następuje:

1. Program Erfurcki odrzucamy całkowicie. Jest on dla nas przestarzały.
2. Nasze hasło brzmi: Wszelka własność prywatna jest kradzieżą.
3. Wszelką własność prywatną, nie tylko środki produkcji, należy uspołecnić.
4. Ma to być zrealizowane drogą powszechnego wywłaszczenia. Ponieważ proletariat stanowi 7/10 ogółu ludności, przy wywłaszczeniu można ewentualnie skorzystać z jego siły. Odszkodowania w żadnym wypadku nie należy przyznać. Nowo utworzonych zakładów nie obciążać zbyt dużymi podatkami.
5. Odrzucamy system parlamentarny.
6. Żądamy dyktatury proletariatu na wzór rosyjskiego systemu rad.
7. Obowiązujące ustawodawstwo przemysłowe jest przestępstwem. Muszą być wprowadzone jednolite przepisy prawne dla wszystkich jednostek gospodarczych.
8. Jesteśmy absolutnymi przeciwnikami obecnego rządu.
9. W Rosji panują idealne stosunki. Sprzeczne z powyższym informacje są zmyślane. Gdy bolszewizm tam (w Rosji — Z. Sz.) zwycięży, wtedy i USPD dojdzie do władzy w Niemczech. Dlatego żądamy ścisłej współpracy z naszymi bolszewickimi braćmi w Rosji.
10. Wszelkimi możliwymi sposobami musimy dążyć do tego, aby partia nasza była partią ludu.”

Obszerne sprawozdanie W. Schauera stanowiło podstawę dla dowódcy II Okręgu Wojskowego w Szczecinie gen. von Bernutha do wydania dnia 19 II 1920 r. nakazu aresztowania (Schutzhafbefehl) F. Szarkowskiego. Od momentu aresztowania, tj. 19 II do 26 II był on więziony w więzieniu policyjnym (ratusz), a od 26 II do 7 IV w więzieniu sądowym w Słupsku.<sup>42</sup>

Cztery dni po aresztowaniu F. Szarkowskiego, za zgodą prowincjonalnej Rady Robotniczo-Chłopskiej w Szczecinie i rejencyjnej w Koszalinie pozbawiony został on funkcji delegata Rady przy urzędzie landrata. Była to ogromna strata dla sił rewolucyjnych w ówczesnej sytuacji politycznej, które pozbawione swego przywódcy nie były zdolne skutecznie przeciwstawić się kolejnym prowokacjom i samowoli reakcji w czasie puczu Kappa i bezpośrednio po nim. Szarkowski po wyjściu z więzienia wstępuje do KPD i wspólnie z H. Kuschelem zakłada ko-



mórki KPD m. in. w Warcinie, dawnej siedzibie „żelaznego kanclerza” i polakożercy — Bismarcka.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział Terenowy w Słupsku, (dalej cyt. OT. Sł.), Akta miasta Słupska, (dalej cyt. A. m. Sł.), 6113, f. 11 in., 6376, f. 201; B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim 1890—1918*, Poznań 1959, s. 149; A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*, Szczecin 1959, s. 185.

<sup>2</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, (dalej cyt. WAP Sz.), Naczelne Prezydium Pomorza (Oberpräsidium von Pommern), (dalej cyt. N. P. P.), acc. 7/31, 1572, vol. 12, f. 170, 268, 327, vol. 13 f. 23. Przy opracowaniu problemu ruchu strajkowego korzystano z materiałów łaskawie udostępnionych przez p. mgra J. Lindmajera, za co autor wyraża serdeczne podziękowanie.

<sup>3</sup> WAP Sz., N. P. P., acc. 7/31, 1572 vol. 13, f. 75 in.

<sup>4</sup> ibidem, f. 84—88.

<sup>5</sup> ibidem, f. 112, 123, 207.

<sup>6</sup> A. Wielopolski, op. cit., s. 179.

<sup>7</sup> WAP Sz., Landratura słupska, (Landratsmat Stolp), (dalej cyt. Land. Sł.), acc. 94/39, nr 49 f. 131—132; A. Wielopolski, *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, Poznań 1956; B. Dopierała, *Walka klasy robotniczej prawnicji zachodnio-pomorskiej o wyzwolenie społeczne w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej (Jesień 1917 — jesień 1920)*, część I, (w:) *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. II, z. 2, s. 258—260, (dalej cyt. *Walka...* cz. I).

<sup>8</sup> WAP Sz., N. P. P., acc. 7/31, 1572, vol. 12, f. 170; B. Dopierała, *Walka...*, cz. I, s. 282.

<sup>9</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6113, f. 35; 6116, f. 1—6. W Słupsku wychodziły trzy dzienniki: „Zeitung für Hinterpommern”, „Stolper Post” i „Stolper Neueste Nachrichten General Anzeiger für Ostpommern”.

<sup>10</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6116, f. 6; WAP Sz., Rejencja koszalińska (Regierung zu Köslin, (dalej cyt. Rej. kosz.), acc. 16/44, 58a, f. 7—13; ibidem, Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 211.

<sup>11</sup> WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, 183—185, 315; ibidem, Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 211—213; 49, f. 66; B. Dopierała, *Walka...*, cz. I, s. 285.

<sup>12</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 5899, f. 402—405; B. Dopierała, *Walka...*, cz. I, s. 282.

<sup>13</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 5899, f. 201; 6088, f. 5—6; WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 211a; ibidem, Rej. kosz., acc. 16/44, nr 58a, f. 234—235; Z. Szultka, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w Archiwum Państwowym w Słupsku*, „Rocznik Koszaliński” Nr 7, 1971, s. 100.

<sup>14</sup> G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 218—220; M. Szczaniecki, K. Ślaski, *Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach*, Poznań 1961, s. 186—187.

<sup>15</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 1, 9; WAP Sz., Rej. Kosz., acc. 16/44, 58a, f. 8—11, 47; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, Landratura Złotowska (Landratsamt Flatow), 3307, f. 1—9, 18, 25. Dla pozostałej części Pomorza Zachodniego utworzono „Pommersche Volkswehr”.

<sup>16</sup> WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 40, 61, 88 in.

- <sup>17</sup> ibidem, f. 97, 102—103.
- <sup>18</sup> ibidem, f. 135, 239; OT. Sł., A. m. Sł., 6116, f. 57b.
- <sup>19</sup> WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 98.
- <sup>20</sup> WAP Sz., Land Sł., acc. 94/38, 50, f. 72, 87, 126.
- <sup>21</sup> ibidem, f. 153.
- <sup>22</sup> ibidem, f. 97—99.
- <sup>23</sup> B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926—1952*, Poznań 1959. s. 233; Działalności ks. Pojdy poświęćmy w przyszłości osobny szkic.
- <sup>24</sup> WAP. Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 86, 148; ibidem, Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 200.
- <sup>25</sup> WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 90, 155.
- <sup>26</sup> ibidem, f. 93, 162.
- <sup>27</sup> B. Dopierała, *Walka...*, cz. I, s. 305—306.
- <sup>28</sup> WAP. Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 59, 64—65; OT. Sł. A. m. Sł., 6872, f. 9—10.
- <sup>29</sup> ibidem.
- <sup>30</sup> WAP. Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 178; „Volks-Zeitung für Hinterpommern”, 1919, 5—5. IV.
- <sup>31</sup> WAP. Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 183—185; ibidem, Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 193.
- <sup>32</sup> WAP. Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 313—315; ibidem, Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 211—212.
- <sup>33</sup> WAP. Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 204, 211—213.
- <sup>34</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 5—6; Stolper Post, 1919, 168; WAP Sz., Rej. kosz., acc. 16/44, 58a, f. 235—239.
- <sup>35</sup> Sprawę B. A. Sosnowskiego opracowano na podstawie: Land. Sł., acc. 94/39, 27, vol. II.
- <sup>36</sup> WAP. Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 224 in.
- <sup>37</sup> WAP. Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 10, 15; OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 8; 6116, f. 10.
- <sup>38</sup> WAP. Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 16—17.
- <sup>39</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6116, f. 7—35.
- <sup>40</sup> ibidem, f. 38, 39a, 49a, 57.
- <sup>41</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 6088, f. 9, 21—22; 6116, f. 57b, 77; WAP. Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 50, f. 251, 254.
- <sup>42</sup> OT. Sł., A. m. Sł., 5899, f. 402—405; WAP Sz., Land. Sł., acc. 94/39, 49, f. 130.

PROBLEMY ORGANIZACYJNO — USTROJOWE  
KOSZALIŃSKIEJ OŚWIATY ROLNICZEJ  
W LATACH 1950—1956

Zgodnie z generalnymi założeniami polityki rolnej w latach 1950—1956 cały wysiłek Ministerstwa Rolnictwa na odcinku oświaty rolniczej skoncentrowany był na przygotowaniu kadr dla sektora uspołecznionego. Głównymi formami kształcenia rolniczego były wówczas: 4-letnie technika rolnicze różnych specjalności oparte na podbudowie 7-letniej szkoły podstawowej, roczne szkoły praktyków specjalistów, system kształcenia korespondencyjnego i szkolenie kursowe.

Utworzenie województwa koszalińskiego — jako odrębnej jednostki administracyjno-gospodarczej — stawiało nowo powołane władze oświaty rolniczej wobec dodatkowych zadań. W pierwszym rządzie należało dostosować organizacje i sieć przejętych z województwa szczecińskiego placówek oświaty rolniczej do struktury i potrzeb nowego województwa koszalińskiego. Ponadto — generalne założenia ogólnonarodowej polityki rolnej na lata 1950—1956 wymagały przemyślenia problemu dotychczasowego uprofiliowania istniejących szkół i placówek oświaty rolniczej pod kątem dostosowania ich do przyjętych założeń polityki rolnej na miarę możliwości i potrzeb nowego województwa. Wreszcie — przed nowo utworzonymi władzami koszalińskiej oświaty rolniczej stawał niełatwy problem rozbudowy nowych placówek tego typu z dostosowaniem ich sieci, kierunków szkolenia i doboru specjalizacji w stosunku do potrzeb nowo utworzonego województwa oraz aktualnych założeń ogólnonarodowej polityki rolnej.

Celem artykułu jest zatem ukazanie ważniejszych problemów koszalińskiej oświaty rolniczej, w kontekście powyższych zadań w zakresie:

a. stanu szkolnictwa i oświaty rolniczej na ziemi koszalińskiej po reformie szkolnictwa zawodowego — lata 1949—1952

b. oraz kierunków rozwoju koszalińskiej oświaty rolniczej w latach 1952—1956.

KOSZALIŃSKIE SZKOLNICTWO I OŚWIATA ROLNICZA  
W LATACH 1950—1952

Podział administracyjny województwa szczecińskiego, który nastąpił w czerwcu 1950 roku postawił władze oświaty rolniczej przed nowymi, niełatwymi zadaniami organizacyjnymi w zakresie dostosowania sieci i profilu szkoleniowego oświaty rolniczej do aktualnych potrzeb w tym zakresie i polityki rolnej nowego województwa.

Na ziemiach województwa koszalińskiego w końcu roku 1948/49 czynne były: 4-letnie liceum rolnicze w Złotowie i rolniczo-administracyjne w Szczecinku, licea rolnicze I-go stopnia — ogrodnicze w Drawsku i rolniczo-administracyjne w Szczecinku. Ponadto prowadzono kursy administracyjno-rolnicze w Rozanowie, pow. Bytów<sup>1</sup>. Od września 1949 r. w liceum rolniczym w Szczecinku uruchomiono kierunek hodowlany oraz otwarto liceum rolnicze w Wałczu i mechaniki rolnej w Świdwinie, pow. Białogard.<sup>2</sup>

Oddział Oświaty Rolniczej przy Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie powołany został w miesiącu sierpniu 1950 roku, a działalność swoją rozpoczął z dniem 31 sierpnia tegoż roku. Obowiązki kierownika Oddziału w miesiącach sierpniu i wrześniu pełnił dorywczo Józef Górski ze Szczecinka, natomiast od października zastępco Leonard Kołodziej, inspektor Referatu Inwestycji i Zagospodarowania. Poczynając od dnia 8 listopada 1951 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie desygnowało na to stanowisko Stanisława Makarewicza. Stan osobowy nowo powołanego oddziału wynosił ogółem 12 pracowników, co przy braku w pierwszych miesiącach stałego kierownictwa nie stwarzało warunków do rozwinięcia właściwej działalności na odcinku oświaty rolniczej w ramach powstałego niedawno województwa koszalińskiego.<sup>3</sup> Dodatkową trudność w tym zakresie stanowiło to, że nowo powstały Oddział Oświaty Rolniczej był do końca 1950 roku zależny finansowo od Oddziału Kadr i Szkolenia w Szczecinie. Poza tymi, normalną działalność Oddziału w Koszalinie utrudniały sprawy personalne nauczycieli i gospodarstw rolnych, w większości nie uporządkowane, przekazywane przez Oddział Oświaty Rolniczej w Szczecinie, wymagające zmudnych i drobiazgowych rozliczeń oraz starań o dodatkowe kredyty celem wyrównania zaległości finansowych sięgających niekiedy pierwszych miesięcy powojennych.<sup>4</sup>

Nie mniej kłopotów koszalińskim władzom oświaty rolniczej sprawiały przejmowane gospodarstwa szkolne. Prowadzone dotychczas, często bez okresowych i rocznych bilansów oraz spisów inwentarzowych, wymagały

komisyjnych ustaleń tych spraw, co w sytuacji nowo powołanego Oddziału było rzeczą nie tylko niełatwą, lecz czasem wręcz przerastającą możliwości jego pracowników i kadry terenowej. Nieuzasadniony często przerosł inwentarza żywego powodował brak pasz do tego stopnia, że nierzadkie były jego upadki powodowane niedożywieniem.<sup>5</sup> Koszalińskie Gospodarstwa Szkolne przechodziły krytyczny stan i zarazem przełomowy okres nowego istnienia, a ich zadłużenie sięgało w początkach 1951 roku kwoty ponad 27 milionów złotych w starej walucie.<sup>6</sup> Wyjścia z tej sytuacji szukano na drodze starań o dodatkowe kredyty u władz centralnych lub nawet w wyprzedazy wybrakowanego inwentarza.<sup>7</sup>

W nie mniej trudnej sytuacji znajdowały się szkoły rolnicze przejęte przez władze nowo powstałego województwa. Licea rolnicze nie otrzymały np. środków na stypendia w okresie od 1 IX do 31 XII 1950 roku, co spowodowało trudności w zakresie normalnej działalności internatów, a zwłaszcza w zapewnieniu racjonalnego wyżywienia ich mieszkańcom.<sup>8</sup>

Tabela 1

SZKOLNE OŚRODKI ROLNE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO  
W ROKU 1950

Miejscowość	Powiat	Stacja kolejowa
1. Czarnowęsy	Białogard	Czarnowęsy
2. Drawsko	Drawsko	Drawsko
3. Jarowino	Kołobrzeg	Jarowino
4. Rozanów	Bytów	Bytów
5. Słupsk	Słupsk	Słupsk
6. Janiewice	Sławno	Sławno
7. Elżbiecin	Szczecinek	Szczecinek
8. Trzcianno	Miastko	Miastko
9. Olszynka	Wałcz	Wałcz
10. Ptusza	Wałcz	Jastrowie
11. Złotów	Złotów	Złotów

Zródło: PWRN — Koszalin. WRiL-OOR, Sprawozdanie Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa — Zarząd Oświaty Rolniczej z dnia 1 grudnia 1950 r.

Dodając do tego nierzadkie przejawy braku współpracy innych instytucji i organizacji państwowych z Oddziałem Oświaty Rolniczej, brak doświadczeń administracyjno-gospodarczych i organizacyjnych młodych władz województwa stwierdzić trzeba, że koszalińska oświata rolnicza startowała do nowego etapu swej działalności w warunkach nader trudnych.<sup>9</sup>

Już bowiem od roku 1949 zapoczątkowany został nowy okres w szkolnictwie rolniczym. Potrzeba wykwalifikowanych kadr w stopniu technika

i wykwalifikowanych robotników dla potrzeb uspołecznionych gospodarstw rolnych spowodowały, że władze szkolne przekazały masowe szkolenie rolnicze organizacji „Służba Polsce”. Natomiast główny ciężar szkolenia rolniczego przeniesiono na licea rolnicze i szkoły praktyków specjalistów. Przeorganizowano dotychczasowe średnie szkoły rolnicze likwidując te spośród nich, które nie odpowiadały warunkom nowych potrzeb szkoleniowych. Sieć pozostałych starano się przystosować do aktualnych i planowanych potrzeb województwa.

Na terenie województwa koszalińskiego zatwierdzono organizację 5 liceów rolniczych o specjalizacji rolniczej hodowlanej i mechaniki rolnej. Pracę w liceach rolniczych województwa koszalińskiego rozpoczęto z dniem 1 września 1950 roku. W województwie w dniu 1 września 1950 roku istniały następujące licea: Liceum Rolnicze w Drawsku, Liceum Mechaniki Rolnej w Świdwinie pow. Białogard, Liceum Rolnicze w Złotowie, Liceum Rolnicze w Wałczu, Liceum Hodowlane w Szczecinku.

Poza liceami rolniczymi — Oddział Oświaty Rolniczej posiadał w swej gestii kilka Szkół Praktyków Specjalistów, w których pierwszy rok szkolny w granicach nowo utworzonego województwa zainaugurowano z opóźnieniem — bo dopiero w dniu 25 stycznia 1951 r.<sup>10</sup>

Na terenie województwa koszalińskiego istniały już w roku 1950 tego typu placówki oświaty rolniczej, lecz w styczniu 1951 roku podjęły pracę następujące:

1. Szkoła Praktyków Specjalistów Produkcji Roślinnej w Trzcinnie pow. Miastko — zorganizowana w dniu 15 stycznia 1950 r. z liczbą 50 uczniów. Z uwagi na odosobnione położenie, placówka nie miała codziennego kontaktu ze środowiskiem i z tego też powodu nie spełniała stawianych przed nią zadań dydaktycznych i produkcyjnych.<sup>11</sup>
2. Szkoła Praktyków Specjalistów-Hodowlana w Czarnowęsach, pow. Białogard — zorganizowana i uruchomiona w dniu 15 stycznia 1950 roku. Mała ilość uczniów — 36 w roku 1950 oraz pogarszające się w roku następnym możliwości naboru, tudzież niedaleka decyzja władz centralnych o likwidacji tego typu szkół — przekreśliły możliwości jej istnienia.<sup>12</sup>
3. Szkoła Praktyków Specjalistów-Rybacka w Szczecinku. Uruchomiona z dniem 15 stycznia 1950 roku od początku swego istnienia borykała się z trudnościami lokalowymi oraz całkowitym brakiem sprzętu rybackiego. Nie mając własnych pomieszczeń lokalowych i warsztatowych nie mogła zrealizować właściwie postawionych przed nią zadań.<sup>13</sup>
4. Szkoła Praktyków Specjalistów Rachunkowości Rolnej w Kcزالinie. Uruchomiona z dniem 22 stycznia 1950 roku z wielkim trudem w budynku przekazanym przez Ministerstwo Opieki Społecznej na wnio-

sek KP PZPR i Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie.<sup>14</sup> Szkoła pozyskała znaczną ilość, bo 59 uczniów, w czym 19 dziewcząt oraz nauczycieli, lecz poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz szkolenia zawodowego szkoły pozostawiał, zdaniem władz szkolnych, wiele do życzenia.<sup>15</sup>

Szkoły praktyków specjalistów przewidziane były dla kandydatów rekrutujących się spośród pracowników zatrudnionych w rolnictwie. Dla kandydatów z indywidualnych gospodarstw mało i średniorolnych przewidziane nawet były stypendia państwowe.<sup>16</sup> Jednak już w pierwszym roku działalności szkół praktyków specjalistów znalazła się w nich młodzież niedojrzała, bez praktyki zawodowej, a co gorsza spoza rolnictwa. W tej sytuacji już w 1951 roku dokonano rewizji sieci, programu i zasad doboru kandydatów do szkół praktyków specjalistów. Władze centralne doszły do wniosku, że szkoły te nie przygotowują kadr odpowiadających potrzebom poszczególnych sektorów i zarządziły ich likwidację.<sup>17</sup> Zasadniczą jednak przyczyną likwidacji szkół praktyków specjalistów były trudności w rekrutacji młodzieży powodowane niedoborem siły roboczej w gospodarstwach uspołecznionych oraz brakiem bodźców ekonomicznych do zdobywania kwalifikacji w zawodzie rolniczym.<sup>18</sup> Ostatecznie ze szkół krótkoterminowych — czyli praktyków specjalistów — zgodnie z planem Ministerstwa Rolnictwa pozostały w województwie koszalińskim w roku 1951 tylko 3: w Człuchowie, Szczecinku i Świdwinie. Szkoliły one w specjalnościach: sanitarno-weterynaryjnej, rachunkowości i mechaniki rolnej. Szkoły te otrzymały następnie nomenklaturę „podstawowych szkół rolniczych” z zadaniem szkolenia wykwalifikowanych pracowników dla ośrodków maszynowych, gospodarstw rolnych, spółdzielni produkcyjnych i administracji rolnej.<sup>19</sup>

Równocześnie z likwidacją niektórych szkół krótkoterminowych, na polecenie Ministerstwa Rolnictwa powołano w woj. koszalińskim dwa ośrodki kursowego szkolenia kadr mechanizacji rolnictwa w Szczecinku, przeniesiony później do Jastrowia, i w Wietrznie pow. Sławno.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 15 września 1951 roku określająca strukturę szkolnictwa rolniczego przewidywała, że kadry rolnicze na poziomie wykwalifikowanego robotnika będą kształcone przez wspomniane wyżej podstawowe szkoły rolnicze, w których nauka miała trwać od 5 do 11 miesięcy.<sup>20</sup> Szkoły te nie rozwijały się również, i dlatego też wkrótce zostały zlikwidowane. W tej sytuacji przez pewien okres nie było niższych szkół kształcących kandydatów do pracy w rolnictwie. Dopiero z dniem 1 września 1954 r. Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, realizując uchwały II Zjazdu PZPR uruchomił dwuletnie zasadnicze szkoły mechanizacji rolnictwa.<sup>21</sup>

W wyniku dalszych zmian organizacyjnych w końcu roku szkolnego 1951/52 w województwie koszalińskim istniały następujące szkoły rolnicze:

1. technika rolnicze z 4-letnim programem nauczania w Świdwinie — mechaniki rolnej, Szczecinku — hodowlane, Wałczu, Złotowie, Słupsku — rolnicze, przy czym to ostatnie zostało przeniesione z Drawska na skutek nieodpowiednich warunków lokalowych;
2. szkoły podstawowe w Szczecinku, Świdwinie i Człuchowie o specjalizacjach: rachunkowości dla POM, mechaników warsztatowych PDM, sanitariuszy weterynaryjnych dla PGR i spółdzielni produkcyjnych;
3. ośrodki kursowego szkolenia krótkoterminowego w Koszalinie, Wietrznie i Jastrowiu — szkolące kadry dla potrzeb spółdzielni produkcyjnych oraz traktorzystów dla potrzeb POM i PGR.<sup>22</sup>

Mimo trudności w latach 1950—1952 szkolnictwo rolnicze województwa koszalińskiego zanotowało znaczne osiągnięcia w zakresie przygotowywania kadry rolniczej różnych specjalności. Liczby absolwentów skierowanych do produkcji rolnej i zarządzania tą gałęzią gospodarki narodowej w poszczególnych latach stanowiły jednak przysłowiową „kroplę w morzu” potrzeb ówczesnego stanu gospodarki ogólnonarodowej. W koszalińskich szkołach praktyków specjalistów w latach 1950 i 1951 uczyło się 570 osób młodzieży, spośród której 547 uzyskało kwalifikacje w zakresie specjalizacji rolniczych. W technikach rolniczych natomiast, zwanych poprzednio liceami, w latach 1950—1952 uczyło się ogółem 919 dziewcząt i chłopców, spośród których 318 osób uzyskało świadectwa dojrzałości i prawo wstępu na studia wyższe. W szkołach podstawowych wreszcie — po ich utworzeniu w roku 1952 uczyło się 212 młodzieży, a w ośrodkach szkolenia krótkoterminowego przeszkolono kolejno w roku 1950 — 1970, w 1951 — 1760, a do połowy roku 1952 — 466 młodzieży dla potrzeb gospodarki uspołecznionej.<sup>23</sup> Doliczając do tego rok 1949 — szkolnictwo rolnicze województwa koszalińskiego w okresie od reformy szkolnictwa zawodowego w roku 1949 do połowy roku 1952 wypuściło 5982 absolwentów o bardzo jednak zróżnicowanym poziomie wiedzy teoretycznej i niskim stopniu przygotowania zawodowego i praktycznego.<sup>24</sup> Wszystko to razem stanowiło o małej przydatności absolwenta koszalińskich placówek szkolenia rolniczego w kontekście ówczesnych wymogów w zakresie metod i form wprowadzanych na tym etapie do zespołowej gospodarki rolnej. Przyczyna takich — a nie innych jakościowo — osiągnięć koszalińskiej oświaty rolniczej tkwiła w niedostatecznym wyposażeniu jej poszczególnych placówek, a w szczególności zaś warsztatów praktyki zawodowej — gospodarstw szkolnych, tudzież braku wyprzedzania w zakresie przygotowania kadr do wprowadzonych nowych form gospodarowania zespołowego. Dotychczasowe bowiem kształcenie rolnicze było głównie nastawio-



ne na zaspakajanie potrzeb kadrowych w gospodarstwach indywidualnych. Poza tym średnie szkoły rolnicze nie uwzględniały w dostatecznym nawet stopniu potrzeb gospodarstw państwowych, nowych instytucji rolniczych i spółdzielczych.

#### KORESPONDENCYJNE KSZTAŁCENIE ROLNICZE

Organizację korespondencyjnego kształcenia rolniczego na terenie województwa koszalińskiego zapoczątkowano w roku 1951 dwuletnim licealnym kursem rolniczym. W roku szkolnym 1951/52 powstał Dział Szkolenia Korespondencyjnego przydzielony do Technikum Hodowlanego w Szczecinku. Dział ten zapoczątkował szkolenie na poziomie 4-letniego technikum rolniczego z równoczesnym prowadzeniem wspomnianego wyżej dwuletniego kursu rolniczego.

Jednak ze względu na niewystarczające warunki lokalowe w Technikum Hodowlanym w Szczecinku, a równocześnie szybki wzrost słuchaczy kształcenia korespondencyjnego, już w roku 1953 dział ten został przeniesiony do Technikum Rolniczego w Słupsku. W Szczecinku natomiast zgodnie ze specjalizacją szkoły, otwarto Dział Korespondencyjnego Kształcenia Zootechnicznego.

Dział Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego rozwinął się w znacznym stopniu już na przestrzeni pierwszych dwóch lat swego istnienia. O ile bowiem w roku 1953 prowadził tylko 4 klasy technikum z liczbą 130 słuchaczy, to w roku 1954 prowadził obok 4 klas technikum — dwuletni licealny kurs rolniczy i dwuletni kurs ochrony roślin dla czterech województw: koszalińskiego, gdańskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego.<sup>25</sup> Jak wynika z powyższego Dział Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego w Słupsku rozwijał się szybko zarówno pod względem obejmowanej przez niego liczby uczniów jak też i organizacyjnych form szkolenia. Początkowa liczba 130 słuchaczy wzrosła w krótkim czasie do 210. Rolniczy dwuletni licealny kurs szkolił w omawianym okresie czasu 102 słuchaczy, z czego 27 na drugim roku, a 75 na pierwszym. Natomiast na dwuletnim kursie ochrony roślin szkoliło się na drugim roku 64 uczestników, zaś na rok pierwszy zanotowano niespodziewanie dużą ilość kandydatów — 265. Jak się później jednak okazało tak duży napływ kandydatów nie odzwierciedlał indywidualnych potrzeb i zamiłowań poszczególnych słuchaczy, lecz był raczej wynikiem wadliwie prowadzonej rekrutacji nastawionej na efekty liczbowe, a nie należyty dobór przyszłych zootechników. Stąd też na kursie ochrony roślin w Słupsku notowano rokrocznie duży odsiew słuchaczy.<sup>26</sup> Dział Kształcenia Korespondencyjnego powstał rów-

niez w Szczecinku zapoczątkowując pracę z dwoma klasami liczbą 47 słuchaczy, podwajając w następnym roku szkolnym zarówno liczbę klas (4), jak też i uczestników (91).<sup>27</sup>

Słuchacze szkolenia korespondencyjnego rekrutowali się przede wszystkim spośród pracowników Państwowej Służby Rolnej, Państwowych Gospodarstw Rolnych, Państwowych Ośrodków Maszynowych, spółdzielni produkcyjnych, aparatu politycznego oraz innych zakładów pracy związanych z rolnictwem. Byli wśród nich również słuchacze rekrutujący się z gospodarstw indywidualnych, a nawet z zakładów pracy i instytucji nie związanych z rolnictwem.<sup>28</sup>

Stałą bolączką na tym odcinku kształcenia rolniczego była frekwencja na zjazdach szkoleniowych, która wahała się w granicach 50 do 80% w zależności od okresu i czasu zjazdu.<sup>29</sup> W okresach nasilonych prac polowych frekwencja na zjazdach zmniejszała się bardzo. Nie bez znaczenia i wpływu na taki stan rzeczy były dość częste wypadki, że pracownicy służby rolnej i aparatu politycznego napotykali na takie trudności, które często powodowały ich rezygnację z dalszej nauki. Kierownictwa niektórych zakładów pracy i instytucji nie zawsze szły na rękę słuchaczom kształcenia korespondencyjnego, odmawiając im pomocy w najbardziej dla nich krytycznych okresach nauki.<sup>30</sup>

Działy Kształcenia Korespondencyjnego na terenie województwa koszalińskiego nie posiadały, o czym wspomniano wyżej, odpowiednich warunków, przede wszystkim z powodu braku pomieszczeń lokalowych. Trudna sytuacja lokalowa istniała przede wszystkim w Technikum Rolniczym w Słupsku i ze względu na nadmierne rozbudowanie działu, który prowadził szkolenie w zakresie 4-letniego Technikum Korespondencyjnego, 2-letniego Kursu Rolniczego i 2-letniego Kursu Ochrony Roślin. Częste zjazdy stwarzały poważne trudności z zakwaterowaniem słuchaczy w pomieszczeniach, które mogły w zasadzie zapewnić warunki nauki tylko dla jednociągowego technikum stacjonarnego.

Dział Szkolenia Korespondencyjnego w zakresie zootechniki przy Technikum Hodowlanym w Szczecinku również w omawianym czasie nie posiadał większych perspektyw rozwojowych. Zajmowane przez szkoły pomieszczenia z trudem tylko stwarzały znośne warunki egzystencji dla technikum stacjonarnego.

Przedstawiona powyżej sytuacja w dziedzinie rolniczego kształcenia korespondencyjnego na terenie województwa koszalińskiego w pierwszych latach po jego utworzeniu jako samodzielnej jednostki administracyjno-gospodarczej nie była zatem łatwa. Trudności lokalowe, dotkliwie odczuwany brak samodzielnej kadry nauczającej i administracyjno-gospo-

darczej ciążył na szkołach stacjonarnych, nie stwarzał właściwych perspektyw rozwoju tego tak potrzebnego dla koszalińskiego rolnictwa odcinka oświaty rolniczej.

Przed władzami koszalińskiej oświaty rolniczej wyłaniała się konieczność generalnego przemyślenia tego zagadnienia i podjęcia niezbędnych poczynań organizacyjnych oraz administracyjno-gospodarczych, zabezpieczających prawidłowy rozwój tego niezbędnego odcinka oświaty rolniczej. Oświata rolnicza była bowiem już wtedy jednym z tych czynników, który w pierwszym rządzie zdecydować miał w niedalekiej przyszłości o wynikach produkcji rolnej.

#### KIERUNKI ROZWOJU KOSZALIŃSKIEJ OŚWIATY ROLNICZEJ W LATACH 1952—1956

Zagadnienie oświaty rolniczej w województwie koszalińskim miało w tym czasie szczególne znaczenie, ponieważ na tym terenie znalazło się wielu rolników, dla których rolnictwo stało się zawodem nowym. Poza tym wielu rolników pochodziło ze środowisk o bardzo niskiej kulturze rolnej, a na terenie samego województwa koszalińskiego brak było jeszcze tak ważnego elementu jak brak tradycji na odcinku szkolenia rolniczego. Stąd też w pierwszych latach powojennych obserwowano się niechęć rolników i ich dzieci do zdobywania wiedzy rolniczej.

Sytuację tę pogarszał fakt, że na gospodarstwach pozostawała najczęściej młodzież najmniej uzdolniona, gdyż zdolniejsza wybierała sobie inne zawody, stwarzające w jej przekonaniu korzystniejsze perspektywy życiowe. Niemalą rolę odgrywał pokutujący na dawnej wsi pogląd, że prowadzenie gospodarstwa nie wymaga konieczności zdobywania określonych umiejętności i wiedzy w szkole. Dość powszechne jeszcze w tym okresie czasu tego rodzaju rozumowanie przyniosło oświacie rolniczej niepowetowane wprost szkody i było przyczyną panującego swoistego „analfabetyzmu” w ówczesnym rolnictwie.

Wypada jednak nadmienić, że do tej sytuacji w znacznym stopniu doprowadził istniejący wówczas ustrój szkolnictwa rolniczego. Błędem tego ustroju było to, że oparto się wyłącznie na szkolnictwie średnim, które miało przygotować kadrę kierowniczą dla gospodarki socjalistycznej, pomijając zupełnie problem przygotowania bezpośredniego producenta — rolnika i robotnika rolnego. Tworzono stosunkowo gęstą sieć techników rolniczych i specjalistycznych, do których garnęła się młodzież zdolniejsza, młodzież, która nie widziała dla siebie perspektyw w pracy na wsi. Sprzyjały temu liczne stypendia w szkołach, duże zapotrzebowanie na absolwentów do pracy na różnych stanowiskach w miastach i większych osiedlach.

Potwierdzeniem tego był fakt, że przed rokiem 1956 na terenie województwa koszalińskiego było czynnych 9 techników rolniczych i specjalizujących, 2 technika korespondencyjne, 2 szkoły niższe specjalizujące (weterynaria, rachunkowość) oraz 3 ośrodki szkoleniowe: traktorzystów i kadry dla spółdzielni produkcyjnych.<sup>31</sup>

W technikach stacjonarnych i korespondencyjnych szkoliło się łącznie 1600 uczniów, corocznie zaś opuszczało te szkoły około 200 absolwentów. Absolwenci ci jednak nie wszyscy pozostawali na terenie województwa koszalińskiego, gdyż około 30% ich otrzymało skierowanie do pracy na terenie innych województw.<sup>32</sup> Skierowywano ich najczęściej tam, skąd się rekrutowali. W tej sytuacji coraz wyraźniej rysowała się konieczność dokonania generalnego przeglądu sytuacji na odcinku oświaty rolniczej i przystosowania się do rzeczywistych potrzeb województwa.

Stosunkowo małą liczbę absolwentów w technikach rolniczych należy tłumaczyć tym, że w roku szkolnym 1954/55 miał miejsce w tego typu szkołach znaczny odsiew w klasach niższych, co wynikało ze słabego przygotowania absolwentów szkół podstawowych.

Tabela 2

ABSOLWENCI SZKÓŁ ROLNICZYCH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO  
W LATACH 1949—1954

Szkoły—lata	Ilość uczącej się młodzieży	Absolwentów
1949—1951		
Technika Rolnicze	919	518
Szkoły Podstawowe Rolnicze	790	747
Ośrodki Szkolenia Rolniczego	5248	5248
Kursy Szkoleniowe		
1952—1954		
Technika Rolnicze	1466	249
Podstawowe Szkoły Rolnicze	444	426
Ośrodki Szkolenia Traktorzystów	2844	2844
Ośrodki Szkolenia Kadr Spółdz. Produkcyjnych	1510	1510
Działy Szkolenia Korespondencyjnego:		
Szczecinek	76	32
Słupsk	23	16

Źródło: PWRN Koszalin, WRIL-OOR, Sprawozdanie ZOR z rozwoju szkolnictwa rolniczego w województwie koszalińskim za lata 1950—1954, str. 7—8.

Ponadto w roku 1954 nie wszystkie technika posiadały klasy czwarte, gdyż na polecenie Ministerstwa Rolnictwa z wielu szkół przeniesiono już w roku poprzednim nieliczne klasy do innych szkół, nawet poza granicami województwa.<sup>33</sup> Na skutek takich przerzutów w roku 1955 egzaminy dojrzałości przeprowadzono tylko w Technikum Rolniczym w Wałczu i Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Świdwinie.

Przenoszenie klas o małej liczebności do innych województw pozbawiało gospodarkę województwa koszalińskiego znacznej ilości absolwentów, którzy mogliby choć w części zapewnić potrzeby regionu, który za inwestował już w ich dotychczasowe kształcenie znaczne środki finansowe. Poza tym miejscowa kadra nauczycielska nie mogła być należycie wykorzystana, co z kolei znacznie podrażało dotychczasowy koszt szkolenia w przeliczeniu na jednego ucznia.

Nie mniej istotnym aspektem problemu utraty absolwentów koszalińskiego szkolnictwa rolniczego był fakt, że jeszcze stosunkowo niska liczba uczniów rekrutowała się z terenu samego województwa. Młodzież z innych województw po ukończeniu nauki najczęściej wracała do swoich środowisk, pociągając często za sobą nawet absolwentów z tutejszego terenu, co wiązało się jeszcze z obowiązującymi wówczas tzw. rozdzielnikami centralnymi. Na tle powyższego rysowała się konieczność zwiększenia naboru do szkół rolniczych z terenu swojego województwa oraz wprowadzenie określonych poprawek do wspomnianych już rozdzielników centralnych, które w większym stopniu uwzględniałyby potrzeby województwa koszalińskiego.

Poważne zmiany na odcinku szkolenia rolniczego dokonały się dopiero po roku 1956. Zmiany w polityce rolnej, reorganizacja państwowej służby rolnej, nowe koncepcje w zakresie działalności usługowej Państwowych Ośrodków Maszynowych oraz zarządzania Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi spowodowały reorganizację oświaty rolniczej. Ponadto wyłonił się istotny w tym przedmiocie problem zmniejszenia zapotrzebowania na kadre, a tym samym zmniejszenia ilości placówek szkoleniowych i dostosowanie ich do nowych potrzeb terenu.

W zaistniałej sytuacji zlikwidowano w kraju pewną ilość szkół rolniczych, szczególnie z zakresu mechanizacji i ścisłych specjalizacji: nasiennictwo, lniarstwo, weterynaria, rachunkowość spółdzielni produkcyjnych, co na dłuższą metę nie wydawało się być pociągnięciem w pełni uzasadnionym. Na terenie województwa koszalińskiego uległy likwidacji: technikum mechanizacji rolnictwa z kierunkiem nasiennictwa, technikum rachunkowości szkolące pracowników dla spółdzielni produkcyjnych, niższa szkoła weterynaryjna, jeden z dwu ośrodków szkolenia traktorzystów oraz jeden dział szkolenia korespondencyjnego.<sup>34</sup>

Bezpośrednim następstwem tych zmian był znaczny regres w rozwoju średnich szkół rolniczych na terenie województwa koszalińskiego, który już w roku 1957 wyraził się wykonaniem naboru do klas pierwszych w 6 technikach tylko w 70%.<sup>35</sup>

Podobnie wyglądała sytuacja w roku następnym. Liczba uczniów w średnich szkołach rolniczych w roku 1958 spadła do 901. Zdaniem władz oświatowych — do szkół przychodziła jednak teraz młodzież, która deklarowała powrót do pracy w gospodarstwie rodzicielskim po ukończeniu nauki, ewentualnie zapowiadała podjęcie jej w gospodarstwach uspołecznionych na terenie województwa. Średnie szkoły rolnicze stanęły przed koniecznością umocnienia swej bazy-budowy nowych obiektów szkolnych i gospodarskich, należytego zaopatrzenia w sprzęt i pomoce naukowe, stworzenia nowoczesnego warsztatu pracy dydaktyczno-zawodowej.

W kontekście przyjętych i wprowadzonych w życie zmian organizacyjnych w zakresie oświaty rolniczej — technika rolnicze winny stać się ośrodkami kultury rolnej z przykładowymi warsztatami pracy nie tylko dla młodzieży, ale też dla środowiska, dla którego szkoła winna być przykładem i pomocą w podnoszeniu produkcji rolnej. Stąd też wynikał dla tych szkół obowiązek utrzymywania możliwie bliskich kontaktów z rolnikami, dzielenia się z nimi osiągnięciami produkcyjnymi i oddziaływania wszelkimi możliwymi sposobami na wyniki całokształtu produkcji rolnej bliższego i dalszego środowiska. U podstaw przyjętych tego rodzaju założeń leżało niewątpliwie przekonanie, że tylko szerokie zainteresowanie postępem nauki i zdobywania wiedzy zawodowej pozwoli podnieść koszalińskie rolnictwo na wyższy poziom i zapewni realizację jego planowych założeń w skali ogólnonarodowej.

#### UWAGI KOŃCOWE

W pierwszych latach powojennych szczególną uwagę zwrócono na odbudowę i rozbudowę dwu typów szkół średnich: gimnazjów i liceów. Podstawowa różnica między programami tych szkół polegała na tym, że w liceum podstawę programową tworzyła szerzej i gruntowniej zinterpretowana nauka praktyczna i teoretyczna.<sup>36</sup> Ponadto zwrócono tu jeszcze uwagę na przygotowanie młodzieży do udziału w akcji kształcenia na poziomie niższym, a zwłaszcza do pracy dydaktyczno-wychowawczej w gminnych i powiatowych szkołach rolniczych oraz w przysposobieniu rolniczym.

W roku 1948 wprowadzono pewne zmiany w organizacji średnich szkół rolniczych, zaś w roku 1949 przeprowadzono gruntowną reorganizację

kształcenia zawodowego. Zmiany te objęły również szkoły rolnicze. Kierunek reformy oświaty rolniczej na poziomie średnim determinowała polityka rolna, podstawą której było założenie, że równolegle z przyspieszeniem procesu industrializacji kraju winna nastąpić socjalizacja rolnictwa.<sup>37</sup> Dotychczasowe kształcenie rolnicze było głównie nastawione na zaspokojenie potrzeb kadrowych w gospodarstwach indywidualnych, nie uwzględniało natomiast w stopniu dostatecznym gospodarstw państwowych oraz nowych instytucji rolniczych i spółdzielczych. W tej sytuacji zaistniała konieczność zbliżenia koncepcji kształcenia do aktualnych potrzeb gospodarki rolnej oraz najbliższych perspektyw jej rozwoju.

W oparciu o przytoczone wyżej przesłanki wprowadzono w koszalińskim średnim szkolnictwie rolniczym w latach 1950—56 kształcenie specjalizacyjne. Spowodowało to tworzenie nowych szkół — np. szkoły praktyków specjalistów — oraz przekształcenie niektórych techników rolniczych na szkoły specjalizacyjne, bądź też utworzenia w niektórych z nich rolniczych działów specjalizacji.

Późniejsze doświadczenia w skali krajowej i wojewódzkiej wykazały, że ta nadmierna specjalizacja miała charakter zbyt utylitarny, była pozbawiona głębszych podstaw teoretycznych. Ponadto wypada nadmienić, że w latach 1950—56 w procesie pracy dydaktyczno-wychowawczej mocno eksponowano wychowanie ideologiczne młodzieży integrując je ściśle i kształceniem zawodowym.

W wyniku realizacji nowej polityki rolnej, a następnie w związku z reformą szkoły podstawowej, w kształceniu rolniczym zaszły kolejno poważne zmiany, których omówienie w skali krajowej i województwa wykracza jednak poza ramy czasowe niniejszego artykułu.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe — Szczecin. Urząd Wojewódzki Szczeciński Wydział Oświaty Rolniczej (dalej: WAP — Szczecin. UWS-WWOR) sygn. 310, s. 8. Sprawozdanie Oddziału Szkół Licealnych WWOR w Szczecinie za rok szkolny 1948/49.

<sup>2</sup> WAP — Szczecin. UWS-WWOR — sygn. 310. Tamże.  
wiała się następująco: PZPR — 1, ZSL — 6, bezpartyjni — 1.

<sup>3</sup> Przynależność polityczna pracowników Oddziału Oświaty Rolniczej przedsta-

<sup>4</sup> Liceum Rolnicze w Złotowie dopiero w grudniu 1958 r. uregulowało zaległości deputatowe pracowników od roku 1946 na sumę 533 430 złotych w starej walucie. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Oddział Oświaty Rolniczej (cyt. dalej: PWRN — Koszalin. WRiL-OOR). Sprawozdanie Oddziału Kadr i Szkolenia w Koszalinie za okres od 1 sierpnia 1950 do lutego 1951 r. s. 7.

<sup>5</sup> Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Koszalin — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa — Oddział Oświaty Rolniczej (dalej: PWRN — Koszalin. WRiL-OOR). Sprawozdanie Kierownictwa Oddziału Kadr i Szkolenia PWRN w Koszalinie z pracy liceów rolniczych za rok 1950/51 oraz pracy Oddziału Oświaty Rolniczej. s. 7.

<sup>6</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 8.

<sup>7</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 8.

<sup>8</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 8.

<sup>9</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 8.

<sup>10</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 6.

<sup>11</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Referat Kierownika Oddziału Oświaty Rolniczej z dnia 12 listopada 1950 r., s. 2.

<sup>12</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 2.

<sup>13</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 3.

<sup>14</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 4.

<sup>15</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 4.

<sup>16</sup> J. Dzierżawski, *Szkoły masowej specjalizacji praktyków specjalistów*. „Nauka i Oświata Rolnicza” 1949 Nr 9/10, s. 34.

<sup>17</sup> W. Nowolecki, *Program szkół praktyków specjalistów w świetle krytyki nauczycieli i młodzieży* „Nowa Szkoła Rolnicza” 1950 Nr 9/12, s. 49

<sup>18</sup> F. Legacki, *Ustrój i organizacja szkolnictwa rolniczego*. (W:) *Podstawowe zagadnienia z pedagogiki* pod redakcją J. Barteckiego. Warszawa 1962, s. 352—353.

<sup>19</sup> WRN — Koszalin. WRiL-OOR. Sprawozdanie ze stanu szkolnictwa rolniczego w województwie z dnia 8 lipca 1952 r.

<sup>20</sup> Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa z dnia 12 marca 1952 r. w sprawie szkolenia kadr dla rolnictwa. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Rolnictwa 1952 Nr 3, poz. 8.

<sup>21</sup> M. Godlewski, *Szkoły mechanizacji rolnictwa*, „Szkoła Zawodowa” Nr 23, s. 1—2.

<sup>22</sup> WRN — Koszalin. WRiL-OOR. Sprawozdanie OOR z dnia 8 lipca 1952.

<sup>23</sup> WRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże.

<sup>24</sup> WRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże.

<sup>25</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Sprawozdanie z przebiegu kształcenia korespondencyjnego za lata 1951—1954, s. 1.

<sup>26</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 1.

<sup>27</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 2.

<sup>28</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 3.

<sup>29</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 3.

<sup>30</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 3.

<sup>31</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Analiza pracy w zakresie oświaty rolniczej za rok 1956 s. 1.

<sup>32</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 3.

<sup>33</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Sprawozdanie Zarządu Oświaty Rolniczej za rok szkolny 1954/55 s. 8. Z Technikum Rolniczego w Słupsku przeniesiono nieliczną klasę trzecią do tego typu szkoły w Złotowie, z Technikum Rolniczego w Wałczu



przeniesiono do Technikum Rolniczego w Płotach, województwo szczecińskie. Ze Złotowa klasę trzecią do Technikum Rolniczego w Białej województwo poznańskie. Klasę trzecią ze Szczecinka przeniesiono do Technikum Hodowlanego w Dobroszycach województwo łódzkie.

<sup>34</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Analiza pracy w zakresie oświaty rolniczej za rok 1958, s. 99.

<sup>35</sup> PWRN — Koszalin. WRiL-OOR. Tamże, s. 101.

<sup>36</sup> St. Michalski, *Średnie szkoły rolnicze*. (W:) *Rozwój oświaty rolniczej w Polsce Ludowej* PWSZ 1967, s. 53.

<sup>37</sup> St. Michalski, Tamże, s. 56.

## ZABYTKI I ICH OCHRONA W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Pierwsze trudne lata powojenne nie sprzyjały idei ochrony zabytków, jednakże z chwilą zakończenia działań wojennych na Pomorzu Zachodnie równocześnie z pierwszymi osadnikami przybyła grupa ludzi, której zadaniem było ratowanie i zabezpieczanie dóbr kultury.<sup>1</sup> Przedsięwzięcie to wobec ogromu zniszczeń wojennych było rzeczą bardzo trudną, tym bardziej, że zaginęły niemieckie archiwa konserwatorskie i początkowo brak było jakiegokolwiek rozeznania w tym zakresie. Dużą pomoc w organizowaniu pierwszych badań nad sztuką Pomorza Zachodniego okazywały ośrodek uniwersytecki i Instytut Zachodni w Poznaniu. Wynikiem ich badań była wydana w 1949 roku obszerna monografia Pomorza Zachodniego, w której znalazły się również rozdziały dotyczące architektury i sztuki tego regionu.<sup>2</sup>

Zaraz w pierwszych latach przystąpiono do zabezpieczania najcenniejszych obiektów<sup>3</sup> jednakże przełomowym momentem był tu dopiero rok 1950, w którym dokonano podziału administracyjnego Pomorza Zachodniego na województwo szczecińskie i koszalińskie.<sup>4</sup>

Zabytki województwa koszalińskiego nie są jednolite pod względem stylowym czy formalnym — powstawały w ciągu wieków a ich powstanie wiązało się z określonymi potrzebami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi. Fundatorami najbardziej interesujących budowli czy dzieł sztuki byli książęta pomorscy i biskupi kamieńscy jak też zamożne mieszczeństwo głównie bogatych miast nadmorskich jak Kołobrzeg czy Słupsk. Najciekawsze obiekty to zamki w Darłowie, Bytowie, Świdwinie, Krągu i Tucznie; średniowieczne fortyfikacje miejskie i układy urbanistyczne takich miast jak Białogard, Kołobrzeg, Koszalin, Darłowo czy Słupsk oraz grupa budowli sakralnych północnej części województwa pochodząca z okresu gotyku.

W okresie trzydziestolecia władzy ludowej na terenie województwa osiągnięto znaczny postęp w zakresie ochrony zabytków. Zinventaryzowano wszystkie obiekty zarówno w zakresie architektury i budownictwa

jak też zabytków ruchomych a więc malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego oraz stanowisk archeologicznych.

Według ostatnio uaktualnionego rejestru zabytków województwo koszalińskie posiada 847 obiektów architektury i budownictwa — w tym do grupy I — reprezentatywnej w skali krajowej zaliczono 35 zabytków, do grupy II — reprezentatywnej w skali województwa — 152 obiekty, do grupy III — reprezentatywnej w skali powiatu — 114 zabytków i do grupy IV — 246 obiektów.

Klasyfikacja zabytków ruchomych, których opracowano ogółem 2.728 wygląda następująco: grupa I — 38 obiektów, grupa II — 430 obiektów, grupa III — 1828 i grupa IV — 432 obiekty.

Przy współpracy z ośrodkami naukowymi Szczecina i Warszawy opracowano cały szereg dokumentacji historycznych wielu najcenniejszych obiektów architektury i urbanistyki oraz zabytków ruchomych. Opracowania te mają zasadnicze znaczenie przy sporządzaniu dokumentacji technicznych odbudowy i adaptacji poszczególnych obiektów przeznaczonych na nowe użytkowe cele społeczne.

Wynikiem wielu lat badań archeologicznych prowadzonych intensywnie na terenie województwa nad problematyką jego pradziejów było rozpoznanie i uwzględnienie w literaturze fachowej 1193 stanowisk archeologicznych z różnych okresów dziejowych, począwszy od epoki kamienia aż po późne średniowiecze włącznie.<sup>5</sup>

Podstawowym aktem prawnym w dziedzinie ochrony zabytków jest ogłoszona w 1962 roku ustawa sejmowa „O ochronie dóbr kultury i o muzeach”, przystosowana do nowych aktualnych potrzeb i warunków społecznych. Zastąpiła ona poprzednią ustawę częściowo zdezaktualizowaną, wydaną jeszcze w 1928 roku.

\* \* \*

Ogromne zniszczenia z okresu działań wojennych oraz trudności w uzyskaniu materiałów i fachowców zmuszały w początkowym okresie do wykonywania najczęściej jedynie prac zabezpieczających. Przeprowadzenie takich prac np. w Zamku Książąt Pomorskich i młynie zamkowym w Słupsku, kamienicy przy ul. E. Gierczak czy kolegiacie w Kołobrzegu pozwoliło na przystąpienie w późniejszym czasie do odbudowy tych obiektów na cele użytkowe. Mimo olbrzymich trudności wiele z cenniejszych zabytków jak np. kościoły parafialne w Sławnie i Świdwinie czy kościół Mariacki w Słupsku odbudowano kosztem dużego wysiłku społecznego w latach 1946—1950.<sup>6</sup> Prace zabezpieczające przy obiektach zabytkowych w latach 1955—1957 prowadziła specjalna bry-

gada robocza zorganizowana przy konserwatorze wojewódzkim. Jednakże placówka ta, nie posiadająca właściwych podstaw prawnych, pozbawiona fachowców i borykająca się z trudnościami w uzyskaniu odpowiednich materiałów — nie miała podstaw rozwoju. Sytuacja w tym względzie uległa znacznej poprawie z chwilą gdy w 1958 roku utworzone zostało w Koszalinie kierownictwo grupy robót Oddziału Gdańskiego Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków. Wprawdzie trudności występowały jeszcze nadal, lecz najniezbędniejsze prace konserwatorskie z terenu województwa znalazły się odtąd w portfelu zleceń PKZ — przedsiębiorstwa powołanego zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki w 1950 r. specjalnie w celu odbudowy i konserwacji obiektów zabytkowych w kraju. Następną znaczną poprawą były zmiany organizacyjne przeprowadzone w 1966 roku w Pracowniach Konserwacji Zabytków. W wyniku tych zmian wykonawstwo budowlanych prac konserwatorskich przejął na terenie województwa koszalińskiego Oddział Szczeciński PKZ, co w latach następnych umożliwiło znaczne rozszerzenie prac zabezpieczających przy obiektach zabytkowych.

Pierwszym większym obiektem odbudowanym na cele użytkowe był Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku. W latach następnych z przyznawanych na konserwację zabytków kredytów z budżetu centralnego, terenowego, dotacji SFOS oraz kredytów specjalnych przydzielanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na mocy przepisów Uchwały Rady Ministrów Nr 418/60 przeprowadzono kapitalne remonty i adaptacje wielu zabytków architektury przeznaczając je do nowych, społecznych potrzeb a więc na muzea, biblioteki, szkoły, domy kultury, archiwum, obiekty turystyczne i wypoczynkowe. Jako przykłady można tu wymienić poza zamkiem młyn zamkowy i dawny kościół św. Mikołaja w Słupsku, Basztę Prochową, kolegiatę, kamienicę przy ul. Emilii Gierczak i dawną Akademię Rycerską w Kołobrzegu, zamek w Świdwinie, „Dom Kata”, kamienicę przy ul. Bogusława II oraz dawną plebanię w Koszalinie; zamek i wieżę dawnego kościoła św. Mikołaja w Szczecinku, dom przy ul. Wojska Polskiego 2a w Złotowie i pałac w Dobrowie pow. Białogard.

Stały wzrost kredytów przyznawanych na ochronę zabytków województwa koszalińskiego ilustruje tabela 1.

Województwo koszalińskie posiada 34 miasta, a w nich zabytkowe ośrodki staromiejskie. W wyniku działań wojennych 1945 roku wiele z nich uległo znacznym zniszczeniom tak, że niejednokrotnie zachowały się tylko historyczne rozplanowania ulic oraz niekiedy pojedyncze obiekty zabytkowe. Niemal całkowicie zniszczone zostały śródmieścia Kołobrzegu, Koszalina i Słupska; znacznie ucierpiały Bytów, Człuchów, Drawsko Pomorskie, Świdwin, Miastko oraz mniejsze ośrodki jak: Bobo-

Tabela 1

ZESTAWIENIE KWOT WYDATKOWANYCH Z BUDŻETU WOJEWÓDZKIEGO  
KONSERWATORA ZABYTKÓW W LATACH 1951—1972 NA ODBUDOWĘ  
I KONSERWACJĘ ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO.

Rok	Nakłady finansowe w tys. złotych	Rok	Nakłady finansowe w tys. złotych
1961	4 670	1972	11 352
1960	5 247	1971	10 389
1959	2 851	1970	8 945
1958	2 137	1969	11 296
1957	940	1968	9 355
1956	1 052	1967	11 495
1955	108	1966	7 465
1954	169	1965	8 864
1953	162	1964	8 220
1952	100	1963	6 323
1951	100	1962	6 833
Razem:		118 073	

lice, Biały Bór, Debrzno, Kalisz Pomorski, Polanów, Człopa i Tuczno. Odbudowano dotychczas całkowicie śródmieścia Koszalina i Słupska; realizowana jest odbudowa Kołobrzegu, Drawska Pomorskiego, Świdwina, Człuchowa, Bytowa i Miastka. Na terenie tych ośrodków wznoszone są nowoczesne budynki według zasad współczesnej urbanistyki przy zachowaniu zasadniczych układów ulic miasta średniowiecznego. Wydaje się, że najlepsze efekty uzyskano w Słupsku, gdzie zachowane budynki zabytkowe stanowią dominanty w sylwecie starego miasta.

\* \* \*

Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku, którego odbudowa jak już wspomniano była jedną z pierwszych większych inwestycji w zakresie adaptacji budynków zabytkowych do współczesnych potrzeb, wzniesiony został w początkach XVI wieku przez Księcia Bogusława X, a następnie przebudowany w latach 1580—1587 przez czołowego wówczas budowniczego książęcego, Wilhelma Zachariasza. Był jedną z głównych rezydencji książęcych aż do chwili wygaśnięcia rodu. Mieszkał tu ostatni po kądzieli Książę Zachodniopomorski Bogusław Ernest Croy oraz jego matka Księżna Anna Słupska. Zamek wielokrotnie niszczone i przebudowywany przetrwał wojnę jako budynek magazynowy, lecz gdy w 1951

roku począł zapadać się na nim wysoki czterospadowy dach przeprowadzono cały szereg prac zabezpieczających, które umożliwiły w następnym okresie odbudowę obiektu i przywrócenie mu właściwych funkcji. Prace budowlane rozpoczęto w 1959 roku. Budynek otrzymał nowoczesne wyposażenie instalacyjne a układ wnętrza dostosowano do nowych potrzeb muzealnych zachowując pierwotne, sklepienie pomieszczenia parteru i kręconą klatkę schodową pochodzącą z XVI wieku. W elewacjach wschodniej i zachodniej zrekonstruowano, według zachowanych śladów, szachulcowe wykusze.<sup>7</sup> W dniu 12 czerwca 1965 roku Minister Kultury i Sztuki w obecności przedstawicieli władz terenowych, delegacji sąsiednich okręgów muzealnych i licznie zgromadzonego społeczeństwa miasta Słupska, dokonał uroczystego otwarcia muzeum. Muzeum Pomorza Środkowego powołane do życia dnia 1 I 1965 roku Uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie znalazło więc siedzibę w nowo odbudowanym zamku i spełnia odtąd funkcję Muzeum Okręgowego.

Pod kątem przyszłej ekspozycji działu etnograficznego Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku przygotowana została również adaptacja sąsiadującego z zamkiem młyna zamkowego. Młyn wywodzący swą me-



Słupsk — dawny kościół św. Mikołaja, obecnie Biblioteka  
Widok ogólny od strony rzeki

Fot. D. Ptaszyńska

trykę z okresu średniowiecza — znacznie jednak przebudowany, został w działaniach wojennych 1945 roku częściowo uszkodzony. Zabezpieczony w 1951 roku użytkowany był zgodnie ze swym pierwotnym przeznaczeniem aż do 1964 roku. Muzeum Pomorza Środkowego przejęło ten obiekt w stanie dużego zaniedbania i dewastacji i po przeprowadzeniu skomplikowanych prac konstrukcyjnych (palowanie fundamentów) i konserwatorskich obiekt przystosowano do potrzeb muzealnych. Zachowane zostały częściowo stare podziały wewnątrz i dawna maszynownia. W czasie prac rozbiórkowych odsłonięto na elewacji zachodniej i fragmentarycznie południowej późnogotyckie wnęki pochodzące zapewne z okresu przebudowy młyna przez W. Zachariasza. Obie elewacje zrekonstruowano według stanu z początku XVI wieku. Zorganizowana w młynie interesująca wystawa etnograficzna prezentuje zabytki ludowe regionu koszalińskiego. Otwarcia ekspozycji dokonano 8 września 1968 roku w czasie uroczystości zakończenia II Międzynarodowej Kampanii Muzealnej w Polsce.

W latach 1964—1970 staraniem władz miejskich Słupska przeprowadzono odbudowę dawnego kościoła św. Mikołaja na Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną. Obiekt wypalony w czasie działań wojennych służył przed zniszczeniem jako szkoła, gdyż przebudowany na nią był jeszcze w latach 1771—1772. W miejscu zniszczonego budynku klasztoru, przylegającego bezpośrednio do kościoła — wzniesiono nowoczesny pawilon biblioteczny mieszczący pracownię i dział dziecięcy, a połączony funkcjonalnie z budynkiem głównym.

W Słupsku przeprowadzono również roboty zabezpieczające przy fragmentach gotyckich murów obronnych, a w roku 1971 rozpoczęto odbudowę „Baszty Czarownic” przeznaczając ją na potrzeby Muzeum Pomorza Środkowego.

Ze wszystkich miast województwa największych zniszczeń w czasie walk o wyzwolenie doznał Kołobrzeg, toteż obiekty zabytkowe tego miasta najbardziej ucierpiały. Zaraz w pierwszych latach powojennych zabezpieczono najcenniejsze ocalałe zabytki — kolegiatę z XIV—XV wieku i kamienicę mieszczańską z XVI wieku położoną przy ul. E. Gierczak. W latach 1946—1948 odbudowano dach nad prezbiterium kolegiaty i uzupełniono niewielkie ubytki sklepień, a całość oddzielono od naw prowizoryczną ścianą. W latach 1957—1958 przeprowadzono tu kosztem użytkownika roboty wykończeniowe. W użytkowanym od tego czasu na cele kultowe prezbiterium, zgromadzono część bogatego niegdyś wyposażenia kolegiaty: trzy ołtarze gotyckie, brązową chrzcielnicę gotycką z 1355 roku, gotycki drewniany świecznik wiszący z 1523 roku, gotyckie i barokowe obrazy. Bardziej zniszczone pozostałe części kolegiaty, a więc nawy i wieże wymagały dłuższych i bardziej skomplikowanych zabiegów



Słupsk — Baszta Czarownic po odbudowie.

Fot. D. Ptaszyńska



konserwatorskich. Do odbudowy wież przystąpiono w 1960 roku przeznaczając je na cele muzealne. Wykonano szereg prac konstrukcyjnych mających za zadanie zabezpieczenie pękających już od XVIII wieku połączonych wież. Wieże przykryto stropodachem wiążącym całość od góry i umieszczono na nim taras widokowy. Dla usprawnienia komunikacji przy północnej ścianie wieży zamontowano sześciopersonową windę. Po wykonaniu prac instalacyjnych i wykończeniowych w pomieszczeniach wieży dnia 8 maja 1966 roku uroczystie otwarto wystawę pt. „Dzieje oręża polskiego na Pomorzu Zachodnim”. Utworzone jeszcze w 1963 roku w Kołobrzegu muzeum regionalne przekształcone zostało wówczas w Muzeum Oręża Polskiego — placówkę o charakterze historyczno-wojskowym. Prace przy zabezpieczaniu naw kolegiaty trwały aż do połowy 1972 roku. Wykonano konstrukcyjne wzmocnienia fundamentów wychylonych filarów nawy głównej, a całość przykryto prowizorycznym dachem drewnianym. Po zakończeniu prac budowlanych w nawach — Muzeum Oręża Polskiego rozszerzyło tu swą ekspozycję wojskową.

Jak już nadmieniono muzeum w Kołobrzegu powołane zostało w 1963 roku Zarządzeniem Nr 7/63 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kołobrzegu, a zlokalizowano je w kamienicy przy ul. E. Gierczak, odbudowanej w latach 1960—1963.

W 1958 roku przeprowadzono adaptacyjne prace remontowe w Baszcie Prochowej w Kołobrzegu, którą przeznaczono na schronisko turystyczne.

W 1972 roku ukończono odbudowę i adaptację budynku dawnej Szkoły Rycerskiej na Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Obiekt został przykryty stropodachem — nie zrekonstruowano tu wysokiego, mansardowego dachu, co w znacznym stopniu zatarło pierwotne proporcje bryły osiemnastowiecznego budynku.

Stare Miasto w Koszalinie zniszczone w 1945 roku w bardzo dużym stopniu zostało w znacznej mierze odbudowane w latach sześćdziesiątych. Przy zabudowie dzielnicy staromiejskiej wznoszono nowoczesne domy mieszkalne. W rozplanowaniu zachowano średniowieczną siatkę ulic, wprowadzając częściowo tylko korektę ich szerokości. Nieliczne ocalałe obiekty zabytkowe tego miasta zostały też odbudowane i zagospodarowane na nowe cele użytkowe.

„Dom Kata” położony przy ul. Grodzkiej 3 wzniesiony w linii murów obronnych zapewne w XVI wieku, przebudowany znacznie w XVIII — poddany został robotom remontowym w latach 1956—57. W 1963 roku obiekt adaptowano na siedzibę Teatru Propozycji „Dialog”. W trakcie prac elewacyjnych odsłonięto znaczne fragmenty ostrołukowych wnęk i płycin gotyckich, co pozwoliło zrekonstruować wygląd przyzemia późnogotyckiej elewacji.

W 1957—58 wykonano stan surowy zamknięty, a więc stropy, ściany wewnętrzne, pokrycie dachowe dawnej plebanii kościoła NMP w Koszalinie, wzniesionej w XVII wieku. W 1959 roku zapadła decyzja adaptacji tego budynku na siedzibę Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. Roboty instalacyjne i wykończeniowe wykonano tu w latach 1960—1961.

Pierwszą pracą wykonaną całkowicie przez nowo utworzone w Koszalinie w 1958 roku Kierownictwo Robót PKZ Oddziału Gdańskiego była odbudowa kamienicy mieszczańskiej przy ul. Bolesława Chrobrego 6 w Koszalinie przeznaczonej na cele mieszkalne. Budynek ten pochodzący z okresu późnego średniowiecza, przebudowany znacznie w XVIII wieku, wypalony został w 1945 roku. W trakcie prac elewacyjnych odsłonięto cały szereg elementów gotyckich oraz ostrołukowy portal w elewacji frontowej.

Najciekawsze jednak pod względem konserwatorskim prace w Koszalinie przeprowadzono w kamienicy przy ul. Bogusława II nr 15. Przebudowana dość zasadniczo w XIX wieku kamienica ta nie wykazywała zbyt wielu cech stylowych i dopiero dogłębne badania architektoniczne ujawniły jej późnośredniowieczną metrykę. Po zбиciu tynków z elewacji bocznej odsłonięto w przyziemiu częściowo przemurowane ale wyraźnie czytelne późnośredniowieczne łęki konstrukcyjne. Projekt adaptacji budynku na muzeum przewidywał zachowanie oraz częściową rekonstrukcję tych łęków zarówno w elewacjach, jak i we wnętrzach. Odbudowę obiektu przeprowadzono w latach 1969—1971.<sup>8</sup> Kamienica służy obecnie jako pomieszczenia administracyjne, pracownia działu historycznego oraz sale wystaw czasowych Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Koszalinie.

Z innych prac zabezpieczających typu konserwatorskiego na terenie miasta Koszalina należy wymienić roboty remontowe przy kaplicy św. Gertrudy oraz prace przy znacznych fragmentach miejskich murów obronnych.

Wśród obiektów zabytkowych odbudowanych dotychczas na cele użytkowe na plan pierwszy jeśli chodzi o rozmiary wysuwa się zamek w Świdwinie — 26.000 m<sup>3</sup>. Obiekt ten wzniesiony w XIII wieku, wielokrotnie przebudowywany ostateczną swą bryłę ukształtował w XVIII wieku. Znacznie zniszczony i częściowo wypalony (gotyckie skrzydło północne) znajdował się w stanie postępującej ruiny. W 1962 roku przystąpiono do odbudowy zamku. Został on adaptowany na Powiatowy Dom Kultury, Powiatową Bibliotekę Publiczną i hotel turystyczny. Prace ukończono w 1968 roku i przekazano obiekt do użytku społeczeństwa miasta Świdwina.

Przy udziale kredytów konserwatorskich wykonano również szereg

prac przy mniejszych kubaturowo obiektach, przeznaczając je do nowych celów użytkowych. I tak przeprowadzenie prac zabezpieczających w gotyckiej kaplicy św. Jerzego w Darłowie pozwoliło na wykorzystanie jej wnętrza na składnicę muzealną. Podobne przeznaczenie ma odbudowana w latach 1964/65 wieża dawnego gotyckiego kościoła parafialnego pw. św. Katarzyny w Bytowie. Przystosowanie wnętrza wieży dla potrzeb składnicy muzealnej dało możliwość zgromadzenia tu znacznej ilości zabytków etnograficznych przeznaczonych dla powstającego obecnie Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego. Przeprowadzenie konserwatorskich prac zabezpieczających w kaplicy św. Jana w Budziestowie (XIII—XV w.) pozwoliło na przystosowanie tego wnętrza na wystawę archeologiczną prezentującą wykopaliska z pobliskiego grodu słowiańskiego. Wieża dawnego kościoła św. Mikołaja w Szczecinku jeszcze w okresie międzywojennym adaptowana została na muzeum regionalne. Przeprowadzenie prac zabezpieczających w tym obiekcie pozwoliło dzięki staraniom Aleksandra Stafińskiego, znanego regionalisty i działacza kultury z terenu Szczecinka, na uruchomienie już w 1958 roku muzeum regionalnego. Również na cele muzealne wykorzystany został ryglowy dom mieszczkański z I poł. XVIII wieku położony przy ul. Wojska Polskiego 2a w Złotowie.<sup>9</sup> Budynek ten był własnością MHD w Złotowie, który czynił starania o jego rozbiórkę. Dzięki interwencji służby konserwatorskiej władze terenowe wyraziły zgodę na przekazanie tego obiektu na rzecz powołanego w 1961 roku Muzeum Ziemi Złotowskiej. Prace budowlane trwały od 1963 do września 1966 roku, a już 15.X.1966 roku podczas powiatowych uroczystości inauguracji roku kulturalno-oświatowego dokonano otwarcia ekspozycji muzealnej.

Zabezpieczenie dachu i odnowienie wnętrza w gotyckiej Bramie Połczyńskiej w Białogardzie dało możliwość wykorzystania tego obiektu na świetlicę Polskiego Związku Głuchych Oddział w Białogardzie.

Prace konserwatorskie szczególnie w większych obiektach zabytkowych są przedsięwzięciem złożonym ciągnącym się niejednokrotnie wiele lat. Obecnie w trakcie takich wieloletnich prac konserwatorskich znajduje się kilka czołowych zabytków województwa jak np. Zamek Książąt Pomorskich z XIV—XVII wieku w Darłowie — siedziba Muzeum Regionalnego; zamek początkowo krzyżacki a następnie Książąt Pomorskich w Bytowie przeznaczony na Powiatową Bibliotekę Publiczną, siedzibę Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego i hotel komunalny z restauracją. Najbardziej zaawansowany stan robót występuje w trzecim czołowym obiekcie województwa — renesansowym zamku Wedłów Tuczyńskich w Tucznie pow. Wałcz odbudowywanym od 1966 roku z przeznaczeniem na Dom Pracy Twórczej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich. Od-

budowa zamków w Bytowie i Darłowie finansowana jest z kredytów konserwatorskich, natomiast odbudowę zamku w Tucznie od 1969 roku finansuje SARP jako przyszły użytkownik. Z kredytów użytkowników przeprowadza się też coraz więcej prac w obiektach przejmowanych na cele kolonijno-wczasowe czy socjalno-bytowe, jak np. w pałacu w Wytownie pow. Słupsk użytkowanym przez Kopalnię Węgla Kamiennego „Komuna Paryska” w Jaworznie czy pałacu w Jasieniu pow. Bytów należącym do Zakładu Przemysłu Bawełnianego „Politex” im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi. Część dawnych pałaców i dworów użytkowana jest na biura i mieszkania pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, Stacji Hodowli Roślin czy Państwowych Ośrodków Hodowli Zarodowej. Duże na ogół zaniedbania we właściwym utrzymaniu tych obiektów zostają w ostatnim okresie intensywnie usuwane. Spowodowane to jest wynikiem realizacji zarządzeń będących następstwem pisma okólnego nr 83 Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 VII 1971 roku mówiącego o zabezpieczaniu przed zniszczeniem lub dewastacją obiektów zabytkowych przekazanych w użytkowanie jednostkom państwowym i społecznym.

Dzięki tej akcji wyremontowane zostaną w najbliższej przyszłości najciekawsze dawne rezydencje pałacowe województwa jak rokokowy pałac w Darskowie pow. Drawsko Pomorskie, czy barokowy pałac z oficyną w Łupawie pow. Słupsk. Dla obiektów tych PKZ Oddział Szczecin przygotowuje dokumentację i przystępuje do prac remontowo-konserwatorskich. Inne mniej cenne pod względem architektonicznym obiekty remontowane są siłami własnymi użytkowników.

Jednym z trudniejszych zagadnień konserwatorskich jest sprawa ochrony budownictwa ludowego. Nietrwałość materiału jakim jest drewno, jak też przemiany strukturalne na wsi powodują szybką dewastację istniejących jeszcze obiektów. Wiatraki, młyny wodne czy tak charakterystyczne dla terenów Pomorza podcieniowe murowane czy ryglowe kuźnie pozbawione swej pierwotnej funkcji są coraz rzadszym elementem naszego krajobrazu. Wiadomo, że wszystkich obiektów uratować się nie da, toteż konieczna jest organizacja muzeów budownictwa ludowego typu skansenowskiego, gdzie wybrane najcenniejsze zabytki będą stopniowo gromadzone i konserwowane. Projektowany początkowo na wyspie Bialewa na jeziorze Drawsko koło Czaplinka skansen wsi zachodniopomorskiej<sup>10</sup> nie doszedł jednak do skutku. Zdecydowano się na tworzenie zagród skansenowskich o mniejszym zasięgu, obejmujących najciekawsze regiony etnograficzne jak. np. Kaszubów Bytowskich, Krajniaków Złotowskich, region jamneński czy też słowiński.

Najwcześniej, bo jeszcze w latach 1962/63, zorganizowano regionalny punkt etnograficzny budownictwa słowińskiego w Klukach przeprowadzając prace remontowe w zagrodzie nr 14/15. Punkt ten organizacyjnie pod-

legły jest Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Zgromadzone tu zabytki kultury materialnej i duchowej Słowińców dobitnie świadczą o ich słowiańskim pochodzeniu. W 1973 roku uruchomiono etnograficzny punkt muzealny zlokalizowany w najstarszej chałupie regionu krajeńskiego w Starej Świętej powiat Złotów. Zorganizowana tu ekspozycja bogato ilustruje kulturę materialną i duchową Krajniaków Złotowskich. Obecnie w trakcie realizacji znajduje się etnograficzna zagroda muzealna w Sominach powiat Bytów. Zagroda w Sominach zlokalizowana w środku wsi nad jeziorem zawierać będzie obiekty (chatka wyrobnicza) zabezpieczane in situ oraz przeniesione z sąsiednich obejść.

Na lata następne projektowane jest zorganizowanie etnograficznego punktu muzealnego w postaci zagrody jamneńskiej nad jeziorem w Mielnie oraz rozbudowa skansenu w Klukach. Dzięki prowadzonej od kilku lat akcji penetracji terenu i skupowania oraz zabezpieczania zabytków etnograficznych udało się zgromadzić znaczne zbiory zabytków ludowych, które wykorzystane zostaną jako wyposażenie wnętrz etnograficznych zagród muzealnych.

Wynikiem przeprowadzenia dogłębnych badań terenu Kaszubów Bytowskich jest również opracowanie monograficzne tego regionu.<sup>11</sup>

\*

W czasie zniszczeń zabytkowej architektury szczególnie sakralnej uległa również znacznemu zniszczeniu część zabytkowych wyposażań. Znaczną część zabytków ruchomych uratowano dzięki przeniesieniu w miejsca mniej zagrożone w czasie działań wojennych. Ocalała w ten sposób np. część cennego wyposażenia kolegiaty kołobrzeskiej. W pierwszych latach powojennych zajęto się rewindykacją ewakuowanych dzieł sztuki głównie z terenu Kołobrzegu, Słupska, Darłowa i Koszalina. W kościele NMP w Słupsku odsłonięto zamurowaną na czas działań wojennych czaszę barokowej ambony i poddano ją obok innych obiektów z tego kościoła zabiegom konserwatorskim. Bogate zwieńczenie ambony usunięte z kościoła na czas działań wojennych zaginęło. W kościele poddominikańskim pw. św. Jacka, dawnej kaplicy zamkowej w Słupsku usunięto betonowe zabezpieczenie bardzo cennego zabytku jakim jest barokowy nagrobek księcia Ernesta Bogusława Croy, wykonany przez gdańskiego rzeźbiarza Andrzeja Schlütera.

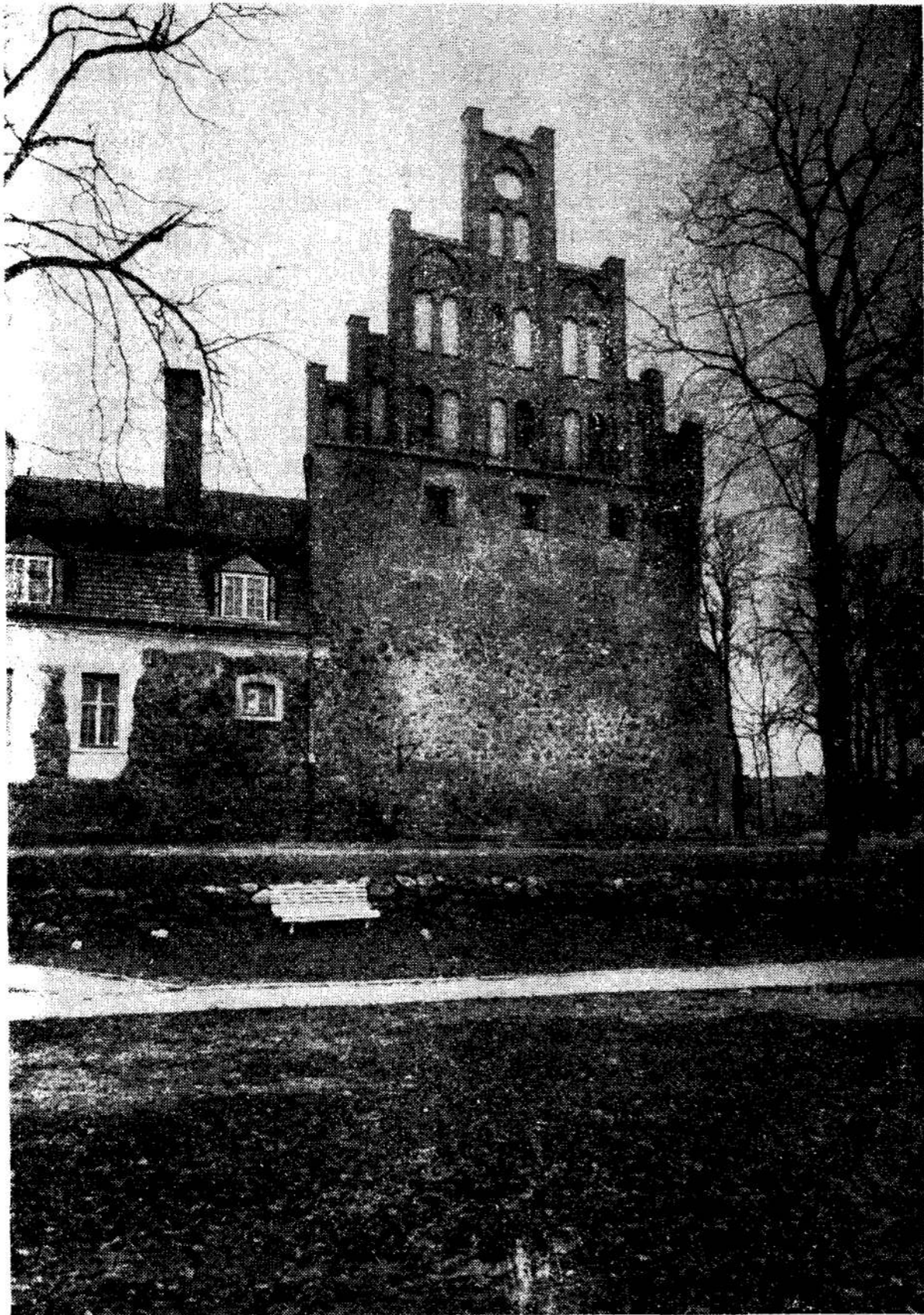
Prace konserwatorskie przy zabytkach ruchomych wykonywały odpowiednie pracownie PKZ głównie z Gdańska i Warszawy. Jako ciekawsze zabytki wymienić tu należy zespół barokowych epitafiów i marmurowy sarkofag Adama Podewilsa, wykonany po 1699 roku przez Dawida Hasena, z dawnej kaplicy zamkowej w Krągu pow. Sławno oraz barokowy ołtarz

i ambonę należące do wysokiej klasy zespołu rzeźbiarskiego z połowy XVII wieku, z kościoła parafialnego w Tucznie pow. Wałcz. Zakonserwowano kilkanaście rzeźb gotyckich z Charnowa i Wytowna powiat Słupsk, Giżyzna pow. Drawsko Pomorskie, Dębnicy pow. Człuchów, Mielęcina pow. Wałcz, Rokossowa pow. Świdwin i tryptyk gotycki ze Starego Dębna pow. Białogard. Wykonano też konserwację wczesnobarokowych obrazów „Koronacja NMP” z Buczka Wielkiego pow. Złotów i „Madonna na smoku” z Debrzna, należących do kręgu twórczości znanego malarza gdańskiego Hermana Hana. Poddano zabiegom konserwatorskim portrety trumienne ze Skrzatusza pow. Wałcz i z Człuchowa. Obiekty te pochodzące z XVII i XVIII wieku stanowią cenny przyczynek do historii polskiego portretu sarmackiego.

W trakcie prac remontowych wnętrza gotyckiego kościoła filialnego w Sławsku pow. Sławno odkryto na sklepieniach gotycką polichromię w staci prymitywnie malowanych wici roślinnych, trójliści i gwiazdek. Polichromię tę zakonserwowano w latach 1966—67.

W ramach akcji zabezpieczania muzealiów wykonano konserwację wielu cennych obiektów należących do muzeów województwa koszalińskiego. Wymienić tu można: kopie niezachowanych portretów właścicieli miasta A. K. Grudzińskiego, wojewody poznańskiego i jego żony Marianny ze Święcickich z 1815 roku ze Złotowa; militaria XVI—XVIII wiek, kotwicę typu admiralicji XVII wiek, trzy piece flamandzkie o malownych kaflach z XVIII wieku i mapę Pomorza Zachodniego E. Lubinusa z 1618 roku z Kołobrzegu; rzeźby gotyckie, barokową ambonę z kaplicy zamkowej, meble gdańskie z XVIII wieku, miecz katowski z XVII wieku, zbroję szwedzką z XVI wieku i tarczę rufową okrętu szkockiego z XVIII wieku z Darłowa. Szczególnie cenne zabytki zakonserwowano dla Muzeum w Słupsku, np.: rzeźba Pieta z XV wieku, obraz „Ukrzyżowanie” z XVII wieku oraz najcenniejszy z nich ze względów historycznych portret Michała Mostnika, książecego kaznodziei i pastora ze Smołdzina, wydawcy polskiej bibli z XVII wieku, przeznaczonej dla miejscowej ludności kaszubskiej.

Ukończenie prac w zamku w Słupsku i przeniesienie doń muzeum dało realne szanse zwiększenia ekspozycji i powierzchni magazynowej. W związku z tym przeprowadzono w terenie szeroką akcję zabezpieczania nieużytkowanych lub zagrożonych zabytków ruchomych. W wyniku tej akcji zbiory muzealne wzbogacone zostały o kilkadziesiąt zabytków rzeźby, tkanin, malarstwa i rzemiosła artystycznego z terenu całego województwa. Do najcenniejszych z nich należą: pas kontuszowy z XVIII wieku, ornat z XVI/XVII wieku pochodzący z Tychowa pow. Sławno, ornat z Lubiesza pow. Wałcz z polskim napisem fundacyjnym z 1776 roku, poliptyk gotycki z Bukowa Morskiego pow. Sławno, fragmenty niezachowanego tryptyku z Rarwina pow. Białogard oraz obraz „Zwiastowanie”



Swidwin. Zamek — gotyckie skrzydło północne.

Fot. D. Ptaszyńska

z XVI/XVII wieku z Żukowa pow. Sławno, należący do włoskiej szkoły artystycznej.

W Muzeum w Słupsku eksponowany jest również jeden z najcenniejszych zabytków regionu koszalińskiego, brązowy świecznik siedmioramienny z kolegiaty kołobrzeskiej, pochodzący z 1327 roku a wykonany przez Jana Apenghetera. Świecznik zabezpieczony na czas działań wojennych w podziemiach kolegiaty został następnie skradziony przez nieznaną sprawcę i sprzedany na złom. Wykupiony przez władze konserwatorskie dzięki staraniom ob. Jana Frankowskiego, zasłużonego Społecznego Opiekuna Zabytków w Kołobrzegu, zakonserwowany został w latach 1962—63.

★

Ważnym elementem działalności w dziedzinie ochrony zabytków jest ścisła współpraca ze Społecznymi Opiekunami nad Zabytkami, zgrupowanymi od 1954 roku przy Zarządzie Oddziału PTTK w Koszalinie. Dzięki ofiarnej pracy społecznej takich ludzi jak: Maria Zaborowska ze Słupska, Aleksander Stafiński ze Szczecinka, Jan Frankowski z Kołobrzegu, Józef Chrzęszczyński z Koszalina, Aleksander Tarnowski z Darłowa, Jan Kocik i Edmund Splitt ze Złotowa, Edmund Kloskowski z Polnicy pow. Człuchów szczególnie w pierwszych trudnych latach powojennych wiele spraw dotyczących opieki nad zabytkami udało się załatwić w pomyślny sposób i uratować wiele zabytków, cennych pamiątek słowiańskiej przeszłości Pomorza Zachodniego.

Duże znaczenie propagandowe miały różne akcje popularyzatorskie. Zorganizowano kilka wystaw o tematyce ochrony zabytków, ogłoszono wiele artykułów w prasie i radio, wydrukowano kilka plakatów, ulotek i folderów propagujących zabytki architektury, budownictwa ludowego i archeologii. Corocznie odbywają się szkoleniowe zjazdy Społecznych Opiekunów Zabytków, na których dokonują oni podsumowania swej całorocznej działalności i wymiany doświadczeń w pracy ochroniarskiej. Wielu Społecznych Opiekunów Zabytków z naszego terenu odznaczonych zostało przez Ministra Kultury i Sztuki srebrnymi i złotymi odznakami „Za opiekę nad zabytkami”.

W 1968 roku odbył się pierwszy na terenie województwa koszalińskiego Ogólnopolski Zjazd Konserwatorów Zabytków. Zorganizowany on został na terenie Kołobrzegu i dotyczył zabytkowych miejskich ośrodków nadmorskich województwa w aspekcie turystyki.<sup>12</sup>

Zachowanie zabytków jak głosi Ustawa o ochronie dóbr kultury i o muzeach jest obowiązkiem Państwa i powinnością jego obywateli. Ogólny dorobek w zakresie ochrony zabytków w województwie koszalińskim w okresie trzydziestolecia istnienia Polski Ludowej jest duży — świadczy



o zorganizowaniu od podstaw konserwatorskiego warsztatu naukowo-dokumentacyjnego, zabezpieczeniu wielu obiektów i przygotowaniu dalszej działalności w dziedzinie zabezpieczania i odbudowy zabytków celem zachowania ich jako dóbr polskiej kultury narodowej.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> S. Kwilecki, Wł. Filipowiak, *Dwudziestolecie ochrony zabytków w województwie szczecińskim (1945—1965)* „Materiały Zachodniopomorskie” t. XI, 1965, s. 29—44.

<sup>2</sup> *Pomorze Zachodnie*. Praca zbiorowa pod red. J. Dorosiewicza, Poznań 1949 r.

<sup>3</sup> Z. Krzymuska-Fafius, *Ochrona zabytków i muzealnictwo w województwie szczecińskim i koszalińskim*. „Przegląd Zachodni” T. III, z. 9—12, 1954, s. 68—77.

<sup>4</sup> D. Ptaszyńska, *Ochrona i konserwacja zabytków woj. koszalińskiego w XX-leciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Materiały Zachodniopomorskie” T. XI, 1965, s. 45—65.

<sup>5</sup> F. J. Lachowicz, *Badania archeologiczne na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1964*, „Materiały Zachodniopomorskie” T. X s. 237—262; tenże: *Dorobek archeologii koszalińskiej w latach 1945—1970*, Koszalin 1973.

<sup>6</sup> Z. Knothe, *Prace konserwatorskie — województwo koszalińskie*. „Ochrona Zabytków” 1952, z. 3, s. 192—195.

<sup>7</sup> D. Ptaszyńska, *Prace konserwatorskie — województwo koszalińskie (1958—1967)*, „Ochrona zabytków” 1968, z. 2, s. 55—73.

<sup>8</sup> D. Ptaszyńska, *Ochrona i konserwacja zabytków województwa koszalińskiego w latach 1970—1971*. „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” T. II. Koszalin 1972, s. 148, 149.

<sup>9</sup> F. Ptaszyński, *Adaptacja obiektów zabytkowych dla potrzeb muzealnictwa w województwie koszalińskim*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” Nr 1, Koszalin 1971, s. 162—173.

<sup>10</sup> F. Ptaszyński, *O projekcie zorganizowania Muzeum Wsi Pomorskiej na Wyspie Bielawie*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” Nr 9, s. 48—51.

<sup>11</sup> R. Kukier, *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia 1968.

<sup>12</sup> Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Konserwatorskiej w Kołobrzegu 1968 rok, Koszalin 1969.

## Z BADAŃ NAD PROCESAMI PSYCHOSPOŁECZNYCH PRZEMIAN W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM

W przeciwieństwie do wsi system kontroli społecznej w społeczności miejskiej posiada charakter bardziej zinstytucjonalizowany, konkretyzuje się przede wszystkim w organizacjach społecznych i zawodowych, w zakładach pracy. Nie oddziałuje na wszystkie dziedziny życia, pozostawia znaczny margines sfery prywatności i anonimowości. Mieszkańcom miasta porostaje do wyboru wiele różnych alternatyw własnego zachowania, otacza ich też nieporównywanie większa tolerancja, nie spotykana w tradycyjnej społeczności wiejskiej oraz znacznie większe możliwości nowych doświadczeń, różniące się zasadniczo od ustabilizowanego trybu życia wsi. Jeszcze do niedawna w życiu wiejskim obowiązywały inne wzory. Poprzez kryterium interesów i korzyści rodzinnych określany był system wartości, a jednostka podlegała daleko idącej depersonalizacji oraz uniformizacji postaw. Toteż oddziaływanie społeczności wiejskiej na jej członków występowało w stopniu wyjątkowo dużym, wszechstronnym i niemal bezkonkurencyjnym. Ponadto praca produkcyjna w rolnictwie, z którą tradycyjna kultura wiejska była tak silnie sprzężona, duża zależność od czynników geofizycznych, pozaludzkich — sprawiała, że sposób myślenia i kształtowania się poglądu na świat przybierał tu charakter irracjonalny, a osobowość sprofilowana pod kątem wymogów jednego tylko środowiska, z wyjątkowym trudem poddawała się zabiegom przystosowawczym, była mało elastyczna, konserwatywna.

Zadaniem naszym jest prześledzić na podstawie empirycznych obserwacji zachowania i reakcje ludzi pochodzenia wiejskiego, którzy znaleźli się w nowym dla nich zindustrializowanym środowisku społeczno-kulturowym, zmuszeni są przystosować się do nie znanych im dotąd warunków.

Nasze spostrzeżenia oparte zostały na materiałach uzyskanych w drodze socjologicznych badań przeprowadzonych w dwóch zakładach przemysłowych znajdujących się na terenie miasta nie przekraczającego 10 tysięcy mieszkańców, położonego w Polsce zachodniej charakteryzującej się

dość znacznym uprzemysłowieniem. Badania prowadzono w latach 1961—1970 — celowo w różnych odstępach czasu i różnych porach roku. Zakłady zatrudniały: większy — 400 do 500 osób, w zależności od okresu czasu, drugi ok. 100 osób.<sup>1</sup>

Ludność wiejska, której znaczny odsetek przybył tutaj po ostatniej wojnie, najczęściej wywodziła się ze społeczności tradycyjnego typu. Toteż różnice w kulturze pracy, mentalności oraz wzorach zachowań osób pochodzenia wiejskiego i pozawiejskiego wystąpiły na terenie zakładów pracy bardzo wyraźnie.

Ilościowo dominującym elementem był tu personel o proweniencji wiejskiej. Na przykładzie większego z wymienionych zakładów można zaobserwować, iż liczba osób urodzonych na wsi przekraczała w latach pięćdziesiątych niemal trzykrotnie liczbę osób urodzonych w mieście. Wprawdzie według oficjalnych danych większość pracowników wywodziła się z klasy robotniczej. Do danych tych jednak podejść należy co najmniej podejrzliwie i uznać, że są zawyżone, zważywszy okres, w którym wiele osób wolało legitymować się w biurach personalnych i ankietach pochodzeniem robotniczym. Część z nich wywodziła się z warstwy robotników rolnych. Równocześnie jednak można stwierdzić, iż dla pewnej liczby pracowników pochodzenia wiejskiego głównego źródła zarobku nie stanowiła praca w gospodarce rolnej, lecz w zawodach pozarolniczych. Pochodzili oni z rodzin małorolnych lub bezrolnych, szukających pracy poza rolnictwem. Tym samym zmianie uległa ich przynależność klasowa.

Mamy tu do czynienia z zagadnieniem ruchliwości społecznej („social mobility”) i w parze z tym idącymi przeobrażeniami struktury społecznej naszego kraju, na które zasadniczy wpływ wywierały dokonujące się przemiany gospodarczo-ustrojowe.

Ogólna tendencja do przemieszczania się ludności wiejskiej i podążania jej do miast oraz szukania pracy w przemyśle jest zagadnieniem samym dla siebie i w niniejszych rozważaniach nie będziemy się nim bliżej zajmowali.

Interesuje nas natomiast, o ile konsekwencje tej tendencji oddziaływały i rzutują na stosunki społeczne pomiędzy pracownikami miejscowego zakładu pracy. W szczególności czy i o ile właściwości psychiki i mentalności ludzi przybyłych bezpośrednio ze wsi, niewykwalifikowanych i nie pracujących dotąd w przemyśle — pozwalają na uchwycenie pewnych cech wyodrębniających ich spośród innych pracowników posiadających odpowiedni staż zawodowy w przemyśle, względnie rekrutujących się z klasy robotniczej.

Dla szeregu pracowników pochodzenia wiejskiego, których znaczny odsetek stanowiła młodzież, przedsiębiorstwo było pierwszym zakładem przemysłowym, w którym rozpoczynali swą pracę. Nie wychodzili oni do-

tańd poza prace związane z gospodarką rolną. Toteż pracownicy przychodzący do zakładu wprost ze wsi różnili się od reszty załogi psychiką, postawami i wierzeniami, kulturą osobistą, kwalifikacjami i uzdolnieniami technicznymi. Różnice te uwidaczniały się w sposób szczególnie wyraźny w pierwszych dniach pracy. Zachowanie ich charakteryzowało się brakiem poczucia swobody oraz poczuciem obcości wobec nowego otoczenia.

Wchodzili oni w nowe dla siebie lub też w odmiennym kontekście znajdujące się, stosunkowo zgrane środowisko ludzkie. Wiele cech oraz czynności technicznych wspólnych dawnym pracownikom, a nie znanych nowo przybyłym — onieśmiało ich i czyniło speszonimi. Nieśmiałość względnie brak pewności siebie wyrażały się między innymi większym, niż u innych posłuszeństwem wobec przełożonych, polecenia wykonywane były bez dyskusji. Zdarzało się, a nawet i dziś bywa, że na przykład początkująca pracownica, niezdolna sprostać stawianym jej zadaniom — raczej zapłacze, niż zaproponuje zleceniodawcy.

Różnili się również wyglądem zewnętrznym, między innymi ubiorem, sposobem poruszania się, fryzurą czy brakiem makijażu u kobiet. Niekiedy były to raczej tylko różnice gustów, odbiegających od wzorów miejskich i spotykających się z dezaprobatą ze strony ludzi uległych już całkowicie procesom ubranizacyjnym i industrializacyjnym. Wzory zachowań się i obyczajowość ludności wiejskiej często też określane były jako „zacofoane”, a poziom wykształcenia schodził z reguły poniżej poziomu reszty pracowników.

Również zakres zainteresowań różnił się od spotykanego w mieście. Nie interesowano się prasą, książką, teatrem, a nawet kino stanowiło formę rozrywki daleko mniej powszechną, niż wśród ludności „zurbanizowanej”.

Język ich był mniej swobodny i poprawny, często po prostu brakowało im odpowiedniego słownictwa w sytuacjach dla siebie nowych.

Inne było także podejście do warsztatu pracy. Przybysze ze wsi, którzy pierwszy raz stykali się z zakładem przemysłowym, przejawiali wyraźny respekt, a nawet pewnego rodzaju lęk przed maszynami i urządzeniami technicznymi zakładu. Panowało wśród nich przeświadczenie, że maszyna przynosi nieszczęście.

Zapewne w pierwszym rzędzie grał tutaj rolę brak tradycji przemysłowych i obycie z maszynami tego typu, daleki huk i hałas, jaki maszyny te powodowały, wreszcie obawa przed nieszczęśliwym wypadkiem spowodowanym maszyną. Toteż adaptacja do urządzeń technicznych była o wiele trudniejsza, niż u osób pochodzenia miejskiego. Tym bardziej, że wszystko, z czym spotykali się w zakładzie, było dla nich nowością, zarówno narzędzia, którymi się posługiwali, jak i sposób produkcji, inne też były wzory działania i oddziaływania kolegów i przełożonych.<sup>2</sup> Swodoba ich

zachowań była znacznie ograniczona, spowodowana chociażby faktem zaabsorbowania wielu sprawami dotąd nie znanymi, skoncentrowaniem uwagi na uczeniu się stojących przed nimi nowych zadań. Hałas panujący w halach maszyny początkowo oszałamiał, upośledzając tym samym uwagę i spostrzegawczość. Nowicjusze poczuli się zagubieni w nowym środowisku, bardziej może obcym technicznie niż społecznie. Przywykli do odmiennych stereotypów ruchowych, nowe swe obowiązki odczuwali jako wymóg wyższego rzędu, którego niespełnienie grozi znalezieniem się poza nawiasem nowej i pod wielu względami atrakcyjnej zbiorowości ludzkiej, pozostanie w jej kręgu oznaczało pożądany awans społeczny, wyznaczający zarazem wyższą pozycję ekonomiczną i kulturalną.

Z drugiej strony byli mniej czuli na wymiar godzin pracy i jeśli zachodziła tego potrzeba — w przeciwieństwie do robotnika „miejskiego” — nie mieli zastrzeżeń do pracy wykraczającej poza normalne ramy czasowe i cieszyli się opinią ludzi pracowitych. Tłumaczy się to odmiennym charakterem oraz organizacją pracy w rolnictwie, gdzie czynności gospodarcze rozpoczynają się bardzo wcześnie rano, a kończą się — zwłaszcza w okresie sezonowym — późnym wieczorem.

Niemniej przy innych okazjach robotnicy „miejscy” nazywali ich „leniuchami”. Określano ich też czasem jako „falszywych”, „chytrych”, „zadrosnych”. Stosunek ten nie przybierał jednak postaci jawnego antagonizmu. W powyższych określeniach należy doszukiwać się przede wszystkim subiektywnej i nieprzychylniej postawy wobec ludzi, których odrębność odczuwano.

Oczywiście różnice te ujawniały się przede wszystkim w pierwszym stadium stażu pracownika w zakładzie nie stykającego się dotąd z przemysłem. Jak wyglądało jego przystosowanie się społeczne i kulturowe?

Wpływ środowiska społecznego w szerokim tego słowa znaczeniu — określał w sposób zasadniczy możliwości i właściwości psychiki ludzi. W badaniach stwierdzono, że osobnicy pochodzenia wiejskiego, którzy mieli okazję zetknąć się z rzemiosłem lub przemysłem, łatwiej przyswajali sobie umiejętności posługiwania się narzędziami i prędzej wdrażali się w proces produkcyjny. Pochodzenie dzielnicowe także odgrywało tu poważną rolę. Wieśniacy pochodzący z byłych województw zachodnich oraz reemigranci z krajów zachodniej Europy zdradzali o wiele większe obeznanie z kulturą techniczną, która niewątpliwie na tych terenach stała wyżej, a rolnik korzystał tutaj z daleko bardziej postępowych form narzędzi i mechanizacji niż na pozostałych terenach Polski. Toteż ich zdolność adaptacyjna do narzędzi, maszyn i zadań produkcyjnych, jakie stawiał przed nimi zakład przemysłowy, była dużo większa niż innych.

Jak wiemy, największą trudność sprawiało niektórym oswojenie się

z maszynami. Jeśli nie wdrażano ich do obsługi maszyn stopniowo, posługując się nimi początkowo tylko pomocniczo, występowało psychiczne zahamowanie, kompleksy, maszynofobia. Zjawisko to występowało szczególnie do czasu pojawienia się na wsi na większą skalę urządzeń technicznych, jak pralki, lodówki, telewizory, maszyny rolnicze. W połowie lat sześćdziesiątych ludzie ze wsi przychodzący do przedsiębiorstwa przemysłowego, są już oswojeni z mechanizacją. Tym bardziej, że praca w przemyśle coraz to większej liczby członków społeczności wiejskiej posiadała już swoją — dłuższą lub krótszą — tradycję, co miało niewątpliwą wpływ na zbliżenie się do industrialnej kultury technicznej.

Na ogół przeciętny czas adaptacji personelu robotniczego o rustykalnej proweniencji był dłuższy o ok. 30% i trwał około półtora do dwóch miesięcy. Chodzi tu o okres, w którym pracownik jest zdolny na tyle opanować czynności, zgrać się z zespołem pracowniczym i dostosować do nowych warunków, że nie wyróżnia się w sposób wyraźny w gronie kolegów. Okres ten oczywiście był różny, skracał się lub wydłużał w zależności od zajmowanego stanowiska, wykonywanej funkcji i obserwowanych cech i wahał się niekiedy od 2 tygodni do 1 roku. Na przykład dziewczyny wiejskie, wyróżniające się często wyraźnie w okresie początkowego stażu pracy, po upływie roku nie odbiegają wyglądem zewnętrznym, zachowaniem się i strojem od innych. Zmienia się uczesanie, a nawet pojawia się raczej nieznanne dotąd farbowanie włosów i stosowanie makijażu. Nawet rysy twarzy ulegają wówczas zmianie, inteligentnieją i delikatnieją. Na ogół jednak prędzej adaptują się mężczyźni.

Powyższy czas adaptacji dotyczy przede wszystkim generacji młodszej oraz procesów bardziej powierzchownych i cech łatwiej nabywalnych. Wolniej przeobrażał się sposób reagowania, odczuwania, myślenia, wreszcie cały system kulturowy, wymagający stopniowego przewartościowania, przechodzącego fazy destrukuryzacji i dezintegracji wielu norm obowiązujących i sankcjonowanych w dotychczasowym środowisku.

Stopniowo pozbywano się onieśmienia, braku poczucia swobody, nabierano pewności siebie. Przybysze ze wsi wyzbywali się początkowej obojętności wobec wymiaru godzin pracy, jaka cechowała ich po przybyciu ze wsi i poczęli szanować nową zdobycz: 8-godzinny dzień pracy oraz przestrzegać go.

Powiększał się też zakres ich zainteresowań kulturalnych. W pierwszym rzędzie zaczęli korzystać z filmów, następnie z prasy, książki i teatru. Czynnikiem zbliżającym do teatru (nie tylko zresztą personel pochodzenia wiejskiego) była instytucja przedstawień urządzanych przez amatorski zespół teatralny, składający się wyłącznie z pracowników zakładu. Działał od pierwszych lat pięćdziesiątych do 1957 roku.

O wiele łatwiej i szybciej wyzbywali się tradycyjnych norm i wzorów swego wiejskiego środowiska ludzie młodzi. Toteż procesy adaptacji psychicznej posiadały tu znacznie mniej ohamowań.

Młodzież wiejska, która nie zerwała z domem rodzinnym i znajduje w nim pewne zaplecze ekonomiczne oraz możliwość powrotu, nie zawsze traktuje pracę w mieście tak poważnie, jak młodzież pochodzenia robotniczego czy miejskiego. Jednakże większość zrywa ze wsią, wiąże się z miastem, uniezależnia się od rodziny, usamodzielnia i wytwarza taki stan rzeczy, aby nigdy na wieś nie wrócić.

W zakładach pracy można się spotkać ze zdaniem, że robotnicy ze wsi uciekają do miast po to, aby pracować tylko przez kilka godzin dziennie, ładnie się ubrać, a w czasie wolnym od pracy szukać rozrywek w kinie, teatrze czy na zabawach. I niewątpliwie te nowe możliwości nie są dla nich bez znaczenia.

Atrakcją są tu w regularnych odstępach czasu otrzymywane pieniądze, a w konsekwencji usamodzielnienie się finansowe, znaczna w porównaniu z pracą w rolnictwie możliwość dysponowania własnym czasem, większa dostępność rozrywek i wydobywania się spod kontroli tradycyjnej wspólnoty wiejskiej oraz działalność lokalnej opinii publicznej, właściwej strukturze rodzinno-sąsiedzkiej. Pociąga „swoboda miejska”.

Niepoślednią rolę w adaptacji zakładowej gra świadomość awansu, uwarunkowana tradycyjnym kompleksem niższości człowieka wsi wobec miasta. Pracę w zakładzie typu miejskiego, zwłaszcza przemysłowego, odczuwano i traktowano jako poważny awans nie tylko ekonomiczny, ale może jeszcze bardziej społeczny a także kulturalny, zbliżający ich — a niekiedy nawet stawiający na równi — z mieszkańcami miasta. Awans zawodowy oznaczał jednocześnie pożądaną zmianę pozycji społecznej. Toteż wszelkimi sposobami chcą się wydostać ze wsi i przejąć sposób bycia i zachowanie miejskie.

O tym, że nie zawsze na pierwszym miejscu stawiany jest awans ekonomiczny, świadczą ambicje niektórych robotnic. Najwyżej w hierarchii prestiżu zawodu i ambicji osobistych stawiany jest u nich zawód „urzędnika” (względnie „urzędniczek”), między innymi pocztowego, a więc praca o wiele mniej płatna od aktualnie wykonywanej. Dwudziesto-ośmioletnia robotnica w wyjaśnieniu przyczyn tych dążeń powołuje się na takie właśnie ambicje w jej stronach rodzinnych. A więc aspiracje te posiadają już swoje dawne tradycje wiejskie. Nie trzeba dodawać, że podobne aspiracje wśród ludności wiejskiej mało były niegdyś realne.

W sumie możliwości przystosowawcze ludzi o wiejskiej proweniencji były uwarunkowane bardziej tradycyjnym charakterem życia na wsi i pracy w rolnictwie, bardziej jednorodnymi kulturowo doświadczeniami

w okresie dojrzewania, czyniącymi psychikę mniej elastyczną. Cechy i momenty różniące personel rekrutujący się ze środowisk wiejskich od robotniczych i miejskich były niewątpliwym czynnikiem wpływającym hamująco na procesy adaptacji i integracji społecznej w zakładzie.

Elementem rekompensującym ten stan rzeczy wśród urodzonych na wsi był znaczny odsetek ludzi młodych, łatwiej i szybciej przystosowujących się do nowego typu pracy i nowych stosunków społecznych oraz znajdujących możliwości doksztalcania się w szkołach przyzakładowych lub zawodowych.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> W badaniach posługiwano się wywiadem, obserwacją, ankietami oraz dokumentami interesujących nas zakładów względnie innych instytucji miejscowych, powiatowych i wojewódzkich.

<sup>2</sup> Por. także W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów z Francji*, gdzie obserwuje się niską kulturę techniczną i „brak ogłady u poważnej części górników (Wałbrzycha), rekrutujących się z elementów, napływających ze wsi, nie posiadających żadnych tradycji pracy w przemyśle, wymagającej przecież poczucia dyscypliny, ładu i hierarchii”.



## PROCES ADAPTACJI SPOŁECZNEJ CYGANÓW W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

### ZARYS ETNOGENEZY

Praojczyzną Cyganów według współczesnej cyganologii są Indie — Płaskowyż Dekan. Teoria ta powszechnie dziś przyjęta opiera się głównie na materiale dowodowym językoznawców i antropologów. Ostatni z nich wywodzą Cyganów z grupy ludów Drawidyjskich, które w 1500 r. p.n.e. najechane zostały przez Ariów i uległy rozproszeniu na mniejsze grupy, spośród których część opuściła Indie. Wśród nich mieli być również Cyganie. Do dziś trwają spory nad tym, kiedy dokładnie grupa ta opuściła Półwysep Indyjski. Istnieje na ten temat wiele hipotez.<sup>1</sup> Pewnym jest, że eksodus ten odbywał się w kilku falach migracyjnych. Do Europy Cyganie przybyli dwoma zasadniczymi szlakami migracji: jeden prowadził przez kraje Bliskiego Wschodu, Azję Mniejszą na Półwysep Bałkański i stąd na północny-zachód i północny-wschód Europy, drugi natomiast północnymi wybrzeżami Afryki do Hiszpanii. Pierwsza wzmianka o Cyganach w Europie pochodzi z 1100 roku, dlatego można przypuszczać, że w tym okresie czasu pojawiły się na naszym kontynencie pierwsze grupy Cyganów.<sup>2</sup>

### CYGANIE POLSCY

Na ziemię polskie ludność cygańska przybyła najprawdopodobniej w XV w. z południa. Była to pierwsza fala migracyjna. Druga fala migracji Cyganów do Polski dotarła w wieku XVI z Niemiec. Jakże były szlaki wędrówek obu tych fal migracyjnych, jak również ich dzieje historyczne, dokładnie nie wiemy. Dane dotyczące tej kwestii mają nadal charakter hipotetyczny i opierają się na bardzo skromnym mate-

riale dowodowym. Informacji na temat tej grupy etnicznej dostarczają tylko zachowane dokumenty państwowe.

Cyganie polscy — Polska Roma dzielą się na dwie zasadnicze grupy: Cyganów nizinnych zwanych — Rumungry i wyżynnych, zwanych — Bergitka Roma. Poza tym na terenie naszego kraju koczowały jakoby dwa plemienne ugrupowania Lowarów — Cyganów z Węgier i Kelderarów (Kelderaszów) — Cyganów z Rumunii. Te cztery wymienione wyżej grupy Cyganów posługują się odrębnymi dialektami posiadają odmienną strukturę społeczną, system wartości, różne formy zwyczajowe. Zróżnicowanie to pogłębiało się na przestrzeni dziejów, stąd też nie można mówić o Cyganach jako o jednolitej społecznie i kulturowo grupie. Mimo tych różnic Cyganie posiadają szereg cech wspólnych, które pozwalają traktować ich jako odrębny etnos.

#### SPECYFIKA GRUPY

Cyganie są społeczeństwem hermetycznym i stabilnym. Dowodem na to jest zarówno niechęć, jaką lud ten przejawia w stosunku do wszelkich zmian jak i silne przywiązanie do tradycji. Izolacja społeczna Cyganów spowodowała rozwój surowej kontroli wewnątrzgrupowej, ta zaś kulturową skostniałość. Przykładów na zilustrowanie tego zjawiska istnieje nader wiele. Przez wiele lat Cyganie żyli wśród różnych społeczeństw wysoko rozwiniętych, mimo to nie ulegli ich wpływowi kulturowym. Charakteryzowali się zawsze dużym zdyscyplinowaniem wewnętrznym opartym na autonomicznych, zinstytucjonalizowanych stosunkach społecznych i na własnej sferze wartości. Każda z grup cygańskich posiadała i posiada nadal swego przywódcę, różnie zwanego w poszczególnych plemionach (np. Baro — Szero, Szero — Rom), dziś są to „wójtowie”. Oni to sprawowali władzę absolutną i autorytatywną, nie uznającą sprzeciwu. Stosunek między podwładnym a rządzącym oparty był na posłuszeństwie i pokorze. Wszelkie wykroczenia karane były nadzwyczaj surowo i kończyć się mogły wykluczeniem z grupy. Skazywało to niemal automatycznie nieprzystosowaną do samodzielnego życia w innych społecznościach jednostkę na zagładę. Jest to charakterystyczne dla społeczeństw o patriarchalnym typie władzy.

Drugim ważnym elementem normującym życie Cyganów jest ich świat wartości, świat sfery zjawisk kultury duchowej. Wszelkie zakazy (tabu) i nakazy, sposoby postępowania ujęte są w ściśle określone ramy, których przekroczenie grozi skalaniem (megeripen). Poczucie z jednej strony lęku przed władzą a z drugiej przed skalaniem i związanych z tym konsekwencjami spowodowało, że wśród tej grupy nie spotykało

się form dekultracji. Kultura ich przetrwała niemal w nie zmienionej postaci przez wiele wieków bez form obcych i wykształciła w osobowości swych członków niechęć do jakichkolwiek zmian. Wszelkie zmiany mogłyby spowodować dezorganizację kultury, a to z kolei redukowałyby reakcje tradycyjne i nawykowe będące pewnym sacrum społeczności cygańskiej. Taki proces prowadzi do dezorganizacji całego społeczeństwa. Cyganie, zdając sobie sprawę, że mogłoby to doprowadzić do zaniku ich jako odrębnej społeczności, pielęgnują pieczołowicie swe tradycje.

Brak znajomości historii tego ludu i jego specyfiki kulturowej wywołał negatywne opinie wśród narodów, które stykały się z Cyganami powodując, zepchnięcie tej grupy na margines społeczny. Nieufność i podejrzliwość w stosunku do Cyganów spotykała się z wzajemnością. Powyżej przedstawione zjawisko stało się poważną barierą oddzielającą także nasze społeczeństwo od społeczeństwa Cyganów.

Wielowiekowe prześladowania pozostawiły niezatarte ślady w psychice tego narodu. Zrodziły w nim skrytość i nieufność a podwoiły chęć i zamiłowanie do kultywowania i utrzymywania własnej tradycji. Można więc twierdzić, że stabilność kultury cygańskiej ma dwa źródła: wewnętrzne, które tkwi w zachowanej, tradycyjnej strukturze społecznej; zewnętrzne, opisane powyżej, które wywołuje reakcją samoobrony.

W literaturze dotyczącej ludności cygańskiej zdarzały się często pseudonaukowe rozważania przedstawiające kulturę Cyganów jako niższą w stosunku do cywilizacji europejskiej. Oceny takie były usprawiedliwieniem prześladowań, jakich doznali Cyganie szczególnie w okresie ostatniej wojny, dzieląc los mniejszości narodowych poddanych biologicznej zagładzie. Nadmienię tylko, że w samym Oświęcimiu zginęło ich około 20 000. Takie wydarzenia niewątpliwie utrudniły włączenie ludności cygańskiej do społeczności danego kraju.

#### PROBA ANALIZY PROCESU ADAPTACJI

Po wojnie ludność cygańska w Polsce przystąpiła do odbudowy swojej społeczności i warunków bytowania na starych tradycyjnych zasadach. Rozbite grupy zaczęły organizować się w tabory, które pod przywództwem wójtów rozpoczęły wędrówki. Cały szereg zmian jakie dokonały się w Polsce po 1945 roku nie naruszył podstaw bytu i kultury Cyganów. Nie uległa zmianie i ich struktura społeczna, nie zmalał autorytet wójta i zasięg jego władzy, nie zmienił się system wartości i norm społecznych, pozostawały te same formy zwyczajowe i obyczajowe, te same prawa. Cyganie pozostali nadal wierni swej wiekowej tradycji.

Ważnym problemem jaki stanął przed naszą powojenną władzą było włączenie tej ludności w orbitę życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego kraju. Konkretnym posunięciem początkującym proces adaptacji i produktywizacji była uchwała Prezydium Rządu nr 452/52 z dnia 24 V 1952 roku w sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia.<sup>3</sup> Przed wydziałami wszystkich rad narodowych postawiono zadanie udzielenia faktycznej pomocy ludności cygańskiej. Można zatem stwierdzić, że proces adaptacji Cyganów od samego niemal początku był świadomy i kierowany, nie przebiegał spontanicznie.

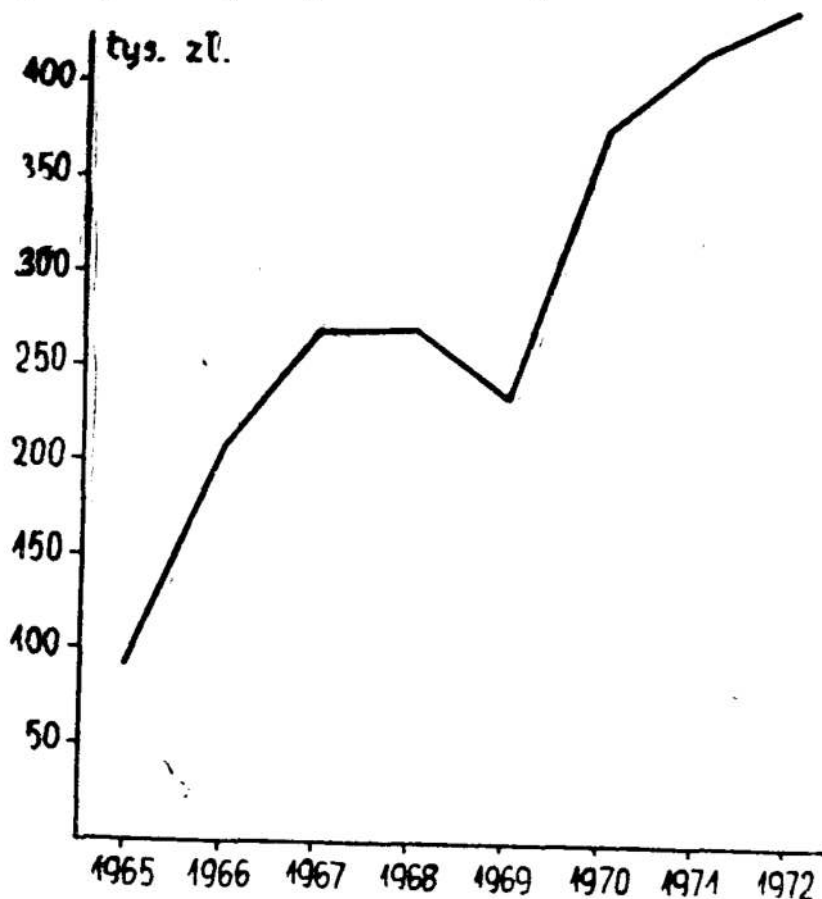
Cyganie zamieszkujący województwo koszalińskie przybyli na nasz teren prawdopodobnie po II wojnie światowej z obszarów Polski przedwrześniowej.<sup>4</sup> W większości wywodzą się z grupy Kełderaszów, jednej z najbardziej tradycyjnych i zachowujących swoją odrębność. Mimo to jednak proces osiedlania i adaptacji naszych Cyganów przebiegał sprawnie i z dużym powodzeniem w porównaniu z innymi województwami. Przyczyną takiego stanu mógł być fakt, że ludność województwa koszalińskiego w większości napływowa, była w owym czasie zróżnicowana kulturowo i społecznie. Uczestniczyła w procesie integracji tworząc nową grupę wykształconą z przemieszczania się własnych tradycji. Cyganie, którzy przybyli w Koszalińskie znaleźli się w podobnej sytuacji społecznej. Proces przechodzenia na osiadły tryb życia jak i będąca jego rezultatem adaptacja była z jednej strony przyspieszana, z drugiej zaś hamowana przez pewne cechy tkwiące w obu kulturach — cygańskiej i polskiej. Ważniejszym czynnikiem hamującym proces osiedlania i wciągnięcia Cyganów w nasze społeczeństwo, poza wspomnianą już nieufnością i negatywną o nich opinią, była struktura społeczna tej grupy. Dotrzeć do nich można było tylko poprzez wójta. Wielu z nich starało się utrzymywać grupę nadal w separatyźmie, nawet grupę już osiadłą. Stan taki był trudną do pokonania przeszkodą, ponieważ największe cnoty w wartościach kulturowych Cyganów to dyscyplina i wierność. Biorąc to pod uwagę, sędzę, że forma oddziaływania władz poprzez wójtów, mimo że trudna, była zarazem w okresie początkowym jedyna. Odmienna sytuacja zachodziła w tych grupach, których wójtowie zdawali sobie sprawę, że lepsze warunki bytowe ich podwładnych mogą zarazem podnieść autorytet wójta. Rzeczą niemal pewną jest, że nie wszyscy z nich mieli na uwadze dobro grupy. Umacniając przez taką działalność swój autorytet wielu chciało zachować jej odrębność i tradycję. Moment zakończenia akcji osiedleńczej według danych urzędowych w całym kraju przypadł na rok 1964. Od tego roku również Cyganie koszalińscy nie podejmują wędrówek. Niżej zamieszczona tabela ukazuje ważniejsze skupiska ludności cygańskiej zamieszkałej w miastach woj. koszalińskiego według rejestru z dnia 31 XII 1972 roku.

Miasta	Ilość rodzin
Słupsk	41
Świdwin	26
Sławno	18
Białogard	22
Złotów	26
Szczecinek	15
Koszalin	4

Warto dodać, że z 41 rodzin zamieszkałych w Słupsku 6 z nich to rodziny mieszane.

Osiadły tryb życia pociągnął za sobą szereg ważnych konsekwencji, przede wszystkim wzmocnił się ciągły i bezpośredni kontakt z ludnością niecygańską. Zapoczątkowany przez władze proces adaptacji kierowanej i kontrolowanej zaczął przebiegać teraz samoczynnie torując sobie własną drogę rozwoju. Zaczęły kształtować się stosunki sąsiedzkie oparte na nowej formie wynikające ze stałego współżycia w jednym domu mieszkalnym. Niebagatelny w tym momencie stał się kontakt dzieci i młodzieży podczas wszelkiego rodzaju wspólnych zabaw i nauki w szkole, który kształtował i zacieśniał kręgi koleżeńskie. Dzięki tym zdarzeniom do kultury i sposobu życia Cyganów zaczęły przenikać nowe elementy kulturowe — nowe treści. Zapoczątkowało to proces adaptacji kulturowej, w ślad za którą postępuje adaptacja społeczna. Pewne tradycyjne formy zwyczajowe i obyczajowe zaczęły ginąć, najpierw wśród młodzieży, później wśród dorosłych. Sytuacja taka występowała na terenie całego kraju, oczywiście różnie w poszczególnych jego regionach. Zmienił się też stosunek Cyganów osiadłych do ich tradycyjnego sposobu życia, nie popierają oni teraz koczownictwa, chcą kształcić dzieci, zdając sobie sprawę z wagi tego problemu. Osiedlenie się Cyganów i zapoczątkowany proces adaptacji kulturowej miał też i negatywne następstwa, niekorzystne dlań w skali całego kraju. Nastąpił rozłam w społeczności cygańskiej. Między grupą osiadłych a nieznaczną już grupą wędrujących zrodził się antagonizm. Wędrowni traktowali osiadłych jako zdrajców swego narodu zrywając z nimi wszelkie więzi i kontakty, które w tej sytuacji stały się w pewnym sensie tabu. Naruszenie owego tabu przez członka grupy wędrującej groziło skalaniem. Antagonizm między dwiema grupami przejawiał się często w formie dosłownych walk i to zarówno dorosłych jak i dzieci. Ogólnie jednak można stwierdzić, że uczyniono wyłom w „murze” dzielącym społeczeństwo cygańskie i polskie, „muru” jednak nie obalono.

Proces adaptacji społecznej przebiega znacznie wolniej niż proces adaptacji kulturowej i jest niewątpliwie trudniejszy. Ważną rolę odgrywa w nim cały zespół zjawisk emocjonalnych związanych z osobowością i postawami świadomościowymi, które w każdej jednostce jak i grupie są najodporniejsze na zmiany i posiadają zarazem dużą możliwość zachowawczą. Trudne warunki bytowe, zły stan mieszkań, brak koleżeńskich stosunków w zakładach pracy, które zatrudniały Cyganów, zwracanie się do nich „per Cygan” jak i szereg temu podobnych momentów z życia codziennego wywoływało szereg awersji u tej ludności i nie sprzyjało procesowi społecznej adaptacji. Naprzeciw tym problemom wystąpiły również władze administracyjne. W kwietniu 1964 r. przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Koszalinie powołany został Zespół Koordynacyjny d/s ludności cygańskiej między Urzędem Spraw Wewnętrznych, Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wydziałem Zatrudnienia, Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej, Wydziałem Przemysłu i Handlu oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego. Analogiczne zespoły powstały przy Prezydiach Powiatowych Rad Narodowych i Miejskich. Opracowano szczegółowe programy działania w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych ludności cygańskiej. Organizowane były spotkania i narady z Cyganami w miarę możliwości uwzględniano postulaty i potrzeby tej ludności. Wykres nr 1 przedstawia wartość

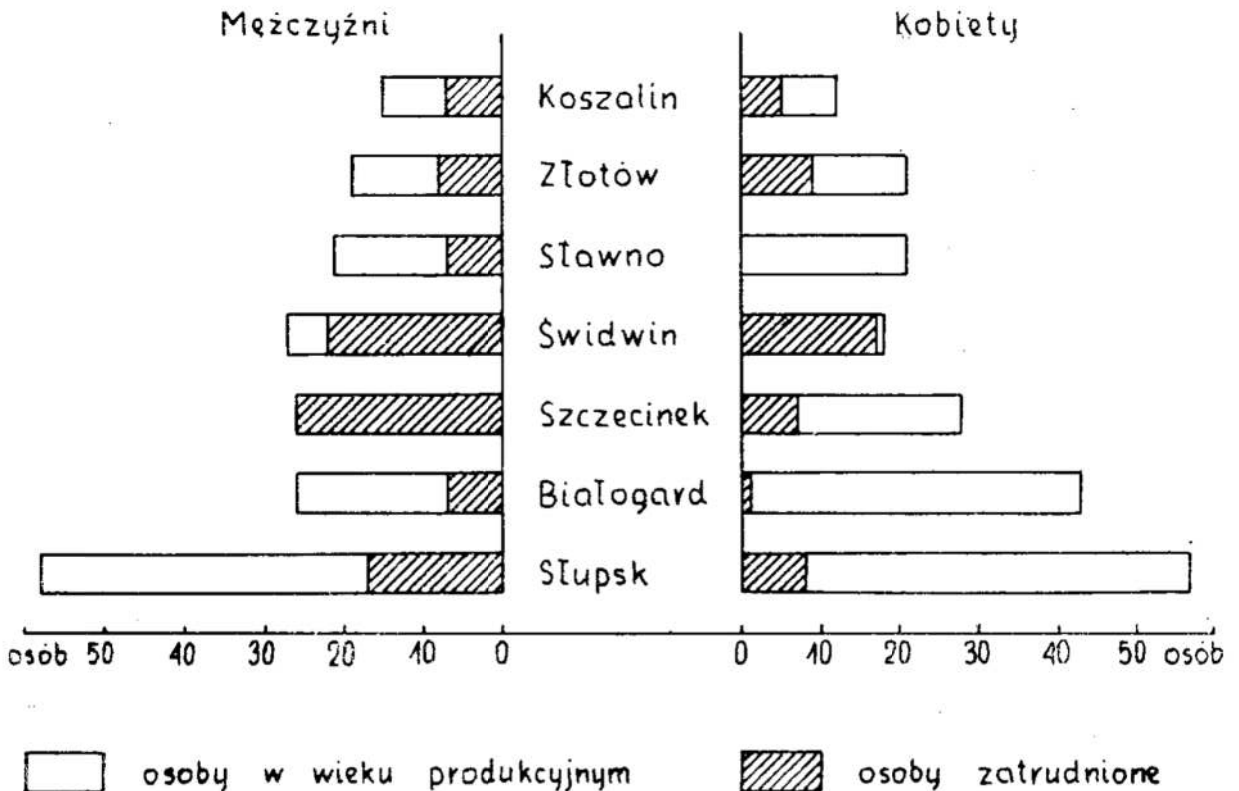


udzielonej pomocy dla ludności cygańskiej w postaci zapomóg, przydzielanej odzieży, paczek żywnościowych itp.

Na przestrzeni lat 1965 i 1972 w całym województwie przydzielono Cyganom 89 mieszkań a na remonty wydatkowano ogółem 1 203 870 zł. W latach tych prowadzono stale prace związane z poprawą warunków mieszkaniowych, realizowano program bezpłatnej opieki lekarskiej, zwiększano środki finansowe na pomoc doraźną dla Cyganów, zewidencjonowano i objęto obowiązkiem szkolnym wszystkie dzieci cygańskie.

Kolejnym zadaniem władz było rozwiązanie problemu produktywizacji. Produktywizacja czyli włączenie grupy do czynnego i aktywnego życia gospodarczego choćby poprzez zatrudnienie jej w gospodarce społecznej jest ważnym czynnikiem wpływającym na procesy adaptacyjne. Produktywizacja często staje się katalizatorem owych procesów i jako takie zjawisko jest ściśle z nimi związana. Zatrudnienie ludności cygańskiej nie jest przedsięwzięciem łatwym. Sprawną jego realizację hamuje szereg czynników trudnych do wyeliminowania. Podstawowym z nich jest brak przygotowania zawodowego jak też nieposiadanie udokumentowanego wykształcenia podstawowego, co uniemożliwia uzyskanie dokumentów wykwalifikowanego pracownika. Taki stan rzeczy skazuje często dobrych fachowców na pracę w charakterze robotnika niewykwalifikowanego za niskie zarobki niewystarczające na utrzymanie licznej rodziny cygańskiej. W takiej sytuacji biorąc pod uwagę również fakt, że ludność ta nie posiada umiejętności racjonalnego gospodarowania budżetem rodzinnym, żyje niekiedy jeszcze w sposób tradycyjny dniem dzisiejszym, to zrozumiała będzie jej niechęć do pracy stałej. Pracują oni z reguły dorywczo. Na terenie naszego województwa przeprowadzono rozmowy z Cyganami dotyczące podjęcia przez nich stałej pracy i przyuczenia się do wybranego zawodu. W rozmowach uczestniczyło 150 osób w tym 87 kobiet. Z 63 mężczyzn, 29 oświadczyło, że posiadają „zawód pobielania kotłów” i tylko w takim zawodzie mogą podjąć pracę, 17 zainteresowanych było w trakcie przyuczania się do zawodu mechanika samochodowego — należy tu jednak nadmienić, że nie jest to chłonny rynek pracy na terenie naszego województwa — 15 nie było zainteresowanych nauką jakiegokolwiek zawodu a tylko jeden z uczestników wywiadu chciał pracować w zawodzie murarza a więc najbardziej dziś potrzebnym i mającym duże możliwości zatrudnienia. Spośród 69 kobiet, z którymi przeprowadzono podobne rozmowy tylko 11 wyraziło zgodę na naukę zawodu, 58 natomiast nie chciało podjąć pracy tłumacząc się, że są obciążone wychowywaniem dzieci. Wykres nr 2 przedstawia stan zatrudnienia kobiet i mężczyzn w poszczególnych powiatach województwa.

Produktywizacja jak już wspomniałem stanowi ważny element pro-



cesu daptacji zarówno kulturowej jak i społecznej. Praca w zakładzie to nowe środowisko i nowy kontakt społeczno-kulturowy. Wywiera on niewątpliwie wpływ na sposób myślenia i postępowania, przekształca świadomość i osobowość jednostki, rozwija intelekt, czyni ją bardziej podatną na zmiany. Dlatego też władze administracyjne przywiązują taką wagę do tego problemu, który z punktu widzenia społecznego jest ważki choć może mniej istotny ze względów ekonomicznych jeśli weźmie się pod uwagę, że spośród ok. 1000 Cyganów zamieszkujących Koszalińskie połowa jest w wieku produkcyjnym, to oczywiście nie może wywołać zaburzeń w gospodarce województwa.

By mógł się dokonać w pełni postępujący proces adaptacji, należy szczególną uwagę zwrócić na wychowanie młodzieży cygańskiej. Dzieci jak i młodzież cygańska była i pozostaje nadal pod opieką Kuratorium Okręgu Szkolnego, skąd otrzymuje konkretną pomoc przede wszystkim materialną. Szkoła jest niebagatelnym środowiskiem kształtującym postawę obywatelską, przygotowuje jednostkę do życia we współczesnym społeczeństwie kształtuje poczucie obowiązkowości i systematyczności a więc cechy, które pozwolą w pełni zasymilować społeczność cygańską. Proces oddziaływania poprzez stosowanie różnych form wychowawczych jest stosunkowo łatwy w realizacji, ponieważ psychospołeczne cechy dziecka można kształtować łatwiej niż u osób dorosłych. Proces adaptacji między dwiema odrębnymi narodowo grupami zachodzi najszybciej



u dzieci i młodzieży a ten toruje drogę dla adaptacji całej grupy. Nie oznacza to oczywiście, by wchłonięcie nielicznej grupy Cyganów miało być przyczyną również zaniku ich kultury. Ciekawe wątki tradycji cygańskiej winny być kultywowane i pielęgnowane jako najwyższe dobro społeczno-kulturowe tego ludu, dlatego też kierując procesami adaptacji winno się mieć to na uwadze.

Rozwijająca się współczesna cywilizacja nie omija społeczeństw odizolowanych, wdzierając swoimi wpływami w tradycyjne systemy burząc ich podstawy. Tam gdzie proces ten nie był kontrolowany i badany nastąpiły nieodwracalne i złe w skutkach następstwa, ginęły ciekawe kultury, wartościowe tradycje. Cyganie zdołali wymknąć się spod drastycznych wpływów tego procesu zachowując swą odrębność stali się obywatelami polskimi.

Przedstawiony proces wymaga dogłębnych studiów, trudno jest ustalić ściśle i konkretne jego ramy, jego początek czy też koniec. Można zaryzykować twierdzenie, że adaptacja kulturowa została dokonana — choć może bardziej formalnie niż praktycznie — to jednak adaptacja społeczna trwa nadal. W naszym województwie, co podkreślałem parokrotnie procesy adaptacyjne przebiegają pozytywnie.

Sumując należałoby dodać, że przedstawiona w artykule tendencja odnośnie oddziaływania na ludność cygańską przebiega podobnie we wszystkich krajach socjalistycznych. Powtarzają się w nich te same etapy tzn: osiedlenie ludności cygańskiej, stworzenie możliwości zatrudnienia, podniesienie poziomu oświaty i kultury.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Dokładnie problem ten omawia P. Bataillard, *Les Tziganes de Lâge du bronze*. Paryż, 1876.

<sup>2</sup> L. Mróz, *Cyganie*. Warszawa 1971, s. 173.

<sup>3</sup> Wytyczne tej ustawy są obowiązujące do dziś.

<sup>4</sup> Kiedy pojawili się Cyganie na ziemiach, które są dziś terenem woj. koszalińskiego i jakie to były grupy? Na to pytanie trudno byłoby dać dokładną odpowiedź. Według danych źródłowych wiemy tylko, że najwięcej Cyganów wędrowało po ziemiach zaboru rosyjskiego i austriackiego, a najmniej spotykało się ich w zaborze pruskim. Możemy zatem przypuszczać, że u nas Cyganie pojawili się w drugiej połowie wieku XIX.

URSZULA WITCZAK

## ŚWIAT ROŚLINNY I ZWIERZĘCY WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Ziemia Koszalińska znana jest coraz szerzej jako teren niezwykle urozmaicony krajobrazowo. Ścierające się tutaj wilgotne powietrze oceaniczne z kontynentalnym stworzyło specyficzne warunki kształtowania się ciekawej i bogatej szaty roślinnej. Dużą część województwa pokrywają rozległe lasy, torfowiska, łąki i wrzosowiska.

Świat roślinny i zwierzęcy stanowią żywy element środowiska geograficznego, pozostający w ścisłym związku ze wszystkimi jego składnikami. Współzależność świata roślin i zwierząt tworzy ściśle zorganizowaną biocenozę, w której każdy z elementów spełnia określoną funkcję.

### ŚWIAT ROŚLINNY

Aktualny obraz flory w naszym kraju, a zatem i na Pomorzu wynika zarówno ze współcześnie działających czynników przyrodniczych jak i ze zmian klimatycznych i innych procesów zachodzących w ubiegłych epokach. Kilkakrotne zlodowacenie spowodowało zniszczenie subtropikalnej flory trzeciorzędowej, która pokrywała nasze ziemie, a której istnienie można dziś stwierdzić na przykładach flory kopalnej. W wyniku działania lodowców współczesna roślinność kształtowała się pod wpływem gatunków borealnych żyjących w epoce przedlodowcowej na północy a wraz z przesuwanym się lodowcem wędrujących na południe. W miarę wycofywania się lodowca na północ uwolniona od lodu przestrzeń pokrywała się krzewinkami, porostami i zielonymi roślinami tundry. Z tego okresu pochodzą relikty roślin występujących do dziś na Pomorzu, np.: porosty północne i górskie spotykane na głazach polodowcowych, wierzba borówkolistna, brzoza karłowata i niska, skalnica torfowiskowa, malina moroszka, żurawina drobnolistkowa, zimoziół północ-

ny, skrzyp pstry, trzcinnik prosty, wełnianka alpejska, pierwiosnka omszona. Stopniowo tereny te pokrywały się lasem brzozowym (ok. 20 000—8 000 lat p.n.e.), a w trakcie dalszego ocieplania się — mieszanym lasem sosnowo-brzozowym przypominającym tajgę. Z czasem pojawiły się rośliny ciepłolubne: wiąz, lipa drobnolistna, dąb szypułkowy, leszczyna, potem jesion, klon i olcha.

Okres, w którym na naturalną szatę roślinną zaczął oddziaływać człowiek, charakteryzował się niemal całkowitym pokryciem Polski nieprzebytymi puszciami. Nieznaczące zmiany z okresu zbieractwa zamieniły się w systematyczne niszczenie lasów wraz z przejściem do okresu myślistwa i rolnictwa. Zniszczeniom tym nie oparły się także rozległe lasy Pomorza choć w mniejszym stopniu aniżeli w pozostałej części kraju.

Na terenie województwa koszalińskiego wyróżnić można trzy strefy leśne: południową strefę sandrową, którą porastają lasy sosnowe z dużą domieszką buka i innych drzew liściastych; na północ od strefy sandrów porastały dawniej lasy bukowe, lecz żyzne gleby brunatne przez nie zajęte w znacznym stopniu są obecnie wykorzystywane rolniczo; wreszcie strefę nadmorską z charakterystycznymi lasami sosnowymi i mieszanymi.

Bory sosnowe rosnące na południu województwa zajmują niezbyt żyzne gleby bielcowe. Są to tak zwane bory suche z dominującą sosną (*Pinus silvestris*), niewielką domieszkę stanowią: brzoza brodawkowata, dąb i jarzębina. W podszyciu, rzadkim zresztą, rosną podrosty drzew i jałowiec. Na bardziej jałowych, suchych siedliskach, na piaszczystych pagórkach, przy głębokim poziomie wód podziemnych spotyka się bór chrobotkowy. W borach tych sosna nie tworzy zwartych drzewostanów, wskutek czego gleba narażona jest na silne nagrzewanie a stąd runo borów chrobotkowych jest stosunkowo ubogie — są to głównie porosty i mchy.

Na glebach bielcowych rozwiniętych na piaskach suchych, słabo gliniastych rośnie bór brusznicy, w którym panuje sosna z domieszką brzozy i dębu z jałowcem w podszyciu. Runo jest tu bogatsze niż w borach chrobotkowych, bo oprócz mchów licznie występują brusznice, ciepłolubne trawy, macierzanka i wrzos.

Na silnie zbielicowanych glebach rozwiniętych na luźnych piaskach i żwirach rośnie bór wrzosowy, którego drzewostan stanowi sosna z domieszką brzozy, a podszycie — jałowiec, jarzębina, kruszyna i wierzba piaskowa. W runie spotyka się: wrzos zwyczajny, jastrzębiec kosmaczek i jastrzębiec baldaszkowaty, wędłak goździsty, nawłóć pospolitą, borówkę brusznicy i mchy.

Na terenach podmokłych, na torfowiskach rosną bory torfowcowe,

których drzewostan jest słabo zwarty, skarłały i składa się z sosny z niewielką domieszką brzozy omszonej. W runie tych borów występują mchy torfowe, wełnianka, turzyce, borówka bagienna, bagno, żurawina błotna, modrzewnica, rosiczki, a także reliktowe gatunki arktyczne — brzoza karłowata (*Betula nana*) i malina moroszka (*Rubus Chamaemorus*).

W pasie wzgórz morenowych występują lasy bukowe rozwinięte na zwięzłych, mało przewiewnych glebach gliniastych. Drzewostany bukowe są tu zwarte i cieniste. Z drzew oprócz dominującego buka rosną: jawor, dąb bezszypułkowy, klon, lipa drobnolistna, wiąz. Podszycie i runo są dość ubogie ze względu na silne zaciemnienie niższych partii lasów. Z rzadka tylko spotyka się krzewy jarzębiny, suchodrzewu, maliny, często za to można zobaczyć pnące, jak bluszcz czy wiciokrzew pomorski — jedną z najpiękniejszych roślin pnących rosnących wyłącznie w pasie przymorskim. W skład runa buczyn wchodzi: zawilec, marzanka wonna, konwalia, kokorycz pusta, wydmuchrzyca europejska, kostrzewa leśna, przyłaszczka, jaskier kosmaty a także mchy. Do najpiękniejszych zachowanych partii lasów bukowych należą resztki rozległej niegdyś Puszczy Drawskiej w okolicach Czaplinka.

Na terenie pobraży rosną nadmorskie bory sosnowe, które z uwagi na dużą rolę ochronną, jaką spełniają przy umacnianiu wydm, zachowały się w znacznym stopniu w formie niezmienionej. Na całym niemal wybrzeżu rośnie w płatach bór chrobotkowy o bardzo niskim drzewostanie (średnio 8 m) z nikłym runem, natomiast ze znacznie rozwiniętą warstwą przyziemną utworzoną z mchów i porostów.

Między Ustroniem Morskim a Jarosławcem, na mierzejach oddzielających jeziora przybrzeżne od otwartego morza rosną bory gruszczykowe, w których poziom próchniczny jest nieco lepiej wykształcony i pozwala na bogatszy rozwój roślinności przyziemnej. Sosny są tu wyraźnie pochylone o jednostronnych koronach sięgające najwyżej 15 m wysokości. Charakterystyczne są partie boru gruszczykowego z paprocią (*Polypodium vulgare*), która tworzy koliste skupienia wokół drzew.

Na Mierzei Łebskiej spotkać można naturalne fragmenty typowego boru bażynowego. Drzewostan tworzą tu nisko pochylone, rzadko rosnące sosny niekiedy przysypane wydmami aż po nasady koron, sięgających wtedy ziemi. Ich zniszczone szczytowe i nawietrzne części koron i uschnięte niższe konary tworzą specyficzny dziki charakter tego boru. W runie lanowo rośnie turzyca piaskowa, bażyna czarna nie występująca poza strefą wybrzeża, wrzos, który często tworzy rozległe wrzosowiska w luźnych starodrzewiach, a zasiedlając szare wydmy przygotowuje teren pod obsiew sosny. W wilgotnych cbnieżeniach rośnie wrzosiec bagienny.

Tereny wydymowe zasiedla roślinność, która w znakomity sposób potrafiła przystosować się do surowych warunków tu panujących. Najpowszejsze z nich to wydmuchrzyca piaskowa i piaskownica zwyczajna, należąca do halofitów honkenia piaskowa. Z rzadka spotkać można miłkołajka nadmorskiego będącego pod ochroną. Wszystkie te rośliny chronią się przed nadmiernym parowaniem warstwą wosku, kolcami lub srebrzystymi włoskami pokrywającymi liście.

Stopniowo zarastające białe wydmy przechodzą w wydmy szare. Mają one piasek bardziej zwięzły, mniej ruchliwy, bogatszy w związki humusowe. Typowe dla wydm szarych są kocanki piaskowe i jasiońce przybrzeżne, wiele gańców mchów, porostów i traw. Na tak przygotowanym podłożu, które jest inicjalnym stadium rozwoju borów nadmorskich pojawiają się krzewy: wierzba piaskowa, bażyna czarna, wrzos. Na glebach słonych można spotkać kilka gatunków słonorośli: aster solny, mlecznik, solirodek, mających budowę właściwą sukulentom — magazynują wodę w mięsistych częściach, a blaszki liściowe mają małe lub całkiem zredukowane.

Powstałe w wyniku działania lądolodu jeziora zajmują w województwie znaczną powierzchnię i w nich zachowało się wiele gatunków borealnych i borealno-atlantyckich. Pod względem florystycznym jeziora te można podzielić na:

- oligotroficzne inaczej zwane lobeliowymi; są to jeziora ubogie w roślinność;
- eutroficzne, które mają bogatszą w gatunki roślinność;
- dystroficzne, bogate w związki humusowe o odczynie kwaśnym, zatem mogą tu żyć tylko niektóre kategorie roślin takich jak mech torfowiec.

Najbardziej charakterystyczną roślinność wodną mają jeziora lobeliowe. Rosną tu: grązel drobny, lobelia jeziorna, poryblin jeziorny i kolczasty, brzeżyca jednokwiatowa i inne.

Wśród lasów (szczególnie powiatów sławieńskiego i kołobrzeskiego) rozpościerają się torfowiska. Są to głównie torfowiska wysokie — gdzie w bezodpływowych zagłębieniach gromadzi się woda stojąca oraz torfowiska przejściowe powstające na brzegach jezior. Do najbardziej charakterystycznych roślin torfowiskowych należą: malina moroszka, rosiczka i sít rozpierzchły.

## ŚWIAT ZWIERZĘCY

Wielkie obszary lasów i zarośli, liczne jeziora, bogata roślinność stwarzają znakomite warunki rozwoju licznych gatunków zwierząt. Wielkie jest bogactwo ptactwa, zwłaszcza wodnego. Ponad 200 gatunków przelatuje lub przebywa tu w pewnych okresach roku.

Wiele jest przedstawicieli ptaków blaszkodziobych, wiosłonogich, nurów, bocianowatych, żurawi i siewkowatych. W trzcinach i szuwarach licznie bytują perkozy, bąki, kuliki, łyski, siewki i kaczki. Na dużych jeziorach żerują też mewy morskie. Na moczarach, bagnach i torfowiskach króluje czajka. W ustronnych miejscach można spotkać żurawia — najwyższego w Polsce ptaka osiągającego 120 cm wysokości. Nad jeziorami i bagnami gnieździ się czapla siwa, a w odludnych leśnych ostępach — czarny bocian. W lasach, nad brzegami wielkich jezior spotkać można kormorany. Wielka kolonia tych rzadkich ptaków znajduje się w okolicach Rzeczenicy w powiecie człuchowskim. W bezludnych miejscach łowi ryby, małe ptaki lub ssaki łamignat birkut. Otwarte jeziora zamieszkują w licznych zwykle stadach łabędzie. W lasach i na polach spotyka się sokoły, jastrzębie i myszołowy. Na terenach podmokłych licznie występuje głuszec. W lasach powiatu drawskiego i człuchowskiego spotkać można największego w Polsce drapieżnika nocnego — puchacza. Nad brzegami strumieni w norach gnieźdzą się barwne zimorodki wysiadujące pisklęta zimą. Poza wymienionymi na Ziemi Koszalińskiej występują prawie wszystkie ptaki mające swój zasięg w Polsce.

Rozległe tereny leśne są siedliskiem wielu gatunków ssaków. Licznie występują dziki, jelenie i sarny, czasem pojawia się wilk. Spotyka się dużo lisów, kun leśnych, tchórzów, łasek i borsuków. Specjalnie dla celów łowieckich wprowadzono daniele.

Spośród gadów spotkać można w Koszalińskim żmije zygzakowate, zaskrońce, jaszczurki zwinki i żyworodki, padalce.

Odrębną fauną charakteryzuje się obszar nadmorski. Nad brzegiem morza i nad przybrzeżnymi jeziorami zatrzymują się ciągnące pod koniec lata z północy biegusy zmienne, gnieźdzące się też na plażach koło Mielna i jeziora Łebsko. Koło Mielna spotkać można czarnobiałego ostrygojada. Częste są niewielkie dżdżowniki obrożne i rzeczne. Pospolite są krzykliwe mewy śmieszki, rybitwy białoczelne i zwyczajne, spotykane również nad wodami śródlądowymi. Latem spotkać można przelatujące nad brzegiem pojedynczo lub grupowo rybitwy wielkodziobe. Jesienią pojawiają się mewy: żółtonoga, srebrzysta, pospolita i największa z występujących u nas mewa siodłata. Zimą pojawiają się z północy kaczki: uhle i markaczki, najliczniejsze pstre lodówki oraz największe z kaczek

nurkujących — edredony. Nad naszym wybrzeżem spędza zimę łabędź krzykliwy.

Liczne jeziora, strumienie i rzeki województwa pełne są ryb, reprezentowanych przez wiele gatunków. W bystrych strumieniach i górnych biegach rzek o silnie natlenionych wodach żyją gatunki typowe dla górskich rzek i potoków. Są to głównie pstrąg potokowy, lipień, strzebla potokowa, głowacz białopłetwy i kleń. W rzekach wpadających bezpośrednio do morza oraz w dorzeczu Drawy i Gwdy żyją najcenniejsze z ryb użytkowych — łososie i trocie. Jednak wskutek coraz silniejszego zanieczyszczenia wód, budowy śluz i jazów gatunki te stają się coraz rzadsze. W wodach czystych jezior lobeliowych żyją: sielawa, leszcz i sieja, w mniejszej ilości szczupak, węgorz i okoń; w jeziorach eutroficznych — stynka, szczupak, lin i węgorz. W bardziej zarośniętych jeziorach z dużą ilością planktonu spotyka się sandacza. W tych ostatnich jeziorach żyją reliktowe gatunki skorupiaków — obonóg i lasonóg. W niektórych jeziorach Pojezierza Drawskiego żyje żółw błotny dziś rzadko spotykany i będący pod ochroną.

Świat owadów jest reprezentowany przez podobne gatunki jak w pozostałej części kraju. Są jednak także gatunki rzadkie, do których zaliczyć można spośród motyli modraszki, przeplatki, niektóre kraśniki. W lasach bogata jest fauna chrząszczy, z których do rzadko spotykanych zaliczyć można tęcznika liszkarza i biegacza. W dębowych lasach koło Koszalina żyje nasz największy chrząszcz — jelonek rogacz, a obok niego kozioróg dębosz. Nad wýdmowymi piaskami wybrzeża z motyli latają brunatne oczenniki, nad suchymi wrzosowiskami — motyl przestrojnik. Na wydmach zamieszkują ciepłolubne szarańczaki, spośród których wyróżnia się siwoszek niebieski.

Wśród przybrzeżnych wód Bałtyku popularna jest chełbia bałtycka, szczególnie masowo pojawiająca się pod koniec lata. Mięczaki reprezentują małże — rzeźbione sercówki jadalne, rogowce, omułki jadalne i piaszkołazy. Na skalistym podłożu masowo występują pąkle bałtyckie. Skorupiaki są reprezentowane przez zmieraczki plażowe, czasem krewetki i podwoje. Z ryb odławianych w wodach przybrzeżnych pospolite są śledzie, szproty, dorsze, flądry, łososie, węgorze oraz żyworodna węgorzyca. Ssaki w Bałtyku występują w niewielkich ilościach. Są to niektóre foki: pospolita, obrączkowana i szara. Z waleni czasem spotyka się morświny trzymające się w pobliżu ujść rzecznych.

## OCHRONA ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Człowiek, którego czas istnienia w skali wszechświata jest niezmiernie krótki, dzięki swej inteligencji, celowości i systematyczności działania stał się jednym z bardziej ważkich czynników zmieniających oblicze Ziemi. Wraz z rozwojem techniki coraz większy był wpływ i to zdecydowanie negatywny na zmiany w środowisku przyrodniczym. W środowisku naturalnym województwa koszalińskiego nie zaszły tak drastyczne zmiany jak stało się to w rejonach uprzemysłowionych, ale właśnie dlatego należy podejmować kroki profilaktyczne aby zachować je w stanie minimalnych zmian, bo te są nie do uniknięcia.

Koszalińskie w perspektywicznych planach rozwoju kraju zostało uznane za obszar intensywnej penetracji turystycznej oraz intensyfikacji rolnictwa. Jednakże oparcie gospodarki wyłącznie na turystyce w naszych warunkach klimatycznych jest niemożliwe, toteż ośrodki wczasowe są zwykle jednocześnie ośrodkami przemysłowymi związanymi bądź z gospodarką morską, bądź z przemysłem opartym o surowce lokalne (drewno, materiały budowlane, surowce rolnicze). Niewielkie zakłady przemysłowe: garbarnie, tartaki, wytwórnie płyt pilśniowych itp. — wywołują zakłócenia w przyrodzie, co prawda lokalne, lecz nie mniej dokuczliwe. Istotnym przyczynkiem do zachowania równowagi przyrodniczej w miastach jest zadrzewianie nowo budowanych osiedli mieszkalnych i zachowanie w jak najlepszym stanie dotychczasowych miejskich terenów zielonych.

Znaczną część obszaru województwa zajmują lasy i wody. Ich wpływ na klimat, na bilans wilgoci, na oczyszczenie powietrza jest bardzo duży, dlatego ważna jest nie tylko ich funkcja gospodarcza ale również społeczna. Woda tworząca własne środowisko jako hydrosfera jeszcze do niedawna uważana była za „dobro wolne”, tzn. nie podlegające gospodarce. Przy dominującym w województwie rolnictwie i leśnictwie właściwe gospodarowanie zasobami wodnymi jest problemem pierwszorzędnej wagi. Dużo wody zużywa przemysł spożywczy, chłodnie, sortownie itd. Oszczędne zużycie wody może zapewnić jedynie postęp techniczny poprzez pełne zastosowanie obiegów zamkniętych, prawidłowe oczyszczanie ścieków oraz ich zużycie w rolnictwie, racjonalna uprawa gleby i właściwa rejonizacja umiejętnie dobranych upraw.

Szczególnie silnie narażony jest na zniszczenie brzeg morski i to zarówno ze strony działających sił przyrody jak też przez człowieka. Bezpośrednio atakowany jest przez fale pas plaży stanowiący ochronę dla wydmy. Wydmy natomiast stanowią ochronny wał zapobiegający wdzieraniu się wody morskiej w głąb lądu. Z tego względu muszą być one



odpowiednio umacniane i tam gdzie nie wkroczyła jeszcze naturalna roślinność człowiek musi inicjować zarastanie i zatrzymywanie wędrowki piasku, budować ostrogi, mury oporowe itp. Szczególnego zabezpieczenia wymagają odcinki wybrzeża klifowego, gdyż zbyt wąska plaża naraża klif na silną abrazję poprzez obrywy, wymywanie, obsuwanie.

Dla ochrony krajobrazu oraz naturalnych zbiorowisk roślinnych i zwierzęcych tworzy się rezerwaty i parki narodowe. Ponadto sporządza się rejestry starych historycznych drzew, głązów, które chronione są odpowiednimi zarządzeniami rad narodowych. W województwie koszalińskim istnieje aktualnie 18 rezerwatów przyrodniczych i Słowiński Park Narodowy (częściowo w woj. gdańskim).

Teren Słowińskiego Parku Narodowego tworzą pustynne krajobrazy fantastycznych wydm, piękne równoległe fale piasku, odwiane umarłe drzewa, zasypywane bory. Większość wydm znajduje się na mierzei między jeziorem Łebsko a morzem. Zajmują one kilkaset hektarów i należą do najpiękniejszych tego rodzaju terenów w Europie. Najwyższe wzniesienia wydmowe G. Łącka i Białe Góry leżą na wysokości 30 do 42 m n. p. m.; pod naporem wiatrów zachodnich przesuwają się w ciągu roku o 6—10 metrów. Na południe od pasa wydm, wzdłuż brzegów jeziornych leżą podmokłe tereny lasów olchowych, bagien, trzęsawisk i torfowisk.

Do najciekawszych rezerwatów w kraju zaliczany jest rezerwat cisów w okolicach Czarnego w powiecie człuchowskim. Opiekę nad cisami rozpoczęto tu już w XIX wieku. Rezerwat obejmuje około 25 ha. Lasy mają pierwotny, naturalny charakter. Samych cisów jest około 500 sztuk. Pnie największych okazów osiągają 45 cm średnicy. Ich wiek oblicza się na 600—700 lat. Rezerwat jest nie tylko ciekawy ze względu na okazy drzew ale i nadzwyczaj piękny. Stare potężne dęby i buki, „płaczące brzozy”, piramidalne jałowce nad drogami, martwe omszone pnie — wszystko to stwarza atmosferę dzikiego i tajemniczego piękna.

Inny ciekawy rezerwat to las na torfowisku w Janiewiczach koło Sławna. Na rezerwat składają się piękne mieszane lasy poprzecinane wąwozami, jeziora, bagna i torfowiska. W północnowschodniej części rezerwatu rośnie największa jego osobliwość — malina moroszka. W obrębie rezerwatu istnieje ciekawe torfowisko wysokie o charakterystycznych kępach i obniżeniach zatopionych w wodzie. Torfowisko to jest porośnięte starym lasem, ale stuletnie sosny mają tu zaledwie 3—4 metry wysokości.

Parki i rezerwaty nie są najlepszym terenem dla penetracji turystycznej, gdyż utrudnia ona naturalny rozwój świata roślin i zwierząt. Dlatego dla celów rekreacji wypoczynkowej i świątecznej wytyczono tzw. obszary krajobrazu chronionego, które są reprezentowane przez

środowisko przyrodnicze nie zniekształcone przez gospodarkę a jednocześnie odpowiednie dla tych celów. Są to: pas nadmorski ze wszystkimi miejscowościami wypoczynkowymi; dolina Drawy i Pojezierze Drawskie; jezioro Wielimie i Wierzchowo na północny wschód od Szczecinka; jeziora Trzyniec, Szczytno, Krępsko i rezerwat kormoranów na południe od Miastka; jezioro Bytyńskie na zachód od Wałcza; dolina Gwdy i Piławy; jezioro Jasień koło Bytowa; środkowy bieg Słupii; okolice Mostowa na południe od Koszalina. Tereny te winny być tak przygotowane na przyjęcie turystów aby nie nastąpiło ich zniszczenie i degradacja.

## ROZWÓJ PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ W LATACH 1962-1972

### WPROWADZENIE.

Postęp rozwoju rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej jaki obserwujemy na przestrzeni ostatnich lat jest rezultatem konsekwentnie realizowanej i stale udoskonalanej polityki rolnej. W efekcie podjętych przed kilkoma laty podstawowych decyzji i aktów prawnych, dotyczących wsi i rolnictwa usunięto istniejące w poprzednim okresie przeszkody utrudniające szybszy rozwój produkcji rolnej.

Zniesienie z dniem 1 stycznia 1972 roku obowiązujących dostaw zbóż, ziemniaków, żywca z jednoczesnym utrzymanie na nowych zasadach Funduszu Rozwoju Rolnictwa jako źródła akumulacji zespołowej w rolnictwie przyczyniło się w poważnym stopniu do przyspieszenia intensyfikacji produkcji rolnej uwzględniając lepsze jej ukierunkowanie, przystosowane do warunków glebowych i ekonomicznych poszczególnych gospodarstw rolnych. Decyzją o szczególnym znaczeniu w przemianach społeczno-gospodarczych wsi było objęcie od 1972 roku rolników i ich rodzin utrzymujących się z pracy w gospodarstwach rolnych ubezpieczeniem leczniczym na zasadach ubezpieczeń społecznych. W trosce o właściwą gospodarkę ziemią zaostrożono zasady ochrony użytków rolnych, wprowadzono obowiązek rekultywacji zdewastowanych gruntów. Uregulowano ustawowo sprawy dotyczące własności ziemi, co posiada niemałe znaczenie dla zwiększenia zainteresowania rolników rozwijaniem gospodarstw. Ponadto w interesie społecznym uwzględniając postulaty wsi wprowadzono ułatwienia w przejmowaniu przez dobrych rolników gruntów gospodarstw zaniedbanych. Natomiast dla rolników w starszym wieku, nie mających następców wprowadzono rentę w zamian za przekazanie posiadanej ziemi na skarb państwa. Te i inne decyzje sprzyjają racjonalniejszemu wykorzystaniu użytków rolnych, a tym samym i powiększaniu produkcji rolniczej. Istotnym czynnikiem dla intensyfikacji produkcji rolnej jest realizacja programu melioracji użytków rolnych oraz zaopatrzenia wsi i rolnictwa w wodę.

Konsekwentnie realizując politykę rolną poprawiono opłacalność produkcji rolnej zwłaszcza zwierzęcej, wprowadzono uproszczone zasady warunków kredytowania rolnictwa. Usprawniono kontraktację produktów rolnych, podjęto szereg decyzji dla zapewnienia dalszego rozwoju produkcji ogrodniczej. Nastąpiła znaczna poprawa zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, przede wszystkim w nawozy mineralne, środki ochrony roślin, materiały budowlane, maszyny rolnicze. Szybciej modernizuje się produkcyjna i handlowa obsługa rolnictwa i wsi, chociaż potrzeby w tej dziedzinie wciąż jeszcze przerastają możliwości ich zaspokojenia.

Rolnictwu, które wraz z przemysłem rolno-spożywczym wytwarza ponad 35% dochodu narodowego przypada szczególna rola w realizacji nakreślonego na VI Zjeździe Partii programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Należy podkreślić, że w ciągu ostatnich dwóch lat przyrost produkcji rolnej wyniósł 12%. Troska więc o utrzymanie tempa wzrostu produkcji rolnej pozostaje jednym z najważniejszych zadań gospodarczych. Zadań, które obok środków materiałowych wymagać będą coraz lepszej sprawności organizacyjnej, wyższego poziomu agrotechniki, bardziej efektywnego działania wszystkich partnerów rolnictwa. Mimo osiągniętego poważnego postępu w rozwoju rolnictwa w ostatnich latach niezbędna jest dalsza intensyfikacja. Zapotrzebowanie rynku na produkty żywnościowe, zwłaszcza na mięso i jego przetwory stale wzrasta. Zaspokojenie tych potrzeb to główne zadania naszego rolnictwa.

#### KOSZALIŃSKIE ROLNICTWO NA TLE KRAJU

W stosunku do kraju województwo koszalińskie zajmuje 5,8% ogólnej powierzchni, 4,5% użytków rolnych. Rolnictwo w województwie koszalińskim jest podstawowym działem gospodarki narodowej. Świadczą o tym następujące dane: w strukturze wytwarzanego dochodu narodowego w województwie rolnictwo uczestniczy w 35% (w kraju wskaźnik ten wynosi 21,1%). Koszaliński region w stosunku do kraju partycypuje w produkcji towarowej zbóż w 6,8%, ziemniaków 11,1%, żywca wołowego 5,1%, żywca wieprzowego 3,6%, mleka 3,5%. Sektor państwowy użytkuje 51,5% gruntów (w kraju 17,3%), natomiast sektor gospodarki indywidualnej 46,7%. W sektorze gospodarstw indywidualnych przeciętna wielkość gospodarstwa wynosi 8,4 ha (średnio w kraju 5,0 ha). Liczba zatrudnionych w rolnictwie województwa koszalińskiego wynosi 136 000 osób i w przeliczeniu na 100 ha kształtuje się w granicach 20 osób w gospodarstwach chłopskich i 9 osób w gospodarstwach państwowych (średnio w kraju 13,8 osób). Z uwagi na niskie zatrudnienie w sek-

terze państwowym wartość środków trwałych przypadająca na jednego zatrudnionego w tym dziale jest wyższa od przeciętnej w kraju (62 000 złotych) i wynosi około 115 000 złotych. Należy podkreślić, że wśród całego zespołu metod i środków działania dla wzrostu produkcji rolnej w województwie duże znaczenie posiada właściwa polityka inwestycyjna. O znaczeniu tego problemu niech świadczy następujący przykład: jeżeli okres lat 1956—1960 przyjmiemy za 100, to wskaźnik nakładów inwestycyjnych na rolnictwo w latach 1961—1965 wynosił 258%; natomiast w okresie 1966—1971 wyniósł 370%. Stąd wynika, że rolnictwo koszalińskie w bardzo szybkim tempie zwiększa wartość środków trwałych, a nakłady inwestycyjne stają się głównym czynnikiem unowocześnienia procesów produkcyjnych.

Poważną pozycję stanowiły nakłady inwestycyjne na uprodukcjonienie użytków zielonych i meliorację. W latach 1961—1970 na ten cel wydatkowano ponad 950 mln złotych. W okresie tym zmeliorowano 61 tys. ha użytków rolnych, w tym około 40 tys. gruntów ornych. Plan na lata 1971—1975 zakłada nakłady na meliorację w ilości 630 mln złotych. Znaczne kwoty inwestycyjne przeznaczone zostały na zaplecze techniczne mechanizacji oraz zakup traktorów, maszyn i urządzeń rolniczych. Ilość ciągników w województwie wzrosła z 5100 sztuk w 1962 roku do 16 650 sztuk w roku 1972. W związku z tym zmniejszyła się poważnie powierzchnia użytków rolnych przypadająca na jeden ciągnik z 162 ha do 38 ha. Przemiany w sposobach produkcji, a zwłaszcza w mechanizowaniu procesów produkcyjnych, należą do najistotniejszych zjawisk w obecnym życiu wsi koszalińskiej.

#### NATURALNE WARUNKI ROLNICZE WOJEWÓDZTWA

Województwo koszalińskie leży na północnym skłonie Pojezierza Zachodnio-Pomorskiego, zajmując zachodnią część niżu pasa nadbałtyckiego. Pod względem ukształtowania terenu województwo przedstawia rzeźbę przechodzącą od form pagórkowatych poprzez teren falisty aż do szeroko zalegających nizin i dolin rzecznych.

Cechą charakterystyczną regionu koszalińskiego jest duża różnorodność gleb. Na terenie województwa występują przeważnie gleby typu bielcowego, bagiennego oraz w niewielkiej ilości czarne ziemie wytworzone z glin i ilów różnego pochodzenia. Przewagę (ponad 85%) stanowią gleby bielcowe piaszczyste o małej pojemności wodnej, dużej przepuszczalności i niskiej zawartości próchnicy. Klimat województwa posia-

da charakter oceaniczno-kontynentalny. Uwzględniając warunki glebowe i klimatyczne w województwie rozróżniamy trzy rejony: nadmorski, środkowy, południowy. W rejonie nadmorskim, w skład którego wchodzi powiaty: Kołobrzeg, Koszalin, Sławno, Słupsk — gleby w przeważającej części stanowią piaski gliniaste lekkie i mocno naglinowe, oraz piaski słabo gliniaste i gleby torfowe. Gleby tego regionu są glebami średnimi a nawet dobrymi. Przy odpowiedniej, prawidłowej agrotechnice i racjonalnych płodozmianach dają wysokie plony roślin uprawnych. Czarne ziemie występują w postaci niewielkich obszarów jedynie w powiecie Kołobrzeg. Średnia roczna temperatura tego regionu wynosi  $7,2^{\circ}\text{C}$ . Przymrozki wiosenne trwają do 2 maja, a niekiedy występują nawet po 20 maja. Przymrozki jesienne rozpoczynają się przeważnie w trzeciej dekadzie października. Suma rocznych opadów wynosi 700 mm i jest największa w całym województwie.

Rejon środkowy, obejmujący powiaty: Białogard, Bytów, Świdwin, Miastko, charakteryzuje się dużą różnorodnością gleb. Przeważają tu gleby piaszczyste, piaski słabo gliniaste, gliniasto lekkie i mocno naglinowe. Rejon wykazuje dużą zmienność klimatu z uwagi na konfigurację terenu — lasy, jeziora. Rejon posiada najostrzejszy klimat w stosunku do całego województwa. Stosunkowo ciepłe są zazwyczaj miesiące: maj, czerwiec, lipiec. Opady roczne wynoszą około 650 mm, przy czym największe przypadają na miesiąc lipiec i sierpień.

W rejonie południowym, a więc w powiatach: Człuchów, Drawsko, Szczecinek, Wałcz, Złotów przeważają gleby piaszczyste słabo gliniaste, w niewielkiej ilości występują piaski gliniaste naglinowe o słabej zwięzłości i niskiej zawartości próchnicy. Klimat tego rejonu zbliżony jest do kontynentalnego przy średniej rocznej temperaturze  $7,8^{\circ}\text{C}$ . Średnia roczna ilość opadów wynosi 560 mm i jest najniższą w województwie. Największe opady w tym rejonie występują w miesiącach lipcu i sierpniu. Przymrozki wiosenne trwają do końca kwietnia, a nawet do połowy maja. Przymrozki jesienne notuje się zazwyczaj około 15—20 października.

Województwo koszalińskie pod względem powierzchni użytków rolnych zajmuje jedno z ostatnich miejsc w kraju. Użytki rolne zajmują 48,8% ogólnej powierzchni województwa (średnia w kraju 62,9%). Niższy wskaźnik użytków rolnych posiada tylko województwo zielonogórskie — 44%. W rozmieszczeniu użytków rolnych w województwie istnieje duże zróżnicowanie. Najwyższy odsetek użytków rolnych posiadają powiaty: kołobrzegi — 70,1%, świdwiński — 61,2%, sławieński — 57,4%. Niski udział użytków rolnych występuje w powiatach: drawskim, wałeckim, miastockim, bytowskim (w granicach 35—42,3%).

Grunty orne zajmują 39,6% ogólnej powierzchni użytków rolnych

średnia w kraju 49,8%). Stosunkowo duży udział gruntów ornich występuje w powiatach: kołobrzeskim — 55,1%, świdwińskim — 51,0%, złotowskim — 47,8%. Niski udział tych gruntów posiadają powiaty: drawski, miasteczki, wałecki, bytowski (28,6—34,3%).

W porównaniu z innymi rejonami Polski województwo koszalińskie posiada niewielkie obszary użytków zielonych — około 20% powierzchni użytków rolnych. Nie posiadamy rozległych dolin rzecznych, rzeki naszego regionu są głęboko wcięte a ich doliny rozszerzają się głównie w dolnych biegach. Stąd też duże kompleksy użytków zielonych występują głównie w pasie nadmorskim. Największe obszary użytków zielonych znajdują się w powiatach: sławieńskim, białogardzkim, słupskim (24—27% użytków rolnych).

Według klasyfikacji bonitacyjnej gleb, ich typologii oraz warunków agroklimatycznych grunty orne województwa zaliczane są do następujących kompleksów przydatności rolniczej:

1. Kompleks pszenno dobry  
— 7,5% ogóln. pow. gruntów orn.
2. Kompleks pszenno wadliwy  
— 1,0% ogóln. pow. gruntów orn.
3. Kompleks pszenno-żytni  
— 24,2% ogóln. pow. gruntów orn.
4. Kompleks żytnio dobry  
— 24,7% ogóln. pow. gruntów orn.
5. Kompleks żytnio słaby  
— 24,6% ogóln. pow. gruntów orn.
6. Kompleks żytnio bardzo słaby  
— 13,0% ogóln. pow. gruntów orn.
7. Kompleks zbożowo pastewny mocny  
— 3,0% ogóln. pow. gruntów orn.
8. Kompleks zbożowo pastewny słaby  
— 2,0% ogóln. pow. gruntów orn.

Warunki glebowo-klimatyczne regionu, stawiane do dyspozycji środki produkcji oraz stworzone warunki ekonomiczne, jak również wysiłek wszystkich producentów rolnych złożyły się na osiągnięcie dobrych wyników w koszalińskim rolnictwie. W okresie dziesięciolecia nastąpił poważny wzrost globalnej produkcji rolniczej wynoszący średnio rocznie 2,7%, podczas gdy w kraju wynosił on 2,5%.

## PRODUKCJA ROŚLINNA

W produkcji roślinnej województwa koszalińskiego, podobnie jak w skali ogólnokrajowej, dominującą rolę odgrywają uprawy roślin zbożowych (55%). Dalsze miejsce zajmują: rośliny pastewne (23%), ziemniaki (15,2%) oraz rośliny przemysłowe (4,2%). Oceniając poszczególne uprawy na przestrzeni okresu 1962—1972 uwagę szczególną zwraca fakt obniżenia powierzchni zasiewów roślin zbożowych na korzyść upraw pastewnych, ziemniaków. Tego rodzaju układ powierzchni wynika z warunków glebowo-klimatycznych regionu, jak również jest objawem czynników ekonomicznych (oddziaływania cen w odniesieniu do upraw roślin kontraktowanych), polepszenia agrotechniki oraz ogólnej intensyfikacji rolnictwa związanej ze wzrostem inwentarza. Wzrost poziomu wiedzy rolniczej, prawidłowe i staranniejsze stosowanie zasad agrotechnicznych w powiązaniu ze zwiększonymi z roku na rok przydziałami środków produkcji, a w szczególności nawozów mineralnych, których zużycie na 1 ha powierzchni użytków rolnych w kg NPK czystego składnika w gospodarce całkowitej województwa zwiększył się z 42,4 kg w 1962 roku do 178 kg w 1972 roku, pozwoliły na zwiększenie wydajności głównych ziemiopłodów (por. tab. 1).

Tabela 1

## WYDAJNOŚĆ Z HEKTARA W KWINTALACH

gospodarka całkowita

Ziemiopłody	Lata				
	1962-69*	1966-69*	1970	1971	1972
Zboża	15,0	19,6	18,3	23,6	24,2
Ziemniaki	156,0	189,0	204,0	168,0	182,0
Buraki cukrowe	185,0	241,0	208,0	231,0	276,0
Oleiste	12,3	19,1	17,9	18,7	21,7
Siano łąkowe	25,5	37,6	41,7	40,7	49,2

\* przeciętne roczne

Z przedstawionych danych tabeli 1 wynika, że wydajności poszczególnych ziemiopłodów w omawianym okresie sukcesywnie wzrastają, jedynie w niektórych tylko latach zaznaczył się niekorzystny wpływ warunków atmosferycznych. W praktyce rolniczej w tym czasie wkraczają nowe elementy podniesienia produkcji, a w szczególności środki ochrony roślin i wprowadzenie właściwej gospodarki nasiennej.



Wprowadzona od 1961 roku ustawa o hodowli roślin i nasiennictwie — stwarza podstawy do planowego odnawiania materiału siewnego i jest ważnym czynnikiem dalszego wzrostu produkcji roślinnej.

Wysoki wzrost wydajności ziemiopłodów obserwujemy zarówno w gospodarstwach państwowych jak i sektorze gospodarstw chłopskich. Świadczą o tym dane zawarte w tabeli 2. Ważnym działem produkcji rolnej województwa koszalińskiego z uwagi na naturalne warunki jest produkcja zwierzęca.

Tabela 2

PLONY ZIEMIOPŁODÓW w q/ha

gospdarka państwowa

Ziemiopłody	Lata				
	1962-69*	1967-69*	1970	1971	1972
Zboża	13,0	18,3	25,2	22,8	23,7
Ziemniaki	131,0	176,0	190,0	160,0	163,0
Buraki cukrowe	160,0	232,0	212,0	237,0	265,0
Oleiste	12,2	19,7	18,2	20,6	23,5
Siano łąkowe	17,1	25,5	29,7	33,5	38,3
gospodarka chłopska					
Zboża	16,1	20,6	19,4	24,4	24,7
Ziemniaki	162,0	193,0	209,0	170,0	189,0
Buraki cukrowe	210,0	214,0	207,0	227,0	294,0
Oleiste	12,8	17,3	17,1	14,0	15,1
Siano łąkowe	29,9	44,4	48,8	45,0	59,6

\* przeciętne z roku

Rozwój pogłowia zwierząt w latach 1960—1972 przedstawiono w tabeli 3.

Tabela 3

ROZWÓJ POGŁOWIA ZWIERZĄT W TYS. SZTUK

gospodarka całkowita

Wyszczególnienie	Lata				
	1960	1965	1970	1971	1972
Bydło ogółem	291,3	389,3	421,5	433,5	449,8
w tym krowy	170,8	170,3	170,4	169,5	172,5
Trzoda chlewna	417,8	486,4	411,5	492,5	594,2
Owce	186,6	150,7	140,9	136,4	136,6
Konie	80,7	71,0	62,3	56,6	53,0

Jak wynika z liczb zawartych w tabeli największy wzrost pogłowia zwierząt w omawianym okresie osiągnięty został w grupie bydła i trzody chlewnej. Wzrost pogłowia bydła jest wynikiem oddziaływania różnorodnych bodźców ekonomicznych stwarzanych przez państwo dla popierania tej gałęzi hodowli. Osiągnięty został on znacznym wysiłkiem hodowców oraz służby zootechnicznej. Duży postęp uzyskano na odcinku prac nad poprawą jakości i produktywności bydła i krów. Skutecznie zabezpieczono hodowlę przed groźną chorobą — pryszczycą. System masowych szczepień zwierząt zabezpieczył przed różnymi epidemiami, które przed laty dziesiątkowały pogłowie zwierząt. Wprowadzenie korzystnych, ekonomicznych warunków chowu bydła mlecznego jak: zniesienie obowiązkowych dostaw mleka, podwyższenie cen skupu mleka, wprowadzenie kontraktacji zwierząt przynosi w województwie widoczne rezultaty. I tak na przykład, jeżeli skup mleka w roku 1970 wynosił 181 mln litrów, to w roku 1972 osiągnął już ponad 240 mln litrów. W globalnych dostawach mleka w coraz większym stopniu uczestniczą specjalizujące się w chowie bydła mlecznego gospodarstwa indywidualne. Obecnie na terenie województwa jest ponad 4 tys. gospodarstw tego typu. Istotnym czynnikiem, który w dużym stopniu mobilizuje zainteresowanie hodowlą bydła jest również zapotrzebowanie rynku krajowego i zagranicznego na mięso wołowe.

Analizując rozwój pogłowia trzody chlewnej w omawianym okresie należy zaznaczyć, że nie był on równomierny. Uzależniony był w dużym stopniu od urodzajności produkcji roślinnej (głównie zbóż i ziemniaków). Potwierdzeniem tego faktu może być stan pogłowia trzody chlewnej z 1970 roku, wynoszący 411,5 tys. sztuk i 594,2 tys. sztuk w 1972 roku. Stan pogłowia owiec na przestrzeni lat 1960—1972 wykazuje tendencję spadkową. Sądzić należy, że główną przyczyną tego stanu rzeczy był brak określonych bodźców ekonomicznych dla producentów tej grupy zwierząt. Podkreślenia godny jest jednak fakt, że od trzech lat spadek pogłowia owiec został zahamowany, prowadzone są intensywne prace organizacyjne i hodowlane zmierzające do odbudowy pogłowia owiec.

Stan pogłowia zwierząt w latach 1960—1972 poszczególnych sektorów gospodarki rolnej województwa ilustruje tabela 4.

Obsada zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych w gospodarce całkowitej w województwie w 1972 roku kształtowała się następująco: bydła ogółem — 51,7 sztuk, w tym krów — 19,8 sztuk, trzody chlewnej 68,3 sztuk, owiec — 15,7 sztuk oraz koni — 6,1 sztuk. W sektorze gospodarstw państwowych obsada zwierząt wyniosła: bydła ogółem — 54,2 sztuki, w tym krów — 16,8 sztuk, trzody chlewnej — 42,3 sztuk, owiec — 14,0 sztuk, koni — 1,2 sztuk.

Tabela 4

POGŁOWIE ZWIERZĄT W TYS. SZTUK

gospodarka chłopska

Wyszczególnienie	Lata				
	1960	1965	1970	1971	1972
Bydło ogółem	179,3	229,0	216,8	212,4	213,1
w tym krowy	114,9	108,3	100,5	97,5	98,9
Trzoda chlewna	287,4	324,0	267,1	320,5	384,4
Owce	133,9	96,4	81,7	75,0	71,2
Konie	62,8	58,5	54,7	50,1	47,2
gospodarka państwowa					
Bydło ogółem	96,9	144,8	193,5	206,9	222,3
w tym krowy	43,4	53,4	64,8	67,3	69,0
Trzoda chlewna	83,3	98,7	90,3	102,1	124,0
Owce	43,3	48,6	51,6	52,9	57,1
Konie	16,6	11,5	6,3	5,4	4,7

W gospodarstwach chłopskich obsada bydła wynosiła ogółem 52,4 sztuki, krów 24,3 sztuki, trzody chlewnej — 94,5 sztuk, owiec 17,5 sztuk, koni — 11,6 sztuk. Wymienione wskaźniki obsady zwierząt na 100 ha poszczególnych sektorów są niższe aniżeli średnie w kraju, niemniej jednak tempo przyrostu w ostatnich latach jest duże, a różnice ulegają stopniowemu łagodzeniu.

#### PRODUKCJA TOWAROWA ROLNICTWA.

Województwo koszalińskie jest poważnym producentem płodów rolnych na potrzeby ogólnokrajowe. Uzyskane tempo wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej na przestrzeni lat 1962—1972 umożliwiło zwiększenie towarowości koszalińskiego rolnictwa. Miernikiem są rozmiary skupu produktów rolnych (tabela 5).

Występujące wahania na odcinku skupu są ściśle związane z wydajnością produkcji roślinnej i zwierzęcej. Stworzenie bodźców ekonomicznych dla hodowli przyczyniło się w dużym stopniu do wzrostu skupu żywca wieprzowego, wołowego oraz mleka. Sprawa dalszego wzrostu towarowości produkcji zwierzęcej wiąże się ściśle ze stabilizacją produkcji roślinnej, a tym samym zapewnieniem bazy paszowej dla wzrastającego pogłowia zwierząt.

W procesie produkcji rolnej w województwie uczestniczyło 59,2 tys. gospodarstw indywidualnych, zrzeszonych w 1058 kółkach rolniczych,

Tabela 5

## SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH W LATACH 1962—1972

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Lata				
		1962	1965	1970	1971	1972
Zboża	tys. ton	91,1	172,4	262,9	380,2	339,1
Ziemniaki	tys. ton	375,9	559,9	601,2	477,0	444,4
Zywiec wieprz.	tys. ton	39,4	30,8	30,6	39,0	59,8
Zywiec wołowy	tys. ton	24,1	27,2	36,3	39,3	41,3
Mleko	mln ltr.	153,7	154,2	181,0	192,9	243,0
Jaja	mln szt.	47,3	46,0	28,7	28,7	29,1

1069 kółkach gospodyń wiejskich, 10 spółdzielni produkcyjnych, 162 samodzielnych przedsiębiorstw rolnych o średnim obszarze 1 808 ha, podległych WZ PGR, 59 gospodarstw Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Hodowli Roślin i Nasiennictwa, gospodarujących na obszarze 50 tys. ha użytków rolnych oraz gospodarstwa Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Hodowli Zarodowej użytkujące obszar 32,5 tys. ha.

W pracach produkcyjnych koszalińskiego rolnictwa dużą pomocą służą placówki o charakterze doświadczalno-naukowym. Należą do nich: Instytut Ziemniaka w Boninie, Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny w Grzmiącej, Pomorska Stacja Doświadczalna Włókien Krajowych w Bukówce, Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Dworku, Stacja Doświadczalna Oceny Cdmian w Kisielicach, Zakład Oceny Sprzętu Rolniczego Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji w Boninie, Terenowa Stacja Doświadczalna Instytutu Ochrony Roślin w Człuchowie.

## KIERUNKI I ZADANIA KOSZALIŃSKIEGO ROLNICTWA.

Podstawowym zadaniem w latach 1973—1975 jest konsekwentne realizowanie zasadniczych założeń społeczno-ekonomicznych określonych na VI Zjeździe PZPR oraz VII i VIII Plenum KC PZPR. W planie rozwoju rolnictwa w województwie zakładającym dalszy wzrost i intensyfikację produkcji rolniczej największy wysiłek położony zostanie na podniesienie plonów wszystkich ziemiopłodów, zabezpieczenie pełnego pokrycia bazy paszowej dla planowanego stanu inwentarza żywego, utrzymanie tendencji wzrostowych w pogłowie trzody chlewnej i bydła, oraz możliwie jak najszybsze zwiększenie produkcji skupu mięsa i mleka. W okresie 1972—1975 przewiduje się uzyskanie przyrostu globalnej produkcji rolnej około 25 %.

Osiągnięcie planowych wskaźników w zakresie produkcji rolnej wymagać będzie podjęcia całego szeregu poczynań organizacyjno-produkcyjnych między innymi poprzez:

- pełniejsze i racjonalne wykorzystanie wszystkich użytków rolnych,
- bardziej konsekwentne wdrażanie specjalizacji i kooperacji, zarówno w gospodarstwach chłopskich jak i gospodarstwach społecznych,
- stosowanie bardziej intensywnych odmian zbóż i wprowadzenie do hodowli zwierząt o najlepszych walorach użytkowo-genetycznych.
- rozszerzenie i usprawnienie obsługi rolnictwa zwłaszcza w zakresie usług produkcyjnych, zaopatrzenia w przemysłowe środki produkcji i zbytu płodów rolnych,
- zwiększenie nawożenia mineralnego i wapnowania gleb,
- rozszerzenie usług mechanicznych i chemizacyjnych,
- usprawnienie odbioru płodów rolnych poprzez mechanizację w punktach skupu,
- bardziej racjonalne wykorzystanie przez wszystkie jednostki gospodarze podstawowych do ich dyspozycji środków produkcji.

Plan województwa zakłada wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich w stosunku do 1970 roku:

trzody chlewnej	o 40 %
bydła	o 16,9 %
krów	o 12,6 %
owiec	o 12,1 %

Założony stan pogłowia inwentarza pozwoli na poważne zwiększenie produkcji towarowej żywca i mleka w 1975 roku (żywiec wołowy o 40,8%, żywiec wieprzowy o 65,8%, mleko o 27,9%). W produkcji roślinnej zakłada się uzyskanie w 1975 roku plonów czterech zbóż w granicach 20—30 q z ha, ziemniaków 224 q z ha, oleistych 23,5 q z ha. Plan zakłada podniesienie plonów siana na użytkach zielonych o 14,3 q z ha. Intensyfikowana będzie uprawa roślin pastewnych, zwłaszcza poplonów i roślin silosowych. Istotnym zagadnieniem będzie dalsze zwiększenie produkcji ogrodniczej. Przewiduje się zwiększyć obszar upraw warzyw gruntowych o 14,2% oraz upraw pod szkłem o 42,7% przy wzroście plonów warzyw gruntowych o 19,2% oraz spod szkła o 30%. Zabezpieczy to zapotrzebowanie województwa na warzywa w 90%.

Zakładany dalszy rozwój produkcji roślinnej w województwie pozwoli na zwiększenie produkcji towarowej, w tym skupu zbóż o 39% i ziemniaków o 12,1%. Pomyślne rozwiązanie podstawowych problemów rolnictwa jak i szeregu innych integralnie z nimi związanych zagadnień zmierzających do intensyfikacji produkcji rolnej będzie wymagać opracowania szeregu nowych opartych na ekonomicznych podstawach rozwiązań.

## LITERATURA

- <sup>1</sup> Rocznik Rolniczy 1971/72 PWRL Warszawa 1972 r.
- <sup>2</sup> Rolnicza przydatność gleb Polski wyd. IUNG Puławy 1971 r.
- <sup>3</sup> Praca zbiorowa — *Koszalińskie w dwudziestoleciu*. Wyd. Poznańskie — 1966 r.
- <sup>4</sup> Rocznik statystyczny GUS 1973 r.
- <sup>5</sup> Praca zbiorowa — *Koszalińskie w trzydziestoleciu* (w maszynopisie).
- <sup>6</sup> Materiały Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa PWRN w Koszalinie.
- <sup>7</sup> „Koszalińskie Studia i Materiały” wyd. KON-B, nr 2, 1973 r.

ADAM RUDZIK

ANDRZEJ SUSZYŃSKI

## WAŻNIEJSZE INWESTYCJE PRZEMYSŁOWE W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM W OSTATNIM DZIESIĘCIOLECIU

W rozwoju gospodarczym województwa koszalińskiego ważną rolę odgrywają nakłady inwestycyjne związane z budową nowych zakładów produkcyjnych, względnie rozbudową i modernizacją już istniejących. Nakłady te pozwoliły na bardziej równomierny rozwój gospodarczy regionu, polepszenie zaopatrzenia regionalnego rynku wewnętrznego oraz wzrost udziału województwa w produkcji globalnej całego kraju.

W okresie lat 1963—1972 nakłady inwestycyjne w przemyśle gospodarki uspołecznionej województwa koszalińskiego osiągnęły kwotę 9 808,4 mln zł (ceny roku 1971) w tym tylko w latach 1971—1972 — 2 792,8 mln złotych. Dzięki tym nakładom wzrosła znacznie liczba zakładów przemysłowych z 1463 w roku 1963 do 1634 w roku 1972. Uwzględniając proces koncentracji przemysłu — łączenie wielu drobnych zakładów — rzeczywisty przyrost zakładów produkcyjnych był znacznie większy. Poważnemu zwiększeniu uległa liczba zatrudnionych z 41 192 osób w roku 1963 do 73 857 w roku 1972, czyli o około 75%.

Obok wzrostu wartości produkcji o 130,1% (z 7 095,0 mln zł w 1963 roku do 16 323,3 mln zł w 1972 wg cen porównywalnych roku 1971) nastąpiły zmiany w strukturze gałęziowej przemysłu koszalińskiego. Dotyczy to głównie przemysłu elektrotechnicznego, którego udział w produkcji globalnej wzrósł z 1,8% w roku 1963 do 4,6% w roku 1972 przy równoczesnym wzroście zatrudnienia z 2,5% do 5,9% oraz przemysłu skórzano-obuwniczego, którego udział wynosił 3,9% produkcji i 3,9% zatrudnienia, natomiast w roku 1972 10,5% produkcji i 11,6% zatrudnienia. Szczegółowe dane o zmianach w strukturze gałęziowej przemysłu koszalińskiego przedstawia tabela 1.

W wyraźnym stopniu wzrosła wartość środków trwałych netto w przemyśle uspołecznionym z 2 959,3 mln zł w 1963 do 6 967,5 mln zł w roku 1972.

Zmiany jakie nastąpiły w potencjale przemysłu koszalińskiego spowodowane zostały w dużej mierze rozbudową, modernizacją oraz budową nowych zakładów produkcyjnych. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie tych zakładów, ich działalności produkcyjnej i naukowo-badawczej, znaczenia w gospodarce regionu oraz wpływu na miejscowości, w których zostały one zlokalizowane. W opracowaniu wykorzystano materiały udostępnione przez zainteresowane zakłady w związku z sesją naukową, poświęconą rozwojowi nauki na terenie województwa, zorganizowaną w miesiącu listopadzie 1973 r. przez Koszaliński Ośrodek Naukowiec-Badawczy w Koszalinie.

Lokowane na terenie województwa nowe zakłady przemysłowe zezwoliły na lepsze wykorzystanie istniejących zasobów naturalnych. Województwo koszalińskie, jako drugie po zielonogórskim pod względem zalesienia, w znacznym stopniu rozwinęło przemysł drzewny. W miesiącu wrześniu 1972 r. oddano do eksploatacji w Karlinie (pow. Białogard) Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych (ZPPIW). Budowa zakładu została rozpoczęta w styczniu 1967 r. Pierwszym etapem inwestycji, której koszt wyniósł 504 mln zł, było zbudowanie i uruchomienie Zakładu Płyt Pilś-

Tabela 1

ZMIANY W STRUKTURZE GAŁĘZIOWEJ PRZEMYSŁU KOSZALIŃSKIEGO  
W LATACH 1963—1972

Gałęzie przemysłu	1963		1970		1972	
	prod.	zatr.	prod.	zatr.	prod.	zatr.
Ogółem województwo:	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Przem. paliwowo-energ.	1,2	5,2	1,0	4,3	1,4	3,5
Przem. maszynowy i precyzyjny	5,1	6,1	5,0	6,5	4,9	6,3
Przem. elektrotech.	1,8	2,5	3,6	4,6	4,6	5,9
Przem. środk. transp.	8,2	8,0	9,8	9,5	10,2	9,2
Przem. metalowy	1,5	3,4	2,8	3,9	2,7	3,6
Przem. chemiczny	1,0	1,3	1,4	1,3	1,7	1,5
Przem. mater. budowl.	2,8	5,6	3,3	4,9	3,2	4,4
Przem. drzewny	20,0	20,3	15,8	15,4	14,0	15,0
Przem. papier.-polig.	2,5	1,6	1,0	1,6	1,0	1,6
Przem. włók.-odzież.	5,7	11,6	6,9	10,7	6,1	10,3
Przem. skór.-obuw.	3,9	3,9	9,8	9,8	10,5	11,6
Przem. spożywczy	43,8	28,1	32,4	24,0	32,1	22,9
Inne gałęzie przem.	2,5	2,4	7,2	3,5	7,6	4,2

Źródło: Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego Koszalin 1964, s. 49 i 56;  
Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego Koszalin 1973, s. 148 i 158



niowych. Kosztem około 590 mln zł przystąpiono już do drugiego etapu rozbudowy, który ma zakończyć się pod koniec 1974 r. uruchomieniem Oddziału Płyt Wiórowych. W latach 1976—1980 będzie zbudowany Oddział Uszlachetniania (laminowania) Płyt. Jednocześnie przewiduje się produkcję półfabrykatów przeznaczonych dla przemysłu meblowego oraz uruchomienie drugiego ciągu produkcji płyt pilśniowych. Całkowity koszt tej jednej z największych w województwie koszalińskim inwestycji wyniesie około 1,3 mld zł.

Głównym zadaniem Zakładu jest przerób różnych odpadów drzewnych na pełnowartościowe płyty pilśniowe i wiórowe oraz zaopatrzenie w nie kooperujące zakłady.

Przed powołaniem ZPPIW w Karlinie, produkcją płyt wiórowych na terenie województwa zajmowały się jedynie Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku. Nie były one jednak zdolne wykorzystać nawet części z dysponowanych odpadów drzewnych, które bądź wywożono do innych województw, bądź po prostu nie wykorzystywano. Podobnie i ZPPIW w Karlinie nie są w stanie wykorzystać ogromnej ilości odpadów, będących do dyspozycji. Dlatego przewiduje się budowę nowego kombinatu przemysłu drzewnego w Sławnie, którego jednym z obiektów będzie wytwórnia płyt wiórowych.

Zakłady w Karlinie, obok Zakładów Płyt Pilśniowych w Czarnkowie (woj. poznańskie), są najmłodszymi i najnowocześniejszymi w Polsce. Po zakończeniu trzeciego etapu rozbudowy ZPPIW w Karlinie będą największym zakładem drzewnym w kraju. Stworzony zostanie kombinat drzewny, pozostający w ścisłej kooperacji z przemysłem meblowym. Wytwórnia płyt pilśniowych w Karlinie została wyposażona w nowoczesne maszyny i urządzenia, będące w głównej mierze prototypowymi opracowaniami polskich konstruktorów. Już po okresie jednego roku można było stwierdzić całkowitą ich przydatność do pracy w warunkach eksploatacyjnych.

Ciąg technologiczny produkowanych płyt pilśniowych jest w wysokim stopniu zmechanizowany i zautomatyzowany, co dla utrzymania go w ruchu pozwala na zatrudnienie niewielkiej liczby pracowników. Jednocześnie warto zaznaczyć, że jest to najdłuższy ciąg technologiczny w Polsce, a produkowane płyty posiadają największe wymiary (6,5 m × 2,14 m). Karlińskie Zakłady są nie tylko zakładem doświadczalnym wdrażającym nowe urządzenia i rozwiązania techniczne, ale także stanowią wzór wytwórni płytowej oferowanej odbiorcom zagranicznym. Wytwórnia ta jest najnowszym osiągnięciem przemysłu, specjalizującego się w eksporcie gotowych zakładów tego typu. Budowany, o bardzo dużej wydajności, Oddział Płyt Wiórowych, również wyposażony w nowoczesne urządzenia prototypowe, będzie stanowił znakomitą propozycję przemysłu ciężkiego

dla kontrahentów zagranicznych. W trosce o ochronę środowiska, w ramach prowadzonych inwestycji, wybudowany został specjalny rurociąg dla odprowadzania ścieków poprodukcyjnych oraz zainstalowana została własna oczyszczalnia ścieków. Przewiduje się również wprowadzenie nowych, bardziej skutecznych metod oczyszczania ścieków, a także prowadzi się prace mające na celu ograniczenie ilości wody zużywanej w procesie produkcyjnym.

Powstanie Zakładu w Karlinie spowodowało wykorzystanie istniejących lokalnych rezerw siły roboczej i zlikwidowanie konieczności dojazdów do pracy do innych miejscowości. Nastąpiło ożywienie w połączeniu komunikacyjnym, szczególnie między Karlinem a Białogardem. Wzrosła ranga miasteczka i możliwości jego awansu. Następuje rozwój budownictwa mieszkaniowego, handlu (budowa domu towarowego), ośrodków sportowo-wypoczynkowych. Zakład uczestniczy także w budowie przedszkola, wodociągów miejskich i miejskiej oczyszczalni ścieków.

Przy rozwiązywaniu swoich problemów ZPPiW w Karlinie współpracują z Instytutem Technologii Drewna w Poznaniu — w zakresie technologii płyt pilśniowych i wiórowych, a także z różnymi laboratoriami branżowymi przemysłu płyt pilśniowych — w zakresie wprowadzania nowych metod, ulepszeń w produkcji, gospodarce energetycznej i wodnej, stosowania nowych surowców względnie zmniejszania ich zużycia oraz w zakresie jakości produkowanych wyrobów.

Przemysł drzewny uczestniczy w tak dużym stopniu w rozwoju gospodarki regionu, że nie poprzestaje się na budowie nowych zakładów (jak np. w Karlinie i Sławnie), ale również inwestuje się w rozbudowę i modernizację zakładów już istniejących. Typowym tego przykładem są Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku. Wybudowane od podstaw jako pierwszy zakład na ziemiach odzyskanych swoją działalność produkcyjną rozpoczęły w 1961 roku. Głównym zadaniem zakładu była produkcja płyt wiórowych o grubości 19 mm. W 1971 roku został uruchomiony nowo wybudowany wydział płyt wiórowych laminowanych, a w rok później po raz pierwszy w kraju, rozpoczęto produkcję sztucznej okleiny tzw. „tetefol 72”. W wyniku modernizacji Wydziału Płyt Wiórowych, w którym produkcję rozpoczęto we wrześniu 1973 roku, docelowa zdolność produkcyjna wzrosła z około 38 tys. m<sup>3</sup> płyt do 75 tys. m<sup>3</sup>. W 1972 roku wyprodukowano już około 60 tys. m<sup>3</sup> płyt wiórowych. Koszt przeprowadzonej modernizacji zakładu wyniósł 145 mln zł. Przewidywana jest dalsza rozbudowa zakładu. Uruchomienie w latach 1976—80 drugiego ciągu produkcyjnego płyt wiórowych pozwoli na zwiększenie zdolności produkcyjnej zakładu do około 300 tys. m<sup>3</sup> płyt. Po trzecim etapie rozbudowy produkcja będzie ukierunkowana przede wszystkim na konfekcjo-

nowanie produkowanych wyrobów. Podobnie jak w ZPPIW w Karlinie przewiduje się przygotowanie półfabrykatów, co spowoduje obniżenie pracochłonności w zakładach meblowych.

Zakłady Płyt Wiórowych przyczyniły się do rozwiązania problemu zatrudnienia na terenie Szczecinka, dając nowe miejsca pracy szczególnie dla kobiet. Zakłady partycypują w budowie mieszkań, przedszkoli, itp.

W trakcie wieloletniej działalności produkcyjnej zakładu, opracowano i wprowadzono szereg wniosków, usprawnień, patentów, itp., a m. in. zwiększono wydajność suszarni, usprawniono formowanie i cięcie płyt, wprowadzono automatyzację cyklu prasowania. Zastosowanie mikrowióra (II indywidualna nagroda wojewódzka NOT-72), przyczyniło się do zwiększenia gładkości powierzchni płyt i zmniejszenia pracochłonności w zakładach meblowych.

Zakład współpracuje w zakresie technologii i jakości produkcji, ustalania wzorów produkcji z przemysłem meblowym oraz z następującymi jednostkami naukowo-badawczymi: Instytutem Technologii Drewna, Instytutem Chemii Przemysłowej, branżowymi laboratoriami przemysłu płytowego w Czarnej Wodzie i Nidzie.

Obok przemysłu drzewnego, wysoką dynamiką rozwoju charakteryzuje się przemysł elektroniczny, który staje się jedną z głównych specjalizacji regionu. Bazę tego przemysłu stanowią następujące jednostki:

- Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników, Zakłady Przemysłu Elektronicznego (NPCP ZPE) „Kazel” w Koszalinie,
- Zakłady Radiowe „Unitra-Eltra” Zakład w Białogardzie,
- Zakłady Maszyn i Urządzeń Technologicznych „Unitra-Unima” Zakład Techniki Próżniowej w Koszalinie,
- Fabryka Podzespołów Radiowych „Elwa” Warszawa — Oddział Zamiejscowy w Kołobrzegu,
- Ośrodek Naukowo-Produkcyjny Materiałów Półprzewodnikowych (ONPMP) — Oddział w Koszalinie.

Już z samego początku powstania pierwszych zakładów elektronicznych („Kazel”, „Eltra”, „Unima”) obserwuje się ich wysokie tempo rozwoju, wydatnie zwiększane w ostatnich latach. Po powstaniu w 1969 r. „Elwy” i ONPMP następuje dodatkowe zwiększenie potencjału wytwórczego przemysłu elektronicznego, które jeszcze bardziej powinno wzrosnąć w najbliższych latach. Rozpoczęta została bowiem rozbudowa i modernizacja „Kazelu” budowane są nowe obiekty (zakłady naukowe i hale produkcyjne) dla ONPMP, projektuje się powstanie w województwie nowych zakładów elektronicznych, z których jeden powinien stać się zakładem wiodącym. Wszystkie te jednostki powinny ściśle współpracować z Wyższą Szkołą Inżynierską w Koszalinie.

W czerwcu 1973 roku zakończony został pierwszy etap rozbudowy „Kazelu”, najstarszego reprezentanta przemysłu elektronicznego w województwie, powstałego w 1959 roku. Koszalińskie Zakłady Elektroniczne „Kazel” podlegały wówczas Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Państwowych Przemysłu Terenowego. Dla zabezpieczenia ciągle rosnących potrzeb wyrobów „Kazel” w 1966 roku został podporządkowany Zjednoczeniu Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego, a kiedy w 1970 roku w ramach Zjednoczenia „Unitra” powstało Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników „CEMI”, w jego skład wszedł również „Kazel” pod nazwą: Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników — Zakłady Przemysłu Elektronicznego „Kazel” w Koszalinie (skrót NPCP ZPE „Kazel”). Koszt budowy nowych hal produkcyjnych oraz obiektów socjalnych i usługowych wyniósł 236 mln zł. Nowe obiekty, gdzie zatrudnienie znajdzie 600 osób powinny osiągnąć zdolność produkcyjną już z początkiem II kwartału 1974 roku.

Od początku powstania NPCP ZPE „Kazel” wyspecjalizowały się w produkcji obudów do elementów półprzewodnikowych i rezonatorów kwarcowych opartych na złączach szkło — metal do kondensatorów, urządzeń chłodniczych i innych. W latach 1966—70 wprowadzono do produkcji nowe wyroby o wysokich walorach technicznych, a także opracowano nowe metody wytwarzania złączy szkło — metal. Dużym osiągnięciem było opracowanie technologii wytwarzania tabletek szklanych oraz zmiana pracochłonnej technologii wytwarzania izolatorów kondensatorowych. Dotychczas wytwarzane izolatory zapomocą stapiania rurek szklanych na palnikach gazowych zastąpiono izolatorami uzyskiwanymi w piecach taśmowych z atmosferą ochronną. Pozwoliło to na znaczne zwiększenie jakości i wydajności produkowanych izolatorów.

W związku z przyspieszeniem rozwoju elektroniki w kraju i wzrostem zapotrzebowania na elementy elektroniczne, po włączeniu do Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników „CEMI”, ZPE „Kazel” otrzymały nowe i odpowiedzialne zadania. Dla szybszego opanowania i opracowania dotychczas nieznanych w zakładzie nowych procesów technologicznych zdecydowano o zakupieniu licencji i nowoczesnego wyposażenia technologicznego. Podjęto się także intensywne szkolenie pracowników w szeregu firm zagranicznych, jak np. w Anglii, RFN, Francji, Szwajcarii czy Japonii, a więc w krajach stanowiących czołówkę światowej elektroniki. Niewątpliwie spowoduje to, że jakość wyrobów i ich parametry techniczne nie powinny odbiegać od poziomu światowego. W 1973 roku przewiduje się podjęcie produkcji nowych wyrobów, a przede wszystkim: azurów ścieżkowych do monolitycznych układów scalonych, produkowanych na technologii japońskiej i francuskiej oraz azurów do tranzystorów i diod przeznaczonych głównie na rynek krajowy.

W stosunku do 1971 roku planuje się na rok 1975 około 5,5 -krotny wzrost ilości produkcji podzespołów przy dwukrotnym wzroście zatrudnienia, co dobitnie świadczy o dynamicznym rozwoju zakładu. Przejęcie produkcji nowych wyrobów przeznaczonych do nowoczesnych elementów i układów elektronicznych warunkuje szybszy rozwój nowoczesnej techniki w kraju, opartej o wysokiej klasy urządzenia elektroniczne.

W 1964 roku rozpoczęły działalność dwa kolejne zakłady przemysłu elektronicznego województwa — w Białogardzie i Koszalinie.

Zakłady w Białogardzie, jako Zakład Nr 2 Warszawskich Zakładów Radiowych „Rawar”, powstały w zaadaptowanych obiektach po byłej elektrowni węglowej. W lipcu 1971 roku zmieniono przynależność organizacyjną zakładu włączając go do Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra” w Bydgoszczy. Jako jedyny zakład w Polsce zajmuje się produkcją łączników warstwowych i złączy koncentrycznych typu BNC-75, -50, -25 oraz C-5 i C-50. W ramach kooperacji z Zakładami Telewizyjnymi w Warszawie zakład prowadzi montaż płytek telewizyjnych. Ponadto kontynuuje produkcję dawnego Zakładu „Rawar” w zakresie elementów podzespołowych do odbiorników radiowo-telewizyjnych.

W zakładzie opracowano nowe rozwiązania techniczne dotyczące modernizacji konstrukcji produkowanych wyrobów oraz wprowadzono szereg usprawnień w technologii produkcji. W latach 1974—75 ma nastąpić rozszerzenie obecnego asortymentu oraz przewiduje się uruchomienie produkcji nowych wyrobów jak: płytek do radia z magnetofonem typu „Grundig”, kubków aluminiowych do kondensatorów elektrolitycznych, końcówek lutowniczych, generatorów, wzmacniaczy i anten teleskopowych. W większości będzie to produkcja przejmowana z innych zakładów. Potrzeby nowej produkcji wymagają około 6000 m<sup>2</sup> powierzchni produkcyjnej, co rzutuje na konieczność rozbudowy zakładu, do której przystąpi się jednak dopiero po 1975 roku.

Na terenie miasta „Unitra-Eltra” będąc największym zakładem przemysłowym jest głównym ośrodkiem oddziaływującym na umiejętności techniczne, podnoszenie kultury technicznej i rozszerzenie wiedzy fachowej. Powstanie zakładu w Białogardzie pozwoliło na zwiększenie ilości miejsc pracy, zwłaszcza dla kobiet.

Problematyką przyszłościowymi zakładu, związanymi z wprowadzeniem nowego asortymentu produkcji, będzie opanowanie technologii obróbki galwanicznej, procesu cynowania styków oraz wykonawstwo oprzyrządowania do wysokowydajnych pras mimośrodowych i maszyn skrawających. W październiku 1964 r. powstał w Koszalinie Oddział Zakładów Budowy Maszyn Lampowych (ZBML) „Unjma” w Warszawie, do którego zostały włączone Koszalińskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego. Z uwagi na ciężkie warunki pracy w ciasnych pomieszczeniach, począt-

kowa działalność zakładu była bardzo utrudniona. W maju 1967 r. na bazie Oddziału ZBML utworzono przedsiębiorstwo pod nazwą Koszalińskie Zakłady Maszyn Lampowych (KZML) „Unimasz” L-22, organizacyjnie podporządkowane Zakładom Wytwórczym Lamp Elektrycznych im. R. Luksemburg L-1 w Warszawie. W latach 1967—1970 wraz z budową i zagospodarowaniem nowych obiektów warunki pracy uległy systematycznej poprawie. W lutym 1971 r. KZML „Unima” zostały wyodrębnione z przedsiębiorstwa prowadzącego, realizując swoją działalność, jako samodzielny zakład, w ramach Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego „Unitra” w Warszawie. W styczniu 1972 r. zakład przeszedł kolejną reorganizację stając się Zakładem Zamiejscowym Zakładów Maszyn i Urządzeń Technologicznych „Unima” w Warszawie. Od sierpnia 1973 r. zakład zmienił nazwę na: Zakłady Maszyn i Urządzeń Technologicznych (ZMUT) „Unitra-Unima” Zakład Techniki Próżniowej w Koszalinie.

W swoich założeniach KZML „Unimasz” przeznaczone były do produkcji maszyn i urządzeń lampowych na bazie przyjmowanych dokumentacji konstrukcyjnych.

Wprowadzenie usprawnień w wyrobach, dokonywanie modernizacji, zwiększanie wydajności, itp. umożliwiała uzyskiwanie wyższych grup nowoczesności produkowanych wyrobów. Obok bogatego asortymentu wyrobów, ulegającego częstym zmianom i produkowanego jednostkowo lub w krótkich seriach, utrudniającego niejednokrotnie działalność zakładu, zaistniały nowe możliwości wyłączenia serii i ukierunkowania profilu produkcyjnego. Sprzyjało temu opanowanie technologii i montażu pomp próżniowych, najpierw w oparciu o własne dokumentacje konstrukcyjne, a następnie na podstawie zakupionej licencji.

Mimo trudnej sytuacji kadrowej zakładu, stosunkowo niskiej początkowo kultury technicznej załogi, dużego nakładu pracy przy adaptacjach dokumentacji do potrzeb produkcyjnych, zakład potrafił wytworzyć własne zaplecze naukowo-techniczne nie przewidziane w planach. W ramach prac naukowo-badawczych starano się rozwiązać najpilniejsze potrzeby z zakresu techniki świetlnej. Dzięki własnym opracowaniom, nowym rozwiązaniom technicznym i wynalazkom do produkcji weszło szereg nowych wyrobów.

Profil produkcji zakładu jest obecnie ukierunkowany na dwie zasadnicze grupy wyrobów:

- urządzenia technologiczne techniki próżniowej,
- maszyny i urządzenia technologiczne techniki lampowej.

Zakład nastawia się głównie na produkcję urządzeń z zakresu techniki próżniowej, pozostawiając w swojej dotychczasowej produkcji mniej już liczną grupę wyrobów z branży świetlnej, co powinno spowodować zwiększenie

szenie rozmiarów produkcji, przy jednoczesnym zwiększeniu serii produkcyjnych.

Zapotrzebowanie rynku krajowego na urządzenia próżniowe jest ogromne. Osiągnięcie wysokiego stopnia mechanizacji i automatyzacji procesów wytwórczych w przemyśle elektronicznym jest uzależnione w głównej mierze od elementów i urządzeń techniki próżniowej. Uruchomienie kompletnych urządzeń próżniowych skłania zakład do opanowania trudnej produkcji próżniowych pomp obrotowych, pomp dyfuzyjnych, zaworów próżniowych, armatury próżniowej i innego koniecznego wyposażenia. Dotychczas np. pompy wysokowydajne importowane były wyłącznie z krajów kapitalistycznych. Uruchomienie produkcji tego typu pomp w kraju przyniesie więc znaczne efekty ekonomiczne.

W pracach badawczych i wdrożeniowych zakładu dominuje tematyka techniki próżniowej. Zakład wdrożył do produkcji licencyjne obrotowe pompy próżniowe, na których bazie rozszerzony został typoszeręg jednostopniowych, dwustopniowych i wielopozycyjnych pomp próżniowych. W ramach kooperacji dla NRD opanowana została produkcja zaworów próżniowych. Do produkcji wdrażane są prototypy typoszeręgu pomp dyfuzyjnych i różnej wielkości stanowisk próżniowych. Przewiduje się również uruchomienie produkcji elektronicznej aparatury pomiarowo-kontrolnej dla urządzeń próżniowych.

Zakład, który już obecnie poszczycić się może wysokim poziomem i jakością produkowanych wyrobów, swoistymi rozwiązaniami technologiczno-konstrukcyjnymi, odgrywa dużą rolę w zakresie rozwoju kadry inżynieryjno-technicznej w województwie. Jest również wzorem dla wprowadzania nowych rozwiązań organizacyjno-technicznych w przemyśle metalowym regionu koszalińskiego. Wraz z planowaną rozbudową zakładu, wzrostem wartości produkcji, zwiększy się możliwość zatrudnienia pracowników, głównie robotników o niskich kwalifikacjach zawodowych. Zabezpieczenie realizacji swoich zadań „Unima” upatruje w:

- dalszej specjalizacji produkcyjnej w dziedzinie wytwarzania urządzeń techniki próżniowej,
- organizacji nowoczesnie wyposażonego zaplecza naukowo-technicznego,
- uruchomieniu produkcji elektronicznej aparatury kontrolno-pomiarowej dla techniki próżniowej,
- nabraniu wysoko kwalifikowanej kadry inżynieryjno-technicznej.

Zakład przewiduje napływ kadry z koszalińskiej WSI, która kształciłaby pracowników dla wymaganych kierunków specjalizacyjnych Zakładu, z Wydziału Elektroniki Próżniowej Politechniki Warszawskiej i innych zakładów naukowych w kraju. W wyniku tych poczynań Zakład zamierza:

- podnieść wydajność pracy, jakość i nowoczesność produkowanych wyrobów,
- obniżyć koszty wytwarzania,
- ograniczyć do minimum import urządzeń próżniowych.
- umożliwić stosowanie przez zakłady produkcyjne (zwłaszcza elektroniczne) nowoczesnych procesów i technologii próżniowych.

W 1969 roku powołano w Kołobrzegu kolejnego przedstawiciela przemysłu elektronicznego w województwie — Oddział Fabryki Podzespołów Radiowych „Elwa” w Warszawie. Produkcję zakładu stanowią kondensatory elektroniczne typu KEN, KED, KEO, 02T. Przed powołaniem zakładu realizacją powyższej produkcji zajmował się zakład macierzysty. Ogromne zapotrzebowanie na kondensatory odczuwa się szczególnie w zakładach radiowych i telewizyjnych. Pomimo trudności z dostawami kooperacyjnymi oraz brakiem zatrudnienia, wartość produkcji kołobrzesckiej „Elwy” stanowi około 55% wartości całego przedsiębiorstwa. W dążeniu do poprawy sytuacji zamierza się, na odcinku zatrudnienia, nawiązać współpracę ze szkołą zawodową w Koszalinie, zaś produkcję kooperacyjną kubków aluminiowych do kondensatorów przeniesiono z zakładu w Białsku-Białej do białogardzkiej „Eltry”.

- W celu zabezpieczenia samodzielnego prowadzenia prac związanych z modernizacją i opracowaniem nowych asortymentów produkcji w najbliższym czasie przewiduje się rozbudowanie zakładu i zaplecza naukowo-technicznego. Podstawowe problemy do rozwiązania mają dotyczyć:
- uruchomienia produkcji kondensatorów w oparciu o technologię japońską,
  - wprowadzenia nowych opakowań na produkowane wyroby,
  - rozszerzenia produkcji kondensatorów.

W wyniku realizacji powyższych zadań zwiększy się eksport kondensatorów, poprawi jakość i estetyka wyrobów oraz zwiększy zaopatrzenie rynku krajowego w kondensatory. W przyszłości oprócz wyżej wspomnianych kondensatorów przewiduje się uruchomienie produkcji kondensatorów typu 61 L.

Z ważniejszych nowych rozwiązań technicznych i wynalazków zakładu można wymienić:

- układ automatycznej regulacji procesu formowania wtórnego KEN,
- przyrząd do odzysku zwijek i cokołów,
- urządzenie do cynowania drutów przeznaczonych do kondensatorów typu KED i KEDO,
- impregnację próżniową.

Wraz z rozwojem zakładu, wzrostem i unowocześnieniem jego produkcji przewiduje się dalszy wzrost zatrudnienia, głównie kobiet.

Wszystkie wyżej wymienione zakłady elektroniczne swoje problemy



rozwiązują samodzielnie, a także przy współpracy z różnymi jednostkami gospodarczymi i naukowo-badawczymi. Problemy natury technicznej i naukowo-badawczej „Kazelu” rozwiązywane są w ramach Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników i Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego „Unitra” oraz przy współpracy z innymi jednostkami organizacyjnymi w kraju i za granicą. Przy rozwiązywaniu nowych procesów „Kazel” współpracuje z następującymi krajami: Japonią, Anglią, RFN, Francją, Szwajcarią, NRD i CSRS oraz ośrodkami naukowo-badawczymi w kraju: ONPMP w Warszawie i Koszalinie, Politechniką i WSI w Koszalinie.

„Eltra” podobnie jak „Kazel” nie posiada własnego zaplecza naukowo-badawczego. Współpracuje jednak z Przemysłowym Instytutem Telekomunikacyjnym w zakresie oceny dopuszczenia wyrobów, który jednocześnie wystawie świadectwa dopuszczenia wyrobów do produkcji. Z innymi jednostkami naukowo-badawczymi „Eltra” współpracuje w zależności od powstałych problemów, których sama nie jest w stanie rozwiązać.

Przy opanowywaniu produkcji w zakresie urządzeń próżniowych koszalińska „Unima” zamierza rozwinąć współpracę z następującymi placówkami naukowo-badawczymi i gospodarczymi: Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Elektroniki Próżniowej (OBREP) w Warszawie, Politechnikami — Warszawską, Wrocławską i Szczecińską, Zakładem Doświadczalnym Techniki Próżniowej we Wrocławiu, Instytutem Mechaniki Precyzyjnej, Instytutem Tworzyw Sztucznych i Przedsiębiorstwem „Hydroster”. Z niektórymi jednostkami, jak OBREP w Warszawie, Instytutem Elektroniki w Międzylesiu k/Warszawy, wymienionymi politechnikami oraz z INCO we Wrocławiu zakład już aktualnie współpracuje. Zakres współpracy obejmuje badania silników wysokoobrotowych, badania parametrów olejów i technologii olejów do pomp próżniowych, technologię produkcji odlewów próżniowych itp. „Elwa” swoją działalność i badania naukowe prowadzi jedynie w ramach zakładu macierzystego. Z zakładem współpracują: Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach i Instytut Tele-radiofoniki w Warszawie. Dla osiągnięcia częściowej samodzielności w zakresie prowadzenia niektórych prac „Elwa” zamierza rozbudować własne, wykształcone już zaplecze naukowo-techniczne.

Zakłady przemysłu elektronicznego województwa czynnie uczestniczyły w ekspozycjach produkowanych wyrobów. „Kazel” wystawiał swoje wyroby w ramach Zjednoczenia „Unitra” na MTP w 1972 i 1973 roku. Podobnie w MTP uczestniczyły „Elwa” i „Unima”. Na wystawie „Elektro-72” w Moskwie została wystawiona przez „Unimę” skrzynka ze sterowaniem elektronicznym, gdzie uzyskała dyplom i złoty medal. Ponadto Wojewódzkie Nagrody NOT uzyskały następujące wyroby „Unimy”:

- skrętarka (pierwsza nagroda NOT-71),
- lumenomierz do żarówek miniaturowych (wyróżnienie NOT-72).
- pompy próżniowe wysokowydajne (wyróżnienie NOT-72).

Zapleczem naukowo-technicznym dla przemysłu elektronicznego na terenie województwa koszalińskiego stał się Oddział Ośrodka Naukowo-Produkcyjnego Materiałów Półprzewodnikowych (ONPMP) w Koszalinie powstały na bazie Przemysłowego Instytutu Elektroniki (PIE) we wrześniu 1969 roku. Przez dwa lata następowało umocnienie organizacyjne PIE i stabilizowanie jego produkcji. W lipcu 1971 roku powołany został Oddział ONPMP. Oprócz działalności w zakresie produkcji przemysłowej Oddział prowadzi działalność naukowo-badawczą. Od początku powstania ONPMP w Koszalinie specjalizuje się w produkcji i w badaniach materiałów i elementów dla przemysłu elektronicznego.

Pierwszym zadaniem stawianym do produkcji było przede wszystkim:

- otrzymywanie materiałów o wysokiej czystości,
- otrzymywanie specjalnych rurek, drutów i taśm,
- badanie i otrzymywanie złącz metal — ceramika.

Problematykami tymi przed powołaniem Oddziału PIE częściowo zajmowały się „Kazel” w Koszalinie oraz PIE w Warszawie. Po powstaniu Oddziału ONPMP zrezygnowano z części produkcji, a uruchomiono m. in. licencyjną produkcję past (związków chemicznych powstających w wyniku mieszania metali szlachetnych, jak np. srebro, pallad).

Prace naukowo-badawcze Oddziału realizowane są przez wyspecjalizowane działy, a opracowane tematy wdrażane do produkcji w Zakładzie Doświadczalnym ONPMP. Produkcja ta, o antyimportowym charakterze, obejmuje następujące wyroby:

- proszki metali szlachetnych,
- pasty przewodzące,
- obudowy na bazie złączy — szkło — metal i ceramika — metal.

Warto tu zaznaczyć, iż podłożowe płytki ceramiczne są podstawowymi elementami stosowanymi w układach scalonych i hybrydowych.

W okresie działalności Ośrodka opracowano szereg technologii dotyczących otrzymywania płytek podłożowych, past przewodzących, proszków metali szlachetnych i obudów do układów scalonych na bazie metal — ceramika. Do produkcji zamierza się wdrożyć nowe rodzaje past i obudów oraz układy hybrydowe, a także kontynuować w zwiększonym zakresie poprzednią produkcję.

W zakresie badań naukowych Ośrodek współpracuje z szeregiem ośrodków i uczelniami: Politechnikami: Gdańską i Poznańską, WSI w Koszalinie i Rzeszowie, AGH w Krakowie, SGPiS w Warszawie, UMK w Toruniu, PIEiITE w Warszawie oraz z „Kazelem” w Koszalinie. W przyszłości

Ośrodek zamierza podjąć prace badawcze dla kołobrzeskiej „Elwy” i innych nowych zakładów elektronicznych w województwie koszalińskim oraz dalej uczestniczyć w zabezpieczeniu badań naukowych i technologicznych dla „Kazelu”. Powołanie Zakładu Układów Hybrydowych i Wydziału Urządzeń Technologicznych w Ośrodku pozwoli na zabezpieczenie potrzeb w układy hybrydowe oraz małoseryjne i unikalne narzędzia i urządzenia, jak również stworzenie dla układów hybrydowych i technologii specjalnych zaplecza naukowego i produkcyjnego w skali kraju.

Nowo powstałe zakłady elektroniczne w województwie mają przyjąć do produkcji opracowania ONPMP w zakresie mikroelektroniki. W Ośrodku przewiduje się ponadto wyeliminowanie importu niektórych materiałów i elementów elektronicznych, zabezpieczenie potrzeb krajowych w zakresie produkowanego asortymentu oraz znaczny eksport wyrobów.

Oprócz ww. jednostek Ośrodek zamierza nawiązać ścisłą współpracę z Politechnikami w Warszawie i Wrocławiu, z WAT w Warszawie oraz z jednostkami badawczymi wchodzącymi w skład Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników. Pomimo stosunkowo krótkiej działalności wyroby produkowane przez Oddział ONPMP eksponowane były w Oddziale Wojewódzkim NOT i Komitecie Wojewódzkim PZPR w Koszalinie, na Międzynarodowych Targach w Poznaniu oraz za granicą w USA, Japonii, RFN, Francji, Włoszech i Jugosławii.

Oddział ONPMP znacznie oddziałuje na rozwój badań i produkcję w przemyśle elektronicznym województwa. Pod wpływem Ośrodka został powołany w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie kierunek studiów: Technologia Materiałów Elektronicznych, jako specjalizacja na Wydziale Mechanicznym. Rośnie rola Ośrodka jako zaplecza naukowo-technicznego, a zasadniczy zwrot ma nastąpić po dokonaniu jego rozbudowy, przeprowadzanej w dwóch etapach. Pierwszy etap inwestycji, o wartości 190 mln zł, rozpoczęty we wrześniu 1972 r., ma być zakończony w roku 1975. Już obecnie wnoszone są nowe obiekty badawcze i produkcyjne. Drugi etap będzie zakończony w 1980 r. kosztem 150 mln zł.

Wraz z rozbudową planuje się dalszy rozwój kadry, a szczególnie kadry naukowej. Już w 1976 r. przewiduje się zwiększenie zatrudnienia do około 500 osób, co wymaga zabezpieczenia limitu przydziału mieszkań w ilości 150 do 1980 r. Te i inne podobne problemy nie powinny jednak być hamulcem dalszego, dynamicznego rozwoju koszalińskiego przemysłu elektronicznego.

W czerwcu 1968 r. na terenie Koszalina powstał Oddział Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. Świerczewskiego. Po adaptacji i rozbudowie pomieszczeń po Koszalińskich Zakładach Maszyn Lampowych „Unimasz” w miesiącu styczniu 1969 r. zakład podjął produkcję półfabrykatów gwintowników ręcznych, przeznaczonych dla Fabryki Wyrobów Pre-

czyjnych w Warszawie. Samodzielną produkcję zakład rozpoczął w roku 1970. W styczniu 1972 r. jednostka ta została przekształcona w Zakład Narzędzi Skrawających w Koszalinie i weszła w skład Kombinatu Przemysłu Narzędziowego w Warszawie. Po przeprowadzonych zmianach, zakład rozpoczął produkcję gwintowników o wymiarach M-5 do M-12.

W latach 1975—1977 przewidziana jest budowa nowego, nowoczesnie wyposażonego, zakładu produkcyjnego wiertel, zlokalizowanego w Dzielnicy Przemysłowo-Magazynowej w Koszalinie. Powstanie tego zakładu zezwoli na pokrycie potrzeb krajowych oraz umożliwi podjęcie eksportu produkowanych narzędzi.

Po zrealizowaniu planowanego zamierzenia inwestycyjnego, zatrudnienie w zakładzie wzrośnie do 3 tys. osób, co postawi go w rzędzie największych i najnowocześniejszych zakładów produkcyjnych woj. koszalińskiego.

Obok omawianego już przemysłu elektronicznego i drzewnego, największy rozwój nastąpił w przemyśle skórzano-obuwniczym. Zlokalizowany on jest na terenie powiatów: Słupsk, Miastko i Białogard. Podstawą rozwoju tej gałęzi są garbarnie w Kępicach, Dębnicy Kaszubskiej oraz Białogardzie. Ich produkcja dostarcza surowca dla Fabryki Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku oraz Północnych Zakładów Obuwia w Słupsku.

Północne Zakłady Obuwia należą do największych inwestycji Słupska. Budowę zakładu rozpoczęto w IV kwartale 1966 r., a jego rozruch technologiczny nastąpił w roku 1969. W roku 1971 nastąpiła dalsza rozbudowa zakładu. W przejętych i adaptowanych obiektach, po zakładzie Sieci Rybackich w Darłowie, uruchomiona została produkcja cholewek. W roku 1972 zakład wyprodukował 5,2 mln par obuwia, a wartość produkcji wyniosła 823 mln zł. Stan zatrudnienia osiągnął ilość 4763 pracowników.

W styczniu 1973 r. przedsiębiorstwa przemysłu skórzano-obuwniczego zostały połączone w przedsiębiorstwo wielozakładowe pod nazwą: Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego „ALKA” w Słupsku. W skład przedsiębiorstwa weszły Północne Zakłady Obuwia w Słupsku oraz Kępickie Zakłady Przemysłu Skórzanego, które obejmowały Fabrykę Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku, oraz garbarnie w Kępicach, Dębnicy Kaszubskiej i Białogardzie. Funkcję zakładu wiodącego powierzono Północnym Zakładom Obuwia w Słupsku.

W roku 1973 nowo powstały zakład uległ dalszej rozbudowie. W II kwartale tego roku w pomieszczeniach byłych warsztatów szkolnych powstał oddział zajmujący się produkcją rękawic i odzieży skórzanej. Rozpoczęto również adaptację pomieszczeń po byłych warsztatach szkolnych w Złotowie, gdzie w roku 1974 uruchomił się produkcję rękawiczek. Rozbudowa zakładu i osiągnięcia produkcyjne były możliwe dzięki prowadzonej

działalności badawczej, przy udziale wielu placówek naukowo-badawczych. Przy pracach wdrożeniowych zakład współpracuje z Instytutem Przemysłu w Łodzi, Centralnym Laboratorium Przemysłu Obuwniczego w Krakowie, Politechniką Gdańską, Instytutem Doświadczalnym Silikonu, Instytutem Chemii Przemysłowej w Warszawie, Instytutem Przemysłu Organicznego i wieloma innymi. Powstanie zakładu przyczyniło się w poważnym stopniu do wzbogacenia rynku w obuwie. Zakład zdobył szereg dyplomów na targach krajowych za udane wzory, dobrą jakość i funkcjonalność produkowanego obuwia.

Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego „Alka”, odgrywają poważną rolę w rozwoju gospodarczym Słupska. Rozwiązany został całkowicie problem zatrudnienia kobiet, które stanowią 80% załogi. Rozwinęło się budownictwo mieszkaniowe z funduszy resortowych i zakładowych. Uruchomiono Zasadniczą Szkołę Zawodową i Technikum, przygotowujące poważną ilość wyspecjalizowanych pracowników dla przemysłu skórzanego-obuwniczego.

Głównymi reprezentantami przemysłu kooperującego z gospodarką morską na terenie województwa są Stocznia „Ustka” w Ustce oraz Słupskie Zakłady Przemysłu Okrętowego „Sezamor” w Słupsku. Działalność Stoczni „Ustka” rozpoczęła się w roku 1945. Do roku 1957 prowadzone tu były remonty wraków łodzi rybackich oraz budowa rybackich łodzi drewnianych. Począwszy od roku 1957 w stoczni podjęto produkcję jednostek aluminiowych. O rodzaju produkcji w zasadniczym stopniu decydował stan i wyposażenie zakładu. Celem zmiany dotychczasowego profilu produkcji w roku 1966 rozpoczęła się, kosztem 80 milionów zł, modernizacja zakładu, która została zakończona w roku 1971. Zezwoliło to na podjęcie produkcji jednostek z laminatów poliestrowo-szklanych. Kolejnym etapem w rozwoju stoczni był rok 1971, w którym po raz pierwszy podjęta została produkcja kutrów stalowych. W okresie lat 1971—1975 przewiduje się wybudowanie 50 jednostek 36 metrowych ze stali i tworzyw sztucznych. Możliwości rozwoju tej produkcji na potrzeby kraju i na eksport zadecydowały o podjęciu decyzji o dalszej rozbudowie stoczni. Ma ona być podjęta w roku 1974 kosztem 300 mln. zł. Przewiduje się również budowę, kosztem 1,8 mld zł, nowego zakładu produkcji dużych statków rybackich. Stocznia „Ustka” stanowi główny pomost łączący przemysł koszaliński z gospodarką morską.

Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego „Sezamor” w Słupsku należą do najstarszych przedsiębiorstw na terenie województwa koszalińskiego. W początkach swojej działalności zajmowały się one produkcją urządzeń dla przemysłu rolno-spożywczego. W 1958 r. przejęte zostały przez Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego. Od tego roku rozpoczął się rozwój produkcji sprzętu okrętowego. Decydujące znaczenie dla zakładów miały la-

ta 1967—1970. W okresie tym kosztem 106 mln zł dokonano ich całkowitej modernizacji, połączonej z rozbudową nowych pomieszczeń produkcyjnych.

Przeprowadzona rozbudowa zezwoliła na właściwe uprofilowanie produkcji. „Sezamor” stał się jedynym w Polsce producentem łańcuchów kotwicznych, zaspakajającym potrzeby krajowe i eksportowe. Zakłady są jedynym dostawcą dla przemysłu stoczniowego wyrobów takich jak skrzynie ciepłe, głowice wentylacyjne, łączniki Kentera do łańcuchów, motoreduktory, suwnice montażowe, wciągi oraz napędy ręcznośrubowe dla łodzi ratunkowych. Znaczna ilość tych wyrobów jest przedmiotem eksportu.

Rozwojowi produkcji eksportowej sprzyjają zagraniczne ekspozycje produkowanych wyrobów. Produkcja „Sezamoru” eksponowana była na wystawach w Kilonii, Izmirze, Odessie, Amsterdamie, Tallinie i Poznaniu, oraz na wystawie „Vigo-73” w Hiszpanii.

Prawidłowy rozwój rolnictwa na terenie województwa uzależniony jest w znacznym stopniu od budowy budynków inwentarskich oraz wiejskiego budownictwa mieszkaniowego. W dniu 1 stycznia 1970 r. w Jastrowniu (pow. Wałcz) rozpoczęło działalność Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów Budownictwa Rolniczego „Jastrobet”. Budowę tego zakładu rozpoczęto w kwietniu 1965 r. Koszt budowy wraz z zapleczem (budowa hotelu robotniczego oraz budynku mieszkalnego) wyniósł ponad 100 mln zł. O zlokalizowaniu zakładu na terenie Jastrowia zdecydował fakt występujących rezerw siły roboczej oraz istnienia poważnych zasobów żwiru niezbędnego do produkcji betonów.

Do podstawowych wyrobów, produkowanych przez zakład należy zaliczyć: bloki ściennie wielootworowe, płyty ściennie osłonowe warstwowe dla budownictwa inwentarskiego, płyty żebrowe. Roczna zdolność produkcyjna zakładu wynosi 66,0 tys. m<sup>3</sup> elementów budowlanych. Z chwilą likwidacji tzw. wąskich gardeł produkcyjnych, istnieje możliwość zwiększenia produkcji o dalsze 14,0 tys. m<sup>3</sup>. Produkcja ta zabezpiecza w poważnym stopniu przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego terenu województwa koszalińskiego w niezbędne elementy budowlane.

„Jastrobet” oraz wybudowany w roku 1968 Zakład Meblarski Spółdzielni Inwalidów w Jastrowiu, odegrały poważną rolę w aktywizacji gospodarczej miasta. Dzięki uruchomieniu tych zakładów zorganizowano około 700 nowych miejsc pracy dla ludności Jastrowia i okolic. Rozwiązany został problem nadwyżki siły roboczej. Miasto Jastrowie weszło w stadium poważnego ożywienia gospodarczego.

Nowa polityka gospodarcza państwa, która zwiększyła zainteresowania rolników hodowlą, wywarła poważny wpływ na rozwój pogłowia zwierząt. W 1975 r. w porównaniu w rokiem 1970 przewiduje się w województwie

wzrost skupu żywca wołowego o 52,9% oraz żywca wieprzowego o 80%. Dla wyeliminowania konieczności wywozu żywca celem jego przerobu, do innych województw, w lutym 1972 r. rozpoczęto w Koszalinie budowę Kombinatoru Przemysłu Mięsnego. Ten wielki i nowoczesny obiekt jest wznoszony kosztem ponad 500 mln zł. Liczba zatrudnionych ma docelowo wynieść około 2000 osób. Zakłady przyczynią się w dużej mierze do zaopatrzenia rynku w wyroby i przetwory mięsne, jak wędliny, szynki, konserwy mięsne, mączkę kostną i mięsną.

W grupie przedsiębiorstw przemysłu środków transportu w styczniu 1968 r. przybyło Komunalne Przedsiębiorstwo Napraw Autobusów „Kapena” w Słupsku. Podstawowym zadaniem przedsiębiorstwa miało być zabezpieczenie potrzeb krajowych w zakresie napraw głównych autobusów marki „San”, użytkowanych przez miejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne. W roku 1968 zapadła decyzja o przyjęciu przez „Kapenę” od Jelczańskich Zakładów Samochodowych napraw głównych autobusów marki „Jelcz”. Wymagało to dalszej rozbudowy przedsiębiorstwa, a dodatkowe nakłady inwestycyjne wyniosły 7,3 mln zł. W chwili obecnej „Kapena” prowadzi naprawy główne następujących autobusów: „Jelcz 272 — Skoda”, „Jelcz 272 — Leyland”, „Jelcz przygubowy — Skoda”, „Jelcz przygubowy — Leyland” oraz „Jelcz 043 — Skoda”. W związku z występującym deficytem importowanych części do remontu silników „Skoda” przedsiębiorstwo dokonuje zabudowy silników „Leyland” w remontowanych autobusach. Obok działalności remontowej „Kapena” zajmuje się produkcją prototypowych autobusów. Wykonano tu dwie wersje prototypu autobusu „Jelcz” z silnikiem „Leyland” wyposażone w skrzynię biegów produkcji krajowej oraz licencyjną kierownicę ze wspomaganie hydraulicznym. W przyszłości przewiduje się w „Kapenie” prowadzenie napraw głównych autobusów „Berliet”. W tym też celu w listopadzie 1972 roku rozpoczęto budowę nowych pomieszczeń produkcyjnych. Zakończenie budowy, której koszt ma przekroczyć kwotę 86 mln zł, przewidziane jest w pierwszej połowie 1975 roku.

O prężności przedsiębiorstwa, obok osiągnięć na odcinku produkcji, może świadczyć fakt dynamicznego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego. Na przestrzeni lat 1970—1972 zgłoszonych zostało 254 wniosków, z których przyjęto do realizacji 189. W wyniku realizacji zgłoszonych projektów osiągnięto na przestrzeni tego okresu oszczędność w kwocie 2527 tys. zł.

Rozwijająca się gospodarka województwa koszalińskiego zgłasza coraz większe zapotrzebowanie na energię elektryczną. W miesiącu grudniu 1970 roku uruchomiona została Elektrownia Szczytowo-Pompowa w Żydowie (pow. Sławno) o mocy 150 MW. Przy budowie elektrowni wy-

korzystano wody dwu jezior Kamienno i Kwiecko, odległych od siebie o około 2 km., o różnicy położenia lustra wody ponad 80 m. Wody obydwu jezior połączone zostały specjalnie wybudowanym kanałem zakończonym trzema rurociągami stalowymi. Przepływająca rurociągiem woda porusza trzy turbiny o mocy 50 MW każda. Turbiny elektrowni uruchamiane są w okresie największego zapotrzebowania na energię elektryczną — szczytu energetycznego. W okresie pracy elektrowni z jeziora Kamienno do jeziora Kwiecko przepływa ponad 3 mln m<sup>3</sup> wody. Po zakończeniu szczytu energetycznego, w okresie gdy występują znaczne nadwyżki energii elektrycznej, następuje proces przempowiywania wody z powrotem do jeziora Kamienno.

Elektrownia Żydowo stanowi cenne uzupełnienie systemu energetycznego. Jest ona pierwszą tego typu elektrownią na terenie Polski, a jednocześnie największą w krajach RWPG. Koszt budowy elektrowni pochłoniął kwotę 520 mln zł. Jednostkowy koszt wytwarzanej energii elektrycznej jest około 3—4 razy mniejszy niż w innych elektrowniach.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu zakłady przemysłowe nie zamykają listy wszystkich nowych inwestycji lat 1963—1972. Ukazano głównie te zakłady, których znaczenie wybiega poza granice województwa. Obok nich przekazano do eksploatacji znaczną ilość zakładów, których oddziaływanie ogranicza się głównie do regionu koszalińskiego.

W regionalnych planach gospodarczych przewiduje się dalszy dynamiczny wzrost potencjału przemysłowego województwa koszalińskiego. Dotyczyć on będzie głównie gałęzi mających znaczenie zasadnicze dla gospodarki regionu i kraju, a szczególnie przemysłu drzewnego, elektronicznego, skórzano-obuwniczego i stocznioowego.



## OŚRODKI GMINNE A OŚRODKI KONCENTRACJI PGR

### ZMIANY ADMINISTRACYJNE NA WSI

Nowy podział terenów wiejskich województwa na jednostki administracyjno-gospodarcze zwane gminami, który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1973 r. na mocy Uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej, jest kolejnym etapem w procesie przeobrażania wiejskiej sieci osadniczej.<sup>1</sup> W układzie przestrzennym sieci osadniczej, utworzenie gmin powinno być niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym wykształceniu i rozwojowi dużych i silnych ośrodków koncentracji życia na wsi, ośrodków obsługi ludności i produkcji rolnej, w których ciężenia administracyjne będą się pokrywały z ciężeniami gospodarczymi.

Dalsza koncentracja zarządzania i gospodarowania na wsi pociągnie za sobą również koncentrację środków inwestycyjnych i przyczyni się do poprawy warunków bytowych ludności wiejskiej, tj. zapewnienia podstawowych usług oraz wyposażenia osadniczych jednostek w urządzenia sieciowe.

Na przestrzeni lat 1954—1973 następowała w woj. koszalińskim systematyczna koncentracja jednostek administracyjnych. Z 282 gromad w 1955 r. utworzono z dniem 1 I 1972 r. 120 gromad a z dniem 1 I 1973 r. — 89 gmin. Zmiany administracyjne na terenach wiejskich w latach 1954—1973 ilustruje tabela 1. Na temat zmian administracyjnych na wsi piszą szerzej m. in.: w skali ogólnokrajowej M. Chilczuk, w skali województwa S. Piwowarczyk, który omawia również rolę gminy jako ogniw władzy i administracji terenowej.<sup>2</sup>

### ZMIANY W HIERARCHII FUNKCJONALNO-PRZESTRZENNEJ

Dotychczas przyjmowano w warunkach woj. koszalińskiego (również w skali krajowej) trzystopniowy układ hierarchiczny wiejskiej sieci osadniczej:<sup>3</sup>

Tabela 1

ZMIANY ADMINISTRACYJNE NA WSI  
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W LATACH 1954—1973

Poczwiat	Liczba gromad						Gminy	
	1 X 1954	1 I 1955	1 I 1968	1 I 1960	1 I 1967	1 I 1969	1 I 1972	1 I 1973
Białogard	10	16	14	11	8	8	8	5
Bytów	7	15	14	15	15	13	12	8
Człuchów	9	22	17	15	12	12	6	6
Drawsko	9	16	14	10	9	9	8	5
Kołobrzeg	10	19	13	11	10	10	8	6
Koszalin	12	26	24	14	15	13	12	8
Miastko	7	16	15	12	10	9	8	6
Sławno	9	27	21	17	15	13	11	6
Słupsk	19	40	37	22	21	18	12	12
Szczecinek	10	27	23	18	17	13	10	7
Świdwin	—	18	15	12	10	10	8	5
Wałcz	10	22	20	15	15	14	9	8
Złotów	9	18	18	16	12	12	8	7
Ogółem	121	282	245	188	169	154	120	89

Źródło: Informator o szczegółowym podziale administracyjnym woj. koszalińskiego, PWRN Koszalin 1967; Roczniki Statystyczne woj. koszalińskiego, WUS Koszalin; Uchwała Nr XXIII/72 WRN w Koszalinie z dnia 9 XII 1972 r. w sprawie utworzenia gmin w woj. koszalińskim.

I stopień — jednostki osadnicze o zerowym zasięgu oddziaływania,  
II stopień — wsie podstawowe,  
III stopień — ośrodki ponadgromadzkie.

Ośrodki ponadgromadzkie i wsie podstawowe pełniły w układzie przestrzennym sieci osadniczej funkcje ośrodków koncentracji usług, przy czym różny był ich stopień wyposażenia w usługi. Ośrodki ponadgromadzkie skupiały usługi odpowiednio wyższego rzędu (zgodnie z opracowanym modelem<sup>4</sup>). Ośrodek gminny w swych założeniach odpowiada randze ośrodka ponadgromadzkiego i w zdecydowanej większości pokrywa się z dawnymi ośrodkami ponadgromadzkimi.

Na ogólną liczbę 89 gmin, 70 z nich to dotychczasowe ośrodki ponadgromadzkie a 15 gmin to dotychczasowe wsie podstawowe.

Jako główne kryteria funkcjonowania gminy i ośrodka ponadgromadzkiego przyjęto następujące wartości średnie:

	w gminie	w ośrodku ponad- gromadzkim
— liczbę ludności wiejskiej w tys.	4,6	4,9
— powierzchnia ogółem w tys. ha	20,8	21,8
— powierzchnia użytków rolnych w tys. ha	9,8	10,5
— liczba gospodarstw indywidualnych	665	713

Ponadto jako ważne kryterium wyboru wsi na ośrodek gminny a wcześniej na ośrodek ponadgromadzki przyjęto stopień wyposażenia w usługi, głównie w usługi wyższego rzędu, jak np. państwowy ośrodek maszynowy, gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, ośrodek zdrowia, wiejski dom kultury, 8 klasowa szkoła podstawowa i inne.

Podział na gminy zdeaktualizował dotychczas przyjmowaną hierarchię funkcjonalną wiejskiej sieci osadniczej, wprowadzając dwustopniowy układ hierarchiczny. Jako główne ogniwo (II-gi stopień w układzie) przyjmuje się obecne ośrodki mikroregionalne, reprezentowane przez ośrodki gminne i ośrodki koncentracji pgr, które w układzie przestrzennym wiejskiej sieci osadniczej powinny pełnić rolę centrów usługowych, świadczących usługi na rzecz ludności i produkcji rolnej w promieniu swego bezpośredniego oddziaływania.

W grupie jednostek I-go stopnia znajdują się ponadto wszystkie pozostałe jednostki osadnicze.

#### ORGANIZACJA PRZESTRZENNA PGR

W procesie porządkowania i przeobrażania osadnictwa wiejskiego bardzo ważną rolę w warunkach województwa koszalińskiego odgrywa organizacja przestrzenna pgr. Pełna integracja gospodarki indywidualnej i gospodarstw państwowych jest podstawą ukształtowania prawidłowego i sprawnie funkcjonującego układu wiejskiej sieci osadniczej.

W 1972 r. gospodarstwa państwowe dysponowały 51,5% użytków rolnych województwa, średnio w kraju 17,3% użytków rolnych a np. w woj. kieleckim zaledwie 1,7%, krakowskim 3,1%, warszawskim 3,2%, łódzkim 3,3%.<sup>5</sup> Funkcjonowanie gminy w warunkach woj. koszalińskiego będzie więc miało nieco inny charakter niż w województwach o zdecydowanej przewadze gospodarki indywidualnej tym bardziej, że w okresie perspektywnym do 1990 r. udział pgr w woj. koszalińskim może wzrosnąć do około 70% użytków rolnych.

W województwie 27% ogólnej liczby gospodarstw indywidualnych ma właścicieli, którzy ukończyli sześćdziesiąty rok życia, w tym 45% go-

spodarstw nie ma następców, a znaczny ich procent stanowią gospodarstwa podupadłe. Z uwagi na proces starzenia się właścicieli gospodarstw, zadłużenie, amortyzację zabudowy i odpływ ludności ze wsi do miast systematycznie powiększa się powierzchnia Państwowego Funduszu Ziemi. W 1960 r. PFZ obejmował 119 849 ha użytków rolnych, w 1965 r. — 127 510 ha, w 1970 r. — 128 001 ha. Od 1970 r. powierzchnia PFZ maleje, w 1972 r. wynosiła 122 077 ha. Jest to niewątpliwie związane z korzystnymi dla rolnictwa uchwałami VI-go Zjazdu PZPR, tym niemniej nadal będzie postępował proces powolnego zaniku drobnych form osadniczych, niekorzystnych z punktu widzenia optymalizacji układu osadniczego stwarzając jednocześnie możliwości rozwoju pgr, które w woj. koszalińskim są najbardziej ekonomicznie uzasadnioną formą gospodarki rolnej.

Zmiany, jakie następują w dziedzinie stosunków własnościowych, dalsze procesy koncentracji oraz konieczność usprawnienia gospodarki i specjalizacji produkcji rolnej spowodowały, że w pionie pgr wytypowano również ośrodki wiodące, tzw. ośrodki koncentracji, których funkcje pełnią kombinaty, przedsiębiorstwa, stacje hodowli. W ośrodkach tych, charakteryzujących się centralnym położeniem w stosunku do gospodarstw swego rejonu i dużym zainwestowaniem w majątek trwały, przewiduje się wprowadzanie nowych technologii produkcji, jej specjalizację, postęp techniczny oraz dalszą koncentrację środków produkcji, co pociągnie za sobą wysokie nakłady inwestycyjne. Wielkość i zasięg oddziaływania tych ośrodków zależne są od naturalnych warunków ekonomiczno-przyrodniczych i struktury agrarnej danego rejonu.<sup>6</sup>

Ośrodki koncentracji pgr będą obsługiwały gospodarstwa swego rejonu w zakresie usług sprzętu ciężkiego, usług transportowych, remontowo-mechanicznych, remontowo-budowlanych, usług kadry specjalistów i innych. Zakłada się utrzymanie zabudowy mieszkaniowej ośrodka w charakterze zabudowy osiedla miejskiego i wyposażenia mieszkań wg przeciętnych standardów miejskich w zakresie urządzeń komunalnych.<sup>7</sup> Założenie to jest już od kilku lat realizowane, wprowadzając akcenty nowoczesności w krajobrazie wsi koszalińskiej. Przykładem jest zabudowa mieszkaniowa i produkcyjna w Tymieniu pow. koszaliński, Tychowie — pow. białogardzki, Grzmiącej — pow. szczecinecki, — i wielu innych.

W woj. koszalińskim w oparciu o koncepcje Wojewódzkiego Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych, Przedsiębiorstwa Hodowli Roślin i Nasiennictwa oraz Przedsiębiorstwa Hodowli Zarodowej Zwierząt, wytypowano ogółem ponad 80 ośrodków koncentracji pgr. Łącznie z instytutem Ziemiaka w Boninie i Rejonowym Rolniczym Zakładem Do-

świadczalnym w Grzmiącej, na terenie woj. koszalińskiego znajdują się 82 ośrodki koncentracji pgr.

W ośrodkach tych oprócz budownictwa produkcyjnego będzie się koncentrowała działalność inwestycyjna sektora mieszkaniowego i usługowego. W pozostałych gospodarstwach będą lokalizowane głównie inwestycje o charakterze produkcyjnym i niezbędne tzw. awaryjne budownictwo mieszkaniowe.

#### OSRODKI KONCENTRACJI USŁUG

W układzie przestrzennym sieci osadniczej idealnym byłoby, gdyby ośrodki koncentracji pgr pokrywały się w 100% z siedzibami gmin. Jest to jednak w warunkach woj. koszalińskiego niemożliwe, ze względu na duże rozproszenie jednostek osadniczych i występowanie znacznej ilości pgr. jako samodzielnych jednostek w centrum własnych rozłogów gruntów w oderwaniu od wsi indywidualnej. Ośrodki koncentracji pgr pokrywają się z siedzibami gmin w około 50%. Zgodność ta pozwoli na wytworzenie w układzie przestrzennym sieci osadniczej silnych, nowoczesnych i sprawnie funkcjonujących ogniw życia społeczno-gospodarczego w pełni zaspokajających potrzeby ludności i produkcji rolnej zarówno w pionie gospodarki indywidualnej jak i pgr.

W przypadku bezpośredniego sąsiedztwa (1—2 km) ośrodka koncentracji pgr i wsi gminnej jak np. PGR Malczkowo — wieś gminna Łupawa (pow. Słupsk), PGR Pieńkowo — gmina Postomino (pow. Sławno), PGR Żabin — gmina Wierzchowo (pow. Drawsko Pom.), PGR Józefowo — gmina Radawnica (pow. Złotów) i inne, należy traktować te dwie jednostki osadnicze jako jeden organizm i w takim też rozumieniu powinny one zostać, uwzględnione przez jednostki planowania miejscowego przy opracowywaniu ogólnych planów zagospodarowania przestrzennego.

W przypadku jeżeli odległość ośrodka koncentracji pgr od wsi gminnej sięga 3—5 km, ośrodki pgr powinny koncentrować jedynie budownictwo mieszkaniowe i produkcyjne oraz usługi dla potrzeb produkcji rolnej i podstawowe usługi dla ludności — jak np. sklep, żłobek, świetlica itp. natomiast w zakresie usług wyższego rzędu powinny być obsługiwane przez ośrodki gminne. Wyżej wymienione ośrodki będą pełniły funkcję jednostek wiodących (ośrodków koncentracji) w organizacji przestrzennej pgr, natomiast w strukturze przestrzennej wiejskiej sieci osadniczej (jako ośrodki koncentracji usług) będą pełniły

funkcję ogniw uzupełniających sieć ośrodków gminnych. Funkcje takie będą pełniły np. ośrodek koncentracji pgr Strzekęcin w zasięgu oddziaływania wsi gminnej Świeszyno pow. Koszalin, ośrodek koncentracji pgr Górawino w zasięgu oddziaływania wsi gminnej Siemyśl pow. Kołobrzeg, ośrodek koncentracji pgr Karwice w zasięgu oddziaływania wsi gminnej Malechowo pow. Sławno i inne.

Jest jednak szereg ośrodków koncentracji pgr, których odległość od siedziby gminy dochodzi do 10 km i powyżej, np. kombinat Stanomino (pow. Białogard), PWGR Drenowo — Sarbia (pow. Kołobrzeg), kombinat pgr Kończewo (pow. Słupsk) i inne. W gospodarstwach tych, jako centralnych ośrodkach obsługujących i zarządzających produkcją na obszarze 5—7 tys. ha. użytków rolnych z możliwością systematycznego powiększania areału, przewiduje się koncentrację znacznych nakładów inwestycyjnych na budownictwo produkcyjne i mieszkaniowe. Pociągnie to za sobą również znaczne nakłady na wyposażenie wsi w urządzenia sieciowe i usługowe dla potrzeb ludności i produkcji rolnej. Przy tak dużych odległościach będą to musiały być również urządzenia usługowe wyższego rzędu. Ośrodki tego typu będą więc trwałymi ogniwami sieci osadniczej i należałoby traktować je ze względu na duże możliwości rozwoju w perspektywie, jako ośrodki koncentracji usług na równi z gminami. Nie wszystkie bowiem wsie gminne oparte o gospodarkę indywidualną mają tak duże możliwości rozwoju jak niektóre ośrodki koncentracji pgr. Wynika to chociażby z nakładów inwestycyjnych w rolnictwie (bez nakładów na budownictwo mieszkaniowe) przeznaczono na rozwój pgr, w latach 1966—70 — 75% a do roku 1990 przewiduje się, że również 70—80% nakładów inwestycyjnych w rolnictwie będzie udziałem pgr. Analizując możliwości np. wsi gminnej Żabno i pgr Piaszczyzna (pow. Miastko), wsi gminnej Lejkowo i pgr Ostrowiec (pow. Sławno), wsi gminnej Dębołęka i pgr Karsibór — można z całą pewnością stwierdzić, że w okresie perspektywicznym głównymi ogniwami sieci osadniczej — centrami usługowymi w tych częściach województwa będą nie wsie gminne lecz ośrodki pgr i nakłady inwestycyjne na urządzenia usługowe powinny być koncentrowane właśnie w tych ośrodkach.

Sprawnie i efektywnie funkcjonujący układ sieci osadniczej w okresie perspektywicznym jest możliwy jedynie dzięki prawidłowemu procesowi inwestycyjnemu na wsi. Lokalizacje w zakresie budownictwa, jakie wydawane są obecnie, będą stanowiły również majątek trwały i w roku 1990-tym.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Uchwała Nr XXIII/77/72 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 9 grudnia 1972 roku w sprawie utworzenia gmin w województwie koszalińskim.

<sup>2</sup> M. Chilczuk, *Zmiany administracyjno-terytorialne na mapie Polski*, „Miasto” Nr 2/1973 s. 1—7; S. Piwowarczyk, *Gmina — podstawowym ogniwem władzy i administracji terenowej*. „Koszalińskie Studia i Materiały” nr 2/1973, s. 187—195.

<sup>3</sup> A. Drulik, *Rola ośrodków ponadgromadzkich w układzie sieci osadniczej na przykładzie woj. koszalińskiego*, „Rocznik Koszaliński” Nr 6, Koszalin 1970 s. 48—66.

<sup>4</sup> Uchwała Nr 88/794/72 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 9 lutego 1972 r. w sprawie ustalenia układu funkcjonalno-przestrzennego wiejskiej sieci osadniczej oraz modelowego rozwoju inwestycji usługowych dla jednostek osadniczych ponadgromadzkich i podstawowych. Modelowy rodzaj inwestycji usługowych dla ośrodków koncentracji usług na wsi określa załącznik Nr 2 do w/w Uchwały.

<sup>5</sup> Rocznik Statystyczny 1973, GUS, Warszawa.

<sup>6</sup> R. Piputa, *Zmiany w systemie organizacyjnym PGR w województwie koszalińskim*, „Agronom Zachodnio-Pomorski” Nr 30/1972, s. 12—15.

<sup>7</sup> M. Wędziagolski, R. Olszyński, *Rola PGR w kształtowaniu wiejskiej sieci osadniczej*, „Miasto” Nr 6/1969; M. Wędziagolski, A. Betka, *Rozwój i problemy planowania przestrzennego woj. koszalińskiego*, „Miasto” 7/8/1970.

<sup>8</sup> Materiały Zespołu Rolnictwa Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych w Koszalinie.

## ARCHIWA PARAFIALNE POWIATU SŁUPSKIEGO

Wśród archiwów polskich ważną pozycję zajmują również archiwa kościelne. Odnośnie tych ostatnich słusznie zauważa R. Bender, że pozostają nadal nie wykorzystane poza sporadycznymi przypadkami.<sup>1</sup> Pomijanie ich, zwłaszcza przy badaniach stosunków społecznych, ale i politycznych także, na dłuższą metę jest nie do pomyślenia.<sup>2</sup>

Badania nad archiwami parafialnymi rozwinęły się szczególnie po 1960 r. Należy to niewątpliwie wiązać z poprzednio już powstałym przy KUL-u Ośrodkiem Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych. Ten ostatni wydaje pod red. ks. prof. dr S. Librowskiego czasopismo: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. Pierwszy tom tego czasopisma ukazał się w 1959 r. Ogólne dzieje archiwów kościelnych, w tym również parafialnych, przedstawił H. Wyczawski.<sup>3</sup> W zakresie badań nad archiwami parafialnymi największe osiągnięcia ma diecezja wrocławska.<sup>4</sup> W innych diecezjach tylko niektóre parafie doczekały się gruntownej inwentaryzacji.<sup>5</sup> Parafiom Gdyni oraz powiatu wejherowskiego, kartuskiego, bytowskiego i puckiego poświęcił osobne artykuły niżej podpisany.<sup>6</sup>

Archiwa parafialne w powiecie słupskim wykorzystywano już w XIX wieku. Czerpał z nich m. in. A. Hilferding.<sup>7</sup> Okazało się także, że szczególnie księgi metryczne są niezawodnym źródłem dla statystyki.<sup>8</sup> Dalej zainteresowała się nimi historia regionalna.<sup>9</sup>

Interesujące nas parafie według danych z 1911 r. podlegały dwóm synodom na czele z surperintendenturami miasta Słupska (Stolp Stadt) i Starego Miasta Słupska (Stolp Altstadt). Do pierwszego synodu wchodziły m. in. Bruskowo Wielkie, Dębica Kaszubska z filią w Podwilczyźnie, Duninowo, Kwakowo, Słupsk — kościół Mariacki i Zimowiska z filią w Ustce. Do drugiego zaś m. in. Gardna Wielka, Dobieszewo, Główny, Łupawa, filia Mikorowa — Kozin, Rokity i Stowiecino.<sup>10</sup> Władzę nadrzędną nad synodami sprawował konsystorz w Szczecinie. Omawiane niżej parafie obecnie wchodzi w skład dwóch dekanatów. Do dekanatu Słupsk-Północ m. in. należą Duninowo, Gardna Wielkie, Główny, Słupsk —



NMP, Stowięcino, Wytowno i Ustka z filią Zimowiska. Dekanat Słupsk-Południe obejmuje m. in. Bruskowo Wielkie, Dębnicę Kaszubską z filiami Dobieszewo i Podwilczyn, Kwakowo (filia Kobylnicy), Kozin z filią Czarna Dąbrówka, Łupawa i Rokity z filią Jasień.<sup>11</sup> Parafie NMP w Słupsku i w Kozinie przed 1945 r. były katolickie.

Wśród akt o trwałej wartości należy wymienić księgi metrykalne tj. chrztów, konfirmowanych, ślubów i zmarłych. W powyższych księgach notowano m. in. oprócz imion i nazwisk, miejsce zamieszkania, wyznanie i zawód. Te dane ułatwiają niewątpliwie badaczom poznanie stosunków narodowościowych, demograficznych, genealogicznych, wyznaniowych i struktury społecznej wsi słupskiej XVII—XX w.

Księgi metrykalne prowadzono z jak największą sumiennością.<sup>12</sup> Ich znaczenie dla badań naukowych podkreślali już K. Dobrowolski,<sup>13</sup> Z. Sułowski,<sup>14</sup> J. Kowalczyk<sup>15</sup> i I. Gieysztorowa,<sup>16</sup> zaś dzieje wystarczająco omówił J. Kurpas.<sup>17</sup> W badaniach naukowych księgi metrykalne m. in. odpowiednio wykorzystali J. Matuszewski,<sup>18</sup> K. Zając,<sup>19</sup> E. Brodnicka,<sup>20</sup> H. Głowacki,<sup>21</sup> B. Puczyński<sup>22</sup> i A. Szczypiorski.<sup>23</sup>

Według penetracji przeprowadzonej w latach 1970—1971 ich stan przedstawia się następująco:

Bruskowo Wielkie — chrztów 1847—1908, 1908—1945, 2 poz.

Dębnica Kaszubska — chrztów 1675—1812, 1943 luźne, 1838—1934,  
1848—1874, 2 poz.

chrztów i ślubów 1827—1814

chrztów, ślubów i zmarłych 1670—1865 luźne

konfirmowanych 1854—1863 luźne

zmarłych 1830—1862 luźne

Dobieszewo — zmarłych 1863—1925 luźne

Gardna Wielka — chrztów 1700—1763, 1836—1858, 1839—1890,  
1859—1901, 4 poz.

zmarłych 1790—1858, 1864—1900, 2 poz.

Główczyce — chrztów 1776—1821, 1822—1844, 1844—1863, 1863—1880,  
1901, 1902—1920, 1921—1946, 7 poz.

chrztów i zmarłych 1712—1779

konfirmowanych 1848—1876, 1874—1926, 1891—1921,

1914—1936, 4 poz.

ślubów 1861—1927

zmarłych 1822—1844, 1863—1894, 1845—1860, 1922—1947, 4 poz.

Kozin — chrztów, ślubów i zmarłych 1933—1945

Podwilczyn — chrztów, ślubów i zmarłych 1838—1890

Rokity — chrztów 1908—1945

Stowięcino — chrztów 1808—1836, 1879—1908, 1908—1946, 3 poz.

chrztów, ślubów i zmarłych 1760—1835

- chrztów, konfirmowanych, ślubów i zmarłych 1836—1853,  
1854—1878, 2 poz.  
konfirmowanych 1888—1946  
konfirmowanych, ślubów i zmarłych 1854—1884
- Ustka — chrztów 1655—1752, 1753—1821, 1822—1844, 1845—1869,  
1870—1897, 1898—1924, poz. 6  
ślubów 1655—1752, 1753—1821, 1822—1844, 1845—1869,  
1870—1909, 5 poz.  
zmarłych 1655—1752, 1754—1821, 1822—1844—1845—1969,  
1870—1907, 5 poz.
- Zimowiska <sup>24</sup> — chrztów <sup>25</sup> 1658—1765, 1766—1822, 1822—1842,  
1843—1872, 1873—1913, 5 poz.  
ślubów 1655—1764, 1766—1822—1822—1842—1843—1872,  
1873—1944, 5 poz.  
zmarłych 1655—1758, 1766—1822, 1822—1842—1843—1872,  
1873—1907, 5 poz.

W województwie koszalińskim są w toku prace nad monografiemi miast i powiatów. Doczekały się już takich opracowań Koszalin, Kołobrzeg, Złotów, Wałcz, Człuchów, Szczecinek, Miastko oraz ostatnio Bytów i Drawsko. Dorobek Słupska pod tym względem jest bardzo skromny. W 1910 r. ukazała się praca R. B o n i n a doprowadzona tylko do połowy XVI w.<sup>26</sup> Album ziemi słupskiej<sup>27</sup> i krótki zarys dziejów Słupska i Ustki<sup>28</sup> w bardzo skromnym zakresie zaspokajają historyczne potrzeby regionu. Dla okresu powojennego (1945—1965) w pewnym stopniu potrzeby zaspokajają tom wydany pod red. K. Podoskiego.<sup>29</sup> Wobec powyższego sprawa wydania naukowej monografii powiatu słupskiego pozostaje nadal otwarta.

W przyszłej monografii miasta i powiatu słupskiego należałoby szczególnie wyeksponować dzieje języka polskiego i walkę z germanizacją. Chociaż o to zagadnienie już niejednokrotnie zahaczano w literaturze, niemniej jednak są to tylko luźne wzmianki. Jeszcze lepszym rozwiązaniem byłoby poświęcenie temu zagadnieniu specjalnego opracowania.

Tragiczne są dzieje naszej mowy, szczególnie wśród ludności słowiańskiej. Około 1780 r. między innymi w parafiach Gardna Wielka, Główczyce i Stowięcino większość parafian nie znała języka niemieckiego. Parafianie w Gardnej Wielkiej w 1766 r. przepędzili pastora Dorscha, ponieważ nie mówił należycie po kaszubsku. Nauczanie w języku polskim przetrwało najdłużej w Główczykach, a to dzięki pastorowi Lohmannowi — gorącemu obrońcy naszej mowy ojczystej. Chociaż pochodził on z Nadrenii, nauczył się języka polskiego i podkreślał potrzebę uwzględnienia mowy ojczystej w szkole i kościele.<sup>30</sup> Ewangelickie władze kościelne zlikwidowały słowiańskie nabożeństwa w Stowięcinie w 1816 r.,

Gardnej Wielkiej 1845 r. i Główczytach 1886 r. Do tępienia polskości przyznał się otwarcie w Gardnej pastor Müller (1845—1858) rozmawiając z A. Hilferdingiem.<sup>31</sup> Ten ostatni spotkał tam jeszcze ludzi w średnim wieku, którzy zgoła nie rozumieli niemieckiego. W Gardnej Wielkiej według spisu z 1829 r. na 4838 parafian 3287 spowiadało się po polsku,<sup>32</sup> zaś w Główczytach w 1829 r. wedle słowińskiego nabożeństwa komunikowało 3287 osób, a już w 1855 r. 996 osób.<sup>33</sup> Dla opracowania tego zagadnienia decydujące znaczenie będą miały wyżej wymienione księgi metrykalne, zaś pomocne mogą się okazać poniższe materiały:

Główczyce: akta pastora Lohmanna 1856/57, akta specjalne wizytacji kościelnych 1800—1902, księga protokołów z posiedzeń gminy kościelnych 1861—1869, Kirchenmatrikel 1590—1772 (dochody, rozchody rachunki, inwentarz z 1614 r.). Wizytacje kościelne 1906—1923, sprawy szkolne 1773—1813, militaria 1919 2 posz., regulacja 1818—1852, szkoły w Izbicy 1829—1884, księgi protokołów wizytacyjnych 1702—1797, 1800—1843, 2 poz., inwentarze 1856—1921, księga protokołów 1869—1895, kurrendy 1790—1823, 1796—1883, posz. 2, synody powiatowe 1898—1923, szkoły i kościelnego 1738—1885.

Gardna Wielka: posiedzenia rady parafialnej 1848—1907, szkolne 1815—1900, 1834—1902, 1841—1900, 1837—1900, 1845—1903, 1899—1920, 1903—1915, 1901—1908, 1926—1941, 9 posz., korespondencja z konsystorzem w Szczecinie 1899—1909, 1914—1922, 1932, 1938, 4 posz., acta specialia 1773—1857, wprowadzenie pastora 1808—1911, 1868—1904, 2 posz.

Dębница Kaszubska: akta kościelne w Damnicy (wizytacje kościoła 1590, 1694, 1737, reperacji kościoła 1752).

Słupsk: Parafia NMP pisma różne 1906—1932 (m. in. korespondencja z biskupem wrocławskim i ordynariatem berlińskim).

Rokity: korespondencja z władzami państwowymi 1764—1916, kilka dokumentów z lat 1764—1969, 2 posz.

Duninowo: księga protokołów z posiedzeń rady parafialnej 1879—1903, 1903—1926, 2 posz, kronika 1885—1927.

Niektóre z kościołów mniszczą w sobie cenne zabytki architektury, rzeźby i malarstwa. Powiat słupski pod tym względem należy do najlepiej opracowanych w województwie koszalińskim. Doczekał się już dwóch opracowań: starszego L. Böttgera<sup>34</sup> i nowego F. Mamuszki oraz J. Stankiewicza.<sup>35</sup> W interesującej nas produkcji aktowej materiały do zabytków sztuki znajdują się jedynie w Buninowie, Gardnej Wielkiej i Główczytach.

Zasadniczo zbiory archiwalne odnoszą się do obrębu danej parafii, produkcja aktowa z kościołów filialnych mieści się natomiast w parafiach. Jedynie w przypadku Ustki było odwrotnie, w okresie niemieckim

była ona filią Zimowisk. Obecnie Zimowiska są filią Ustki, stąd w tej ostatniej przechowywane są księgi metrykalne Zimowisk. W Dębnicy Kaszubskiej znajdują się księgi zmarłych parafii Dobieszewo z lat 1863—1925 i księga chrztów, ślubów i zmarłych z lat 1838—1890 dawnej filii Podwileczyna. Do Główcyc zawędrowała jedna księga parafii Stowiecino z lat 1918—1919. Archiwum w Główcycach mieści w sobie jeszcze pięć ksiąg z Izbicy: szkoły z lat 1829—1884, księgę protokołów filii 1904—1937, budowy kościoła z lat 1929—1936, filii Izbicy 1903—1935 i komunikujących z lat 1910—1927. Czarna Dąbrówka posiada księgę chrztów, ślubów i pogrzebów Kozina z lat 1933—1945, zaś Rokity księgę chrztów Zimowisk z lat 1913—1944. W tychże Rokitach przechowuje się akta ogólne parafii w Jasieniu (1856—1920), akta kościoła w Jasieniu (1800—1875) i akta specjalne parafii Jasień (1836—1905).<sup>36</sup> Znaczne archiwalia kościelne mieszczą się również w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Koszalinie i częściowo w Archiwum w Słupsku.

Spośród archiwów kościelnych do najbardziej zniszczonych należą archiwa parafialne. „Człowiek jest — jak trafnie pisze T. Grygier — bardzo groźnym dla archiwum, raz jako złodziej, drugi raz jako ignorant, trzeci raz jako uczony o przytępionym szacunku dla cudzej własności”.<sup>37</sup> Całkowicie utraciły swoje archiwalia siedziby obecnych parafii: Łupawa, Zagórzycze, Kobylnica, w Słupsku Parafia Św. Ottona i Parafia Św. Rodziny — Św. Judy Tadeusza. Nieliczne zbiory przetrwały w Duninowie, Słupsku — Parafia NMP, Stowiecinie, Ustce, Wytownie, Bruszkowie Wielkim, Dębnicy Kaszubskiej, Kozinie i Rokitach. Najwięcej materiałów piśmiennych przetrwało w Gardnej Wielkiej i Główcycach.

Stan fizyczny zachowanej spuścizny aktowej w większości parafii jest zasadniczo zadawalający. Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o sposób ich przechowania. Cała spuścizna aktowa mieści się w oddzielnych szafach w biurach parafialnych lub innych pokojach względnie na strychach. Większość akt jest zszyta i opatrzona tytułami na pierwszych stronach względnie na dolnych wypustach. Jednakże byłoby dobrze gdyby bogata spuścizna archiwalna w Gardnej Wielkiej i Główcycach została ulokowana chociażby na długiej desce pod dachem, zamiast leżeć na podłodze. Również dużo do życzenia przedstawia stan opracowania tych archiwaliów. Są one na ogół nie zinwentaryzowane oraz nie posiadają żadnej ewidencji, a to utrudnia bardzo ich wykorzystanie.<sup>38</sup>

W tej sytuacji wzrasta rola archiwisty kościelnego, który musi wykazywać czynną postawę wobec akt i organizować ich życie już w momencie narodzin. Nie wolno ograniczać się tylko do biernej postawy archiwalnej.<sup>39</sup>

W powyższej penetracji nie chodziło o poprawę i naukową inwentaryzację zbiorów parafialnych, ale głównie o podkreślenie jak niewykorzystane skarby kryją jeszcze biura parafialne. Autor chciał wskazać na niedoceniony jeszcze materiał kultury narodowej na Ziemi Koszalińskiej.

Archiwalizacja zbiorów parafialnych ułatwi nie tylko historykom przeprowadzenie kwerendy źródłowej, ale odda także poważne usługi polskiej nauce humanistycznej.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> „Kwartalnik Historyczny” 1969 nr 2 s. 420.

<sup>2</sup> tamże.

<sup>3</sup> H. Wyczański, *Polskie archiwa kościelne w: Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce cz. II Kościół a nauka i sztuka*, Lublin 1969 s. 57—95.

<sup>4</sup> S. Librowski, *Rejestracja archiwaliów i starych druków na terenie diecezji wrocławskiej w latach 1960—1962* „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” t. 5, 1962 s. 347—359, t. 6, 1963 s. 269—278, cyt. dalej ABMK.

<sup>5</sup> S. Litak, F. Stopniak, *Archiwa parafialne w Trzebiezowie. Sprawozdanie z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych Tow. Naukowego KUL* 1960 nr 10 s. 191—193; J. Szymański, *Archiwum i biblioteka parafialna w Wojniczu* ABMK t. 2: 1961 s. 167—176; J. Makara, *Archiwum parafialne w Jarosławiu* ABMK t. 6: 1963 s. 7—16; E. Stopniak, *Archiwa parafialne dekanatu lubelskiego* ABMK t. 9: 1964 s. 5—19; Np. w sąsiedniej diecezji chełmińskiej w związku z zamiarem opracowania i wydania nowego schematyzmu historyczno-statystycznego pt. *Diecezja Chełmińska* w dniu 9 III 1971 r. w Pelplinie zebrała się sekcja archiwalna pod przewodnictwem ks. dr E. Piszczka i ks. dr A. Liedtego i 29 księży z poszczególnych dekanatów. Każdy z księży otrzymał jako zadanie przeprowadzenie orientacyjnej rejestracji wszystkich zasobów archiwów parafialnych i klasztornych zachowanych do 1939 r. na terenie jednego dekanatu. Należy sądzić, że orientacyjna rejestracja ułatwi przeniesienie cenniejszych archiwaliów z terenu do Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie oraz z kolei przeprowadzenia kompleksowej inwentaryzacji wszystkich archiwów w Diecezji Chełmińskiej.

<sup>6</sup> W. Szulist, *Nieznane archiwalia do dziejów dawnej Gdyni*. „Nautologia” 1968 nr 3—4 (11—12) s. 42—43; W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu wejherowskiego*. „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” 1968 nr 4/25 s. 31—35; W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu kartuskiego* „Litery” luty 1968 r; W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu bytowskiego*. „Rocznik Koszaliński” R. 6: 1970 r. s. 214—218; W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu puckiego*. „Rocznik Gdański 31: 1972 r. z. 1 s. 137—146.

<sup>7</sup> A. Hilferding, *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza*. w: Oskar Kolberg *Pomorze* t. 39 Kraków 1965 s. 337; W. Szulist, *Materiały do dziejów Słowińców*, „Litery” grudzień 1971.

<sup>8</sup> L. Turek-Kwiatkowska, *Z dziejów służby archiwalnej. Archiwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1808—1914*, Warszawa 1968 s. 132—133.

<sup>9</sup> tamże s. 133; K. Ślaski, *Przemiany narodowościowe na Pomorzu Zachodnim*. w: *Pomorze Zachodnie — nasza ziemia ojczysta* pod red. K. Ślaskiego. Poznań 1960 s. 186; W. Kętrzyński, *Z archiwów i bibliotek szczecińskich. Sprawozdanie Zakładu im. Ossolińskich* 1908 s. 11.

<sup>10</sup> *Verzeichnis der evangelischen Pfarrstellen und Geistlichen... der Provinz Pommern* 1911, Stettin 1911 s. 179—187.

<sup>11</sup> *Schamatyzm Diecezji Gorzowskiej* 1969, Gorzów 1969 s. 240—254.

<sup>12</sup> J. Matuszewski: *Liber baptisatorum parafii Szubin z lat 1736—1785*. „*Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*” t. 14; 1962 z. 2 s. 219.

<sup>13</sup> K. Dobrowolski, *Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych*. „*Rocznik Towarzystwa Heraldycznego*” t. 5: 1920 s. 90—110.

<sup>14</sup> Z. Sułowski, *O potrzebie rejestracji metryk kościelnych* ABMK t. 5: 1962 s. 7—11; Z. Sułowski, *O właściwą metodę wykorzystywania metryk kościelnych dla badań demograficznych*. *Archiwa parafialne powiatu słupskiego*. „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*” t. 10: 1962 nr 1/2 cyt. dalej KHKM; Z. Sułowski, S. Hoszowski, *Ewidencja ruchu naturalnego ludności oparta na dawnych metrykach parafialnych*. *Przeszość Demograficzna Polski* t. 4: 1971 s. 3—20, cyt. dalej FDP.

<sup>15</sup> J. Kowalczyk, *Wartość źródłowa metryk parafii Serniki (pow. Lubartów) z lat 1697—1865* PDP t. 3: 1970 s. 63—114.

<sup>16</sup> I. Gieysztorowa, *Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych*, KHKM t. 10: 1962 nr 1/2.

<sup>17</sup> J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych* ABMK t. 2: 1961 z. 1/2 s. 5—42.

<sup>18</sup> J. Matuszewski, *op. cit.* s. 199—220.

<sup>19</sup> K. Zając, *Studium nad ruchem naturalnym miasta Rymanowa w świetle ksiąg parafialnych z lat 1850—1950*, PDP t. 3: 1970 s. 143—178.

<sup>20</sup> E. Brodnicka, *Ludność parafii Wieleń nad Notecią w drugiej połowie XVIII w.* PDP t. 3: 1970 s. 179—202.

<sup>21</sup> H. Głowacki, *Z badań nad stratami ludnościowymi parafii otmuchowskiej w 1633 r.* PDP t. 4: 1971 s. 137—149.

<sup>22</sup> B. Puczyński, *Ludność Brzeżan i okolicy w XVII i XVIII w.* PDP t. 4: 1971 s. 177—214.

<sup>23</sup> A. Szczypiorski, *Ludność parafii Daleszyce powiatu kieleckiego w latach 1608—1825*. *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego* t. 6: 1963.

<sup>24</sup> Księgi znajdują się w biurze parafialnym w Ustce.

<sup>25</sup> Jedna księga chrztów z Zimowisk znajduje się na plebanii w Rokitach. Prawdopodobnie księgi metrykalne mają się jeszcze znajdować w Kwakowie. Na razie nie udało się do nich dotrzeć.

<sup>26</sup> R. Bonin, *Geschichte der Stadt Stolp. I. Teil. Bis zum Mitte des 16 Jahrhunderts*, Stolp 1910.

<sup>27</sup> *Ziemia słupska, album*, Kraków 1964.

<sup>28</sup> *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań — Słupsk 1958 r. „*Biblioteka Słupska*” t. 1.

<sup>29</sup> *Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej 1945—1965* pod red. K. Podoskiego, Poznań — Słupsk 1969.

<sup>30</sup> K. Ślaski, *Przemiany narodowościowe...* s. 192.

<sup>31</sup> K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, Poznań 1954 s. 229.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> A. Hilferding, *Ostatki Słowian...* s. 327.

<sup>4</sup> *Die Bau-und Kunstdenkmäler des Regierungs-Bezirks Köslin bearbeitet von Ludwig Bötter*, Band II Heft I Kreis Stolp, Stettin 1894.

<sup>35</sup> F. Mamuszka, J. Stankiewicz, *Zabytki powiatu słupskiego*, Poznań — Słupsk 1962.

<sup>36</sup> W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu bytowskiego...* s. 217.

<sup>37</sup> T. Grygier, *Z zagadnień archiwistyki kościelnej na przykładzie archiwum parafialnego*, ABMK t. 22: 1971 s. 45.

<sup>38</sup> E. Stopniak, *Archiwa parafialne...* s. 6 pisze, że trudno w ogóle mówić o archiwach parafialnych tam, gdzie nie są one uporządkowane i odpowiednio zorganizowane.

<sup>39</sup> T. Grygier, *Z zagadnień archiwistyki...* s. 20.

### III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Tadeusz Gasztold. *Śladami operacji pomorskiej*. Wydawnictwo Poznańskie 1973, s. 210.

Wyjaśniając tytuł książki pragnę zwrócić uwagę na to, że chodzi tutaj o operację przeprowadzoną siłami Armii Radzieckiej i I Armii Wojska Polskiego w pierwszych miesiącach 1945 r. na Pomorzu Zachodnim, która w efekcie przyniosła wyzwolenie tej dzielnicy Polski. Autor, idąc niejako śladami tych walk, relacjonuje na podstawie pracowicie zebranych źródeł, odczucia i obserwacje poszczególnych osób będących uczestnikami lub świadkami opisywanych wydarzeń.

Źródła, o których wspomniałem są szczególnego rodzaju, są to bowiem przeważnie materiały pamiętnikarskie zebrane przez autora książki w postaci relacji osób przebywających w czasie walk na Pomorzu Zachodnim. Są to byli przymusowi robotnicy wywiezieni przez okupanta na te tereny, byli jeńcy wojenni przebywający na tych terenach w niewoli a także, chociaż w mniejszej liczbie, żołnierze, uczestnicy walk. Biorąc pod uwagę osoby, które składały relacje, a tym samym pochodzenie źródeł, trzeba wskazać na ich oryginalność. Jest to bowiem spojrzenie z drugiej strony frontu, nie od strony walczącej, z czym najczęściej się spotykamy w różnych materiałach pamiętnikarskich. Podobnie zresztą historycy wojskowi, opisujący walki korzystają też ze źródeł strony radziecko-polskiej. Tutaj autor sięgnął do wrażeń osób, które obserwowały walki o poszczególne miejscowości od wewnątrz. Mogły one przekazać szczegółowo, co czynią często bardzo sugestywnie, opisy końcowego etapu władzy hitlerowskiej, przygotowania do ewakuacji i sam jej przebieg oraz zachowanie się ludności niemieckiej w czasie wkraczania zwycięskich wojsk. Dodając jeszcze do tego wielką liczbę składających swe relacje i stosunkowo duży zasięg terytorialny, prawie wszystkie powiaty Pomorza Zachodniego, to mamy obraz tej oryginalności i dużej reprezentatywności materiału źródłowego.



Czytanie książki wywołuje jednak jeszcze innego rodzaju refleksje, mianowicie każe zastanowić się nad wartością relacji jako źródeł oraz nad słusznością metody ich wykorzystania przez autora książki, tym bardziej, że odbiega ona od schematów zwykle stosowanych. Oczywiście nie chodzi o źródłową wartość materiałów pamiętnikarskich w ogóle — ta jest bowiem niekwestionowana — ale o te materiały, które znalazły się w książce T. Gasztolda. Rozróżniamy bowiem dwa rodzaje relacji:

1. relacja — wspomnienie pisane przez autorów bez jakiegokolwiek ingerencji historyka.
2. relacje — spisywane na zamówienie, często przy pomocy kwestionariusza pytań, z ingerencją osoby je zamawiające lub spisujące. Pierwsze są materiałami osobistymi-subiektywnymi, drugie można nazwać relacjami pobudzonymi lub wywoływanymi. Oba rodzaje mają sobie właściwe wartości dokumentacyjne i rodzą różne problemy metodyczne.

Autor omawianej książki wybrał drugą drogę zbierania źródeł. Sam inspirował te relacje, sam najczęściej je spisywał, co jak się wydaje miało już w tej fazie powstawania książki duży wpływ na jej treść. Bowiem autor będąc specjalistą-historykiem dysponującym dużą wiedzą z zakresu historii ogólnej i regionalnej oraz tym, co J. Topolski nazywa wiedzą pozaźródłową, mógł odpowiednio pokierować składaniem relacji. Były one więc bardziej wzbogacone — zawierały nie tylko wiedzę ich autorów ale również część wiedzy je spisującego. Jednocześnie już w trakcie samego spisywania relacji autor mógł dokonywać selekcji materiału oraz korygować błędy i przywoływać fakty, które uciekały z pamięci osobom składającym te relacje. Stąd poszczególne materiały wspomnieniowe na podstawie których została napisana książka, zyskały bardzo i stały się wartościowszym źródłem historycznym.

Metoda wykorzystania materiałów sprowadziła się do ich zamieszczenia w książce ale nie w dosłownym brzemieniu lecz w powiązaniu z tekstem własnym autora, na odpowiednim doborze selekcji i systematyzacji. W ten sposób autor nie ograniczał się do „relata refero” tego co usłyszał, lecz nadal przetwarzał zebrany materiał. Otrzymaliśmy więc książkę, która nie jest opracowaniem autorskim, nie jest też sensu stricto, zbiorem wspomnień, ani też nie jest reportażem historycznym, chociaż jest jednocześnie wszystkim tym po trochu, w tym jednak pozytywnym znaczeniu. Z tego też względu książka ma swoje szczególne znaczenie jako materiał źródłowy oraz jako praca popularyzująca ważny etap historii Pomorza.

Jako źródło historyczne wypełnia ona poważne luki w materiałach archiwalnych, które niestety do okresu drugiej wojny światowej i do samych walk o wyzwolenie ziem polskich zachowały się w więcej niż

skromnym stopniu. Zwłaszcza dla badań regionalnych, historii Pomorza Zachodniego, dziejów poszczególnych powiatów, miast i wsi, stanowić będzie często jedyny dokument tych przełomowych czasów. Można jedynie mieć do autora pretensje, że nie zaopatrzył poszczególnych fragmentów książki chociażby w najogólniejsze informacje o osobach, które składały relacje oraz o stanie opracowania i miejscu przechowywania tych relacji. Być może, ktoś chciałby do nich dotrzeć, — wówczas tego rodzaju wskazówki są niezbędne.

Poznawcze znaczenie pracy polega natomiast na tym, że informuje na podstawie sprawdzonych relacji o ważnych wydarzeniach 1945 r. przez co wnosi poważny wkład w rozwój dziejopisarstwa koszalińskiego, dostarczając nowej, wartościowej pozycji. A że jest napisana w formie popularnej, językiem dostępnym również dla osób bez specjalnego, historycznego przygotowania, z pewnością sięgną po nią szersze grona czytelników. Wydaje się, że charakter swej książki autor sam najlepiej oddał stwierdzając we wstępie, że ukazuje ona „przeżycia jednostek — ale ich suma daje obraz najnowszej historii tego regionu”.

Książkę polecamy wszystkim miłośnikom najnowszej historii ziemi koszalińskiej a zwłaszcza osobom interesującym się walkami o jej wyzwolenie.

HIERONIM RYBICKI

*Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskim. Praca zbiorowa pod red. J. Szukalskiego. Koszalin 1973, KONB, ss. 178.*

Książka stanowi zbiór opracowań, które powstały z inicjatywy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego i zostały włączone w aktualny problem — człowiek i jego środowisko. Składa się ona z dziesięciu rozpraw i zawiera opracowania dotyczące problemów ogólnych ochrony środowiska geograficznego w woj. koszalińskim, potraktowanych z jednej strony popularyzacyjnie, z drugiej — opisowo-empirycznie.

Określając cel i zamierzenie tej książki J. Szukalski stwierdza, że podjęto w niej próbę przedstawienia współczesnego stanu środowiska człowieka w woj. koszalińskim w oparciu o istniejące materiały oraz ukazania środków zmierzających do poprawienia sytuacji w tym zakresie. Wydaje się, że cel ten został w znacznym stopniu osiągnięty: poszczególne zagadnienia zostały opracowane przez miejscowych autorów reprezentujących praktykę, którzy na codzień z tymi zagadnieniami się spotykają i mogą z tej racji przedstawić z dużym powodzeniem mechanizm skutków „kulturalnej” działalności człowieka w środowisku geograficznym województwa koszalińskiego a także zaprezentować skuteczne metody zapobiegawcze. Całość obejmuje zbiór prac dotyczących gospodarki zasobami surowców naturalnych (artykuły B. Graczyka, T. Kaczmarka, A. Kubischa), opracowania dotyczące ochrony wód powierzchniowych i morskich (artykuły J. Pasikowskiego, Z. Joncy), studia nad problematyką zanieczyszczenia powietrza (H. Świnicka, A. Swichtenberg), nad zasobami leśnymi (M. Gładysz, H. T. Piszczek), jak również studia dotyczące ochrony środowiska w związku z turystyką (M. Stachowska) i planowaniem przestrzennym (A. Goldmann, A. Typa). Jak widać, większość rozważań nosi wyraźnie charakter konkretno-opisowy. Jest to bardzo duża zaleta sposobu potraktowania problematyki ochrony środowiska w woj. koszalińskim, bowiem jej gospodarczy charakter wymaga spojrzenia praktycznego. Jedność wysiłków praktyków różnych resortów zajmujących się tą problematyką rokuje nadzieję na rozwiązanie wielu istotnych kwestii nie tylko teoretycznych, ale i praktycznych.

Analizę prezentowanej książki zacznę od artykułu B. Graczyka nie

dlatego, że znajduje się na początku zbioru, lecz z uwagi na fakt, że poruszono w niej kwestię gospodarki zasobami surowców mineralnych w woj. koszalińskim z punktu widzenia zaniedbanej sprawy przywracania do gospodarczej użyteczności wyeksploatowanych terenów o dużych wartościach turystycznych. Artykuł ten słusznie wskazuje, że pomimo stosunkowo małego wyniszczenia środowiska w woj. koszalińskim, istnieje konieczność pilnego śledzenia rozwoju gospodarczego i konfrontowania go z istniejącymi warunkami przyrodniczymi, szczególnie w zakresie rozwoju przemysłu bazującego na wydobywaniu surowców mineralnych. W tej chwili trudno ocenić, jakie będą konsekwencje tego procesu, na ile może mieć on niekorzystny charakter np. dla turystyki w województwie i jakie będą korzyści z niego płynące. Nie ulega jednak wątpliwości, że eksploatacja zasobów mineralnych na terenie koszalińskiego wymaga ostrożności i odpowiednich przedsięwzięć zabezpieczających rekultywację terenów zniszczonych. Tezę tę potwierdza analiza mechanizmu erozji gleby w woj. koszalińskim przeprowadzona przez T. Kaczmarka w artykule zamieszczonym w omawianym zbiorze. Artykuł ten jest dobrym przykładem analizy empirycznego materiału i łączenie jej z propozycją konkretnych środków zaradczych. Autor dowodzi, że erozja chemiczna wody powoduje wypłukiwanie związków pokarmowych potrzebnych dla roślin, a niszczenie erozyjne powierzchniowych poziomów gleby przez wiatr prowadzi do zmian w ekosystemie. Natężenie erozji gleb wywołuje również gospodarcza działalność człowieka, która winna tymczasem być podporządkowana planowej ochronie naturalnego środowiska. Tak np. skoro jest jasne, że przed erozją najpewniej chroni glebę szata roślinna, należy ją obsiewać roślinami wieloletnimi, które mają właściwości mocnego ukorzeniania się, a jednocześnie unikać częstych upraw polowych, które sprzyjają procesom erozyjnym.

Bardzo interesujące z tego punktu widzenia są artykuły M. Gładysza, H. T. Piszczek. Pierwszy z nich poświęcony jest problematyce ochrony zasobów leśnych województwa, drugi analizuje zagadnienia pokrewne — rolę ochrony prawnej obiektów przyrodniczych. Autor pierwszego artykułu wychodzi od stwierdzenia, że z punktu widzenia produktywności i utrzymania naturalnego stanu środowiska biologicznego, za ważny należy uznać problem zachowania poszczególnych gatunków drzew w lasach koszalińskich. Produkcją leśną trzeba — jego zdaniem — tak pokierować, aby chwilowo mniej potrzebny w gospodarce gatunek nie został całkowicie wyparty ze środowiska przyrodniczego regionu. Autorka drugiego artykułu zajmuje się jedną z wielu form ochrony środowiska — parkami narodowymi i rezerwatami przyrody. Autorka analizuje zarówno funkcję badawczo-naukową rezerwatów jak ich funkcję turystyczną i postuluje udzielenie im szczególnej uwagi jeśli idzie o ochronę prawną.

Swego rodzaju przedłużeniem rozważań wspomnianych autorów jest artykuł J. Pasikowskiego o obronie wybrzeża morskiego. Autor sygnalizuje trzy podstawowe kierunki działania na wybrzeżu, tj. ochronę brzegu morskiego, ochronę środowiska nadmorskiego i turystykę, które mogą ze sobą współistnieć bez powodowania ujemnych skutków wobec siebie. Jak stwierdza autor, dotychczasowe przedsięwzięcia w tym zakresie wiążą się niestety z dewastacją przyrody. Droga do poprawy prowadzi jedynie przez skoncentrowanie w gestii jednego gospodarza środków potrzebnych na stworzenie bazy turystyczno-wypoczynkowej na zasadzie rozrachunku gospodarczego. Po tej linii rozważań idzie więc artykuł A. Goldmanna i A. Typy, którzy poświęcają wiele uwagi problematyce ochrony środowiska w planach przestrzennych woj. koszalińskiego. Autorzy zwracają uwagę, że projekt planu regionalnego województwa koszalińskiego eksponuje grupę zarówno biernych jak i czynnych sposobów przeciwdziałania naruszeniom równowagi środowiska geograficznego. Niestety jednak, poza planem pozostaje kwestia wychowania społeczeństwa w szacunku dla otaczającego go środowiska przyrodniczego, a także dla dóbr kultury (zabytki, architektura, miejsca ważnych wydarzeń historycznych), które mają znaczenie dla turystyki. Ten problem jest też przedmiotem osobnego artykułu M. Stachowskiej, która proponuje rozwiązanie (rzecz jasna częściowe) problemu masowego ruchu turystycznego przez właściwą jego organizację, podkreślając jednocześnie, że wyeliminowanie szkodliwego wpływu turystyki na krajobraz zależy prawie wyłącznie od zasad planowania przestrzennego i projektowania architektonicznego.

Wreszcie odrębną grupę problematyczną podejmują artykuły H. Swinickiej i A. Szwichtenberga oraz Z. Joncy i A. Kubischa. Zarówno bowiem zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego, wód powierzchniowej jak i wpływ chemizacji rolnictwa na zmiany w środowisku należą już do problematyki klasycznej omawianego przedmiotu. Akcenty rozkładają się tu oczywiście różnie: o ile bowiem woj. koszalińskie nie należy do silnie zagrożonych zatruciami powietrza a nawet wód, o tyle posiada szczególnie rozwinięte rolnictwo i problemy chemizacji należą do istotnych zagadnień ochrony środowiska na tym terenie.

Tak w skrócie wyglądałaby ocena pozycji wchodzących w zakres omawianej książki. Rozmiary recenzji nie pozwalają na dokładne referowanie treści tych pozycji. Podejmując generalniejszą ocenę omawianej książki trzeba mieć na uwadze fakt, że stanowi ona jedną z pierwszych prób wszechstronnego i zespołowego ujęcia problematyki ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskim. Musimy stwierdzić, że nie jest to próba ostateczna. O pewne zastrzeżenia można by się zapewne w stosunku do tej próby pokusić. W sumie jednak książka stanowi użyteczne *va-de-mecum* wiedzy o problematyce ochrony środowiska w regionie koszaliń-

skim; wartość tę podnosi załączona po każdej pozycji bibliografia przedmiotu. W połączeniu z wydanymi ostatnio pozycjami Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego książka ta daje może nie tyle obraz dorobku KON-B w tej dziedzinie, ile dobry wykaz problemów, jakich dostarcza badaczowi środowiska przyrodniczego rzeczywistość gospodarcza wojew. koszalińskiego — tak dla ochrony środowiska geograficznego jak i dla turystyki. Pamiętając przede wszystkim o merytorycznych walorach omawianej książki można zachęcić do kontynuowania podjętej w niej, pożytecznej próby całościowego ujęcia zagadnień ochrony środowiska i turystyki w województwie.

JÓZEF BANKA

Janusz Bielak. *Terenowa koordynacja inwestycji i budownictwa*. Wydawca Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Koszalin 1973, s. 170.

W działalności gospodarczej ważne zadanie spełnia właściwe wykorzystanie istniejących zasobów surowcowych i siły roboczej oraz odpowiednie rozmieszczenie sił wytwórczych. Działalność jednostek gospodarczych musi być odpowiednio koordynowana celem osiągnięcia optymalnych efektów. Koordynacja działalności może odnosić się do całej gospodarki, jak również do jej poszczególnych dziedzin jak przemysł, inwestycje, budownictwo czy transport.

W klasyfikacji działalności koordynacji wyróżnić należy koordynację branżową mającą na celu zharmonizowanie funkcjonowania jednostek w ramach jednej branży oraz koordynację terenową polegającą na tworzeniu powiązań wszystkich jednostek działających na danym terenie.

Problemom koordynowania inwestycji i budownictwa poświęcona jest praca J. Bielaka pt. „Terenowa koordynacja inwestycji i budownictwa” wydana w ostatnim okresie przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie. Całość pracy zamyka się trzema rozdziałami. W pierwszym zatytułowanym „Pojęcie koordynacji i jej rodzaje ze szczególnym uwzględnieniem koordynacji terenowej” autor zajął się definicją, celem oraz formami koordynacji. Wskazuje na istniejące luki w teoretycznej interpretacji koordynacji. Szczególną uwagę zwraca na działalność koordynacyjną w przekroju branżowym i terenowym omawiając jej osiągnięcia i trudności. O ile koordynacja branżowa jest zjawiskiem przejściowym, to koordynacja terenowa jest nieprzemijająca. Im więcej jednostek gospodarczych istnieje na danym terenie, tym większe zadanie do spełnienia ma koordynacja terenowa. Autor przedstawił rolę rad narodowych, stwierdzając że od ich umiejętności i inicjatywy uzależnione są efekty koordynacji.

Rozdział drugi „Terenowa koordynacja inwestycji i budownictwa” zawiera analizę koordynacji terenowej i terenowo-branżowej budownictwa. Autor wskazuje, że najbardziej rozwinięte formy osiągnęła koordynacja terenowa inwestycji i koordynacja terenowo-branżowa budownictwa. Występują jednak poważne braki w koordynacji całości procesu inwestycyjnego. Ogromna ilość inwestycji, ich różnorodność, duża ilość inwestorów

Autor wskazuje, że najbardziej rozwinięte formy osiągnęła koordynacja terenowa inwestycji i koordynacja terenowo-branżowa budownictwa. Występują jednak poważne braki w koordynacji całości procesu inwestycyjnego. Ogromna ilość inwestycji, ich różnorodność, duża ilość inwestorów wymaga koordynacji terenowej. Działalnością koordynacyjną winien być objęty cały cykl inwestycyjny, począwszy od fazy programowania inwestycji a kończąc na fazie oddawania inwestycji do użytku. Oczywiście jest, że działalność koordynacyjna w poszczególnych fazach cyklu inwestycyjnego ma różny zasięg. Koordynacja terenowa ma szansę podjąć się sterowania procesem inwestycyjnym, wiążąc indywidualne inwestycje w harmonijne wzory.

Ważnym zagadnieniem jest koordynacja budownictwa. Rozmiary prowadzonej działalności inwestycyjnej wyznacza: ilość i wielkość przedsiębiorstw budowlanych i budowlano-montażowych, ich poziom specjalizacji, technologia stosowanych robót budowlanych oraz ilość i stan zaplecza budowlanego.

W rozdziale trzecim „Niektóre opracowania praktyczne z zakresu kompleksowej koordynacji terenowej budownictwa” autor zapoznaje czytelnika z głównymi opracowaniami koordynacyjnymi. Dotyczą one: kompleksowego programu koordynacyjnego w skali województwa (na przykładzie województwa bydgoskiego), koordynacji budownictwa w strefie nadmorskiej, regionalnej koordynacji budownictwa mieszkaniowego, niektórych programów budownictwa przemysłowego i miejskiego. We wszystkich przypadkach autor dokonuje charakterystyki poszczególnych opracowań jak również oceny ich przydatności. Wskazuje na bariery, które trzeba przekroczyć aby wykorzystać szansę sprawnej działalności koordynacyjnej. Widzi konieczność podniesienia kwalifikacji zawodowych pracowników związanych z działalnością koordynacyjną oraz zastosowania nowoczesnej techniki obliczeniowej.

Książka Janusza Bielaka jest pozycją, która zainteresuje nie tylko osoby związane zawodowo z działalnością inwestycyjno-budowlaną, ale i również śledzące zachodzące przemiany gospodarcze. Mimo że książka wydana została przez regionalny ośrodek naukowy ma duże znaczenie ogólnokrajowe i winna wzbudzić szczególne zainteresowanie.



*Dzieje ziemi bytowskiej.* Praca zbiorowa  
pod redakcją S. Gierszewskiego  
Poznań 1972

Staraniem słupeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego ukazała się w ramach „Biblioteki Słupeckiej” jako publikacja pozaseryjna monografia historyczna kolejnego powiatu województwa koszalińskiego.

„Dzieje ziemi bytowskiej” przygotował zespół doświadczonych historyków, zajmujących się od dawna problematyką pomorską, kierowany przez prof. dra Stanisława Gierszewskiego — dyrektora Instytutu Historii w Uniwersytecie Gdańskim.

„Dzieje ziemi bytowskiej” są pierwszym w języku polskim obszernym opracowaniem przeszłości tego regionu. Jest to z całą pewnością opracowanie udane, na co złożyły się zarówno wysiłek redaktora jak i solidna praca autorów poszczególnych rozdziałów. Konstrukcja książki nie różni się zasadniczo od budowy dotychczas opublikowanych monografii powiatów woj. koszalińskiego, z pewnym tylko silniejszym przesunięciem akcentów na okres do 1945 roku.

Na tle charakterystyki warunków naturalnych powiatu bytowskiego (J. Szukalski) ukazane zostały poszczególne okresy dziejów ziemi bytowskiej. Pradzieje powiatu bytowskiego opracował F. Lachowicz a jego lcsy we wczesnofeudalnym księstwie Słupecko-Sławieńskim K. Ślaski. Obraz ziemi bytowskiej pod rządami brandenburskimi, pomorskimi i krzyżackimi (1308—1454) opracował A. Czacharowski a władztwo Polski i książąt Pomorza Zachodniego (1454—1637) ukazał B. Wachowiak.

Krótkotrwałe rządy polskich starostów na ziemi bytowskiej (1637—1657) i ich wpływ na zmiany w stosunkach społecznych i gospodarczych tego regionu opracował W. Odyniec. Po tym zaledwie 20-letnim bezpośrednim związku z Rzeczypospolitą nastąpiły zmiany polityczne, które miały się okazać niezwykle brzemienne w skutkach a dla polskości ziemi bytowskiej niekorzystne. Okres lenna brandenbursko-pruskiego w latach 1657—1772 (opracowany przez S. Gierszewskiego) i okres bezpośrednich rządów Prus w Bytowskim w latach 1772—1918 opracowany

przez J. Szulczyńską i Z. Turek-Kwiatkowską przyniósł bowiem nie tylko zmianę statusu prawnego tych ziem, lecz także widoczne przemiany etniczne, przejawiające się przyspieszonym procesem germanizacji. W drugiej jednak połowie XIX wieku także w powiecie bytowskim wystąpił proces wzrostu świadomości mas ludowych, co wyraziło się w postępkach repolonizacji, jakże ważnych dla utrzymania polskości regionu.

Stosunkowo wiele miejsca zajmuje w książce okres lat 1918—1944. Na tle ogólnej charakterystyki sytuacji społeczno-gospodarczej powiatu, nakreślonej przez J. Stanielewicza, została szczegółowo ukazana przez S. Galikowskiego sytuacja i walka ludności polskiej o swe podstawowe prawa i zachowanie narodowego oblicza, co naraziło ją na brutalne represje najpierw ze strony administracji Republiki Weimarskiej a później reżimu nazistowskiego.

Niewiele więcej miejsca poświęcono w monografii okresowi Polski Ludowej, przy czym poszczególne szkice doprowadzone zostały do lat 1968, 1969, 1970. Okres ten ukazany został w ujęciu problemowo-chronologicznym. Administracja i stosunki społeczno-polityczne (H. Rybicki) przemiany demograficzne (S. Literski) życie gospodarcze powiatu (T. Machura), rozwój szkolnictwa (T. Szrubka), życie kulturalne i opieka zdrowotna (J. Gierszewski) — to główne problemy szczegółowo opracowane w tej części monografii.

W sumie więc historycy, działacze społeczni, młodzież szkolna otrzymali prawie pięćsetstronniowe, kompendium wiedzy o wyjątkowo interesujących dziejach pogranicznej ziemi bytowskiej. Mimo zastrzeżeń redaktora książki, że na mapie badawczej pozostało jeszcze wiele „białych plam”, że szereg problemów zaczyna dopiero wchodzić na warsztat historyków jako przedmiot badań, że monografia nie zawiera „pełnych dziejów ziemi bytowskiej” w sensie zupełnego wykorzystania źródeł i całkowicie syntetycznego ujęcia oraz pełnego aparatu naukowego, książka stanowi bez wątpienia źródłowo pogłębiony zarys dziejów tego powiatu, którego zasługi dla pielęgnowania polskich tradycji spotykały się zawsze z naszym szacunkiem i uznaniem. Monografia stanie się też zapewne zgodnie z życzeniem zespołu autorskiego inspiracją do dalszych badań nad dziejami ziemi bytowskiej.

*Dzieje powiatu świdwińskiego.* Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Lindmajera i Eugeniusza Z. Zdrojewskiego. Wydawnictwo Poznańskie 1973 r.

Jest to kolejna monografia powiatu z serii zapoczątkowanej przed paru laty i konsekwentnie wydawanej w województwie koszalińskim. Wydają je zwykle dwa ośrodki, koszaliński, któremu patronuje Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy i słupski — w ramach redakcji Biblioteki Słupskiej. Tym razem doszło jednak do współpracy obu środowisk, bowiem owamawiana praca została przygotowana wspólnie, a jej redaktorzy reprezentują obie instytucje, które przyjęły na siebie jej wydanie.

Prawo serii determinuje, rzecz oczywista, jednakową formę i układ wewnętrzny poszczególnych monografii a także każe przyjmować podobne założenia metodologiczne badań poprzedzających ich wydanie. Są to zresztą wzory wypróbowane, najbardziej chyba odpowiednie dla tego rodzaju prac, biorąc pod uwagę zarówno możliwości wydawnicze jak i krąg odbiorców.

Monografia powiatu świdwińskiego nie wyłamuje się z tych ogólnych prawideł. Podobnie jak wydane wcześniej odznacza się kilkoma cechami:

1. Jest to monografia historyczna, w której przedstawione są dzieje powiatu od czasów najdawniejszych do okresu nam współczesnego, przy czym w części historycznej ujęcie problematyki przedstawione jest przez poszczególnych autorów według układu chronologicznego zgodnie z powszechnie przyjętą periodyzacją dla Pomorza Zachodniego. Czasy najdawniejsze do XII wieku opisał M. Sikora, obszerny okres dziejowy od XII do XVII wieku opracował A. Czacharowski a dzieje powiatu pod panowaniem pruskim i jego wyzwolenie w trzech kolejnych rozdziałach przedstawił J. Lindmajer. Okresowi od 1945 r. do czasów współczesnych nadano układ rzeczowy. J. Wojciechowska opracowała administrację i organizację polityczną, Z. E. Zdrojewski zagadnienia ludnościowe oraz gospodarke komunalną i mieszkaniową. T. Machura przemysł i rzemiosło, S. Królikowski rolnictwo i leśnictwo, J. Dąbkowski komunikację i handel, S. Kończak oświatę i kulturę i Z. Jonca ochronę zdrowia, kulturę fizyczną

i turystykę. Oprócz tych rozdziałów stanowiących niejako trzon książki włączone zostały jeszcze artykuły dodatkowe, ale o wcale nie bagatelnym znaczeniu. Jest to praca otwierająca monografię H. Świnickiej — o obliczu fizjograficznym powiatu oraz dwa rozdziały szczególnie interesujące, napisane przez J. Lindmajera i zamieszczone na końcu pracy: „Zarys historii uzdrowiska Połczyzna-Zdroju” i „Wybrane wiadomości o niektórych miejscowościach powiatu”.

2. Jest to praca zbiorowa, w której opracowaniu uczestniczyło jedenastu autorów, z tym że J. Lindmajer ma swój największy udział autorski ponieważ opracował pięć rozdziałów i blisko 1/3 objętości książki, natomiast E. Z. Zdrojewski dwa rozdziały. Wśród autorów są profesjonaliści, doskonale władający piórem, jak A. Czacharowski, E. Z. Zdrojewski, M. Sikora, T. Machura, J. Lindmajer i J. Wojciechowska oraz praktycy, najczęściej świetni fachowcy w swych specjalnościach, chociaż mający mniejsze doświadczenie w prezentowaniu swej wiedzy na piśmie. W tym jednak wypadku poza drobnymi potknięciami ci drudzy autorzy w większości również poprawnie przygotowali swoje prace, nie ustępując tak bardzo zawodowym dziejopisom. Niemniej nie w każdym wypadku udało się zapewnić wysoki poziom merytoryczny i edytorski, zwłaszcza w drugiej części książki.

3. Praca ma charakter popularno-naukowy. Jej popularność wynika z konieczności dostosowania się do wymogów czytelników, na których wydawcy upatrują możliwie szersze grona mieszkańców powiatu, uczniów szkół średnich, nauczycieli, działaczy kultury i popularyzatorów różnych dziedzin wiedzy. Tak szeroki krąg czytelników domaga się pracy pisanej językiem przystępnym, bez nadmiernie rozbudowanego aparatu naukowego. Wymogi te spełnia, jak się wydaje prezentowana monografia. Jednocześnie jest ona oparta na naukowych postawach. Autorzy starali się wykorzystać możliwie maksymalnie dostępne źródła historyczne i dokumentację registraturalną oraz istniejącą literaturę analityczną. W ten sposób praca ma obok wartości popularyzatorskich również znaczenie poznawcze, ponieważ wiele zagadnień dotąd w piśmiennictwie polskim nieznanymi znalazło swoje odbicie. Jednakże, jak to J. Lindmajer we wstępie sam przyznaje, jest jeszcze sporo problemów, których nie udało się w pełni odtworzyć. Zalicza do nich kwestie etniczne w średniowieczu, jak wypieranie żywiołu rodzimego przez napływowcy, a także administracji miejskiej i terytorialnej do XIX wieku, początki ruchu robotniczego na przełomie XIX/XXw., w okresie międzywojennym, jak również pełniejszego naświetlenia wymagają pierwsze lata po drugiej wojnie.

Walory popularyzatorskie podnosi jeszcze spora ilość zdjęć, niektóre z nich są wprost unikalne, wykresów i planów. Jest ich w sumie 62.

4. Umiarkowana objętość będąca wyrazem kompromisu między zwolennikami monografii obszernych a reprezentantami poglądów minimalistycznych. Zawiera ona blisko 25 arkuszy wydawniczych, co wydaje się biorąc pod uwagę jej popularny charakter, jest objętością najbardziej rozsądną.

Kończąc niniejsze uwagi stwierdzić należy, że literatura historyczna województwa koszalińskiego wzbogaciła się o nową, cenną pozycję. Polecamy ją wszystkim miłośnikom pięknej ziemi świdwińskiej, która ma nie tylko bogate tradycje historyczne ale również optymistyczną przyszłość.

**HIERONIM RYBICKI**

## Tematyka wałęcko-złotowska na łamach miesięcznika „Ziemia Nadnotecka”

Po przełomie październikowym 1956 roku przyspieszone tętno życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego, charakterystyczne dla całego kraju, wzmogło się zwłaszcza na ziemiach zachodnich i północnych. Rodziły się jak grzyby po deszczu cenne inicjatywy lokalne i regionalne, które — chociaż wiele z nich miało charakter efemeryczny — złożyły się w sumie na zjawisko o kapitalnym znaczeniu: oto po raz pierwszy na tych terenach, stanowiących konglomerat etniczny i kulturowy, eksplodował z taką siłą i na taką skalę patriotyzm lokalny — widomy znak dobiegającego końca procesu kształtowania się więzi społecznej na tych ziemiach, przywróconych niedawno Macierzy po długoletniej niewoli.

Jednym z dokonań owego okresu były narodziny ruchu na rzecz zacieśnienia więzi gospodarczych, społecznych i kulturalnych, które w sposób naturalny zadzierzgnęły się między powiatami, leżącymi nad środkowym biegiem Noteci. Ruch ten narodził się w Pile — w geograficznym, gospodarczym i kulturalnym centrum tego obszaru i znalazł przychylny klimat w pozostałych ośrodkach. W ten sposób umowny z początku termin region nadnotecki zyskał sobie z czasem prawo obywatelstwa.

Na fali tego ożywienia kulturalnego i gospodarczego Piły oraz rosnących aspiracji ponadpowiatowych (przypomnijmy tu fakt mało znany, że krótko po wojnie gród Staszica był siedzibą władz wojewódzkich) powstała myśl o wydawaniu pisma, które odegrałoby rolę czynnika inspirującego i integrującego życie społeczno-kulturalne kształtującego się regionu. W ten sposób w maju 1959 r. ukazał się pierwszy numer *Głosu Piłskiego* — „pisma Krajny i Ziemi Nadnoteckiej” (jak głosił podtytuł), wydawanego z funduszy TRZZ i FJN.

To redagowane społecznie i dyletancko pisemko przetrwało zaledwie półtora roku. W kwietniu 1961 r. odrodziło się w całkowicie zmienionej szacie graficznej, w bardziej dojrzałej pod względem warsztatu dziennikarskiego postaci, pod innym tytułem — *Ziemia Nadnotec-*

ka — i pod inną egidą — Poznańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa”, które zapewniło mu trwałe podstawy finansowe. Poza Piłą, w której zlokalizowano redakcję, nowe pismo objęło swoim zasięgiem powiaty: chodzieski, czarnkowski i trzcianecki (woj. poznańskie), wałecki i złotowski (woj. koszalińskie) oraz wyrzyski (woj. bydgoskie), a więc ten obszar, który obecnie, po trzynastu latach ukazywania się periodyku, znany jest niemal powszechnie pod nazwą regionu nadnoteckiego.

Formuła i zadania miesięcznika sprecyzowane zostały wyraźnie w artykule redakcyjnym, opublikowanym w pierwszym numerze. Zadeklarowała w nim *Ziemia Nadnotecka* ścisłe współdziałanie z poczynaniami, zmierzającymi do rozwoju wszystkich dziedzin życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego na terenie siedmiu powiatów, objętych zasięgiem terytorialnym pisma. Zasadniczym środkiem jej oddziaływania miała stać się zaangażowana, odważna publicystyka.<sup>1</sup>

Pismo zobowiązało się zatem do informowania o ważniejszych wydarzeniach i problemach życia w wszystkich powiatów regionu, traktowanych jako jego elementy równorzędne. Żaden z nich, poza może Piłą, stanowiącą powiat miejski, przodujący wyraźnie w zakresie produkcji przemysłowej i życia kulturalnego, nie zasługiwał na rolę uprzywilejowanego. Teoretycznie. W praktyce jednak życie wniosło do szczytnej i „demokratycznej” formuły pisma swoje korekty, skierowując w miarę upływu czasu uwagę zespołu redakcyjnego głównie na powiaty wielkopolskie. Siłą faktu problematyka powiatów wałeckiego i złotowskiego, a zwłaszcza wyrzyskiego z woj. bydgoskiego, znalazła się na marginesie zainteresowań pisma.<sup>2</sup>

To odstępstwo od pierwotnych założeń wynikło z przyczyn obiektywnych. *Ziemia Nadnotecka* już choćby poprzez sam fakt, iż redagowana i wydawana jest na terenie Wielkopolski, spotyka się na tym obszarze z większym zainteresowaniem zarówno czytelników, jak i czynników oficjalnych. W parze z tym idzie wzrost nakładu pisma w powiatach woj. poznańskiego, co z kolei zmusza redakcję do zajmowania się przede wszystkim ich problemami. W ten sposób koło się zamyka.

Czy zatem, skoro problemy tych powiatów znajdują się na marginesie zainteresowań miesięcznika, słuszny byłby wniosek, iż dorobek jego w tym zakresie nie jest godny uwagi? Analiza zawartości kolejnych numerów pisma, od pierwszego do 150, który ukazał się we wrześniu 1973 r., podważa zasadność takiego przypuszczenia. Na łamach *Ziemi Nadnoteckiej* spotkać można wiele wartościowych publikacji, dotyczących różnych dziedzin życia obu powiatów. Inaczej niż w pozostałych powiatach regionu — materiały publicystyczne zdecydowanie przewa-

zają nad informacyjnymi. Jeżeli więc pojawia się na łamach *Ziemi* temat wałecki lub złotowski — a pojawia się, jak już stwierdziliśmy, rzadko — to jest to z reguły temat potraktowany poważnie, pogłębiony i przedstawiony interesującą również od strony językowej.

Ujmując rzecz całościowo, w publicystyce, która nas tu głównie interesuje, przeważa tematyka historyczna. Z okresu Polski porozbiorowej, który doczekał się najliczniejszych i najlepiej udokumentowanych opracowań, przeważają zagadnienia walki o polskość na Ziemi Złotowskiej. Okres II wojny światowej i narodzin władzy ludowej, to głównie publikacje, dotyczące Ziemi Wałeckiej (zwłaszcza walki o przełamanie umocnień Wału Pomorskiego). To właśnie na łamach *Ziemi Nadnoteckiej* drukował po raz pierwszy fragmenty swojej książki „Klucz do Berlina” pisarz poznański **J e r z y K o r c z a k** i publikowali swoje artykuły aktywni w okresie międzywojennym obrońcy polskości tych ziem: Antoni Jasiak, Kazimierz Czerwiński, Jan Kocik i Andrzej Duda. W *Ziemi Nadnoteckiej* opublikował też kilka artykułów o mało znanych faktach z okresu II wojny światowej historyk koszaliński Tadeusz Gasztold.

W konfrontacji z problematyką historyczną inne zagadnienia w wypadku powiatu złotowskiego schodzą wyraźnie na dalszy plan, ale i one mają swoją dominantę: tematykę kulturalną. Na kolumnach miesięcznika można było przeczytać o seminariach, podsumowujących dorobek kultury ludowej, o interesujących inicjatywach władz kulturalnych, o wydawnictwach książkowych, traktujących o tym regionie, o amatorskim ruchu artystycznym i o ciekawszych wystawach w Muzeum Ziemi Złotowskiej. W stałej rubryce „Ludzie regionu” naszkicowano szereg portretów zasłużonych synów tej ziemi. Natomiast w problematyce wałeckiej obok historycznej dominuje również tematyka społeczno-obyczajowa. Pisano na łamach *Ziemi* m. in. o problemach walki z alkoholizmem, wychowaniu młodzieży, funkcjonowaniu usług, PDK i Klubie Inteligencji „Na przelaj”, „głodzie mieszkaniowym” itp. Łamy miesięcznika stały się miejscem debiutu wałeckich twórców i działaczy kulturalnych, próbujących swych sił w publicystyce: Pawła Piotrowskiego, który opublikował w nim szereg wierszy i opowiadań, Edmunda Hrywniaka, który został laureatem pierwszego konkursu pisma na reportaż i Jadwigi Balukiewicz.

Reasumując, *Ziemia Nadnotecka*, mimo iż tylko znikoma część jej rosnącego z roku na rok nakładu trafiała do powiatów wałeckiego i złotowskiego<sup>3</sup>, dobrze przysłużyła się tym terenom, publikując szereg wartościowych materiałów z ich przeszłości i dnia dzisiejszego. Obecnie kierownictwo redakcji zamierza wzmocnić zainteresowanie życiem tych liczących się w regionie, a nawet w kraju powiatów i w rezultacie doprowa-



dzie także do przełomu w zakresie społecznego zasięgu czytelnictwa tego tytułu na ich terenie. Jest bowiem oczywiste, że ani *Głos Koszaliński*, ani *Pobrzeże* nie są w stanie zaspokoić całkowicie głodu publicystyki na tematy lokalne, dające się zauważyć wśród mieszkańców powiatów wałeckiego i złotowskiego. W realizacji tego niełatwego zadania zespół redakcyjny *Ziemi Nadnoteckiej* liczy na zainteresowanie i pomoc władz politycznych i administracyjnych obu powiatów.

Wykaz ważniejszych publikacji (w nawiasie nr wydania miesięcznika):

Powiat Wałcz: J. ARSKI: Nie spełnione nadzieje (8/1965), Szukamy szansy małych miasteczek — Jastrowie (7/1965), Milowy krok Jastrowia (9/1970), Wałcz — sprawy młodzieży (1/1966), 10 lat „Na Przełaj” (2/1967), Każdemu mieszkanie (9/1969), Kibic w krainie sportu (8/1970), Jeszcze nie epitafium (marazm w klubie „Na Przełaj”, (11/1971), Cmentarnicy, (2/1972), Jutro miasta nad Raduniem (5/1972); ZYGMUNT BORAS: Echa Wielkiego Października w Wałczu (6/1967), Ród Tuczyńskich z Tuczna (11/1967); ST. RYSZARD DOBROWOLSKI: Pierwsze dni wolności (2/1963); ANDRZEJ DUDA: W germańskim zalewie (8/1969); TADEUSZ GASZTOLD: Polskie pismo „Za drutami” (działalność wydawnicza w obozie dla polskich jeńców — oficerów w Grossborn, (3/1972); EDMUND HRYWNIAK: Pożegnanie z matką, (1/1964), Było ich trzynastu, (10/1962), Nieskuteczne rad sposoby (polemika z art. „Nie spełnione nadzieje”, krytykującym działalność PDK, (10/1965); JERZY KORCZAK: Wał Pomorski (fragmenty powieści, wydanej później pt. „Klucz do Berlina”), (2—12/1964); KAZIMIERZ MARCINKOWSKI: Nieprzyjemny zapach spirytusu (działalność „gangu spirytusowego” w latach 1956—1961), (8/1962), Cena zwycięstwa (reportaż historyczny z umocnień na Wale Pomorskim), (8—9/1968); PAWEŁ PIOTROWSKI: Siła przywiązania (opowiadanie, (4/1965), Swój człowiek (humoreska), (12/1971), Ujeżdżanie (opowiadanie), (9/1973); STANISŁAW ŻELAŻNIEWICZ: Odzyskane dziedzictwo (narodziny władzy ludowej w pow. wałeckim), (1/1970); dwie kolumny zbiorcze pt. „25-lecie wałeckie” (2/1969).

Powiat Złotów: JAN ARSKI: Złotowski rekonesans (sprawy kultury), (5/1965), Sześćset lat Złotowa (2/1970), Próba całości (6/1965), O kulturze ludowej Ziemi Złotowskiej; KAZIMIERZ CZERWIŃSKI: Walka złotowian o język ojczysty (10/1965), ...A jednak spoczął na polskiej ziemi (sylwetka ks. Bolesława Domańskiego w 40 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech), (4/1962), Dzielnica ludzi nieugiętych: Rosenthalowie (9/1969), Złotowskie konfrontacje (recenzja pracy zbiorowej „Ziemia Złotowska” pod red. W. Wrzesińskiego), (1/1970), Jak dr Domański okpił pruskiego księcia (1/1972); ZBIGNIEW DWORECKI: Wiel-

ka szansa przechodzi obok (Ziemia Złotowska w okresie powstania wielkopolskiego), (3—4/1970); TADEUSZ GASZTOLD: Nieznany dokument o obozie w Lipce (4/1968); MAREK JANCEWICZ: Pałac i uniwersytet (o Uniwersytecie Ludowym w Radawnicy), (1/1963), Pegeerowska ballada (reportaż z PGR Zalesie — zakładu pracy socjalistycznej), (3/1964); ANTONI JASIEK: Krwawa granica (wspomnienia delegata Polskiej Rady Ludowej na konferencję w Spa w Belgii), (2/1961), Kulisy tragedii złotowskiej (9/1962), Człowiek spod znaku rodła (sylwetka Izzydora Maćkowicza, działacza Związku Polaków w Niemczech), (7/1961); JAN KOCIK: Ognisko Muzyczne w Złotowie (5/1962); MACIEJ MARIA KOZŁOWSKI: Przeciw komu proces? (polemika z art. pt. „Proces”, opublikowanym w *Głosie Koszalińskim*), (1/1961); JAN LEWANDOWSKI-DOŁĘGA: Moje spotkanie z Rasputinem (7/1967); BERNARD WOLTMANN: obszerny cykl artykułów o sporcie polskim na Ziemi Złotowskiej (12/1970—11/1971); FRANCISZEK ŻMIDZIŃSKI: Początki Złotowa (w 600-lecie powstania miasta), (2/1970), Pierwsze rozczarowanie (nadzieje złotowian na odzyskanie wolności w okresie wojen napoleońskich, (3/1970); dwie kolumny zbiorcze pt. „25-lecie złotowskie”, (4/1969).

JAN ARSKI

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Czytelnikom z okazji pierwszego numeru „Ziemia Nadnotecka” nr 1/1961.

<sup>2</sup> Wniosek ten, sformułowany w mojej pracy magisterskiej *Recepcja miesięcznika regionalnego „Ziemia Nadnotecka” UAM 1969*, potwierdziła analiza zawartości kolejnych roczników miesięcznika.

<sup>3</sup> Do niedawna przy nakładzie 10 tys. egz., na terenie tym rozchodziło się przeciętnie 30—60 tys. egz. miesięcznie, obecnie przy ponad 15-tysięcznym nakładzie naddział „Ziemi Nadnoteckiej” dla Wałcza i Złotowa zwiększył się zaledwie do stu kilkudziesięciu egzemplarzy.

# IV. K R O N I K I

## DZIAŁALNOŚĆ KOSZALIŃSKIEGO OŚRODKA NAUKOWO-BADAWCZEGO W 1973 ROKU

Rok 1973 był pierwszym rokiem działania Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, który uchwałą numer 102/933/72 z dnia 12 sierpnia 1972 roku wyodrębnił się z Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego z dniem 1 października 1972 roku. Faktycznie samodzielna działalność Ośrodka rozpoczyna się od 1 stycznia 1973 roku z chwilą wyodrębnienia budżetu oraz utworzenia nowej struktury organizacyjnej.

Obecnie Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy spełnia funkcję regionalnego instytutu naukowo-badawczego obejmującego głównie teren województwa koszalińskiego i niektóre problemy makroregionu.

Stan zatrudnienia w KON-B w latach 1973—1975 przedstawia się następująco. W 1973 roku Ośrodek zatrudniał dwóch samodzielnych pracowników naukowych Józefa Bańkę i docenta Tadeusza Gasztolda oraz jedenastu pomocniczych pracowników naukowych w tym trzech doktorów to jest E. Z. Zdrojewskiego, Janusza Tomaszewskiego i Włodzimierza Świątkiewicza. W lutym 1974 roku mianowanie na docenta otrzymał doktor E. Z. Zdrojewski. Poczyniono starania o uzyskanie docentur przez doktorów W. Świątkiewicza i J. Tomaszewskiego, którzy do końca 1975 roku powinni otrzymać mianowania. Wówczas KON-B będzie zatrudniać pięciu samodzielnych pracowników naukowych. Powiększyła się także liczba doktorów, gdyż w lutym 1974 roku dysertację obroniła Elżbieta Piotrowska. Do końca 1975 r. przewiduje się dodatkowo zatrudnienie ok. dziesięciu pracowników naukowych przy stanie z 1 stycznia 1974 r. 23 pracowników naukowych.

KON-B składa się obecnie z następujących jednostek organizacyjnych: dyrekcja i dział administracyjno-finansowy, zakłady: Socjologii, Geografii i Ekonomii, Turystyki i Ochrony Środowiska, Pracownia Historii, Dział Wydawniczy, Dział Informacji i Dokumentacji Naukowej. Na dzień 31 grudnia 1973 roku stan zatrudnienia wynosił ogółem 23 osoby w tym było 14 pracowników naukowo-badawczych, 4 naukowo-technicznych i działu wydawniczego oraz 5 administracji. Na przestrzeni roku sprawozdawczego zatrudnienie wzrosło o 9 osób.

W okresie sprawozdawczym KON-B otrzymał własny lokal przy uli-

cy Zwycięstwa 13a, który został wyremontowany i adaptowany. Spowodowało to znaczną poprawę warunków pracy. W uzyskaniu lokalu wiele pomocy udzieliły władze wojewódzkie. Trzeba jednak zaznaczyć, że w najbliższej przyszłości obecne pomieszczenia Ośrodka będą ciasne. Przewiduje się bowiem wzrost zatrudnienia do ponad 50 osób w 1980 roku. Prez. WRN podjęła uchwałę budowy nowego obiektu, w którym znajdą pomieszczenie Koszaliński Oddział Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, Kuratorium Okręgu Szkolnego Koszalińskiego oraz Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Rozpoczęcie prac budowlanych przewiduje się na lata 1975—1976.

Wzrost zatrudnienia spowodował powstanie rady zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego, którym objęci są pracownicy Ośrodka. Podjęto starania celem powołania przy KON-B podstawowej organizacji partyjnej, która będzie wyodrębniona z POP związków twórczych i organizacji kulturalnych.

Celem zabezpieczenia należytych warunków bytowych dyrekcja KON-B wspólnie z radą zakładową i organizacją partyjną podjęły starania o uzyskanie mieszkań dla pracowników. Chodzi głównie o osoby, które przybyły do Ośrodka z innych miast.

W systemie pracy KON-B ważną rolę odgrywa Rada Naukowa spełniająca rolę nadrzędną wobec dyrekcji w zakresie planowania prac naukowo-badawczych. W okresie sprawozdawczym odbyło się posiedzenie wszystkich członków Rady (6 marca) oraz prezydium Rady w czerwcu. Na swym posiedzeniu, któremu przewodniczył doc. dr Jerzy Szukalski Rada wysłuchiwała sprawozdania dyrekcji złożonego przez doc. dr E.Z. Zdrojewskiego oraz podjęła kilka uchwał: przyjęła sprawozdanie Ośrodka za 1972 rok, zaleciła dyrekcji poczynienie starań zmierzających do uzyskania przez KON-B uprawnień instytutu naukowo-badawczego, powołała na wyższe stanowiska następujących pracowników naukowo-badawczych: dr E. Piotrowską, dr J. Tomaszewskiego, dr W. Świątkiewicza, mgr A. Suszyńskiego oraz mgr J. Wojciechowską, mgr U. Witczak, mgr A. Mioniaka i mgr inż. A. Rudzika. Rada ponadto zatwierdziła skład komisji wydawniczej i powołała zespół kwalifikacyjny, w skład którego weszli doc. dr A. Czarnik — przewodniczący, doc. dr K. Berliński i doc. dr T. Gasztold — członkowie.

Odbyte w czerwcu prezydium Rady zatwierdziło plan wydawniczy na 1974 rok oraz omówiło szereg bieżących problemów pracy takich jak realizacja planu naukowo-badawczego, wydawniczego i inne. Niezależnie od oficjalnych obrad członkowie Rady odwiedzali Ośrodek udzielając pomocy w rozwiązywaniu spraw bieżących związanych ze sprawami metodologicznym, merytorycznymi oraz organizacyjnymi.

Podstawowym kierunkiem pracy KON-B są prace badawcze. Nieza-

leżnie od merytorycznego nadzoru jaki sprawowała Rada Naukowa, dyrekcja Ośrodka utrzymywała ścisły kontakt z władzami politycznymi i administracyjnymi. Celem tego kontaktu było jak najbardziej ściśle współdziałanie z przedsiębiorstwami i instytucjami w realizacji aktualnych dla województwa przedsięwzięć politycznych, społecznych i ekonomicznych. W tym między innymi celu dyrekcja Ośrodka zapoznała sekretariat KW PZPR w dniu 5 marca z przebiegiem prac naukowo-badawczych. Sekretariat KW PZPR zaakceptował projekt przekształcenia KON-B w instytut i aprobował kierunki realizowanych prac naukowych.

Zarówno w precyzowaniu tematów badawczych jak i kształtowaniu profilu organizacyjnego Ośrodka brano przede wszystkim pod uwagę kierunki rozwoju województwa, a w niektórych wypadkach konkretne sugestie wysuwane przez przedsiębiorstwa i instytucje. Przykładem może tu być powołanie w okresie sprawozdawczym zakładu turystyki i ochrony środowiska. Zakład po raz pierwszy na Ziemi Koszalińskiej podjął prace naukowe regionalnej tematyki turystycznej.

Pracownia Historii — kierownik doc. dr Tadeusz Gasztold. Do 20 marca 1973 roku zatrudniała jedną osobą to jest kierownika, który po objęciu stanowiska zastępcy dyrektora do spraw naukowych KON-B nadal kieruje pracownią. Z dniem 15 marca 1974 roku stanowisko starszego asystenta w pracowni historii objął mgr Bogdan Czyżak. Realizacja planu polega na istnieniu grupy współpracowników, którzy prowadzą badania, wchodzące w zakres pracowni.

W minionym roku realizowane w pracowni prace obejmowały następujące grupy zagadnień:

- wybrane zagadnienia archeologiczne i okresu średniowiecza dla potrzeb monografii powiatowych
- niektóre problemy XIX wieku, w szczególności stosunki demograficzne rejencji koszalińskiej
- dzieje, rola i konsekwencje pobytu Polaków na Pomorzu w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku
- różnorodne problemy ludności rodzimej
- dzieje okresu hitlerowskiego ze szczególnym podkreśleniem zbrodni faszystowskich i systemu władzy niemieckiej
- wyzwolenie Pomorza w 1945 roku
- grupa zagadnień związanych z powstaniem polskiej administracji po 1945 roku oraz życie polityczne, społeczne i gospodarcze w pierwszych latach po wojnie.
- realizowano kilka tematów wykraczających poza region, takich jak system propagandy hitlerowskiej oraz powstanie administracji polskiej w Polsce Zachodniej i Północnej.

Oto niektóre tematy realizowane w pracowni historycznej: radio i TV

w Trzeciej Rzeszy (rozprawa habilitacyjna), postawa społeczeństwa niemieckiego na Pomorzu Zachodnim i Środkowym wobec eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej względem Polaków (rozprawa), ruch oporu na Pomorzu Zachodnim i Środkowym 1939—1945 (praca popularna), Wyzwolenie miast i wsi Pomorza Zachodniego i Środkowego w 1945 roku (opracowanie popularne), Dzieje ziemi sławieńskiej, Dzieje ziemi człuchowskiej, Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim 1945—1949 (praca doktorska), Wieś koszalińska w świetle wspomnień i relacji (1945—1973) — (wybór wspomnień), Działalność kulturalna w obozach polskich jeńców na terenie Niemiec 1939—1945 (rozprawa).

W okresie sprawozdawczym kierownik pracowni opublikował 15 artykułów naukowych i popularno-naukowych, w tym jedną książkę pt. *Śladami operacji pomorskiej* (Poznań 1973). Współpracująca z Pracownią mgr J. Wojciechowska opublikowała 6 artykułów oraz kontynuowała pracę doktorską.

Prowadzono działalność popularyzatorską w zakresie historii poprzez udział w sesjach, seminariach i publikacje prasowe. Pracownia odbywała systematycznie konwersatoria miesięczne organizując je wspólnie z oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Przedstawiano na nich szereg opracowań wykonanych przez historyków koszalińskich.

Zakład Socjologii — kierownik dr J. Tomaszewski oraz pracownicy: mgr E. Piotrowska, mgr A. Moniak. Z zakładem współpracowało kilka osób podejmujących węzłowe problemy znajdujące się w planach badawczych takie jak przyczyny, rozmiary i skutki oraz zapobieganie przestępczości w woj. koszalińskim.

- problemy rozwoju kultury w regionie
- wybrane zagadnienia socjologii zakładów pracy
- rozwój kultury w gminach wzorcowych
- niektóre zagadnienia etnografii.

Szereg problemów badawczych z zakresu socjologii między innymi takich jak przestępczość czy kulturowa i społeczna adaptacja ludności cygańskiej inspirowane były przez władze wojewódzkie.

W okresie sprawozdawczym pracownicy zakładu zajmowali się następującymi tematami: problemy socjologii zakładu pracy na przykładzie koszalińskiej „Unimy”, stare i nowe w koszalińskiej kulturze, procesy kulturowe wybranej miejscowości, wzory kultury w gminach, kształtowanie się kultury regionalnej, z zagadnień socjologii kultury w Polsce i inne.

Kierownik zakładu dr J. Tomaszewski opublikował lub złożył do druku siedem prac, w tym studium monograficzne pod tytułem: *Kształtowanie się środowiska społecznego* (Wydawnictwo Poznańskie). Mgr Andrzej Moniak trzy artykuły, w tym raport na temat kulturowej i społecznej adaptacji ludności cygańskiej w województwie koszalińskim. Dr El-

zbieta Piotrowska napisała pięć artykułów, w tym referat na Europejski Kongres Socjologii Wsi i Rolnictwa, który odbył się w Rzymie w lipcu 1973 roku.

Pracownicy uczestniczyli w szeregu konferencji i zjazdów krajowych, byli organizatorami konferencji regionalnych oraz brali udział w popularyzacji socjologii poprzez wygłaszanie odczytów.

Zakład Ekonomii i Geografii — kierownik dr Włodzimierz Świątkiewicz oraz pracownicy: mgr Adam Suszyński, mgr inż. Adam Rudzik i mgr Urszula Witczak. Mgr U. Witczak od września przeszła do pracy w Zakładzie Turystyki i Ochrony Środowiska. W realizacji planów brał udział doc. dr E. Z. Zdrojewski. Współpracowali także pracownicy Instytutu Ziemiaka, Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej oraz innych placówek.

Zakład realizował następujące zagadnienia ogólne:

- rozwój usług dla wsi
- efektywność produkcji roślinnej przy zastosowaniu biopreparatów
- spółdzielczość mieszkaniowa w woj. koszalińskim
- zagadnienia demograficzne.

Pracownicy zakładu uczestniczyli w pracach zespołów interdyscyplinarnych. Dr W. Świątkiewicz napisał osiem artykułów oraz przygotował redakcję pracy S. Królikowskiego pt. *Produkcja roślinna w województwie koszalińskim 1950—1975*. Mgr A. Suszyński opublikował sześć artykułów oraz był współautorem pracy zbiorowej pt. *Powstanie i działalność inwestycyjna Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*. Mgr A. Rudzik napisał trzy artykuły, a doc. dr E. Z. Zdrojewski był autorem trzynastu opracowań, artykułów i recenzji. Redagował między innymi wspólnie z dr H. Rybickim monografię powiatu człuchowskiego.

Zakład Turystyki i Ochrony Środowiska — kierownik doc. dr hab. Józef Bańka. Pracownicy: mgr Barbara Kolibowska, mgr Urszula Witczak.

Działalność zakładu koncentrowała się na sprawach związanych z opracowaniem kierunków prac badawczych, konsultacji z odpowiednimi instytucjami oraz na precyzowaniu planu badawczego. Powołano zespoły do opracowania ekonomicznych problemów turystyki na przykładzie eksperymentu kołobrzeskiego oraz optymalnego wariantu lokalizacji ruchu turystycznego w Koszalińskim.

Na podkreślenie zasługuje podjęcie przez Ośrodek — zgodnie z zaleceniami Rady Naukowej — niektórych tematów interdyscyplinarnych oraz powołanie kilku zespołów badawczych. Fakt ten należy podkreślić, gdyż stanowi on o rozszerzeniu kręgu badań, a przede wszystkim usprawnienie ich organizacji.

Z zakresu historii działalność podjęły dwa zespoły badawcze. Jeden

pod kierownictwem dr T. Machury zajmuje się problematyką związaną z rozwojem przemysłu na Pomorzu Środkowym a drugi kierowany przez dr H. Rybickiego i doc. T. Gasztolda gromadzi materiały do słownika biograficznego Polaków na Pomorzu Zachodnim i Środkowym w XIX i XX wieku. Badania przyczyn rozmiarów, skutków oraz sposobów zapobiegania przestępczości prowadzi zespół socjologów pod kierunkiem dra J. Tomaszewskiego. Usługi dla wsi realizuje zespół pod kierownictwem dra W. Świątkiewicza. Pracują dwa zespoły interdyscyplinarne: jeden zajmuje się problematyką społeczną, gospodarczą i kulturalną gmin wzorcowych a drugi dokonuje analizy działania przedsiębiorstwa rolno-przemysłowego w Człuchowie. Interdyscyplinarny charakter ma także praca poświęcona analizie społeczno-ekonomicznej kołobrzeskiego modelu turystyki.

W okresie sprawozdawczym ukazało się drukiem osiem książek. Były to: J. Bielak, *Terenowa koordynacja inwestycji i budownictwa*, obj. 10 arkuszy wydawniczych nakład 600 egz., *Dzieje powiatu świdwińskiego* pod red. J. Lindmajera i E. Z. Zdrojewskiego 24 ark. wyd. nakład 2.200 egz., T. Garczyński i M. Stachowska, *Szczecinek i okolice*, obj. 9 ark. wyd., nakład 8 tys. egz., J. Miller, *Związek Walki Młodych na ziemi koszalińskiej*, obj. 12 ark. wyd. nakład 1 tys. egz., *Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskim* pod red. J. Szukalskiego obj. 12 ark. wyd. nakład 1200 egz. trzy numery „Koszalińskich Studiów i Materiałów”. Obok wymienionych ośmiu pozycji w okresie sprawozdawczym złożono do druku dalszych osiem pozycji to jest: *Produkcja roślinna w województwie koszalińskim* pod red. K. Szuflioty i K. Berlińskiego. *To już historia...* pod red. T. Gasztolda, *Zmiany struktury zawodowej ludności woj. koszalińskiego* pod red. E. Z. Zdrojewskiego, *Rezerwy w układzie komunikacyjnym* A. Goldmanna i *Produkcja rolnicza w woj. koszalińskim w latach 1950—1975* S. Królikowskiego. Ponadto skierowano do druku dwa tomy „Koszalińskich Studiów i Materiałów”.

Niezależnie od wymienionych pozycji, które ukazują się nakładem KON-B skierowano do druku w Wydawnictwie Poznańskim następujące prace: *Z dziejów Koszalina. Zarys popularny.* — A. Muszyński, T. Gasztold, H. Rybicki, *Działalność kulturalna w obozach jeńców polskich na terenie Niemiec 1939—1945* — T. Gasztold, *Koszalińskie w Polsce Ludowej*. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego, *Z dziejów ziemi człuchowskiej* i pod red. H. Rybickiego i E. Z. Zdrojewskiego oraz *Z dziejów ziemi sławieńskiej* pod red. T. Gasztolda.

Dział Informacji i Dokumentacji Naukowej — kierownik mgr Gabriela Świąs i dokumentalista mgr inż. Krystyna Dackiewicz.

Dział prowadził następujące prace: wymiana wydawnictw krajowych



z 48 placówkami oraz 5 zagranicznymi, gromadzenie literatury firmowej, przygotowywanie na użytek pracowników Ośrodka zestawów opracowań bibliograficznych potrzebnych przy opracowywaniu poszczególnych tematów. Pracownicy działu prowadzili poradnictwo w zakresie informacji i dokumentacji naukowej.

Do działu należy biblioteka, która liczyła (po dokonaniu podziału z KTSK) 3110 woluminów. W okresie sprawozdawczym zbiory biblioteczne powiększyły się o 346 nowych pozycji w tym 151 z wymiany a pozostałe nabyte zostały drogą kupna.

**TADEUSZ GASZTOLD**

KRONIKA ODDZIAŁÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO ZA 1973 ROK

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE

Liczba członków oddziału wynosiła 39 osób w tym płacących regularnie składki 10 osób. Zarząd pracował w następującym składzie: prezes — doc. dr Tadeusz Gasztold, wiceprezes — dr Hieronim Rybicki, sekretarz — mgr Jadwiga Wojciechowska, skarbnik — mgr Adam Muszyński i członek zarządu — mgr Janina Jagodzińska.

Przy oddziale istniała sekcja młodzieżowa pracująca pod kierownictwem mgra Romana Skeczkowskiego.

Działalność Oddziału koncentrowała się przede wszystkim na pracach popularyzatorskich oraz przedsięwzięciach badawczych wykonywanych przy pomocy Zakładu Historii Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie. W okresie sprawozdawczym zostały opracowane i złożone do druku następujące prace: T. Gasztold, *Działalność kulturalna w obozach jeńców polskich na terenie Niemiec 1939—1945*, A. Muszyński, T. Gasztold, H. Rybicki, *Dzieje Koszalinia zarys popularny*. Obie prace przyjęło do planu wydawniczego Wydawnictwo Poznańskie. Z inicjatywy Oddziału i przy finansowym poparciu Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego opracowano i złożono do druku prace pt. *Dzieje wsi Zakrzewo*. Autorami tej pracy są Z y g m u n t i B a r b a r a S z u l t k o w i e. Członkowie Oddziału uczestniczyli w opracowaniu monografii województwa koszalińskiego w Trzydziestolecie. Poszczególne rozdziały do pracy tej przygotowywanej pod redakcją E. Z. Zdrojewskiego opracowali: H. Rybicki, T. Gasztold, J. Wojciechowska. Członkowie Oddziału brali udział w organizacji sesji naukowej poświęconej ocenie prac badawczych i wytyczeniu kierunków rozwoju poszczególnych dziedzin nauki w województwie koszalińskim do 1980 roku. Sesja odbyła się w listopadzie 1973 roku. Współautorem referatu poświęconego naukom humanistycznym i społecznym był T. Gasztold. Obradom sekcji nauk humanistycznych i społecznych przewodniczyli członkowie oddziału: doc. dr Tomasz Szrubka i dr H. Rybicki.

Największe zasługi oddział miał w organizowaniu popularnych odczytów. Odczyty były organizowane wspólnie z Zakładem Historii KON-B. Oto tytuły odczytów i ich autorzy: mgr H. Kroczyński, *Mit niepokonalności twierdzy kołobrzesckiej a prawda historyczna*, mgr J. Wojciechowska, *Udział Batalionów Chłopskich w wyzwoleniu narodowym i społecznym*, T. Gasztold, *Materiał onomastyczny jako źródło do poznania dziejów Pomorza Zachodniego i Środkowego*, A. Muszyński, T. Gasztold, H. Rybicki. *Koncentracja pracy pt. Dzieje Koszalina, Zarys popularny*, mgr A. Muszyński — *Zasób aktowy województwa koszalińskiego*, dr H. Rybicki — *Udostępnianie zasobu archiwów województwa koszalińskiego*.

#### ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZECU

Liczba członków Oddziału wynosiła 22 osoby, w tym pracujących aktywnie i płacących składki 12 osób. Na ostatnim walnym zebraniu Oddziału wybrano władze w następującym składzie: prezes — mgr Hieronim Kroczyński, sekretarz — mgr Mieczysław Janczewski, skarbnik — mgr Barbara Zabel oraz członkowie: mgr Józef Dobrzański, mgr inż. Jerzy Olech.

Przy Oddziale działają dwie sekcje: historii wojskowej i historii Ziemi Kołobrzesckiej. Prac naukowych członkowie Oddziału nie prowadzili. Przygotowali natomiast dwa artykuły do druku: mgr B. Z a b e l, *Dzieje saliny kołobrzesckiej* i mgr H. K r o c z y ń s k i, *Walka o Słupsk 18—19 lutego 1807 roku*.

Odbyły się następujące odczyty: mgr H. Kroczyński, *Walka wojska polskiego na Pomorzu Środkowym w lutym 1807 roku*, doc. dr Andrzej Czarnik — *Pomorze Zachodnie w latach drugiej wojny światowej*, doc. dr Tomasz Szrubka — *Działalność Polaków na Pograniczu i Kaszubach w okresie międzywojennym*, płk prof. dr hab. Emil Jadziak — *Walki o Kołobrzeg w marcu 1945 roku w świetle najnowszych badań*, dr Edward Patkowski — *Dzieje orderów wojskowych w Polsce*, mgr H. Kroczyński — *Dzieje Kołobrzegu*, mgr B. Zybel — *Dzieje uzdrowiska w Kołobrzegu*.

#### DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Zarząd Oddziału słupskiego PTH pracował w następującym składzie: prezes — Iwo Malczewski, wiceprezes — dr Teresa Machura, sekretarz — mgr Zygmunt Szultka, skarbnik — mgr Franciszek Musztafa.

W roku sprawozdawczym Oddział był współorganizatorem czterech konferencji. W dniu 19 maja omówione zostały zasady i sprawy organizacyjne monografii Słupska. Z udziałem przedstawicieli Wydawnictwa Poznańskiego i zespołu redakcyjnego „Biblioteki Słupskiej” przedyskutowano i uściślono zasady współpracy w wydawaniu kolejnych tomów tej serii wydawniczej. Sekcja dydaktyczna oddziału zorganizowała w dniu 29 maja seminarium dla nauczycieli uczących historii. Seminarium było pożyteczne, pozwoliło bowiem przedyskutować szereg zagadnień metodologicznych i merytorycznych historii regionalnej. Z okazji 20-lecia istnienia słupskiego oddziału odbyła się uroczystość z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego. Prof. dr Henryk Samsowicz mówił o postaci Profesora Stanisława Herbsta a doc. dr Monika Glück-Senkowska o pracy Zarządu Głównego PTH. Udział w zebraniu wzięli dr Jan Stępień — wicewojewoda koszaliński oraz zastępca dyrektora Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego doc. dr Tadeusz Gasztold. O dwudziestoletnim dorobku oddziału mówiła dr Teresa Machura, kierownik Stacji Naukowej PTH w Słupsku. Sześciu członków oddziału otrzymało z ZG PTH wyróżnienia.

Oddział prowadził żywą działalność odczytową. W roku sprawozdawczym ukazały się dwa tomiki „Biblioteki Słupskiej” to jest: *Dzieje powiatu świdwińskiego* pod red. J. Lindmajera i E. Z. Zdrojewskiego oraz *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII—XIV* Józefa Sporsa.

#### STACJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Z zakresu prac badawczych należy wymienić następujące czynności. Dr T. Machura ukończyła i złożyła w Wydawnictwie Poznańskim tekst pracy pt. *Odbudowa przemysłu na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949* obj. 16 arkuszy wydawniczych. Autorka wspólnie z Zakładem Historii KON-B kontynuuje badania nad dziejami zakładów przemysłowych w województwie koszalińskim. Opracowana została koncepcja badań oraz plan. Przewiduje się, że będzie to kilkutomowe wydawnictwo poświęcone przemysłowi kluczowemu, terenowemu oraz zakładom spółdzielczym. Ponadto T. Machura opracowała dwa artykuły do monografii sławieńskiej poświęcone przemysłowi i zagadnieniom handlu w latach 1945—1973. W ramach prowadzonych badań dziejów przemysłu wykonano pięć kwerend archiwalnych. T. Machura brała udział w sesji poświęconej roli miast Wybrzeża Środkowego, na której wygło-

siła referat o działalności towarzystw naukowych w mieście Słupsku. Sesja odbyła się w dniach 24—26 maja w Słupsku i Koszalinie. Mgr Józef Lindmajer zakończył pracę doktorską pt. „Przeobrażenia ekonomiczne na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914”. Wydał drukiem *Dzieje powiatu świdwińskiego* (współredaktor) oraz do monografii tej opracował pięć artykułów. J. Lindmajer oddał także do druku w ramach monografii ziemi słupskiej trzy artykuły z zakresu historii oraz dziejów poszczególnych miejscowości powiatu sławieńskiego. W ramach realizowanego planu pracy doktorskiej wykonał cztery kwerendy archiwalne. Odbył dwa odczyty popularne dla członków oddziału w Słupsku na temat podłoża wychodźstwa zamorskiego z rejencji koszalińskiej oraz o przemianach demograficznych powiatu słupskiego w XIX wieku. T. Gasztold złożył w zbiorach archiwalnych Stacji 30 wspomnień i relacji byłych więźniów wojennych i robotników przymusowych z lat wojny, objętości 208 stron maszynopisu. Jan Kocik przekazał do zbiorów fotokopię poufnego pisma pruskiego ministra spraw wewnętrznych w sprawie polskiej mniejszości narodowej z okresu międzywojennego oraz kilka innych cennych materiałów i zapisków działacza polonijnego.

W okresie sprawozdawczym 82 osoby korzystały ze zbiorów biblioteki Stacji. Zrealizowano 228 wypożyczeń. Ponadto 70 osób piszących prace doktorskie i magisterskie korzystało z fachowych konsultacji pracowników Stacji. Większość odwiedzających osób to studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

TADEUSZ GASZTOLD

SPRAWOZDANIE  
Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO  
W KOSZALINIE ZA ROK 1973

Szósty rok działalności Oddziału PTG był w głównej mierze kontynuacją dotychczasowych kierunków pracy, poszerzonych o szereg nowych form — przede wszystkim w pracy z młodzieżą.

Pracą Oddziału kierował Zarząd w składzie: przewodniczący — dr E. Z. Zdrojewski, zastępca przewodniczącego — mgr Maria Stachowska, sekretarz — mgr Alicja Niedźwiedzka, przewodniczący sekcji naukowo-badawczej — mgr Zenon Jońca, skarbnik — mgr Zofia Kempieńska, przewodnicząca sekcji geografii szkolnej — mgr Halina Głowczewska, przewodniczący sekcji turystyki — mgr Jerzy Zagórski. Opiekę nad Kołem PTG w Słupsku powierzono mgr Tadeuszowi Michałowskiemu. Przewodniczącym Koła jest mgr E. Dobrzański, pracownik naukowy WSN.

Komisja Rewizyjna pracowała w składzie: przewodniczący — mgr Józef Januszewski, członkowie — inż. Marian Gładysz, mgr Halina Świnicka. Sekretariat Oddziału prowadziła M. R. Czerwińska.

W 1973 r. Zarząd Oddziału odbył pięć posiedzeń, na których dokonywano oceny realizacji planu pracy i budżetu, omawiano sprawy organizacyjne i bieżące związane z działalnością Oddziału, Koła PTG i poszczególnych sekcji. Na posiedzeniu w dniu 29.03.73 r. gościem Oddziału był prof. dr Stanisław Berezowski — przewodniczący Zarządu Głównego PTG, który po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu Oddziału i informacji na temat planu pracy na rok 1973 i zamierzeń na dalszą przyszłość, pozytywnie ocenił formy i zakres działalności Oddziału. Podkreślił słusność wypracowanych form współpracy Oddziału z Ośrodkiem Badań Naukowych i celowość dalszej współpracy. Zwrócił uwagę na potrzeby jeszcze większego włączania się geografów do badań nad ochroną środowiska geograficznego poprzez szersze kontakty z instytucjami, które podejmują to zagadnienie. Poinformował o inicjatywie PTG zorganizowania w najbliższym czasie olimpiady geograficznej i już poczynionych staraniach w tym zakresie.

Prof. Stanisław Berezowski w towarzystwie przewodniczącego ZO PTG w Koszalinie został przyjęty przez Przewodniczącego Prezydium

WRN, mgra Stanisława Macha. W czasie spotkania wymieniono poglądy na temat roli i zadań PTG w województwie.

Powszechnie stosowaną formą działalności Oddziału popularyzującą wiedzę geograficzną w różnych środowiskach były prelekcje.

W roku 1973 zorganizowano 17 zebrań naukowych, w tym 9 w Koszalinie i 8 w Słupsku. Tematyka tych zebrań była bardzo różnorodna, ustalona pod kątem zainteresowań wszystkich członków Towarzystwa.

Szczególne zainteresowanie wzbudzały prelekcje oparte o wrażenia z zagranicznych podróży prelegentów, wzbogacone materiałami graficznymi i ilustrowane przezroczami. Tematy prelekcji były następujące: — w Koszalinie: Współczesne kierunki ewolucji krajów rozwijających się na przykładzie Azji Zachodniej (wygłosił doc. dr hab. Marcin Rościszewski), Kanada — problematyka społeczno-gospodarcza (prof. dr Stanisław Berezowski), Chłonność turystyczna a zagadnienie ochrony środowiska naturalnego na przykładzie Pomorza Zachodniego (prof. dr Tadeusz Bartkowski), Wrażenia z podróży po Szwajcarii (doc. dr Jerzy Szukalski), Kształtowanie pojęć w nauczaniu geografii (dr Maria Kaniowska), Krajobrazy Francji (dr Anna Tomczyk), Problemy nowoczesnej urbanistyki na przykładzie Holandii i Szwecji (mgr inż. arch. Andrzej Ryczek), Kierunki badań geograficznych w Koszalińskim (dr Eugeniusz Z. Zdrojewski).

— w Słupsku: Tendencje rozwoju regionalnego w krajach trzeciego świata (doc. dr hab. Marcin Rościszewski), Refleksje z podróży po Ameryce Zachodniej (red. Elżbieta Dzikowska), Budzenie uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych na lekcjach geografii i na wycieczkach szkolnych (Alicja Michałowska), Zniszczenia biologiczne w powiecie słupskim (doc. dr Bernard Czerwiński), Mikroklimat miasta Słupska (Kazimierz Łuznia), Postać Kopernika w świetle najnowszych opracowań naukowych (mgr Tadeusz Michałowski), Rozwój małych miast na świecie na przykładzie Holandii i Szwecji (mgr inż. arch. Andrzej Ryczek).

Na ostatnim zebraniu, które miało zarazem charakter walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, dokonano wyboru nowego Zarządu Koła. Przewodniczącym został mgr E. Dobrzański, sekretarzem — Helena Lis, skarbnikiem — mgr J. Kamiński. Ze względu na to, że obecny przewodniczący Koła jest pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku, siedzibą koła została uczelnia Słupska i przewiduje się powiązanie w najbliższej przyszłości Koła PTG z Kołem Naukowym studentów WSN, co niewątpliwie wpłynie na wzmocnienie, poszerzenie działalności Koła oraz aktywizację środowiska geografów w Słupsku.

Rok 1973 był rokiem szczególnym dla polskiej geografii. W tym roku obchodziliśmy 500-ną rocznicę urodzin M. Kopernika. W pracy Oddziału

znalazło to swój wyraz głównie w sekcji geografii szkolnej poprzez popularyzację wśród młodzieży wiedzy o M. Koperniku, jego osiągnięciach i zasługach dla nauk geograficznych.

Członkowie naszego Oddziału uczestniczyli w ogólnopolskim Zjeździe Regionalnym PTG, który odbył się we wrześniu w mieście urodzin M. Kopernika, Toruniu. W Zjeździe uczestniczyli; jako delegaci Oddziału: przewodniczący — doc. dr E. Z. Zdrojewski oraz mgr A. Błaszak, mgr Z. Kempieńska oraz mgr A. Niedźwiedzka.

Grupa geografów uczestniczyła w sesji naukowej n.t. „Rozwój i funkcje miast na wybrzeżu środkowym”, zorganizowanej przez WSN w Słupsku, KON-B i KTS-K. Sesja odbyła się w dniach 24—26 maja 1973 r. miejscem obrad był Słupsk i Koszalin. Referaty wygłosili m.in.: doc. dr B. Czarwiński, mgr M. Stachowska i doc. dr E. Z. Zdrojewski.

W czerwcu 1973 r. z inicjatywy Oddziału IKNiBO oraz Oddziału PTG w Poznaniu odbyło się ogólnokrajowe sympozjum dydaktyczne nauczycieli geografii n.t. „Unowocześniania procesu nauczania geografii”. Z naszego oddziału w sympozjum tym uczestniczyli kol. kol. Bownik, Kalinowska, Nowak, Pławczyk i Stachowska.

Ponadto przewodniczący Zarządu Oddziału doc. dr E. Z. Zdrojewski uczestniczył w obradach II Kongresu Nauki, oraz był głównym inspiratorem i organizatorem sesji naukowej w Koszalinie, n.t. „Osiągnięcia i potrzeby badawcze w woj. Koszalińskim do roku 1980”, przygotowując jednocześnie referat omawiający osiągnięcia i zadania w dziedzinie nauk ekonomicznych i geograficznych.

Pomyślnie układa się współpraca Oddziału PTG z Zakładem Ekonomii i Geografii Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Współpraca ta wyraża się we wspólnie podejmowanych pracach naukowo-badawczych, których wyniki są publikowane w wydawnictwach KON-B w formie rozdziałów prac zbiorowych, artykułów notatek i recenzji. Wspólnie organizowane są również seminaria, konferencje i prelekcje popularyzujące wiedzę geograficzną oraz wykorzystujące tę wiedzę dla potrzeb gospodarki regionu.

Członkowie Oddziału PTG czynnie uczestniczyli w pracach innych organizacji i towarzystw, takich jak: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Naczelna Organizacja Techniczna, Front Jedności Narodu, Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, Liga Ochrony Przyrody.

Z inicjatywy sekcji naukowo-badawczej Oddziału przy KON-B utworzona została grupa doktorancka pod kierownictwem doc. dr J. Szukałskiego, dyrektora Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Zespół osób podjął badania dotyczące wpływu komponentów środowiska natu-



ralnego m.in. na zasobność wód podziemnych i chłonność turystyczną województwa koszalińskiego oraz ocenę zasobów naturalnych dla potrzeb gospodarki regionu, ochrony i kształtowania środowiska naturalnego.

Nie wszystko udało się zrealizować w okresie sprawozdawczym, m.in. nie zrealizowano zaplanowanej wycieczki naukowo-krajoznawczej, mimo daleko zaawansowanych prac organizacyjnych. Wycieczka miała odbyć się w dniach 1—3 czerwca na trasie Koszalin — wybrzeże szecińskiego — Straslund-Rugia pod przewodnictwem naukowym doc. dr J. Szukalskiego, jednak ze względu na zbyt wysokie koszty organizacyjne, jakie zaproponowało nam PTTK nie doszła do skutku. Koło w Słupsku zorganizowało natomiast wycieczkę do Gdańska i Malborka oraz rajd rowerowy do Rędzikowa. Organizatorkami były B. Czerwińska i H. Pałczyńska, które zorganizowały również w swoim środowisku szkolnym konkurs pt. „Morze żywi i bogaci”.

Działalność Oddziału przyczynia się do stałego wzrostu liczby członków. W końcu roku liczba członków zbliżyła się do 100. (deklaracje złożyło dokładnie 98 osób, na plan 90 członków). Gorzej niż w latach ubiegłych przedstawia się natomiast opłacalność składek. Tego obowiązku nie wypełniło ponad 20 osób. Tym niemniej należy podkreślić dalszy wzrost przydatności wiedzy geograficznej oraz wzrost roli geografów w życiu społeczno-gospodarczym regionu.

ALICJA NIEDŹWIEDZKA

## DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA GLEBOZNAWCZEGO W KOSZALINIE

Oddział Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Koszalinie działalność swą rozpoczął od 1 I 1966 roku.

Celem Towarzystwa jest przyczynianie się do rozwoju gleboznawstwa i chemii rolniczej poprzez:

- organizowanie posiedzeń naukowych i odczytów,
- organizowanie i odbywanie ogólnych i specjalnych zjazdów, konferencji terenowych, kursów,
- organizowanie i pogłębianie współpracy z pokrewnymi stowarzyszeniami krajowymi i zagranicznymi,
- dokształcanie członków Towarzystwa z dziedziny gleboznawstwa i chemii rolniczej,
- wydawanie opinii, ekspertyz dla instytucji w zakresie gleboznawstwa i chemii rolniczej.

Członkowie Oddziału Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego rekrutują się głównie z instytucji i zakładów wojewódzkich i powiatowych, między innymi z Wojewódzkiego Biura Geodezji i Urzędów Rolnych, Wojewódzkiej Stacji Chemiczno-Rolniczej, Wojewódzkiego Biura Projektów Wodno-Melioracyjnych, Rejonowego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Grzmiącej, pow. Szczecinek, Stacji Hodowli Roślin podległych Koszalińskiemu Przedsiębiorstwu Hodowli i Nasiennictwa, Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa — Inspektoratu Doświadczalnictwa, pracowników Wydziałów Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego, oraz Urzędów powiatowych. Z uwagi na to, że działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego obejmuje lata 1966—1973 pracę Towarzystwa pragnę przedstawić w ujęciu trzechletnich kadencji.

Okres pierwszej kadencji działalności, lata 1966—1968. W okresie pierwszej kadencji skład Zarządu Oddziału PTG przedstawiał się następująco: przewodniczący — doc. dr Saturnin Borowiec, wiceprzewodniczący — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, sekretarz — inż. Jerzy Warmuziński, skarbnik — mgr inż. Jerzy Kałużniacki, członkowie Zarządu:

dr Andrzej Sapek, inż. Alojzy Górski, inż. Zdzisław Prajsner. Skład Komisji Rewizyjnej: mgr inż. Renata Adamczuk, kol. Janina Zajac i kol. Danuta Sarnecka.

W pierwszym roku swej działalności Oddział PTG — ograniczył się głównie do spraw związanych z pozyskaniem czołnków oraz do posiedzeń dyskusyjno-referatowych o tematyce gleboznawczej i nawożenia gleb lekkich. Łącznie przeprowadzono siedem referatów. Prelegentami referatów byli: prof. dr Marian Niklewski, doc. dr Saturnin Borowiec, doc. dr Henryk Greiner z Akademii Rolniczej w Szczecinie oraz dr Alfred Czekański, doc. dr Wojciech Dzieciołowski z Akademii Rolniczej w Poznaniu. Zarząd Oddziału przeprowadził 5 zebrań, na których omawiano sprawy bieżące Towarzystwa, budżet oraz plan umocnienia organizacyjnego. Stan członków wynosił 34 osoby.

W 1967 roku stan liczebny członków zwiększył się do 56 osób. W tymże roku odbyto 8 zebrań referatowych dyskusyjnych z udziałem wybitnych naukowców z zakresu gleboznawstwa i chemii rolnej. Prof. dr Mikołaj Kwinichidze — Akademia Rolnicza w Poznaniu, doc. dr Tadeusz Witek — JUNG — Puławy, dr Jan Hryniuk — Ministerstwo Rolnictwa — Warszawa. Ze względu na różnorodność zainteresowań członków PTG tematyka referatów obejmowała typologię gleb występujących na terenie województwa koszalińskiego, doświadczalnictwo terenowe, oraz wapnowanie gleb lekkich. W miesiącu czerwcu 1967 roku Oddział PTG wspólnie z Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Rolnictwa Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego zorganizował 4-dniową konferencję terenową gleboznawczą na terenie województwa szczecińskiego. Trasa konferencji przebiegała: Koszalin, Goleniów, Szczecin, Pyrzyce, Choszczno, Koszalin. W kursokonferencji uczestniczyło 24 członków Oddziału.

Należy zaznaczyć, że w 1967 roku grupa członków Oddziału PTG (dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, mgr inż. Jan Mrozowski, mgr inż. Jerzy Kałużniacki, inż. Jerzy Warmuziński, inż. Zdzisław Prajsner) przeprowadziła trzy bezpłatne ekspertyzy fachowe wapna łąkowego dla celów rolniczych na terenie powiatów: Szczecinek, Sławno, Złotów.

W 1968 r. Oddział PTG liczył 63 członków. Odbyto łącznie 7 posiedzeń referatowych. Prelegentami byli: dr Andrzej Sapek z Koszalina „Biochemia żyzności gleby”, doc. dr Kazimierz Lechmann z Poznania „Nawożenie zbóż w świetle osiągnięć nauki”, dr Jan Hryniuk z Warszawy „Aktualne zagadnienia dotyczące wapnowania gleb w Polsce”, mgr inż. Jan Mrozowski ze Słupska „Przydatność rolnicza map glebowych”, doc. dr Saturnin Borowiec ze Szczecina „Zależność plonów od gleb i opadów w okresach krytycznych”, doc. dr Wojciech Cieśla z Poznania „Cechy

różnicujące gleby uprawne wytworzone z gliny zwałowej na przykładzie Wysoczyzny Kujawskiej", mgr Barbara Sapek z Koszalina „Niektóre problemy skażeń promieniotwórczych biosfery. W tymże roku w dniach od 30 września do 4 października Oddział PTG w Koszalinie wspólnie z Oddziałem PTG w Bydgoszczy zorganizował kursokonferencję terenową gleboznawczą na terenie województwa koszalińskiego i bydgoskiego. Trasa konferencji przebiegała: Koszalin, Człuchów, Toruń, Włocławek, Kruszwica, Bydgoszcz, Koszalin. W konferencji tej uczestniczyło 24 członków Oddziału Koszalińskiego.

W dniach 16—19 września 1968 r. 14 członków Oddziału brało udział w XVIII Krajowym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Augustowie. Uczestnicy Zjazdu wysłuchali kilka referatów, między innymi n.t. „Ochrony środowiska glebowego” i „Typologii gleb woj. białostockiego”. W miesiącu październiku 12 członków Oddziału uczestniczyło w dwudniowym objeździe terenowym odkrywek gleboznawczych na terenie województwa koszalińskiego (pow. Sławno, Słupsk), zorganizowanym przez Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urzędzeń Rolnych — Kartografię Gleb. W okresie sprawozdawczym Zarząd Oddziału odbył 6 posiedzeń, na których omawiano budżet oraz sprawy bieżące Towarzystwa.

Okres II kadencji działalności (lata 1969—1971). W wyniku zebrania sprawozdawczo-wyborczego, które odbyło się na początku II kadencji skład Zarządu Oddziału PTG pozostał bez zmian, jedynie zmienił się skład osobowy Komisji Rewizyjnej, bowiem w miejsce mgr inż. Renaty Adamarczuk, która pełniła funkcję przewodniczącego Komisji wybrano inż. Mieczysława Mickiewicza. W 1969 roku Oddział PTG odbył 7 posiedzeń referatowych, na których przeprowadzono następujące referaty: dr Andrzej Sapek z Koszalina „Zagadnienia kwasów próchnicznych w glebie”, dr Witold Plichta z Torunia „Procesy tworzenia bielicy”, doc. dr Henryk Greinert ze Szczecina „Rolnictwo Stanów Zjednoczonych z uwzględnieniem produktywności i żyzności gleb”, doc. dr Kabata-Pendias z Puław „Międzynarodowy Kongres Gleboznawczy w Australii”, mgr Stanisław Halecki z Gdańska „Problemy gleb Pojezierza Kaszubskiego”, dr inż. Ostrowski z Warszawy „Gleby Żuław”, inż. Jerzy Warmużyński z Koszalina „Praktyczne wykorzystanie map glebo-rolniczych”. W dniach 24—28 września sprawozdawczego roku Oddział PTG Koszalin wspólnie z Oddziałem PTG — Gdańsk zorganizował konferencję terenową gleboznawczą na terenie Kaszub i Żuław. W konferencji uczestniczyło 35 członków. W tym czasie rozszerza się poważnie współpraca ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Rolnictwa, kołami terenowymi (Słupsk, Kołobrzeg, Szczecinek). Członkowie Oddziału PTG na wspólnych spotkaniach z SITR-em wygłosili 4 referaty. Godnym podkreślenia jest fakt, iż dwóch członków Oddziału PTG dr Andrzej Sapek i dr inż.

Włodzimierz Świątkiewicz bierze czynny i aktywny udział w pracach Komisji Mikroelementów przy Zarządzie Głównym PTG w Warszawie. Trzech członków Oddziału włącza się do pracy tłumaczenia literatury fachowej z zakresu gleboznawstwa i chemii rolnej do przeglądu literatury wydawniczej przez Wydział Nauk Rolniczych i Leśnych PAN. Stan liczebny członków wynosił w tym czasie 67 osób.

W 1970 r. liczba członków Oddziału zwiększa się do 71 osób. W okresie sprawozdawczym Zarząd Oddziału odbył 10 posiedzeń. Członkowie Towarzystwa uczestniczyli w 6 spotkaniach referatowych. Prelegentami referatów byli: dr inż. Zygmunt Jaśkowski z Bydgoszczy „Objawy i skutki niedoboru magnezu w glebie”, dr Zygmunt Cybulski z Koszalina „Wpływ wilgotności na mineralizację azotu w glebach”, doc. dr Kazimierz Margowski z Poznania „Gleby murszowe bielcowe pow. Międzychód i Nowy Tomyśl”. Dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz z Koszalina „Działanie nawożenia magnezowego na glebach lekkich”, dr inż. Jan Staniszewski z Poznania „Czarne ziemie szamotulskie”. W dniach 12—17 października 1970 roku członkowie Oddziału w ilości 22 osób uczestniczyli w konferencji terenowej gleboznawczej zorganizowanej wspólnie z Oddziałem PTG Poznań na terenie województwa poznańskiego. Trasa konferencji przebiegała: Koszalin, Gniezno, Międzychód, Kościan, Konin, Kórnik, Poznań, Koszalin. Poza tym członkowie Oddziału wykonali 5 bezpłatnych ekspertyz wapna łąkowego dla celów rolniczych na terenie pow. Wałcz, Bytów, Sławno. W ramach współpracy z SISTR-em zorganizowano cztery spotkania dyskusyjne na tematy związane z gleboznawstwem i nawożeniem. Spotkania tego rodzaju odbyły się w kołach terenowych SISTR (Kołobrzeg, Słupsk, Złotów, Wałcz).

Dnia 30 kwietnia 1971 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze na którym wybrano nowy Zarząd Oddziału. Przewodniczącym został dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, wiceprzewodniczącym dr Zygmunt Cybulski, sekretarzem mgr inż. Jan Mrozowski, skarbnikiem mgr inż. Jerzy Kałużnicki oraz członkowie — inż. Alojzy Górski i inż. Mieczysław Mickiewicz. W skład Komisji Rewizyjnej Oddziału weszli inż. Antoni Bajorek — przewodniczący, mgr inż. Irena Wojniłowicz, mgr inż. Renata Adamarczuk — członkowie.

W 1971 roku Zarząd Oddziału obradował dziewięć razy. Na posiedzeniach omawiano plan pracy, sprawy budżetu i jego realizacji oraz sprawy organizacyjne i bieżące związane z działalnością Towarzystwa. W okresie sprawozdawczym członkowie uczestniczyli w dziewięciu posiedzeniach referatowych, na których ogłoszono następujące referaty: „Nawożenie wysokimi dawkami roślin uprawnych w świetle doświadczeń JUNG” — mgr inż. Helena Młodożeniec, „Gleby Pojezierza Krajeńskiego” — dr

inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Nawożenie gleb torfowych różnymi formami manganu” — doc. dr Henryk Greinert, „Rolnicza przydatność gleb strefy moreny czołowej woj. koszalińskiego” — mgr inż. Jan Mrozowski, „Budowa morfologiczna profilu gleb brunatnych” — dr Jan Domżał z Lublina, Gleby południowo-wschodnie Polski — doc. dr Ryszard Turski z Lublina, „Rolnicza przydatność gleb powiatu Szczecinek na tle środowiska geograficznego” — doc. dr Saturnin Borowiec ze Szczecina. W dniach 31 V—6 VI 1971 r. Oddział PTG zorganizował kursokonferencję terenową na terenie województwa lubelskiego na trasie Koszalin, Człuchów, Warszawa, Puławy, Kazimierz, Lublin, Chełm, Zamość, Koszalin. W wymienionej kursokonferencji uczestniczyło 27 członków Oddziału. W miesiącu sierpniu tego roku dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz uczestniczył w trzydniowej kursokonferencji gleboznawczej w NRD (Neubrandenburg). Na konferencji tej dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz wygłosił referat na temat: „Niedobór magnezu w glebach województwa koszalińskiego”. W 1971 roku członkowie Oddziału PTG, w ramach zleceń, opracowali dla celów gospodarczych dwie dokumentacje zagospodarowania. Jedna z nich dotyczyła pow. białogardzkiego, druga natomiast przydatności gleb wydzielonych pod szkółki i sad dla Gospodarstwa Rolno-Ogrodniczego Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Sierpowie pow. Człuchów. Stan członków w tym czasie wynosił 73 osoby.

Okres III kadencji działalności — lata 1972—1973 — W składzie Zarządu Oddziału PTG nie nastąpiły w okresie sprawozdawczym żadne zmiany. Ilość członków Oddziału zmniejszyła się do 63 osób. Zarząd Oddziału w 1972 r. odbył 9 posiedzeń organizacyjnych. Członkowie Towarzystwa uczestniczyli w ośmiu posiedzeniach naukowych, na których wygłoszono następujące referaty: „Wpływ sposobu użytkowania rolniczego na kształtowanie się właściwości fizyczno-agrochemicznych mad ciężkich w dolinie rzeki Iny” — dr inż. Edward Niedźwiedzki ze Szczecina, „Zasady wykorzystania osadów ściekowych w rolnictwie i ogrodnictwie w świetle wymagań sanitarno-higienicznych” — dr Józef Malej z Koszalina, „Przydatność rolnicza gleb rędzinowych” — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Charakterystyka gleb przedgórza rzeszowskiego” i „Przydatność rolnicza gleb górskich” — dr inż. Adam Partyka z Lublina, „Charakterystyka gleb woj. rzeszowskiego” i „Wykorzystanie map glebo-rolniczych dla określenia potrzeb melioracji gruntów — dr inż. Janusz Ostrowski z Warszawy. W dniach od 28 V do 7 VI 1972 roku Oddział PTG zorganizował kursokonferencję terenową gleboznawczą na terenie województw kieleckiego i rzeszowskiego pod hasłem „gleby brunatne i czarne ziemie tarasów akumulacyjnych”. Konferencja obejmowała następującą trasę: Koszalin, Kielce, Rzeszów, Łańcut, Przemyśl, Sanok, Iwonicz, Koszalin.

W konferencji uczestniczyło 28 członków Oddziału. W miesiącu grudniu 1972 r. siedmiu członków Oddziału brało udział w Ogólnopolskim Zjeździe Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Krakowie. W uznaniu zasług organizacyjnych i społecznych Zarząd Główny PTG przyznał dyplom i złotą odznakę PTG dr inż. Włodzimierzowi Świątkiewiczowi i inż. Kazimierzowi Widmańskiemu.

W roku 1973 Zarząd Oddziału odbył 10 posiedzeń organizacyjnych, na których omawiano sprawy bieżące Towarzystwa oraz sprawy budżetowe. Członkowie Oddziału brali udział w siedmiu posiedzeniach referatowych. Prelegentami referatów byli: doc. dr Henryk Greinert ze Szczecina „Zagadnienie niedoboru magnezu w glebach Pomorza Zachodniego”, dr Janusz Ostrowski z Warszawy „Określenie potrzeb melioracyjnych gruntów ornych w oparciu o nowoczesne metody badań”, mgr inż. Jan Mrozowski ze Słupska „Specyfika rolniczej przydatności gleb Wysoczyzny Kaszubskiej”, dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz „Działanie nawożenia magnezem gleb lekkich kwaśnych”, mgr Roman Kapusta z Krakowa „Charakterystyka gleb województwa krakowskiego”, prof. dr Tomasz Komornicki z Krakowa „Rędzina jurajska okolic Ojcowa oraz gleby okolic Bochni”, mgr inż. Zbigniew Kruk z Krakowa „Gleby brunatne wietrzeniowe okolic Zbyrzyc i Piwnicznej”. Oddział PTG tradycyjnie w miesiącu wrześniu 1973 r. zorganizował kursokonferencję gleboznawczą na terenie województwa krakowskiego, pod hasłem „Rędzina jurajska, czarnoziemy zdegradowane”. Trasa konferencji przebiegała: Koszalin, Kraków, Ojców, Tarnów, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Kalisz, Koszalin. W konferencji tej uczestniczyło 17 członków Oddziału. Ponadto w okresie od 16—23 września trzech członków naszego Towarzystwa (mgr inż. Jan Mrozowski, mgr inż. Jerzy Kałużniacki, inż. Jan Dylewski) uczestniczyło w konferencji gleboznawczej w NRD (okręg Erfurt). Dobre rezultaty daje współpraca z SITR-em, kołami terenowymi, co ma niezmiernie istotne znaczenie w życiu gospodarczym naszego regionu. Doceniając zaangażowanie społeczne oraz całokształt pracy w Towarzystwie Gleboznawczym, na wniosek Zarządu Głównego PTG Komitet Gleboznawstwa i Chemii Rolnej Wydział Nauk Rolniczych i Leśnych Polskiej Akademii Nauk zatwierdził wyjazd dr inż. Włodzimierza Świątkiewicza na X Międzynarodowy Kongres, który ma się odbyć w Moskwie w sierpniu 1974 roku.

DANUTA SARNECKA

## MARIA ZABOROWSKA

(19.II.1902—17.VIII.1973)

17 sierpnia 1973 r. zmarła w Słupsku w wieku 71 lat Maria Zaborowska, organizator muzealnictwa na terenie województwa koszalińskiego, aktywny działacz społeczny i polityczny. Zmarła budziła podziw swą pasją życia i żywotnością. Do wszystkiego co robiła, podchodziła zawsze z wielkim zapalem i całkowitym zaangażowaniem. Jej śmierć dotknęła całe środowisko muzealne i kulturalne naszego województwa.

Maria Zaborowska z Januszewskich urodziła się 19 lutego 1902 r. w Warszawie w rodzinie rzemieślniczej. Naukę rozpoczęła w IV żeńskim gimnazjum rosyjskim i kontynuowała ją w Zakładzie Naukowym J. Gagatnickiej, który ukończyła w 1919 r. Trudna sytuacja materialna rodziców nie pozwoliła Jej na podjęcie studiów w Akademii Sztuk Pięknych (malarstwo) i zmusiła do podjęcia pracy zarobkowej w administracji DOKI, gdzie pracowała do 8 września 1939 r. W czasie Powstania Warszawskiego została wraz z mężem aresztowana i osadzona w obozie w Pruszkowie, skąd męża Jej hitlerowcy wywieźli do obozu koncentracyjnego w Dachau, a następnie Natzweiler, gdzie zginął 13 lutego 1945 r.

Po wyzwoleniu, po kilkumiesięcznym pobycie w Zawierciu, Maria Zaborowska uzyskała skierowanie z administracji wojskowej do Koszalina. 10 października 1945 r. w drodze do Koszalina zatrzymała się z córką w Słupsku i tu pozostała już na zawsze. Po 6 dniach podjęła pracę w referacie kultury i sztuki Zarządu Miejskiego, którego następnie została kierownikiem.

Od pierwszych chwil pobytu w Słupsku Zmarła podjęła starania o zorganizowanie muzeum. Kiedy w latach 1946—1947 zabezpieczyła przed zniszczeniem i zgromadziła część muzealiów została kierownikiem Muzeum Regionalnego w Słupsku, którego otwarcie nastąpiło w 1948 r. Odnalezienie archiwum b. Heimatmuseum pozwoliło Jej na wydobycie wiele nowych akcentów słowiańskiej przeszłości Słupska i regionu, które następnie z niespożytą energią upowszechniała. Dzięki dużym zdolnościom organizacyjnym, rozległym zainteresowaniom naukowym, kierowane przez Nią Muzeum należało wkrótce do najlepszych placówek tego typu w Polsce. Po jego przekształceniu w Muzeum Pomorza Środkowego w 1964 r. pełniła funkcję zastępcy dyrektora i kierownika działu społeczno-oświatowego aż do momentu przejścia na emeryturę, tj. 1 września 1966 r. Jednakże nie zerwała Ona kontaktu z Muzeum. Spotkać Ją można było w nim każdego dnia aż do ostatnich chwil życia. Maria Zaborowska walczyła przyczyniła się do odbudowy zamku książąt pomorskich w Słupsku. Za wybitne zasługi dla rozwoju muzealnictwa koszalińskiego w 1964 r. została powołana na stanowisko kustosa.

Z Jej pracą zawodową i społeczną ściśle wiązała się kwestia ludności słowiańskiej, której tak wiele poświęciła siłę otaczając ją troskliwą opieką. Ludność słowiańska była dla Niej zawsze problemem najwyższej wagi i znaczenia. Ukoronowaniem Jej długoletnich zabiegów i wysiłków było otwarcie w 1963 r. skansenu-zagrody słowiańskiej w Klukach.



Maria Zaborowska była działaczem społecznym i politycznym w najlepszym tego słowa znaczeniu. Od 1946 r. aktywnie działała w Stronnictwie Demokratycznym, była długoletnim radnym Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej. Aktywnie pracowała w Komisji Badań Słowiańskich i Słuskim Towarzystwie Naukowym. Należała do inicjatorów i współzałożycieli Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, pracowała społecznie w Komitecie Odbudowy Warszawy, Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich, Słuskim i Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, Towarzystwie Muzycznym im. St. Moniuszki w Słusku, Towarzystwie Miłośników Sceny i innych. Zmarła była inicjatorem i współzałożycielem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słusku a następnie długoletnim jego wiceprezesem. Walnie przyczyniła się do otwarcia w Słusku Stacji Naukowej PTH, „Zapisków Koszalińskich” i „Biblioteki Słuskiej”, w których publikowała drobniejsze szkice i rozprawy. Jako członek Towarzystwa położyła bardzo duże zasługi w przekazywaniu społeczeństwu rzetelnej wiedzy o przeszłości Słuska i całego regionu. Utrzymywała szerokie kontakty naukowe i prywatne z wieloma znanymi naukowcami i publicystami.

Sylwetka Marii Zaborowskiej byłaby niepełna gdybyśmy mocno nie podkreślili Jej ujmującej skromności i życzliwości wobec każdego. Starła się zawsze każdemu pomóc jak tylko mogła. Dlatego też cieszyła się powszechnym szacunkiem i poważaniem wszystkich, którzy Ją znali. Jej pełna poświęcenia praca zawodowa i społeczna spotkała się z wysokim uznaniem społecznym. Zmarła odznaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem 10-lecia PRL, 1000-lecia Państwa Polskiego, odznaką 25-lecia Stronnictwa Demokratycznego, Złotą Odznaką PTTK, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, „Zasłużony Działacz Turystyki” i wielu innymi.

Liczne grono przyjaciół i mieszkańców Słuska żegnało w osobie Marii Zaborowskiej Człowieka w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

ZYGMUNT SZULTKA

## SPIS TREŚCI

### I. ARTYKUŁY

Jan Mielcarz: Stanowisko Bogusława VIII wobec konfliktu polsko-krzyżackiego w latach 1403—1411 . . . . .	5
Józef Bańka: Turystyka a indywidualna psychologia emocji . . . . .	20
Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: Z badań nad procesami migracyjnymi, adaptacyjnymi i integracyjnymi ludności w województwie koszalińskim	44

### II. MATERIAŁY

Barbara Popielas-Szultka: Początki i lokacja miasta Darłowa . . . . .	52
Józef Spors: Identyfikacja nazwy „Parvum Stolp” . . . . .	64
Józef Lindmajer: Z problemów emigracji ludności powiatu słupskiego w XIX w. . . . .	71
Zygmunt Szultka: Stosunki polityczne na ziemi słupskiej (listopad 1918 — luty 1920) . . . . .	89
Henryk Krzyżewski: Problemy organizacyjno-ustrojowe koszalińskiej oświaty rolniczej w latach 1950—1956 . . . . .	105
Danuta Ptaszyńska: Zabytki i ich ochrona w województwie koszalińskim . . . . .	120
Janusz Tomaszewski: Z badań nad procesami psychospołecznych przemian w przedsiębiorstwie przemysłowym . . . . .	136
Andrzej Moniak: Proces adaptacji społecznej Cyganów w województwie koszalińskim . . . . .	143
Urszula Witczak: Świat roślinny i zwierzęcy województwa koszalińskiego	152
Włodzimierz Świątkiewicz: Rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej w latach 1962—1972 . . . . .	161
Adam Rudzik, Andrzej Suszyński: Ważniejsze inwestycje przemysłowe w województwie koszalińskim w ostatnim dziesięcioleciu . . . . .	173
Alicja Niedźwiedzka: Ośrodki gminne a ośrodki koncentracji PGR . . . . .	191
Władysław Szulist: Archiwa parafialne powiatu słupskiego . . . . .	198

### III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Hieronim Rybicki: Śladami operacji pomorskiej . . . . .	206
Józef Bańka: Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskim . . . . .	209
Andrzej Suszyński: Terenowa koordynacja inwestycji i budownictwa . . . . .	213

Andrzej Czarnik: Dzieje ziemi bytowskiej . . . . .	215
Hieronim Rybicki: Dzieje powiatu świdwińskiego . . . . .	217
Jan Arski: Tematyka walecko-złotowska na łamach miesięcznika „Ziemia Nadnotecka” . . . . .	220

#### IV. KRONIKI

Tadeusz Gasztold: Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1973 r. . . . .	22
Tadeusz Gasztold: Kronika oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego na terenie województwa koszalińskiego za 1973 r. . . . .	23
Alicja Niedźwiedzka: Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie za rok 1973 . . . . .	23
Danuta Sarnecka: Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Koszalinie . . . . .	24

\* \* \*

Zygmunt Szultka: Maria Zaborowska — wspomnienie pośmiertne . . .	24
--	----

**Opracowanie techniczne:**

**JAROSŁAW SAWKA**

**Korekta:**

**EDYTA WNUK-DASZKOWA**